



53721

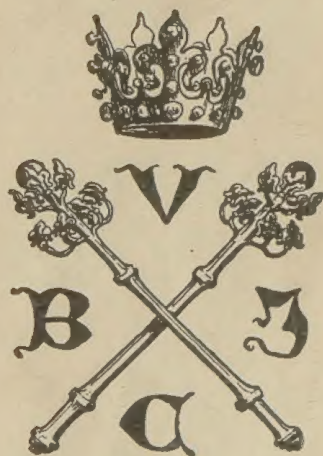
kat. komp.

I Mag. St. Dr.

P

Christ

2453.



53721

I

5



1872. XI. 27.

25

25



12

MORALNE PISMA

od JMC. PANA

C. F. GELLERTA

SŁAWNEGO AKADEMII LIPSKIEJ
PROFESSORA

po Niemiecku wydane,
teraz zaś na Polski Język
przełożone.



Tomik I.

Piekarski

1802

W WROCŁAWIU,

Nakładem WILHELMA BOGUMIŁEGO KORNA

1775.



53721

I



PRZEDMOWA

DO UCZNIOW.

Mci Panowie, zamyśl moy przy tych moralnych lekcjach, ktore Wc. Panom tego lata, ieżeli mi Bog użyczy zdrowia, przedsię biorę dawać, nie zmierza tam, abym Wc. Panom o obyczaiach naukę z tey strony, gdzie ią rozum, iakby iakiey umiejętności naucza, objaśnia, y prze-
* 2 świa-

świadcza, nie iak pracę ktorey się wielu dowcipnych Mężow podeymowało, zadawał; lecz abym Wc. Panom Naukę o obyczajaiach ośobliwie z tey strony, która serce porusza, kształtuje, y poprawia, pokazał.

Mądrość, która nas przez gruntowne propozycye rozumu, pobożnymi y spokojnymi; która nas przyjaciółmi samych siebie, inśzych ludzi, przyjaciółmi y czcicielami Boskiemi czynić powinna, ta się po wychowaniu, ktorego w naszym zażywamy młodości, znayduie, nie iest trudna do pojęcia. O iak wiele znayduie się Książek, ktore o niey wyraźnie y ściśle nauczają! Wieluby studentow z fzlachetnym sercem, y poprawionymi obyczajaiami szkoły y Akademie porzucić musiało, gdyby
cno-

cnota iedynie na znaomości moralnego nauk budynku spolegała; gdyby tylko rozumu, a nie Religii, tylko wychowania, a nie Boskiey odmiany naszego serca, dziełem była. Lecz podobno sama nieprzyjemność, którą moral podaiemy, nas iego przyrodzony nie ruszając szacunek, iest iedną z infzych przyczyną. Podobno także y ta iest nayważniejszy przyczyna, że tylko pamięcią, y naybardziej rozumem Morału poymuiemy prawdy. Po-chlebiamy sobie, nauczywszy się go, że czyniąc nas w niektórych rzeczach pełnych rozsądku, lepszymi y cnotliwyszymi czyni. Po-chlebiamy sobie, żeśmy o piękności cnoty, a my tylko często o dobru naszego systemu, przeświadczeni iesteśmy. Uśluujemy się o poznanie obyczajów

iów nauki, a to usiłowanie iedynie od cnoty pochodzi, bo go na dostąpienie y wykonanie praw cnoty zażywamy. Iednak serce przy wszelkiej naszej mądrości próżnym, y w naymnieyŝym dania odporu, iżby się według niey sprawować miało, nie nakłonionym zostaie, y często w następuiącey godzinie przeciwko tey powinności, którąśmy niedawno przedtym pewnym demonstracyi sposobem dowiedli, wykraczamy.

Sprobuie więc, czyli Wc. Panom nayzacnieyŝych części o obyczaiach nauki, przyjemniey, nie tylko przez dowody rozumu, lecz oraz przez wyroki serca, przez wewnętrzne poczuwania y wołanie sumnienia, przez przykłady y obrazy nie będą mógł
podać

podać y objaśnić. O iakże się za szczęśliwego poczytam, jeżeli tego zamyśłu dopnę y dla Wc. Panow o cnotę, to jest o naywiększą postaram się szczęśliwość. O ktożby mi to dał, abym tą żarliwość, ile razy do Wc. Panow na lekcyę przyidę, żywie poczuwał, y żeby mnie w odkryśleniu moralnych powinności, iak kochania naygodniejszych y nayświętszych praw naszej szczęśliwości wymownym uczyniła!

Zaczynam kwitnąca Młodzi, bądź z wyśokiey lub też z niskiey rodziny pochodząca, nie zapominay, dla czego na tym świecie żyjesz, y uczeniem się zabawiasz, Nauka jest twoim do Akademii powołaniem. Ważne powołanie! Ale też powinienes wiedzieć, że

nauka bez cnoty, rozum bez poprawionego serca, umiejętność y gust bez niewinności y pobożności, dla ciebie y dla świata nie jest szczęściem, nie jest honorem, lecz wielką dla twego nieśmiertelnego jest fromotą ducha. Jeżeli prawdziwey szukasz umiejętności, tedy iey zaraz z młodości w poznaniu y codziennym ćwiczeniu się w Religii, w powłzechnych y osobliwych człowieka szukay powinnościach. Spokojność sumnienia bardzo nas szczęśliwymi czyni, a tą szczęśliwość sami sobie ziednać możemy.

Jednak, kochani Uczniowie, na naylepszy się Wc. Panowie przy swoiey cnotie nie spuszczaycie morał. Jest dobry, lecz do odmienienia y inaczey wykrztałtowa-

towania zepsutego serca nie jest
 wystarczający. To tylko sa-
 ma Boska moc Religii uczynić
 potrafi. Dla tego na przyszłych
 lekcjach od czasu do czasu ro-
 żność y granice cnocie rozumu
 y cnocie Religii wyznaczę y
 We. Panow przez to w uszano-
 waniu Religii zmocnić usiłować
 się będę. Potrzebna przezorność,
 zacni Spółtowarzyże! Bo po-
 święcając się Umiejętnościom, czę-
 sto ią z niepomiarkowaney mi-
 łości ku wszystkiemu, co się
 światłem rozumu nazywa, y z
 Filozoficzney dumy na nasze
 własne siły, zaczynamy: światło
 zaś Obiawienia y wyższą moc
 łaski za bardzo niepotrzebne
 trzymamy; y w skrytości sobie
 pochlebiamy, że się przez po-
 moc rozumu, przez iego do-
 wody, y poruszające fundamenta
 cno-

cnotliwymi stać możemy. Nie, oko rozumu, które Religii znieść nie może światła, jest zapewne chorowitym okiem.

Przy podaniu propozycyi żadnego osobliwego nauk naśladować nie będę Systemu, lecz moralnych pism Moscheima, Baumgartena, Kruzyusza, niejakiego Huthefona, Fordyce y innych gornomyślnych, dowcipnych y wymownych Mężów dla Wc. Panów zażyję pożytku. Osnowa moich lekcyi naywygodniey w trzech pomieści się podziałach. W pierwszym, w niektórych o przyrodzeniu y zamyśle Morału; o jego dwójnym zności gruncie, mianowicie rozumu y poczuwaniach serca y sumnienia; o powinności, cnocie y szczęśliwości;

ści; o prymie dzisieyszego Morału, od Morału starych Filozofow; y o różności między obyczajow nauką rozumu, y obyczajow nauką Religii mówić będę. W drugim podziale, powstęchne środki do dostąpienia cnoty, w kilku krotkich regułach, one objaśniając y do życia aplikując, podam. W trzecim zaś o najzacznieyszych powinnościach ku nam samym, ku światu y Bogu także praktycznym będę traktował sposobem.


Te moje więc lekcyje z ferdecznym zaczynam życzeniem, aby Wc. Panom pożyteczne, na całe ich życie pożyteczne, y więcey niż na iedno życie zbawienne były. Tego wszelkiey nalezey mądrości, cnoty y szczęśli.

XII PRZEDMOWA

śliwości Naywyższy niech uży-
czy Sprawca, y w naszych du-
szach miłość do dobrego, wstręt
od złego codzienny, ku wychwa-
leniu iego imienia y ku nasze-
mu ustawicznemu uszczęśliwia-
niu ożyźwi y zmocni!



OSNO-



OSNOWA

Pierwszey Części.

Przedmowa do Uczniow I

ROZDZIAŁ I.

Objaśnienie fundamentow y przymiotow
Morału w sobie ogulnie zawierający.

Lekcja I.

Przystąpienie do Morału, albo iego przymio-
tu, obwodu, y pożytku, abrys. 1

Lekcja II.

O przyrodzonym dobrego y złego, chwalebne-
go y nagannego, poczuwaniu. 32

Lekcja III.

O prymie dzisieyszego Morału od Morału
starych Filozofow, y o strasznym Liber-
tynow Morale. 56

Lekcja IV.

O różności filozoficznego Morału od Morału
Religii. 83

Lekcja V.

Jak daleko cnota iest drogą do szczęśliwości:
y na czym cnoty zależy istota. 107

ROZDZIAŁ II.

O powszechnych środkach do nabycia
cnoty y iey pomnożenia.

Lek-

XIV O S N O W A.

Lekcja VI.

Powszechnie środki do nabycia cnoty y iey pomnożenia. 137

Pierwsza y druga Reguła.

Reguła pierwsza: Ustawy wyraźney, gruntowney y dostateczney twych powinności nabyć znaomości. 145

Reguła druga: Staray się zawsze swoje poznawać powinności; a tego poznania ktoregoś dostąpił od błędow zachoway. 157

Lekcja VII.

Powszechnie środki do dostąpienia cnoty y iey pomnożenia. 175

Trzecia y czwarta Reguła.

Reguła Trzecia: Znaomość powinności usławnie do swego serca y życia aplikuy; mądrze się do każdego dnia przygotuy; a iakże go strawił pieczołowicie się doświadczay. 175

Reguła czwarta: Zawsze żywy y godny obraz o doskonałościach Boskich w duszy swojej wyrażać, ten tak długo, iak żyć będziesz, zachować, y z wielkim go usiłuy się rozważać uszanowaniem, a tego sposobu codziennie z modlitwą łączyć nie zaniedbway. 195

Lekcja VIII.

Powszechnie środki do nabycia cnoty y iey pomnożenia. 208

Piąta Reguła.

Reguła piąta: Zaraz z młodości świat, ludzi y samego siebie poznawać się staray, a w tym iak najdaley postępuy. 209

Lek-

Lekcja IX.

Powszechne środki do dostąpienia cnoty y iey pomnożenia. 231

Szosta, siódma y osma Reguła.

Reguła szosta: Zmysłu impresyom, imaginacyi omamieniom przeszkadzay; swoje skłonności, ieżeli w sobie y dla siebie godziwe są, miarkuy, niegodziwe powściągay, a wyobrażeniom, które affektom życia udzielaia, przez rozum zabiegay. 231

Reguła siódma: Abyś się w przekonaniu o znacności cnoty zmocnił, y swoją do cnoty powiększył możność, bezpiecznie wewnętrznego doświadczenia y dalszego wykonania twoich powinności idź drogą. 251

Reguła osma: Szukay konwersacyi z dobrymi y uczciwymi, niecnotliwych unikay kompanii. 257

Lekcja X.

Powszechne środki do nabycia cnoty y iey pomnożenia. 262

Dziewiąta Reguła.

Reguła dziewiąta: Z instrukcyi rozumnych ludzi, y z czytania dla serca y rozumu potrzebnych Książek ucz się mądrości. 262

ROZDZIAŁ III.

O nayzacnieyszych człowieka powinnościach.

Lekcja XI.

O pieczołowitości utrzymania zdrowego ciała. 292

Lek-

Lekcja XII.

O przywarach rozumnemu staraniu się o zdrowie ciała przeciwnych; iako też o staraniu się dostąpienia mocnego y trwałego ciała. 318

Lekcja XIII.

O staraniu się o przystoynosc y powierzchowną obyczayność. 341

Lekcja XIV.

O powinnościach względem powierzchownych dobr społecznego życia; a wprzód względem dobrego imienia y sławy. 366

Lekcja XV.

Dalsze opisanie powinności tak względem dobr społecznych, iako też względem fortuny, obywatelskiey okazałości y władzy. 397





MORALNE PISMA.

ROZDZIAŁ I.

Objaśnienie fundamentow y przymiotow Morału w sobie ogulnie zawieraiący.

LEKCYA I.

Przystąpienie do Morału, albo iego przymiotu, obwodu y pożytku abrys.

Morał, czyli znościomość powinności człowieka, nasz rozum do umiejętności, nasze serce do cnoty kształtować, a przez nie do szczęścia nas prowadzić powinien. Nikt szczęścia, którego nie zna, szukać nie będzie, ani środków do szukania go, gdy ich także nie zna, nie będąc przekonanym że najlepsze y iedyne są; nie zażyje. *Mor.*
Gell. Mor. Pis. T. I. **A** rał

rał powinien nas uczyć, co naszym prawdziwym szczęściem albo naszym najwyższym jest szczęściem; to jest, co to za stworzenie, które z nieśmiertelnego ducha y znikomego składa się ciała. nayprzyzwoiciej, spokoyności duszy jest nayzdatnicyszym. y jaką drogą naybezpieczniej do tego przyść możemy celu.

My jesteśmy, jeżeli na świecie samych spojrzemy, rozmaitemi siłami, sposobnościami y przyrodzonymi skłonnościami obdarzeni; my jesteśmy sztucznymi y cudownymi zbudowani instrumentami; my okazujemy tylużne potrzeby, bez których żyć nie możemy, a o te się starać musimy. Wszyscy wrodzoną do życia y ukontentowania mamy chęć; wielą złego, przed którym się naturalnie wzdrywamy, otoczeni jesteśmy; tyluż nas do świata wabiących widzimy obiekt, które nas z początku kontentują, a potem zaraz strofują y karzą. Widzimy, że nie wszystkie ukontentowania y uciechy, za którymi się udujemy, jednakowey są godności; że jedne prędko przemijające, drugie długotrwałe, że jedne bardziej naszemu ciału, drugie naszej są duszy;

duſzy; że iedne, zażywſzy ich, potaie-
mnie chwalemy, na drugie ſię zaś prze-
ciwnym żaluimy ſpōsobem, y ze wſty-
dem y niechęcią na nie ſię oglądamy; że
naſzych ſił to na ten to na ow ſpōsob,
to ku naſzemu pożytkowi, to ku naſzey
ſzkodzie, zażyć możemy.

Widziemy ſię zewſząd otoczonymi
ludźmi, bez ktorych pomocy y ſpo-
łeczeńſtwa, iako też y oni bez naſzego,
obeść ſię nie możemy, ktorzy naſze ukon-
tentowanie, iako też y my ich, w punk-
cie ſprawić, w punkcie rozerwać może-
my. Poczujemy ſkłonności ku nim,
ktore wewnętrzna znoimność, raz za do-
bre y ſzlachetne, drugi raz za niegodzi-
we y odrzucone trzyma, a ten rozſądek
rozuwu w punkcie ie ſprawiedliwe czyni,
a potym ich zaraz zakazuje. Widziemy
ſprawy, ktore według wyroku wewnę-
trznego ſędziego, w iednym dobre, w
drugim moimencie złe ſą, y poki ſię na-
miętnościami nie unieſiemy, naſze ie ſer-
ce bez wielkich dowodow rozuwu, bez
długiego roztrząſania, tym, czym ſą,
chwalebniemi lub ſromotnemi, pokazuje.

Widziemy także, jeżeli się samych, infzych, przyrodzenie z iego scenami, świat z iego cudami y porządkiem, rozmaitość, piękność, ozdobę, doskonałość po części lub w całości, w wielkości lub w małości, z ich zamyślami y szrodkami, ze strony pożytku y ukontentowania rozważemy, widziemy tak wiele śladów mądrego, dobrotliwego y wszechmocnego Stworcy, że od naszej woli, czyli go znać; y w niego wierzyć mamy, nie zależy. Jeżeli nas stworzył, nam wszystkie siły y skłonności, które posiadamy, użyczył, tedy też mądry miał mieć zamyśl, do którego ich zażywać powinniśmy. Człowiek, będąc największym dziełem stworzenia, iego także zgodnym nie miałby być dziełem?

Na ten święty zamyśl moral rozum uślepia, a w przyrodzeniu go człowieka czyli iego destynacyi w siłach y skłonnościach szuka. Ta destynacya, czyli zamyśl, częścią przez przyrodzoną iakość naszych własności, które nam rozum odkrywa, częścią przez skryte czucie serca albo instynkt sumienia objawionym bywa, a ten nie tylko nasz rozum do poznania
w ogul.

w ogulności prawa boskiego przymusza, ale nam też dotkliwie, czyli się co według jego przyrodzenia, prawego lub nieprawego, godziwego lub kary godnego, chwalebneho lub fromotnego znajduie, zważać rozkazuje. Więc tego zamyślu, do ktoregośmy od Boga stworzeni, do badania y zważania, y tych środków, ktorych do dostąpienia go y wyprowadzenia zażywać powinniśmy, filozoficzny uczy morał. Ten naywyższy zamyśl niczym infzym być nie może, iak trwale y powszechnie ukontentowanie y szczęśliwość człowieka, przez dobrowolne Panu y Stworcy naszemu posłuszeństwo. Tey od niego naznaczoney szczęśliwości, z poddaniem się, z wiernością y żarliwością szukanie y pomnożenie iest powinnością, mądrością y cnotą; a iako powinności, ktorych nas przyrodzenie uczy, są do naszej prawdziwey szczęśliwości środkami, tak też nieodmiennie w wieczney woli boskiej y w jego są ugruntowane świętobliwości. Bo iednego Boga że iest dobrym y wszechmocnym wyznawać, a świętobliwości mu y sprawiedliwości nie przyznawać, który

niedba, czyli iego woli, którą nam w sumnieniu y w rozumie objawił, posłusznemi jesteśmy albo nie, jest tyle, jak Boga sromocić y iego znosić istotę. Moral-świątych y dla nas zbawiennych uczy nas powinności. Nas rozeznania co jest dobrego y złego, szlachetnego y nieszlachetnego, chwalebного y sromotnego, abyśmy się tym łatwiej o dobre starali a złe odrzucali, poznawać naucza. O jak-żebyśmy chętnie iego rozkazow, nieustanne w nas poczuwając żądanie być szczęśliwymi, słuchać y one wykonywać powinni!

Iednak skłonności y afekta, których nam za instynktu naszego szczęścia do dostąpienia go y oddalenia złego, użyteż sprężyny, są siłami, które dobrowolnego y ich obietnotom zdatnego wyciągaiaż zażywania. Bardzo mocne, albo bardzo słabe żądanie y brzydzenie się, od naszego nas oddalaiaż szczęścia. Dobrego żądanie, przed złym się wzdryganie, a przecię środkiem do utrzymania pierwszego y do chronienia się drugiego nieszukiwanie y niezażywanie, jest dziecinny, sprze-

sprzeciwiającym się y rebelizującym szczęśliwości żądaniem.

Daley; nasze skłonności y potrzeby są rozmaite. Skłonność, która do naszego należy przyrodzenia, tak, inſze bez poczuwania opuszczając y one obrażając, uspokoić, iest przeciwko zgodzie duszy y przeciwko systemowi naszego szczęścia. Do wielu także uciech, które poſpołu według ſzacunku roſporządzone są, y których my wszystkich na raz zażyć nie możemy; do wielu boleści, które także różney są wielkości, y wszystkich od siebie oddalić nie potrafiemy, zdolni iesteliśmy. Tutay nam na obraniu zbywa, nie obieramyż większego dobra, gdy razem mnieyſzego doſłąpić nie możemy; nie obieramyż mnieyſzego złego, abyśmy uſzli większego; ieżeli wiosnę y lato, ſiew y żniwo razem w duszy naszej mieć pragniemy, y bardziey się przed gorzkim lekarstwem, niż przed chorobą wzdrygamy, tedy się przeciw przyrodzeniu, przeciw naszemu, którego iſłota naszą wolą być odmieniona nie może, ſprawujemy szczęściu.

To wszystko przewodcę, to jest rozum y uważanie iego głosu y wyroki wewnętrzznego poczuwania tego, co jest dobrym albo złym wprzód wyślawia. Lecz do przyzwoitego się rozumu pytania y słuchania, do iego wyrokow z naszym sumnieniem pogodzenia, szczerość, nauki chciwość, y pewna mocnych afektow należy cichość. Iestże tedy dziw, ieżeli głosu serca wcale nie, albo często ciemno y błędnie rozumiemy? Tym często rozkazom rozumu posłusznymi być musimy, że im miłe skłonności albo wcale ofiarujemy, albo nieporządną samego siebie miłość powściągamy. To jest wszystko pracą y gwałtem, który sobie zadać musimy. Nie będzież to rzetelną prawdą, że cnoty, że naszego szczęścia, bez pracy a bez ustawicznej pracy dosiąć y otrzymać nie można, y że moral naszego całego życia, młodego, męskiego y podeszłego wieku jest dziełem, że żadną próżną szkolną mądrością, żadnym bezsilnym pamięci pokarmem, żadną chęcią, abyśmy się z nim w kompaniach albo książkach pokazali, nie jest umiętnością, ale jest instrukcją, za którą w sercu y we

wszyst-

wszystkich naszych sprawach; w cichości y w szeleście, w pracy y w wypoczynku, w szczęściu y w nieszczęściu, w zdrowiu y chorobie, bliskimi śmierci y dalekimi będąc grobu, we wszystkich relacyach życia, bądź dziecię, bądź Ojciec, brat, małżonek, lub przyjaciel, nauczyciel lub Rządca, poddany lub obywatel oyczyzny, y obywatel świata y wieczności, isć powinniśmy? Bo możnaż o takiej umysłu okoliczności, o takim czasie y stanie pomyśleć, któryby przyzwolitego moralnego y wolnego naszych sił nie wymagał zażywania? Możnaż taki stan znaleźć; w którymby, przeciwko świętemu, nieodmiennemu, wszystko wiedzącej dobrotliwej, sprawiedliwej, y wszechmocney Istoty, w której się wszystko na naszą szczęśliwość lub zgubę złącza, lepiej było traktować rozporządzeniu? Morał jest równym słońcu światłem, które naszego oświeca ducha; nad obyczajnymi obiesłotami swoje rozpościera promienie, y ludzkiemu oku rozmaite powinności y zamyśły jego iestestwa z sposobności y z różnych jego destynacyi przekłada y objaśnia. Nie tylko jest

światłem, które oświeca, lecz także y serce ożywić musi. Dobrych skłonności nasienie, aby dla nas y innych cnoty y szczęśliwości przynosiło owoce, przyrodzonym rozgrzewać powinien sposobem. Nasz gust w dobrym się pomnaża, im bardziey piękność y świętość cnoty y iey dobroczynne influencye we wszystkich relacyach życia poznawamy. To co jest chwalebne go uczciwego y myśli, skłonności, y spraw prawom zdanego, we wszystkich iego słupniach żywo y prędko poczuwać zaczynamy. A to poczuwanie, jeżeli go piałtujemy y pielegnujemy, za nami we wszelkich okolicznościach życia chodzi, we wszelkich pokrzepia nas powinnościach, y nas pełnomysłnymi y żarliwymi y na nie bacznyymi najlepszym czyni sposobem. To ustawiczne baczenie do naszej wpływa skłonności y oną znowu nowemi znaczenia siłami. Łatwiey nam przychodzi być dobrymi, ponieważżemy już nimi często byli. Tajemne ukontentowanie z uczynienia dobrego w naszym się rozkrzewia sercu, y nas z samych siebie kontentymi, innymi miłymi y w Bogu wesółymi

łymi czyni, bo cnotliwy, według mądrego króla powieści, jak młody lew jest ucieśzonym *). To tajemne ukontentowanie, jest pierwszym błogosławieństwem cnoty, jako cichy strumień oblewa serce y jego szlachetne napawa skłonności; te z siebie wydaia korzenie y rosną. Takim też sposobem ku niecnocie rośnie obrzydzenie. Iey szpetność, iey fromotne influencye, iey z rozumem y prawem boskim spor poznaiemy; w naszych własnych głupstwach y przestępstwach naganny ciężar złego czuiemy, y mieć go w nienawiści uczemy się. Ta nienawiść w pokuszeniach nas nie opuszcza, lecz nam do zwycięstwa ich dopomaga. W przykładach y w konwersacyach upodobanie znaydujemy; serce ich nasze z żarliwością naśladuje, a przez to szlachetniejszym się staie. Przykłady niecnotliwych z nieupodobaniem zważamy; nasze serce przed ich zamyka konwersacją, y tym wyżej, co jest dobrego, szcaciemy y poważa. Tak, kunsztowny Abrys podle niekkształtnego postawiony, nasz gust

*) W przysło. Salom. 28, 1.

guſt w pięknoſci żyźwieyſzym czyni, a nieupodobanie w podłej ſztuce miłość do pięknoſci powiekiſza. — A takim ſpoſobem Morał kſtałtuje y poprawia ſerce.

Morał nam takżę związek z wiecznym duchow y wſzelkiey doſkonałości Oycem oſobliwie pokazuje. Znanie go naywiekſzą do naſzego ſerca mieć powinno influencyą. Znanie y oraz go kochanie, cześć, adorowanie go, z niego ſię ciefzenie, rozkazom y dopuſzczeniom ſię jego bez ekſcepcyi poddawanie, iako też zdumiewanie nad jego dziełem y miłość ku jego doſkonałości znaczy. Jeżeli Morał tą znościomość y ſkłonność utwierdza, tedy ieſt każdemu iawnno, że naſze ſerce na naywyżſzey ſtopień godności y ſzczęśliwości, do czego my z przyrodzenia zdolnymi ieſtleſmy, wywyżſza. Te uznania y ſkłonności przez zawady ſtaią ſię wielkimi, a dla tego ſerce podnoſzą. Te nas ze ztrodłem doſkonałości iedną, a dla tego naſze ſerce ſpokojnym y kontentem czynią. Naſzym prywatnym ſkłonnościom y nayzbawiennieyſzym powinnościom porządku y życia użyczaią, a nayſwiętſze y naymocnieyſze poruſze-

nia fundamenta bez świadków, bez doczesnych nadgrodz pochwały y własnego pożytku, lecz iedynie z czcigodnego posłuszeństwa ku Bogu, staia się sprawiedliwemi. Zmacniaia nas w zapomnieniu własnego pożytku, y w przyniesieniu ciężkiej ofiary cnocie. Nas, spokojność, wygodę, dobra, zdrowie, co więkfsza samo życie, ieżeli Bóg wspaniałomyślnego wyrzeczenia się go żąda, iako też w przynimowaniu z ręki iego nędzy z dzięką, boleści z cierpliwością y naywyższej nadziei przyszłego żywota, utwierdzaią. Ten jest naywiękfszy pożytek moralnego charakteru, zwłaszcza pewność wieczney trwałości, ktorey sobie nasze życzy serce, sporządzenie sił naszej przyrzeka duszy, a dobroci, mocy, mądrości y świętobliwości Boskiej podpiera znanomość. Morał, ktory naszego do cnoty kształtuje ducha, jest umiejętnością dla więcey niż dla iednego życia. Iedyna tylko nasza moralna szczęśliwość z naszym sercem aż do nieśmiertelności postępuje. Cnota w tym życiu kiel wypuszcza; wieczność ią do dojrzałości sposobi y prowadzi, y zniwem naszego

czego staie się ducha. Lecz ktoreż są prawa Moralu?

Praw mądrości y Moralu nie wiele jest; objaśnienia, dowodow, tych praw zażywania jest wiele. Czyń, tak opiewa główne moralu prawo, czyni z posłuszeństwa y z szczerością serca wszystkim, co twemu wszechmocnemu Stworcy y Panu, co doskonałościom Boskim, co twemu własnemu prawdziwemu szczęściu, y twego bliźniego jest zdutnym ocaleniu, a co się temu sprzeciwia opuścizay. Te prawa, y obowiązek im być posłusznemi, przez objawienie objaśnionemu rozumowi, nie są trudne do poznania. Bez tego światła Religii, nauki o Bogu y o cnocie, iasniey byśmy nad starożytnych Filozofow nie widzieli, ktorych jednak za najmędrszych miano; za naszych zaś czasow najpodleytza wiołka więcej o jednym Bogu y o powinnościach człowieka wie, a niżeli miała, w ktorych naywybornieysze kunsztu y umiejętności kwitnely, iako to Atheny y Rzym, wiedziały. Więc praw Moralu poznanie y pokazanie, dla nas nie bardzo trudną jest mądrością, lecz ich we wszelkich

kich okolicznościach, każdego czasu, y we wszystkich należnościach z uszanowania ku Bogu wypełnienie y zachowanie, to jest naytrudniejszą y największą mądrością. Serce ma tylko jedną cnotę, a nią jest żywe, mocne od sumnienia y rozumu spłodzone postanowienie, na każdym miejscu dobrze y według boskiej destynacyi bez ekscepcyi zdalnie się sprawować, ponieważ nic zbawienniejszego uczynić nie możemy. Z tey cnoty serca, zaraz iak z obfitego źródła wiele poe-dynczych cnot y powinności wypływa.

Nayprzednievsze tey cnoty, iako osłanie y naywyższe dobra człowieka, w których on siedlisku spokojność y ukontentowanie y prawdziwą zachość ducha znayduie, jest uszanowanie y miłość ku Bogu, skromność, y swoich opanowanie żądz, sprawiedliwość y miłość ku ludziom, naszemu braci, pilność y usiłowanie się w swoim powołaniu, spokojność y cierpliwość w niecierpliwości; pokora, ufność w Boskiej Opatrzności y na iey się oddanie wyroki. Te dobra są sumnienia y dobrze zażytego rozumu urodza-
ieniem.

iem. Wyraźniej mówiąc, do dobrego poczuwamy skłonności do których sumnienie natchnienie daie, a rozum ie usprawiedliwia; czuiemy serca skłonności do złego, którym sumnienie, fromotę wypowiada, a rozum ie gruntownie dowodzi. W niedostatku tych niegodziwych skłonności, a w więkšzey bytności dobrych, w rządzeniu przyrodzonych pobudek y żądz woli po uznaniu praw y zamyśłow boskich, w podbiciu naszych zamyśłow y przytłumieniu namietności, w wiadomości tego, że tym iestemy, czymesmy według rozporządzenia boskiego być powinni, albo co więkšza że się szczerze y żarliwie tak, iak się nam przynależy, być dobrymi usiłuiemy. — Na tym nasza naywiękšza powinność, y naywyższa duszy zawisła szczęśliwość.

Za zaś opanowanie swoich żądz y afektow, do ktorego czułość y ostrożność należą, że miłość dobra, że sprawiedliwość, dobroć y miłość bliźniego, ktore zawŹsze z naszym y inszych szczęściem w powinowactwie zosłaią, y nas bosłwu naypodobnieyszymi czynią; że niełękliwość, spokoyność y cierpliwość w

rozmai-

rozmaitych niebezpieczeństwach y nieuchronnych życia przypadkach, że pokora, bez ktorey człowiek ustawicznym jest kłamstwem, że miłość, uszanowanie y ufność w Bogu, y zawsze bez szemrania na jego mądre oddawanie się dopuszczenia, naywiększey ceny duszy dobrami, y naszymi nayzacieyszemi są powinnościami, to jest, że bez nich ani prawdziwey zaślugi, ani ustawicznego nie posiadamy szczęścia, a to pocuć y łatwo pokazać można.

W zbrodniach zatopiony tych dobr nieposiadający człowiek, przez swoje niepokojności y pełne strachu poczuwania one za naywiększe opowiada. Czemuż się lęka y drży, jeżeli mu na szczęściu nie zbywa? Cnotliwy przez swoje ukontentowanie y tajemną wiadomość za nayzacieysze je trzyma. : Czemuż jest, choćby ieszcz więcej dobr w jego sercu przytomnych było, spokojnym? Nasze łumnienie z nieodporną wymową te nam przymioty za słachetne y kochania godne, a tym przeciwne, za straszne y kary godne, opowiada. Myślmy, iakobyśmy wszelką wspaniałością powierzchow-

nych dobr, sławy, bogactwa, godności y wszelkiem wyobrażenia ukontentowaniem otoczeni, wszelką znoimomością kunsztów y umiejętności ubogaceni, y naywysmienitszym rozumem udarowani byli, a nazemuby fercu wzwyż wspomnionych dobr, powściągnięcia samego siebie, uczciwości y Boskiey zbywało miłości; ogłosi-że nas nasze sumnienie za szczęśliwych? Wyśławmy sobie w myśli, iakoby wyższy duch na nasze całe przeznaczenie patrzył y fercu w nas otwarte widział, y o naszej cenie sądzić miał, mógłżeby nas swoiemi udarować pochwałami? Gdyby w naszej duszy to mieysce, w którym miłość, dobroć y dobre chcenie panować miało, czolgałacy się własny pożytek, zamiast uznanowania y ufności w Bogu, własną dziecinną miłość, y siebie samych ubóstwienie zobaczył; przy wszystkim tym powierzchownym szczęściu, przy wszystkich darach rozumu, przy wszystkiey doczesney okazałości, nie trzymałżeby nas, którym porządku y zgodności niedostaie, za nayosłatniejszych z rozumu obranych? Będzieże ten uczciwy człowiek, nasz charakter, jeżeli go zna, po-
wazał

ważał y kochał? A iakim - że Naywyższy
 z niebios na nasze serce będzie patrzył
 okiem? Nie iestże Bog, nad naycnotliw-
 szego człowieka y naygodniejszego
 Anioła, sprawiedliwzym sędzią? Można-
 że bez bluźnierstwa pomyśleć, iżby zrzo-
 dła wszelkiego dobra uczciwości serca tak
 bardzo iak człowiek y Anioł nie szacował
 y nie żądał? iżby złego serca przyniotu,
 który mu zawsze iest iawny, y iego się
 świętey Istocie y zamysłom sprzeciwia,
 nienawiedzić y ukarać nie miał? Więc
 moralne serca musi się znaydować dobro,
 które naszemu duchowi nayzacieyszą go-
 dność, naywiększe ukontentowanie y
 pochwałę w upominku daie. A iako czło-
 wiek bez zdrowia zdrowym, tak też bez
 dobr serca spokojnym y szczęśliwym
 być nie może; cnota iest zdrowiem du-
 szy. A iako to dobro iest głównym
 w życiu naszego szczęścia y przeznacze-
 nia zbiorem, tak też na wieczną trwałość
 owocem musi być szczęśliwości, gdyż
 go dusza, nie gubiąc swoiey istoty,
 utracić nie może.

O te przynioty y dobra serca wszyf-
 cy się ludzie starać, y przez usławiczne

się usiłowanie w pewney mierze dosię-
pić ich mogą; oczywisty dowód, że te
są nayzaczynysze. Insza zaś szczęśliwość
rzadko kiedy jest w naszej mocy. Do
osiągnięcia iey osobliwych okoliczności
y czasu potrzeba. Wysockiego rozładku
y umiejętności, zdrowia, sławy y wła-
dzy dosiępienie, od samey naszej woli
nie od usiłowania się y osłowności po-
chodzi, często od przyrodzenia y oko-
liczności których ani do siebie wołać,
ani widzieć nie możemy, zawisły. Nie
są cale naszej. Dobra zaś ferca do
wszystkich się wpraszaią śmiertelnych.
Każdy człowiek może prawdziwego du-
szy dobra, które na zażywaniu praw
roзумu y sumnienia zależy, dosiępić.
Może w cichości, mądrze swoimi
skłonnościami rządząc, zostać Panem.
Może swoim żądom okazane granice
wyznaczyć, swoje namiętności, aby
krolestwa porządku y pomyślności nie
obaliły, przytłumić. Może się złego
zażywania przyrodzonych chuci które do
utrzymywania życia y stałego rozkrzewienia
ludzkiego zmierzają narodu, uchronić,
y niemi przez ich zdatne zamyśli,
do

do ktorego ie w nas Opatrzność wſzcze-
piła, rządzić, to ieſt, może być skro-
mnym, wſtrzeмигłiwym y czyſtym.
Może mnieyſze złe, dla otrzymania
większego dobra, śmiało na ſiebie wziąć,
ſwoią nieſpokoyność nad niedoſtatkim
dobr życia ułagodzić, ciężar naywięk-
ſzych y mocnych boleſci, które od
ludzkiego nie mogą być oddalone przy-
rodzenia, przez mądre uwagi oſłabić; a
za tym wſpaniałomyślnym, ſpokoynym
y cierpliwym być może.

Człowiek ſwoie ukontentowania w
ſzczęſciu ſwoich bliźnich odnowić, czyn-
nościami go zmocnić, ich boleſć poli-
towaniem zinnieyſzyć, pomocą y radą
znieſić, y że ieſt dobroczynnym y ſpra-
wiedliwym, że kocha y kochanym bywa,
że przyacielem y ludzkiej pomyślności
ieſt podnoſicielem, wiedzieć y poczuwać
może. O wielka ſerca rozkoſzy! Swemu
dobremu ſercu ſzlachetność pokory y
rozporządzenie, dać może, iż ſię za
godnieyſzego, inſzych za podleſzych
trzymać nie będzie, przymioty y talenta
inſzych ſzacować, o ſwoich ſkromnie

śładzić będzie. Na koniec swoją niegodność przed tym, który jego y innych łaskawym wszystkim przymiotów y darów ducha, ciała y szczęśliwości jest dawcą, wyzna. Ta cnota pokory, która go unia, nie zwąta go, lecz mu szlachetney do stania się lepszym y godniejszy doda odwagi, y od fałszywego instynktu pychy, która wszelką ferca znosi prawdę, zachowa. Ona go od pogardzania innymi, od nienawiści, od niegodziwych namiętności obroni, łagodnym, powolnym y łaskawym go ku innym zrobi, a przez to do usług w społeczeństwie y przyjaźni sposobniejszy uczyni. Człowiek uszanowanie, ufność, miłość y wdzięczność przeciwko Ojcu y żywicieli wszelkiego stworzenia w duszy swojej spłodzić y utrzymać, a sobie przez to największą radość sprawić może, którą ferce poczuć musi, a to cały świat, za wielką familią, którą najmędrza, najmocniejszy y najłaskawia rządzi Istota, która nad wszystkim pilnie czuje, y jej miłość jest nieskończoną, zważa. Każdy śmiertelny, mówię, te dobra jak swoją

swoią własność posiadać może, y w każdym wieku życia do ich dostąpienia, bronienia y pomnożenia, przyrodzenie nam dostateczne środki y okazy podaje. W dziecinnym lub w młodzieńskim, w podeszłym lub w sędziwym wieku ludzie, o osiągnięcie tych przedmiotów y dobr ferca, chociaż nierównomi słaniai, starać się mogą; a te nas w żadney scenie, w żadney okoliczności życia nie tracąc naszego ukontentowania, chybić nie mogą. Te powierzchowną szczęśliwość ozdobnieyszą czynią, y iey ieszcze więcey dla nas dodają powabow. Są w czasie smutku uspokojeniem a w przypadkach pociechą y obroną. Mądry, jest bez nich nieżyjącym kompasem, który promienie słoneczne chwytą, y one na sobie, siebie samego bez pożytku cudzym oczom zważać pozwala. Nayślabszy na rozumie pożytecznym y szczęśliwym przez te się stałe cnoty. Wyśokiego y niskiego stanu człowiek, któremu na nich brakuie, w swoiey sferze sobie y innym y samemu stworcy obrzydliwym staie się wyrodkiem. Ostatnia życia na-

szego scena, gdy wszystkie znikome dobra opuścić musimy, dobra ferca za nayzacnieysze opowiada. Te boiazń cukrują śmierci, a ostatni moment, przed którym sami drżą Bohatyrowie, nam pełny pociechy y spokoyności sprawiają. Tak Morał y wykonanie iego powinności, każdego śmiertelnego, chociaż naypodleyszego, szczęśliwym uczynić może. O iakże daleko bardziey spólność, Książęta, Monarchow y Rządcow całego kraiu ufzczęśliwia! A zatym może y powinien naypodobnieyszym być bosłwu.

Ze się tym sławnym stworzeniem zosłać staramy, że się o osiągnięcie tych dobr usiłować powinniśmy y możemy; to się według rozumu słaie. Lecz, że nasza przyrodzona cnota niedoskonałą zosłaie, że często tyśiącznego starania do naszey bez pożytku przykładamy poprawy, że skłonność do złego, którą tak urodzenie, iako też edukacya y przykłady płodzą, w sobie pielęgnujemy, że iey naylepszey nie może zawoiować człowiek, że wielką gnusność, a często do dobrego czuiemy niemożność, tego nas doświadczenie uczy.

A że tego zepsucia y niemożności przyrodzonymi siłami, lecz najwyższą Boską pomocą, zwyciężyć nie możemy, tego nas uczy Religia; a weyrzenie w nasze serce y życie tą naukę potwierdza. Jeżeli człowiek żadney nie ma Religii iak tylko przyrodzoną, temu to ułożenie, o którym teraz mówił, jest prawdziwe y dobre, y powinien go naśladować. Jeżeli zaś iakie bliższe objawienia o Bogu y o swoich powinnościach, tak iak Chrześcianin ma, do oświecenia swego rozumu y poprawienia serca zacnieysze niż przyrodzone, znajduie śródki; tedy mu przyrodzona Religia do objawionej być powinna przewodnikiem, bo inaczey, źle y fromotnie swegoby zażywał rozumu, y przeciwko mądrości y dobroci Boskiej stałby się buntownikiem. Powiżechne zaś pomocy śródki, których nam przyrodzenie do nabycia cnoty y w niej się pomnożenia dodaie, te łatwo badający się rozum odkryć potrafi. „Na-
 „bądź, tak uczy rozum y doświadczenie,
 „nabądź wyraźney, przeświadczałcey y
 „zupełney o swoich powinnościach zna-
 „iomości, ich konieczności y wysmieni-

„tości; tą znajomość częſto odnawiaj y
„umacniaj, od błędow zachowaj y do
„życia wykonywania aplikuj, y ucz ſię
„poczuwać, że twoja powinność, cho-
„ciaż nacyjęzſza, ieſt dla ciebie ſzczę-
„ściem. — Bądź czuyny nad twoimi
„zinyſtami y namiętnościami, gdyż ſą
„zwodliwe, ſamemu ſobie nie ufaj, lecz
„ſię codziennie twego ſerca y poſtępkow
„ſzczerze doſwiadczaj, bo każdy naſtę-
„pujący dzień, ieſt nowym dla ciebie ży-
„ciem. — W ſpoczynku po pracach z
„uſzanowaniem o Bogu myſł, iego do-
„ſkonałości y dzieła rozważaj, w ſła-
„dach iego oſobliwej Opatrzności y w
„miłości ku tobie, najſwiętſzego inſtynk-
„tu, abyś ſię wſzędzie pocziwie sprawo-
„wał, ſzukaj; ponieważ cię na każdym
„zważa mieyſcu. Te uwagi niech cię
„do pokornego dziękczynienia y do chę-
„ney modlitwy y proźby o iego pomoc
„y łaskę, prowadzą; bo cożybyś był bez
„nich? Samego ſiebie, ludzi, ktorými
„otoczony ieſteś, ſwiat na ktorymieś oby-
„watelem, z iego dobrami y prawdzi-
„wymi godnościami z więkſzym zawſze
„ſtaniem naucz ſię poznawać. — Na
„wielki

„ wielki zamyśł, dla czego na świecie
 „ żyjesz, często na krotkość życia, na za-
 „ eność y nieśmiertelność duszy, na nad-
 „ grody cnoty, y Karania niecnoty, nie
 „ tylko na teraźniejszy, ale też na wiecz-
 „ nie trwający żywot pilnie pamiętaj. —
 „ Pobudek sumnienia y wewnętrznego
 „ wstydzenia się złego, bo te są słońcami
 „ aniołami dobrego, nie przytłumiaj. —
 „ Usiłuj się wczesnie a to zaraz od mło-
 „ dości swojej, poki serce do dobrego nie-
 „ stwardzieie, sumnienne prowadzić ży-
 „ cie. Potrzebne sobie zadawaj zatrudnie-
 „ nia, y przywyknij do pracy, bo bez
 „ pracy niemaż szczęścia ani zasługi, ani
 „ cnoty. — Także się często od samych
 „ godziwych odrywaj uciech, abyś pano-
 „ wanie nad twemi otrzymał skłonnościa-
 „ mi. — Niecnotliwych ludzi unikaj
 „ konwersacyi, z dobrymi y cnotliwymi
 „ szukaj społeczeństwa, z ich przykła-
 „ dow ucz się roztropności, a z instrukcyi
 „ rozumnych ludzi, y z czytania pożytecz-
 „ nych dla rozumu y serca książek naby-
 „ waj mądrości. To czyn, y tego czynić
 „ nie zaniedbuj, tedy w cnocie y szczę-
 „ śliwości rość będziesz.“ A te są nayza-
 „ cnieysze rady rozumu.

Prawda,

Prawda, że całej ludzkiej szczęśliwości na dobrym tylko serca rozrządzeniu zakładać nie możemy. Człowiek, który nie tylko jest duszą, ale y ciałem, y przez swoje zmysły, tak wiele miłego poczuwania zażywać może, potrzebuie także powierzchownych obiektów szczęścia. Wygoda, zdrowie, trwałość y moc ciała, dobre imię, wolność y bezpieczeństwo, powaga y bogactwo, są godnymi życzenia dobrami, lecz tylko mniejszemi. Choroba, podłość, ubóstwo, wzgarda, niedostatek wygod, ułomność ciała są złemi dobrami, przeciwko którym wcale obojętnymi być nie możemy; lecz jednak są tylko podleyzemi. Naywięksi bezbożnicy władzą y bogactwa posiadali, a jednakowoż, za nieszczęśliwych się poczytali. Naylepszym y naysobozniejszy z ludzi częślo na powierzchownym schodziło szczęściu; a przecię przez swoje ukontentowanie pokazywali, że nieszczęśliwymi nie byli, y że ich cnota od szkody zachowała. Spytajmy się szczerze swego serca, ktorego szczęśliwszym, czyli spokojnie umierającego Sokratesa, czyli niesprawiedliwego Sędziego, który go na śmierć

śmierć skazuje; czyli niewinnego w więzieniu Józefa, albo niecnotę, która go w kaidany kuie; czyli pełnego radości Pawła, albo Feliksa, który przed jego drzy wymową, być sądzi? Umnieyszące godności y bogactwa zgryzot ocucającego się sumienia, y bojaźni śmierci? Uganiamy się za niemi, a doślawszy ich, stajemy się w nabyciu ich jeszcze chciwsiemi. **Te naszego wcale nie uśmierzaia życzenia,** gdyż są nienasyconymi; a chociaż ie y pokramiamy, pochodziże tych pokramionych żadości tylko od nas, a nie od pomysłnych następności, które od nas nie zawisły, **uspokoienie?**

Jeżeli tych powierzchownych dobr, o które się staramy, nie doślepujemy, tedy się obłąkana nadzieia w niepokojność przemienia. Moralne zaś dobro, (o co za zbawienny przymiot!) nas już w tym czasie, gdy się o nie staramy, a chociaż nie zaraz, albo y w naywiększey doślepujemy mierze, jednak wewnętrznym uspokoieniem y tajemną napelnia pochwałą. Panowanie nad moim gniewem, które w tym punkcie okazać się usłuie, **wcale**

wcale szczęśliwie albo tylko za późno mi się udać. Jednakowoż o moich dobrych jestem uwiadomiony zamyślach, a to mnie mocno cieszy. Długom się o cierpliwość starał, a przecię to dobro nie jest wcale moim. Jednak mię myśl spokojnym czyni; niedaremnieś się o nią starał, twoją wykonałeś powinność. Temu zbawien-nemu na pomoc pośpieszę rozporządzeniu. Ten środek, który obieram, jest dobry; lecz moje usiłowanie się y praca pożądanego mi nie przynoszą skutku. Jednak utracone nie są. Wspomnienie sobie na dobry zamyśl y rzetelną pilność, to mi zawdzięcza, chociaż dostąpionego nie widzę pożytku. Jednak się lepszym stałem, ponieważ serce moje ochotę do dobrego miało; a tego mi, ani czas, ani sądzenie ludzkie, ani żaden przypadek, wydrzeć nie może pożytku. O jak daleko zacnieysze y według ich rozporządzenia większe, nad inne, są moralne dobra? Co za posiadająca nadgroda, gdy się kto z niskiego mądrości y dobr stopnia na wyższy pomykaającym, od tego y owego występku wolnym, jakiey niegodziwey żądy odpor dającym, nad gwałtowną namiętnością

ścią zwyciężcą tryumfującym, ostrożniejszym, czulem, powściągliwszym y czystszy, skromniejszym y spokojniejszym, w niebezpieczeństwach odważniejszym y rezolwowanym, pociechy pełniejszym, y wielką pomocą Opatrzności y iej wieczną łaską cieszącym się zobaczy! Cnotliwe y mądre serce jest naszym największym skarbem. Nasze powiększa ukontentowanie, a nieszczęście zmniejsza. Nie miałożeby dla tego być naszym największym szczęściem? Jeżeli wszystko utracimy, to szczęście zawsze się przy nas zostanie. Tak jest wielkie, że go za największe całego świata skarby zakupić nie można. O jakże nas spokojnymi czyni, wiedząc y poczuwając, że szlachetne posiadamy serce! Wszystkie inne ukontentowania, jeżeli ich, takiego niemając serca: zażywamy, nikną.



LEKCYA II.

O przyrodzonym dobrego y złego, chwalebne-
go y nagannego, poczuwaniu.

Mci Panowie, oprócz tej nauki, ko-
rą nam rozum o naszych powin-
nościach, iest insza nauka, ktorey
nam serce przez wrodzone poczuwanie o
tym, co iest dobrego y złego, udziela.
To poczuwanie serca rozum w rozśądza-
niach powinności podpira y często go
poprzedza; albo to inaczey wyrażę: w
naszym przyrodzeniu nie tylko rozumu
światło, ktore nas do poznania praw cnoty
przynusza, mamy; ale też w sercu na-
szym taką możność, którą co iest szlachet-
nego albo nieszlachetnego, godziwego albo
kary godnego, chwalebne albo nagan-
nego poznać możemy, poliadamy. Ta
możność, to poczuwanie serca iest grun-
tem sumnienia, ktore się tylko przez wy-
rok, czyli nasze sprawy są dobre, albo
złe, objawia. O tym przyrodzonym
obyczajow poczuwaniu teraz mówić bę-
dziemy. Węć rozmaite skłonności, do-
bre myśli człowieka, y iak się ku sobie
fame-

śamemu, ku innym ludziom, y ku Bogu
 sprawuie, rozważmy. Pytacie się Wc.
 Panowie swego serca, co w nim chwali-
 cie lub ganicie, co kochacie lub nienawie-
 dzicie, co wysoko poważacie, albo w
 obrzydliwości macie, co prawego albo
 nieprawego sądzą; y czemu to czyni-
 cie; a potym spróbujcie Wc. Panowie,
 czyli tą drogą do poznania moralnego do-
 brego y złego przyiść nie możemy. Da-
 mon o nie się nie stara, tylko iakby swoje
 życzenia y afekta uspokoił y ukontento-
 wał. Nic nie lubi, iak to, co iego po-
 chlebia zmysłowi, iego praca na tym ie-
 dynie zawisła, aby, poki jeszcze żyje, y
 iak nayczęściey może, dobrych potraw
 y napoiow zażywał, y nowe finakowi
 wynaydował powaby. Roskosh ciała jest
 iego codzienną towarzyszką. Spi, aby
 tego zmysłowego ukontentowania odno-
 wił zażywanie, y odnawia go, aby znowu
 tym lepiej zasypiał. Zezwalaże W. Pa-
 now serce na takie sprawy y skłonności?
 Patrzącież Wc. Panowie z tajemną po-
 chwałą na tego człowieka? — Przy-
 równajcie się Wc. Panowie do niego.
 Użyczyże Wc. Panom ta myśl nad iego

Gell. Mor. Pis. T. I. C spra-

sprawami iakiego pewnego w samych sobie ukontentowania?

Tenże Damon w swoim zmyśle tak daleko postępuje, że zepsowawszy zdrowie, niecznośnie sobie sprawuje boleści. Nie będziecież nim Wc. Panowie tym bardziej pogardzać? Tak się bardzo w swoich zmyśle zatapia uciechach, że ducha osłabia y zadusza siły. Domowi iak też y przyjaciele jego potrzebują pomocy y rady: Lecz on do myślenia gnuśny, na najmniejszą się wzdryga fatygę, y żadney do uszczęśliwienia ich nie pokazuje skłonności. W dobrym guście, w lenistwie y w niepomiarkowaniu całe swoje prowadzi życie. Sam tylko dla siebie żyć chce. Nie przybyszaże nieklonność przeciwko temu człowiekowi w Wc. Panach? Chcieliżabyście Wc. Panowie na jego być mieyscu?

Tenże Damon bez gwałtownych środków swoich żądzy więcey uspokaiac y ukontentować nie mogąc, swoim przyjaciółom nie dotrzymuje słowa, chytrą ich podchodzi sztuką, powierzonego mu zapiera się dobra, swego dobroczyńcę obraża, y własną swoją zdradza

dza oyczyznę. Możecież Wc. Panowie bez wstępu y obrzydzenia o tym pomyśleć człowieku? A coż Wc. Panowie w nim wzgardzacie y nienawiedzicie? To, że bez reguł, bez porządku, y dla samego siebie żyje; że swoich zmysłu żądy niehamuje; aby swoje życzenia napelnić, inżym nie dopomaga, lecz co większa, ich nieszczęśliwymi czyni.

A coż tego za przyczyna, że Wc. Panowie tegoż Damona sprawami, zważając go według słopni pożycia, pogardzacie y niemi się brzydzicie? Jestże jego życie tylko własney miłości y pożytkowi Wc. Panow przeciwne? Lecz on podobno w odległym kraiu, albo w inżey świata żyje części; albo że już dawno, niżeliście się W. Panowie porodzili, umarł. Rozumu Wc. Panow rozsądek, że tego sprawy ganiecie człowieka, jest iedyną tego przyczyną. Same iednak rozumu rozsądki wewnętrznego iakiey rzeczy szacunku lub niezacunku nie dają. Rozum jest tylko światłem, które ten szacunek albo jego przeciwną w jego wolnych sprawach, zamysłach y namysłach odkrywa stronę. Tego Damona wystawując sobie

bie przed oczy, długiego się naszego rozumu nie potrzebując pytania, pewny wewnętrzny przeciwko jego sprawom y myślom wstępt, który na naszey nie zależy woli, czuiemy, a ten nas do pogardy takim charakterem, tak właśnie, iako się przymuszonymi być widzimy na taką się zapatrywać twarz, ktorey nayszlachetniejszy, oczu y warg, niedostate części, przymusza.

Postąpcie Wc. Panowie jednym daley krokiem. Od wielu powiadaących o tym Dantonie usłyszycie, że ani uszanowania, ani miłości y wdzięczności, ani żadnego ku naywyższej y naydoskonalszej Istocie, to jest ku Bogu okazanie posłuszeństwa, ale co więkfsza tym przeciwne poczuwania w sobie pielęgnuje, y one swoimi sprawami nie wzdrygając się, widzieć y poznawać daie. Nie będzieże ten charakter iestże straszniejszy dla Wc. Panow? Wyławcie sobie Wc. Panowie w myśli iakbyście go sami na siebie wzięli. Możecież Wc. Panowie o tym z pokojnością pomyśleć? A coż to sprawuje, że się Wc. Panowie, tą myślą brzydzicie? Nie iestże ubliżeniem po-

pożytku Boskiego? Bog przez nasze wszelkie ufzanowania y wślręty nie zyskuje y nie traci. Bog jest y będzie Bogiem!

Teraz sobie Wc. Panowie w myśli z przeciwnym charakterem wystawcie człowieka. *Semnon*, aby był zdrowym, zmysłu uciech z pewnym zażywa pohamowaniem. Chwalemy go bardziej, niżeli Damona, iednak się nam ieszcze nie zupełnie podoba. Przedtym, zamknąwszy się sam obiadował, y dobrego wina pełne wytrząsał kieliszki. Teraz dla swoich przyjaciół otwarte trzyma stoły, a iuż oczom ducha znośniejszy się staie. Swoie bogactwo na sroy, wygodę łoży, ponieważ iego przyjaciele z tego się cieszą, kontentuią, y za to mu dziękuią — *Semnon* iuż się lepiej podoba. *Semnon* w kunsztownościach y umiejętności ma ukontentowanie, y część czasu, który mu zbywa na tym pędzi ukontentowaniu. Bardziej go w myśli dziełami się przyrozenia, malarstwem, Architekturą y Muzyką, niż przepyszny dla uspokojenia swego smaku ięzyka obiadem, zabawiającego się widzimy.

Gust swoy y rozsądek tak bardzo poprawia, że inszych niemi, iako y iego zamysł ten iest, ucieszyć może. Poczujemy, że nam się ieszcze bardziej podoba.

Tak daleko w tym postępie, że rozum swoy na potrzebne dla pospolitego dobra obraca staranie. Nasze przeciwko niemu tym bardziej rośnie ufzanowanie. Przez ustawiczną pilność dobrego rozsądku, prędkiej pamięci y subtelnego nabył dowcipu; dosłąpił wiele sposobności, a te, sprawując go dla świata pożyteczniejszym, doskonałym go czynią. Zmysłu uciechy ieszcze bardziej poskramia, w pracach, z których iego nacya profituje, chociaż się na nasz własny nie rościągają pożytek, niezmordowanym zostawa. Niepoczujemyż czegoś inszego więcej ku niemu, niż ku Damonowi, który się ani o rozum, ani o gust, ani o pracę nie stara?

Semnon ubogich widzi ludzi. Nie iest mu miło że są ubogiem. Życzy z pragnieniem, aby niemi nie byli. Iest lepszy, niż Damon; to pocujemy. —
Iest

Iest kontent, że się iego domowym y przyiacielom dobrze powodzi. Według naszego poczuwania iest lepszy niż obojętny Damon. — Stara się o szczęśliwość swoich, ponieważ mu to wrodzona rozkazuje miłość. To aprobuujemy. — Lecz się iedynie o swoich stara uszczęśliwienie. Ma siły y okazyje do służenia infzym, a tego nie czyni. A to ganiemy. Zaczyna także y infzym pomagać. Jużci go wszyscy poważamy. Iednego znaionego wyratował od śmierci. Nad tym się zdumiewamy uczynkiem. Ale go niewiele pracy, niewiele niebezpieczeństwa kosztował. Jużci się nie tak bardzo nad nim dziwuiemy podobno to tylko dla tego uczynił, ponieważ mógł wiedzieć, że mu to fowicie infzy nadgrodzi y to mu dobre wyiedna imię. Tu nasze w cale ku niemu upada uszanowanie. Własnego pożytku podeyrzenie, iego spraw cenę y szacunek zmniejszyła.

Pewney osobie, wiele zażywszy fatygi, nie szukając własnego pożytku, do szczęścia dopomógł. Takiemu uczynkowi przypisuiemy pochwałę. Ten uczynek, własnego pożytku nieszukania przy-

miot y dobroczynną wprzod wystawia wolą. Z daleko ieszcze większą fatygą wielu famii, co większa caley nacyi, z ofiarowaniem na to sił y życia swego, starał się promowować szczęśliwość, a to dla tego uczynił, ponieważ ten uczynek za powinność od Boga, aby się o bliznich starał pomyślność, trzymał, y ponieważ to życzenie y ten, aby Boską wypełnił wolą, był zamiśl. — Tutay w naywyższym stopniu w Semnonie, iego ku swoim bliznim zważając relacyą, mamy upodobanie.

Czemuż więc temu iego uczynkowi naszej odinowić niemożemy pochwały? Ponieważ wcale własnego pożytku nieśzukające zamiśly, dobrego chcenia y pewnego dobra wprzod wystawia pobudki, w swoim zamiśle szlachetnym, według obwodu, gdyż się do wielu rozciąga, wielkim jest. Teraz do tych wielu należeć nie będziemy. Ten więc uczynek, im się mu naypilniey przypatrujemy, nie z strony naszej własney korzyści, ale z strony iego wewnętrzney dobroci jest szacownym y pieknym, nie z strony pożytku, który Semnonowi przyniośł, ponieważ

nieważ swego własnego za grunt nie miał
 zysku, lecz mu, co większa, był prze-
 ciwnym. Iakożby się nam mógł podo-
 bać, gdyby w sobie y na sobie żadney
 nie miał godności? Iakżebyśmy go wszy-
 fcy aprobować mogli, gdyby poczuwa-
 nia siły w naszych sercach, do poczucia
 pewnych skłonności y spraw, chwaleb-
 nych lub nagannych dobrych lub złych,
 zamkniętego nie było, y toby przy tym
 poczuwaniu na naszej woli y naszym nie-
 zależało rozśądu? Jeszcze ieden główny
 przymiot do Semnona przydaymy chara-
 kteru. O mocy mądrości y świętobliwo-
 ści najwyżzey Isłoty, która jest począt-
 kiem przyrodzenia y źródłem, co jest
 pięknego y dobrego zupełnie przekona-
 ny. Najwyżzey miłości y wdzięczno-
 ści; dziecinney ufności y niezatamowa-
 nego poddania się czuie przeciwko wsze-
 chmocnemu Oycu, poczuwania. O tey
 najwyżzey dobroci y mądrości usiłuje
 się pochwałę. W szczęściu y nieszczę-
 ściu, na iey się utrzymującą y broniącą
 moc spuszcza, a przy śmierci szczęśliwą
 wieczną swoiey duszy trwałością y nie-
 przestanną Boga cieszy się łaską. Nie-

chwalicież Wc. Panowie tego umyśłu rozporządzenia? Nie zdaieże się Wc. Panom Semnona serce być czcigodnym? Nie trzymacież go Wc. Panowie w swoim poczuwaniu za to dobre, i jakim człowiek być może? Nie życzylibyścież sobie Wc. Panowie na jego zostawać miejscu? A któż Wc. Panów, abyście tego człowieka dobre sprawy y zamyśły wysoko poważali, przymusza? Wewnętrzne czucie, którego Wc. Panom dobroć jego charakteru do poczuwania udziela. To obyczajne poczuwanie dobrego y szlachetnego jest rozum, przy jego o powinnościach y cnocie rostrząsaniu, do pomocy dany. Lecz wiedzieć potrzeba, że ten moralny gust, iako też wszystkie sposobności y siły duszy, swego wykrztąlowania y zażywania wyciągają; prawda, że żadnemu na nim niezbywa sercu, iednak przez zmyśl, bezstaranność y samochcące go przytłumiania zepsutym y zatrzymanym być może. Iako więc, iedzieli, co jest roslropnego y przyzwoitego, wiedzieć chcemy, nie naygłupszego, lecz nayumiejętniejszego pytać się będziemy: tak też czucia nayuczciwszego człowieka,

wieka, ktorego nam są zniome sprawy, w pytaniu o tym, co jest w moralności pięknego y dobrego, nieskończenie bardziej, niż poczuwania takowego człowieka, który się od młodości na impresji zmysłów y rozpuszty żądy podał, słuchać musimy. Gust do moralności tak, iak przyrodzony gust do piękności w dziełach przyrodzenia powiększamy, kształtować y poprawiać możemy. Im więcej się z dziełami piękności poznawamy, ich impresji w nas skutkować dopuszczamy, ich części y zdatność zważamy, iedne z drugimi równamy y nad nimi rozmyślamy; tedy tym bardziej rośnie. Tak się też gust do moralnego dobra, jeżeli o szlachetnych sławnych skłonnościach y sprawach myślimy, one częściej, w ich influencyi, do szczęścia ludzkiego, w ich wysmienitości y ich zgadzaniu się z naszym przyrodzeniem, iako dziełem Boskim, poczuwać zamyślamy, a przez to wszystko obrzydliwość ku złemu zmocnić się staramy, rozkrzewia.

Poznanie cnoty y niecnoty, albo tego, co jest prawdziwym szacunkiem y
praw-

prawdziwą fromotą człowieka, wprzod się na wyrokach y fundamentach rozumu, także przytym na moralnym poczuwaniu, albo pewney ferca y sumnienia wspiera pobudce, która nas uczy y czuć rozkazuie, czyli skłonności, przedsięwzięcia y dobrowolne sprawy, wewnętrzny związek y wyśmienitość mają, albo nie. Niech się każdy szczerze samego siebie spyta, czyli w swoim sercu wyrażoney dobrego y złego niema różności, któreby go, bez długich dowodów rozumu, do poczuwania tey albo owej sprawy, tego zamyśłu, tey żądzy, dobrej y szlachetnej, albo fromotnej y kary godnej, nie przymuszała. Toż samo według Analogii naszych inszych poczuwania sił wielką y oczywistą jest prawdą, że takie moralne y sędziowskie przemożenie poczuwać, przez poczuwanie rozeznawać y posiadać musimy. Mamy poczuwanie zdatnego y niezdatnego, a to nam, względem powierzchownej przyśloyności, instrukcyą daie. Posiadamy czucie prawdziwego y fałszywego, a to naszemu duchowi przy aplikowaniu siły do myślenia za przewodnika służy. Mamy czucie

cie pięknego y podłego, które geniusz, przy swoich naśladowaniach przyrodzenia, niewiedząc o tym dobrze, iak ma według reguł przyrodzenia pracować, na dobrą prowadzi drogę. Nie mieliżebysmy także dla sił y spraw ieszcze większy będących wagi iakiego rozeznawającego czucia, y upodobania w takich skłonnościach y sprawach w naszym sercu wytłoczonych, które rozum wprawdzie usprawiedliwia, słusznemi y dobrymi je być dowodzi, lecz iednak, gdyby niczym niebył podparty, w tyśiącznychby spadkach bardzo za późno y dla bardzo wielu ludzi niepojętnie dowodził, dosłąpić? Ieżeli zaś to, co nas wewnętrznie poczuwanie naszego przyrodzenia za dobre y prawe trzymać y poznanie dobrego rozmyślać, przymusza, posłuzemy; tedy przez to do najwyższych przyjdziemy obowiązków: „Czyni to, „co się z doskonałością Boską, z pomyślnością twego własnego przyrodzenia y „innych ludzi zgadza, ponieważ się do „tego obowiązany być czuiesz; wszyscy „kie twoie skłonności, zamyśly y sprawy „sumnieniu, a przez nie posłuszeństwu „prze-

„przeciwko Bogu podday, przeciwnę
 „strony, ponieważ przeciwko obowiąz-
 „kowi, który sumnienie na cię włożyło,
 „walczy, zaniechuy. — To wszyst-
 „ko, co temu posłuszeństwu przeska-
 „dza, odrzucay. To zaś wszystko czyni,
 „co go oświecić, zmocnić y utwierdzić
 „może.“

Iako o iestestwie y doskonałościach
 najwyższej Istoty mocno przeświadczeni
 jesteśmy, tak też zapewne wiemy, że
 moralny naszego przyrodzenia przymiot,
 iey dziełem jest. Możemyż co innego
 z tąd wnieść, iak to, że iey wola jest,
 abyśmy sobie to rozporządzenie umysłu
 posłanowili, y tenże sposób chcenia y
 czynienia, który objawionym zamiśłem
 y destynacyom naszego przyrodzenia,
 iako iey dzieła, najzdatniejszym jest,
 obrali; iż także w nim nasza powin-
 ność, a w tey powinności obobliwa szcze-
 śliwość y doskonałość zależeć musi? Przez
 ten wewnętrzny obowiązek, inne obo-
 wiązki względem woli Boskiej skutkow
 iego łaski, iego kary na tym albo na in-
 szym świecie, nie staia się obfitemi.
 Nie, wszystko, co nam zaiomość cno-
 ty

ty y iey wykonanie oświecić y zmocnić może, od ktorey tak łatwo odstępujemy, y która w wielu sercach przez swoją wewnętrzną wyśmienitość mało impresji sprawia, to wszystko należy do obowiązku, a także y wszystkie fundamenta rozumu. A jeżeli poznaię, że nadprzyrodzonym prawem jeszcze się iedno od Boga objawione znajduje, tedy fundamenta tego objawienia y w prawdzie w pierwszym miejscu do niego należą. Jeżeli Bog za niecnotę y cnotę oprócz przyrodzonych kar y nagrod w tym, inższe jeszcze kary y nagrody w przyszłym naznaczył życiu, tedy także temu wierzyć, a tę wiarę do najwyższey pobudki cnoty aplikować obowiązany będę. Bo prawo bez kar y nagrod nigdzie nie znajduje miejsca, ponieważby bez nich daremne było. Iednak te kary y nagrody, ani przyrodzenia prawa, ani moralnego nie składają obowiązku, lecz potrzebnym są prawa naśladowaniem.

Jeżeli więc destynacya człowieka y iego prawdziwa godność na miłych skłonnościach y sprawach przeciwko bliźnim, y na najwyższym uznanowaniu y mi-
łości

łości przeciwko Bogu zależy; jeżeli na tym zależy, abyśmy przyrodzoną ku sobie samym miłość z iey życzeniami y żądzami tak rządźili y miarkowali, iżby nam w oddawaniu czci Bogu, w skłonnościach y sprawach dla powszechnego dobra, y dla naszej najwyższej pomyślności nie przeszkadzała: tedy rzecz pewna, że to jest cnotą y że przyrodzony do niej w naszych sercach czujemy obowiązek, onę przez rozum poznaemy, y powinności nabywamy, abyśmy się cnotliwymi, to jest doskonałymi y szczęśliwymi, iak człowiek według rozporządzenia Boskiego być może, stali *). Nie inaczej,

*) Mianowicie w tym porządku przyrodzenia stanie człowiek, swego Stworcę nad wszystko czcić y kochać, przeciwko swemu bliźniemu ludzkim, sprawiedliwym y szczerym być, sił y dóbr, których mu Opatrzność użyczyła, mądrze y pomierzenie zażywać powinien. Takim sposobem człowiek według zamysłów swego najwyższego Dobroczyńcy zdalnie by się zachował, siebieby doskonałym uczynił, y powszechneyby na pomoc przybył pomyślności. Ten jest zbiór prawa przyrodzenia, którego nas sumnienie y rozum,

inaczej, cnota włafnohcącym rozumu
nie iefł wynalazkiem, żadnym od Filo-
zofow nie iefł prawem, lecz bardzicy
niebiefkim ciŃnącym fię do ferc iefł gło-
fem;

zum, iężeli fię ich pytamy, wyraźnic nau-
czają. Iednak Ńtare y nowe HiŃtorye, y
codzienne doŃwiadczenie wcale w in-
Ńzey poŃtaci ludzkie nam pokazują poko-
lenie. ZamiaŃt coby w nim dobre, cho-
ciaż nieuŃstawicznie panować y przynay-
mniey gorę mieć miało, tedy złoŃc pa-
nuie; a zamiaŃt, coby fię tylko pewny
złoŃci miał znaydować Ńtopien y nieudol-
nym być przyrodzenia płodem, tedy iego
moc we wŃszystkich narodach y w wielu-
Ńetnych wiekach roŃpoŃcierającą fię znay-
duiemy. To iefł tak wyraźnym dowo-
dem, iak to prawdą, czego nas Obiawie-
nie o upadku ludzkiego uczy przyrodze-
nia, y iak bardzcy przy wŃŃyŃtkim tym,
co nam rozum y Ńumnienie o potrzebie
y pięknoŃci cnoty opowiada, wyżŃzey po-
mocy Religii, abyŃmy prawdziwie do tey
przyŃŃli cnoty, potrzebuujemy. Zatem
obowiążek do cnoty takżcy y w Ńtanie
przyrodzonego zepŃucia potrzebnym zo-
Ńtaie, ponieważ na nieodmiennęy woli
Boga y na pierwŃszym BoŃkim ludzkiego
przyrodzenia, iefł ugruntowany rozpo-
rządzeniu.

fem; ich wewnętrzne poczuwanie y każda rozsądza sprawę, upomina, przestrzega, approbuie, broni, a dufzy dobrą daie radę. Kto się za iego udaie skiniem, ten iest na zawsze szczęśliwym.

Iezeli się Wc. Panowie krotko o tym, co iest prawdziwa zacność dufzy, y co iest cnota, przeświadczyć chcecie: tedy sobie w myśli takiego wystawcie człowieka, który żadnego uszanowania y miłości ku Bogu, żadney skłonności ku bliźnim niema, który wszystko co czyni, iedynie z własnego pożytku, z osiągnięcia sławy, z zmysłowego, co więkła z bydlęcego czyni instynktu; takiego mowię człowieka, który się ani rozumnemu powściągnięciu swoich pożądliwości, ani Boskiej wyższey destynacyi, przy swoich zdolnościach y sił zażywaniu poddać niechce; możecież go Wc. Panowie za dobrego trzymać? Nie czyniże własne Wc. Panow czucie wstrętu? Dajcie Wc. Panowie temu człowiekowi najwyższe rozumu dary, naysubtelniejszy we wszelkich ludzkich kunstach y umiejętnościach rozsądku, nayszczęśliwszą pamięć,

mieć, nayżywszą imaginacyą, naywięk-
 kże bogactwa, naymocniejszy zdrowie
 y siły, naypiękniejszy płęć, odwagę,
 męstwo, y na wszystkie rezolwowanie
 się niebezpieczeństwa. Lecz przytym
 zważaycie go Wc. Panowie, iak tych
 wszystkich przymiotow y darow tylko
 sam zażywa, gdy mu tylko naymniejszy
 zadaie fatygę, żadnemu człowiekowi nie-
 dopomaga; nikogo, nawet swego przy-
 iaciela nie uszczęśliwia, nieporuszonym
 przeciwko Boskiemu zostaie Maiestatowi,
 za swoje mu nie dziękuje iestestwo, y
 przed nim upokorzyć się niechce. Zwa-
 żaycie go Wc. Panowie, że zamiast co
 ma nienawiści y zazdrości, łakomstwa,
 pomśly, rozkoszy przytłamiać zburzenia,
 on im tym więcej iest posłuszny, y ich
 iak niewolnik słucha. Iestże to można
 abyście go Wc. Panowie za dobrego trzy-
 mali? Zważcie go Wc. Panowie nako-
 niec, że tych wszystkich przyrodzenia
 przymiotow, na to tylko zażywa, aby
 inższych z szczęścia, ze zdrowia, z sławy
 y z życia tak często, iak własny iego po
 nim wyciąga pożytek, złupił, — nie
 trzymacież go Wc. Panowie za obrzydli-

we straszidło? Cnota tedy, nie na przy-
miotach rozumu, nie na cielesnych do-
skonalskościach, lecz na skłonnościach wo-
li, na szczodrobliwych y łaskawych skłon-
nościach przeciwko inſzym, na wolnym
y pokornym poddaniu się woli naywyż-
szej Iſloty, na dobrowolney naſzego ro-
zumu aplikacyi, do tego, co nam dobre-
go ſumnienie zaleca, y po uznaniu re-
guł Boſkich, na wszelkich naſzych żądzy
podbiciu, zależeć muſi. Cnota na tym
zależeć muſi, ponieważ to wſzyſtko nay-
wyższą w ſobie zamyka doſkonałość,
ktorey doſtąpienia każdy rozumny, we-
dług ſwego właſnego poczuwania życzyć
ſobie może. Uſławiczoney czułości y
przezwyzięcia wymagać będzie; bo
gdyby nam tak łatwa y wrodzona, iak
ſpanie y łaknienie, była, tedyby wolno-
ści y ducha dziełem bydź nie mogła. Na
tym uſławicznie zależyć będzie, abyśmy
ſię nie przedſięwzięć nie odważali, o
czym poczuwamy y rozumiemy, że ſię
to rozporządzeniu przyrodzenia, to ieſt,
Boſkim zamyſłom ſprzeciwia; a także y
na tym zależyć będzie abyśmy ſię tych
Boſkich zamyſłów uſilnie badali, one iak
święte

święte znajomości, bez których się nasza pomysłność obeysć nie może, w rozumie zachowali, y przeświadczenie o oney ustawicznie odnawiać musiemy, bo inaczej, gaśnie; daley, abyśmy tą znajomość w naszej skutkować dopuszczali woli, a tych się przeszkód, które ją nieurodzayną czynią, chronili. Ustawicznie na tym zależyć będzie, abyśmy wszystkie nasze skłonności, zdolności y siły, tak, iak po nas rozumne wymaga żądanie, poprawiali y ich zażywali. A któryż człowiek w iednego Boga wierzący, y szczerze się go poznać usiłujący, któryż nie tylko iego dobroć ale też y iego świętobliwość znaiący; któryż człowiek bez ufzanowania y posłuszeństwa przeciwko Bogu, iako także bez miłości bliźniego, dobrym y szczęśliwym dufa sobie zostać? któryż człowiek czując udręczenia od namiętności, dufa sobie inzym sposobem, iak ieżeli ie powściąga, to ieść, ieżeli rozumu y sumnienia wyrokom u siebie więcey, niż zmysłowi, imaginacyom y wyuzdanym pożądliwościom, popłacać dopuszcza, spokojnym y szczęśliwym zostać?

tać? Jak tylko jednego Boga, który jest miłością y świętobliwością, poznamy; tedy o żadnym przypadku, o żadney pobudce serca, o żadnym przyjemnym duszy albo zmysłu poczuwaniu, o żadnym doczesnym pożytku, iżby lepiey było, być niecnotliwym, to jest przeciwko się uznaney woli Boga, który samym tylko najwyższym jest dobrem, ktorego tylko pochwała samym y prawdziwym jest szczęściem, a nasze mu się nieupodobanie największą jest mizeryą y nędzą, sprawować, a za tym rebelizantem przeciw Bogu zostać, y przez to się uszczęśliwić, ani pomyśleć nie można.

Szacowni Współtowarzysze! tą gruntowną obyczajów nauki propozycją, głęboko sobie Wc. Panowie w serca swoje wbićcie. Wszystko go dowodzi; myśl o Bogu y czucie spokojnego serca. Zakochajcie się Wc. Panowie w tey prawdzie, y ta niech będzie największym Wc. Panów rozumem: o żadnym nie można pomyśleć przypadku, iżby lepiey było być niecnotliwym, o
żadnym

żadnym przypadku bez ekscepcyi; a to tak pewna, iak że nadgradzająca y mszcząca się iest Opatrzność, y tak pewna że nasza dusza iest nieśmiertelna. Ieszcze się ieden wieczny świat znayduje, a dla tego żadnego niemasz przypadku w terażniejszy, iżby lepiej było, być niecnotliwym. Coż iest kochania naygodniejszy y naswiętzym dla człowieka? coż iest? Posłuszeństwo y cnota! Do czegoż dane nam iest życie? Do ustawicznego naszych powinności wykonywania. Tey zbawienney Wc. Panowie nie odrzucaycie nauki, lecz ią sobie bardziey, mając do tego swoiey młodości naysposobniejszy lata w pamięć wbiłaycie. Naymniejszy unikaycie niecnoty, a naywiększą do uszanowania cnoty okazuycie żarliwość. Ona nas godnymi nieba czyni, a naymniejszy bez niey Monarcha, zawsze nędznym zostaje niewolnikiem. Wdzięk życia piękniejszy sprawuje, y od niebezpieczeństw nas broni y zachowuje przypadków. W niebieską się przybrawszy postać, gdy nas konających wszyscy odłapią y opuszczą, ona nam swoiey

pomocy y ratunku dodawać będzie. Naszą duszę do owej szczęśliwey poprowadzi chwały, gdzie się naszą iedyną, w oczach niebieskich obywatelów, którzy się już z naszego społeczeństwa y z nieustannej radują szczęśliwości, stanie ozdobą. Tak wielką zważając szczęśliwość, ktożby dla stania się cnotliwym surowo y ściśle sam z sobą postępować niechciał!

LEKCJA III.

O prymie dzisiejszego Morału od Morału starych Filozofów, y o strasznym Libertynów Morale.

Nasz dzisiejszy Morał, (przezeń oraz prawdy przyrodzoney Teologii y przyrodzonego prawa rozumieć potrzeba) ma od starych Greków y Rzymianów nie mały prym, taki prym, który, jeżeli się kto poważaniem y szacunkiem starożytności nie omamia y ocieamia, łatwo w oczy wpada.

Wiadomości o Bostwie u bardzo wielu starych Filozofów, tutaj są niedoskonałe

nałe y ciemne, tam przypadkowe y straszne. Dopiero wielu Bogami zaludniają Olimp, iużci pozwalają, aby w nim iaki włączega Bog mieszkał. Dopiero nieuchybne na tron wśadzaią fatum, y całe mu dają bośwa przyrodzenie, iużci żadnego nie mają Boga, y trefunek iego zaśiada mieysce. Sam Sokrates ktory się zdaie nayczyśsze mieć o boświe wiadomości, chce, aby wprowadzonym iego oyczyny Bogom oddawano ofiary. A coż to jest za bośwo starożytności? Chociaż nayślawniejszy w dowcipie Homer wierzami przymioty swego opiewa Jowisza; tedybym iednak tak wspaniale opisanego bożka, ani przyiacielem, ani nim niechciałbym byź samym.

Z fałszywych o Bogu wiadomości, fałszywe w Morał fundamenta wpływać muszą. A chociaż w naylepszey bywa formie, iednak z chorowitą duszą iest ciałem. Prawie każdy z starych Filozofow własnego sobie, według swoiey fantazyi y przyrodzonego charakteru, stwarzał Boga, y te mu przymioty y skłonności, ktore iego temperament y edukacya naybardziej aprobowaly, przydawał.

Rozkazywał mu surowo, powolnie, zmyslnie, heroicznie, będąc takim, albo niebędąc, postępować.

Ich nauka o przyrodzeniu duszy, jest wielu mniemania y snów labiryntem. Ktoż bystrego dowcipu objaśnienia, y ustawiczne Greckich Mędrców o istocie duszy, chociażby ie sam wymowny Ciceró opowiadał, bez żalu y niechęci może czytać sprzeczki?

Sami nayroztropniejszy między niemi mniemali y życzyli sobie nieśmiertelności ducha¹, zamiast iżby to pewnością w swoich Systemach mocno ustanowić y ugruntować mieli; mogłże czego pewnego o okoliczności przyszłych nagród y kar, albo o ich rozporządzeniu y trwałości, a przytym o pobudce do cnoty nauczać? Uczony Angielczyk Warburton w swojej edycyi o Boskim zeznaniu Moyżesza pokazał, że wszyscy Grecy Mędrcomie o nieśmiertelności duszy y o karach w przyszłym żywocie, chociaż o tym, iak o iakiey instrukcyi, która ludzkiemu jest znośna społeczeństwu, mówili, nie niewierzyli. Żadney inszey nieśmiertelności duszy

duszy, iak tą, która z Atheistami graniczących propozycyi wypływała, że Bog światową duszą, dusza zaś ludzka jest iey influencyą, nieznali.

Ich wiadomości o cnocie są niedostateczne y nieprzyrodzone; nie musiałyż być takimi, z ich wiadomości o Bogu y przyrodzenia duszy wypływając? Czymże jest cnota, ieżeli iey istota na zgadzaniu się naszych spraw z wolą Stworcy, Pana, y Prawodawcy naszego nie zależy? Z wolą, którą my z iego doskonałości, z rozporządzenia przyrodzenia y onę przez w zwyczaj okryśłone cele poznać mamy, y pierwszą iego poznania naszego rozumu jest powinnością? A kiedyż Plato, Arystoteles, Zeno, istotę cnoty, na tey wielkiej, że Bog naszym jest Prawodawcą y Sędzią, gruntowali prawdziwie? Niebyłże Stoik przy swoiey imaginowaney cnocie swoim własnym bogiem? Powiedział, że do slania się cnotliwym, Boga, ani iego, nie potrzebował pomocy. A chociaż istotną różność dobrego y złego poznawali, tedy jednak tego niewiedzieli y niepoznawali, aby

ta

ta różność na woli Boskiej, na iego się nad ludźmi gruntowała panowaniu; y nie z posłuszeństwa ku Bogu, lecz iedynie z przyrodzoney piękności dobrego, y z przyrodzoney obrzydliwości występku swoią prowadzili cnotę. Plato ciało osłabia, a przez umorzenie zmysłów z duszą do Oycy duchow wstępuje; a to jest iego cnotą. O pięknie brzmiące słowa! Zeno w swoich naukach o cnotie, uczy nas, abyśmy przyrodzone pobudki y skłonności przytłumiali, ukontentowania zmysłu za ukontentowanie, bólu za ból nie trzymali. Więc prześlawszy być ludźmi, słaniemyż się cnotliwymi? Wyśmienite słowa. Kto się wszystkiego, co duszy niespokojność y ciało boleść sprawuje, usirzeże, ten jest według Epikura cnotliwym. Kto za zdaniem najmędrszych idzie, y według praw kraju we wszelkich się obyczajach sprawuje, ten jest cnotliwym. A zatym zobaczyć można, że wielu z nich zmyślonym wierząc rzeczom, inni rozumiejąc, że wiele mają rozumu, w głupstwa wpadali.

Ten ich cnot y powinności katalog, jest niezupełny y niedostateczny. A chociaż

ciaż mądry Poganin względem powinności ku drugim tak daleko postąpił, że zakazające reguły za słuszne uznał: Czego niechcesz, aby ci ludzie czynili, tego im także nie czyn! tedy aż do przykazanego prośosznuru Religii nie przyszedł. Co chcesz, aby ci ludzie czynili, to im także czyn: Czegobyś sobie według reguł sprawiedliwości, miłości y rozumnego dopuszczenia życzył, aby ci infzy, gdyby się w twoich znaydował okolicznościach, a ty w iego zostawałeś, czynił, to mu teraz uczyn! W tym przykazaniu jest pierwsze: lecz się to w pierwszym nie zawiera. Mogę się od obrazy bliźniego wstrzymać, chociaż mu nie dopomagam, chociaż się o wyprowadzenie go z nędzy nie staram, y żadnego do utrzymania go przy szczęściu nie przykładam usiłowania. Ta naywyższa reguła powinności, nie była samą uspokajającego się rozumu regułą. Starożytni Mędrcomie na niewstrzemięźliwość y męską nieczystość pozwalali. Surowy Kato chwalił nierząd, iakoby był uchronienia się cudzołóstwa środkiem. — Welu się takich znaydowało, którzy pijaństwa

za bardzo wielką nie trzymali niecnotę. Nienawiść y prześladowanie iakiey famii nieprzyjaciół, w Rzymie za cnotę miano; y sam Cycero sprzyjał pomście. Samoboystwo było pozwolone y dopuszczone, y z wielkimi go pochwałami za heroiczną uznawano cnotę. — Ta tak sławna starożytności cnota, miłość oyczyny, nie iestże fanatyczną sławy y wiecznego ich Nacyi do zniszczenia wolności y szczęścia infzych narodow, żarliwością? A gdzie iest powszechna miłość bliźniego? Gdzież się u starożytnych w nauczaniu o cnocie znayduje szczodrobliwość? Miłosierdzie, naucza Seneka, iest chorobą umysłu, politowanie podłego iest występkiem ducha, który przy rzuceniu okiem na mękę y ból cierpiących, odwagi zmniejszy, y nayprostszych iest własnością sentymentow. Arystoteles łagodność za słabość umysłu, a cierpliwość przy poniesieniu obelgi za niewolniczą trzyma grzeczność. Gdzież iest w starożytnym Morale pokora? Nie iest-że pycha, Stoikow o obyczaiach nauki szrodek, małym chcieć zostać Bogiem?

O oby-

O obyczajach starożytnych nauka, żadnego bezpiecznego do uspokojenia się w rozmaitych przypadkach, boleściach y nieszczęściu tego życia uspokojenia, ani żadney pociechy, która iedynie na pokornym oddaniu y poruczeniu się w ręce Wszechmocnego y na upewnieniu zależy, że tym, którzy mu są posłusznemi y w nim ufność pokładają, wszystko do pomysłności służyć, y że on nasze szczęście dobrocią y mądrością rozporządził, y codziennie rządzi, nie pokazuje.

Nasz dzisiejszy Morał wcale tych niedostatków nie zna, ma godne, wspaniałe, o Bogu, rzetelne y szlachetne o miłości bliźniego, o zatanowaniu y powściągnięciu naszych żądz, wiadomości; ma także o nieśmiertelności duszy, iako też o złączonych z nią karach za niecnotę, y o nadgrodach za cnotę więcey pewności. A zkadże nam to światło? Nie byliż starzy Filozofowie dosyć dowcipnymi? Nie są-że naszymi w kunstwie myślenia y krasomowstwa nauczycielami? A czemuż rzetelniey y prawdziwiey nie wywiedli Morału? Nie przykładaliż największej pilności? Czemuż my Sokratela, Pla-

Platona, Xenophonta, Epikteta, Arystotelesa, Cyccerona, Senekę w nauce o obyczajach przechodzimy? Jesteśmyż nad nich dowcipniejszy? Czemuż pogańscy Filozofowie y Poetowie w naukach o czci oddawaniu iednemu Bogu, o powinnościach powszechney miłości, y miłości ku nieprzyjaciółom, o początku dobrego y złego, o nieśmiertelności duszy; tey pewności, którą my teraz w tych wszystkich nauk peryodach mamy, nie mieli?

Ieśl tedy rzecz iawna, że za ten prym w Morale, światłu, ktore nam Chrześcijańska wznieciła Religia, dziękować powinniśmy; chociaź sobie wielu także pochlebia Filozofow, że za ten prędky obrot swoiey obowiązani są bystromości. Przez instrukcyą, ktorey w młodości naszey w Religii dostępujemy prawdach, ani o tym niewiedząc, rozum ie sobie przywłaszcza. Zaczynając sami myśleć, w naszey ie znajdujemy pamięci, y rozumiemy, że za nie tak według ich obwodu, jako też według słopnia pewności samemu tylko światłu rozumu dziękować powinniśmy. W samey rzeczy oby-

czaiow

czaiow nauki Religii są także obyczaiow prawem, które rozum aprobeuie y po więkſzey go części za ſwoy właſny głos uſnaie. Lecz czemuż w ſtarożytności te rozumu y ſumnienia prawa, w mądrych Filozofow dowcipie bardzo wielką powleczone były ciemnością, albo czemu im na wielu w ich Syſtemach zbywało? Iak tylko Chreſciańſkiey Religii Obiawienie Sprawiedliwość rozumowi przywróciło, y utraconego mu ſwiatła, które ſię z iego pozoſtałemi promieniami zgadza, udzieliło: tak ſobie zaraz naſza wynioſłość podchlebiać zaczęła, że to poprawienie Morału, to zwycięſtwa zabobonnych y niewiernych zdań, naſzey głębokomyślności, y naſzych gruntownieſzych wynalezienia ieſt owocem ſpoſobow, y że prym dziſieyſzego Morału oczyszczoney należy Filozofii. Lecz to nieuſtanne trwa y trwać będzie pytanie; Coż takiego Filozofia oczyſciła? Ieſtże przynaymniey ieden ze ſtarych Filozofow, któryby ſię był wcale od zabobonow ſwoiey uwolnił nacyi? Czemuż im rzeczą niepodobną było, aby ſię przy ſwoich Syſtemach z impresyi o wycho-

Gell. Mor. Piſ. T. I. **E** waniu

waniu, y z kaydan z tego pochodzących zdań wyłamali? Nie iestże to iawnio, że-
byśmy y my bez Chrześciańskiej Religii
światła w obyczajach mędrszymi nie zo-
stali byli, zwłaszcza, że się cały świat
przez tak wiele set lat, przed przyściem
Zbawiciela od zabobonow y bałwochwal-
stwa oswobodzić nie mogli? chlubią się
za naszych czasow Obiawioney Religii
nieprzyiaciele, że przyrodzoney Religii
powinności wyraźnie obiaśniać, własno-
ści Boskie z rozumu y z relacyi, w kto-
rey my z nim iak stworzenia zostaliśmy,
dowodzić, powinności, które mu y
członkom iego wielkiej familii świadczyć
obowiązani iesteśmy, wyprowadzać
umieją. Chlubią się sprawiedliwie; lecz
czemuż bystromyślnie Atheny y Rzym,
y wielką umiętnością zaszczycone świata
części tego nie umiały? Z każde więc
rzetelna filozoficznego Morału znajomość?
Ze źródła Religii, ktorey się wtlydzą y
z niey się niewdzięcznie natrzębiają. A
tym źródłem iest Pilno święte, ktore
wielu krnąbrnych y uporczywych pro-
stym pospolitego ludu nazywają dowci-
pem. A chociażby naywięcey o Bogu
y cno-

ROZDZIAŁ I. LEKCJA III. 67

y cnocie pisał Sokratesow; tedy jednak jednego o tey materyi mówiącego nie przepiszą Apostoła.

Nauki Sokratesa, najlepszego w starożytności obyczajow Profссора, od największych Filozofow y Kraśmowcow kontynuowane y szczepione były. A czemuż zaraz poprawienia przyrodzoney Religii, y obyczajow nauki, w przeciągu czterech set lat, które od ich czasu, aż do narodzenia Zbawiciela upłynęły, nie uskutkowali? Nie byłyże to te lata, w których poganie umiejętności y kunsztu iak naywyżey promowowali? Rzym nauczył się Filozofii od Grekow; stałże się przez to cnotliwżym? Przesłałże szkaradney swoiey pychy obcym okazywać Krolom? Zaniechałże brania ludzi w niewolę, y ich życia za nie sobie mienia, pojmanyh Wodzow, a nawet śmiertelnych zawoiowanych Krolow zabijania, y dla uciechy krwi ludzkiey na okropnych teatrach rozlewania? Nie zostawiałże zaszczyconą Grecyę, własne swoje odrzucając dzieci, przy swoiey okrucieństwie, nieludzkości? Niewykonywanożę,

E 2 iak

iak części Religii, fromotnych y nierządnych uczynkow w bałwochwalniach bożkow? Znieśliżcie bałwochwalnie w famych Athenach y Rzymie te niecnoty? Nie iestże prawda, że nasza obyczaiow Nauka, za którą Chrześciańskiej Religii instrukcyom dziękować powinniśmy, iest lepsza y gruntownieysza? Filozof swoy rozum Religii krztaltuie prawdami, ktore rozeznanie, uznawşzy ie za takie, aprobuie, a jednak ich bez Obiawienia albo nie wyraźnie, albo wcale niewidzi. Te fundamentow propozycye do swoich bierze Systemow, a dowodow, iako też obowiazku powinności z przyrodzenia Boskiego y ludzkiego wyszukiwa, co wydoskonalonemu rozeznanu nie trudno przychodzi, poniewaź iest nieskończenie łatwiey odkrytych prawd znaleźć dowod, niż samą odkryć prawdę. Nakoniec Chrześciańska obyczaiow nauka ma prawdy, o ktorychby rozum bez ofobliwego nie mógł wiedzieć obiawienia. Te Filozof na stronę odkłada. A w ten czas portret swego Morału, morałowi Religii, y iey obyczaiow nauce, nie we wszystkim podobny widzi, a jednak naylepsze

lepiej ryfity wiadomie lub niewiadomie z niej są zaciągnione. Tak sobie pewni postąpili Malarze, którzy malując Szwedzkiej Krolowy pokoie, przekopiłowawszy twarz z obrazu Rafaela, sztucznie ją na obiciach malowali, a potem resztę części ciała według proporcji twarzy kończyli.

Tak rozumiem, że te uwagi zdolne są, do utwierdzenia nas w poszanowaniu Religii, do przeświadczenia się o iey wyśmienitości y świętości, y do nauczania nas, iako niedoskonały, y mdły iest, naylepszy przyrodzony rozum, y iako niewdzięczny iest ten Chrześcianin, który się wyższego światła, które go do mądrości y cnoty chce prowadzić, wstydzi. — „Prawda, że cnota y Religia „Chrześcianństwu nieskończone powinna „świadczyć dzięki, bo nie tylko przyrodzoną zaostrza Religiją, ale także na „poprawę serca, na cnotę dla Boga, naciera, o ważnych powinnościach, o „mocnych do dostąpienia cnoty fundamentach, których przed tym żaden z „Filozofow nie nauczał, gruntowną daie „instrukcyą. Samo tylko Chrześcianństwo

„bałwochwalstwa ze wszystkimi obrzy-
 „dliwościami obaliło, pokoy w Kro-
 „lestawach y stanach stwierdziło, obo-
 „wiązki miłości, politowania y dobro-
 „czynności w używanie wprowadziło,
 „Samy tylko Chrześcijaństwo w Religii
 „naukę powzieszną, y oraz ugruntowa-
 „niem widzialnego kościoła trwałą
 „uczyniło.“

Mci Panowie, ponieważśmy ro-
 żność między starym y nowszym wiekiem
 Morałem uczynili, y przy tym iak wiele
 nowsza Filozofia do poprawienia swego
 Morału z Objawienia Boskiego wyczer-
 pała, pokazali, tedy ieszcze od niey Mo-
 rał Libertynow na stronę odłożmy, row-
 naiąc się Malarzowi, który chcąc wdzięk
 iakiey piękney odmalować okolicy, iey
 portret, iakiey inżey którą woyną ze
 wszystkim złupiła y ogłociła, na prze-
 ciwko wystawia.

Libertynow Morału System nie iest
 do okryślenia trudny: nayprościeyszy
 człowiek swoim się bez przelzkiody na-
 miętnościom oddający, w swoich go opo-
 wiada sprawach, sprawy zaś z funda-
 men-

mentow iego propozycyi rezolwować można. — „Szukay ukontentowania y „rozkoszy. To, co ci do niey dopomaga, jest pozwolone y mądre; co cię „zaś od niey wstrzymuie, jest głup- „stwem, boiaźnią y zabobonem. Miłość „samego siebie jest twoim prawem, na- „śladuy iey, poki cię iaka obiawiona „moc nie zatrzyma, y niczego się, iak „tylko katowskich rąk, nie lękay. Nic „nie jest w sobie dobrym, y nic złym. „Bog podłych spraw człowieka niezwa- „ża, a iego przyrodzenie rozkazuie mu, „aby według wszczepionego czynił in- „stynktu. — Ten jest wolny, który „może to czynić, czego sobie życzy; a „iego życzenie, na ukontentowaniu zmy- „słow, y imaginacyi, na uciechach z ro- „zkoszy, sławy y bogactwa, zależy; a to „całą jest iego szczęśliwością.“ Nędzny woła Libertyn. Z tey zabobonney uwolnij się ciemności, za przyrodzenia idź pobudką. O nic się, iak tylko o wypełnienie swoich, nie staray, chuci. Bądź swobodney myśli, a na głupich wcale się nie zapatruy. Pospolity lud, sam niewie, w co wierzy, y każdą przyro-

dzoną pobudkę za grzech trzyma, y tego niezważa, iż sobie przez to szczęścia ubliża, y suchot nabawia. Dla tego chwyć się tej nauki, a w co wielu wierzy, ty temu niewierz, przyrodzenia słuchay, woła na cię, idź za nim; bo powinność, prawa, niebo y piekło są tylko spłodziła bojaźń. Jeżeli rozum na swojej położyysz wadze, co tam zobaczysz? Podobno Niebo y piekło? Nie, babkie tylko bajki y dziecinne tylko uyrzysz przypowieści. Co kogo spokojnym czyni, to jest prawo; a rozumny człowiek w nic inżego więcej wierzyć nie powinien.

Tedy, według Fraydenkera systemu, największa niewdzięczność, jeżeli do mego dopomaga ukontentowania, nie jest niecnotą? Tedy mego bliźniego zrabować, gdy tego po mnie moja wyciąga spokojność, mego sąsiada, gdy sobie inżym sposobem jego pod swoją władzą podbić nie mogę żony, przez zadanie trucizny, że świata sprzątnąć wolno? Tedy oszukaństwo, zdrada, krzywoprzyśięstwo, będąc środkiem, do uspokojenia

nia rozkazow własnego pożytku, są pozwolone? Tedy Familii związki niczym innym, iak zabobonnymi są pętami? Tedy się godzi, aby mi inny żonę, którą iak siebie samego kocham, wydarł, córkę pociechę domu mego zefromocił, syna nadzieję mego życia, nieposłusznym, złoczyńcą, y przeciw samemu Bogu bluźniercą uczynił? Tedy już nic moim nie jest własnym? Tedy żadnego powierzchownego, iak przez chytrość y gwałt, niemasz bezpieczeństwa? Tedy rządca żadnego, iak ułagodzenie swoich niepomiarowanych pożądliwości, nie ma prawa? Mamże mu być posłusznym? Tedy poddany żadnego, iak to, aby władzą, jeżeli może, z siebie zrzucił, y życie Rządzcy swemu własnemu ofiarował pożytkowi, niema prawa? A ja mam panować? Tedy żadney wierności, żadnego miłości ludzkiej niemasz związku; y własny tylko pożytek ię nawyższym jest prawem? Do tego że oszukan-
ców, niewdzięczników, krzywoprzysięzcow, łupieżcow, zboycow, krwi-
rozlewcow, Boga bluźniercow, do tego
że mówię wy Libertynowie! nas wpro-

wadzić chcecie społeczeństwa? O nieprzyjaciele ludzi y samego Boga! Jeżeli to ukontentowanie jest światem, tedy dzień naszego narodzenia niech będzie przeklęty!

Ten system nie jest refutacyi godzien. Przy zważaniu jego konsekwancyi obrzydliwość wzbudza, a nie ze wszystkich ieszcze repfute serce z swoją przyrodzoną dobrocią, przeciwko tej niedowiarstwa powstaie wolności. O jakżeby był ten Libertyn nieszczęśliwym, gdyby jaką Rzeczpospolitą, y w niej wszystkich ludzi takimi filozofami, jakim on jest, albo sobie nim być życzy, uczynił! Cożby się z jego ubóstwionym ukontentowaniem, z ośiadłością dobr y osób, których do swego potrzebuie życzenia, z beśpieczeństwem, a nawet y z jego działu życiem? A potym gdybym ja y wszyscy takie y, jakie y on jest, byliśmy myśli. Gdybyśmy żadney między złym y dobrym nie znali różności. Gdyby własny pożytek, własna miłość, y ukontentowania zmysłu naszymi były Bogami. Jakby tylko po nas nasze wymagało ukontentowanie, nie wydarłizebyśmy mu zdradą

dą y gwałtem iego uciechy? Dbamże ia co o iego spokoyność, gdy fobie przez zniszczenie iego do moiey dopomogę? Złupię go z niey. Nie obruszyże się zaś? Tedy się y ia obruszę. Jeżeli chytrością, zdradą, trucizną, zasadzką memu pogrozi życiu: tedy y ia fobie tym samym posłapię sposobem. O wieczna własnego pożytku y wolności woyno! Jeżeli nie-maśz sprawiedliwego Boga, ani cnoty, ani nieśmiertelności duszy, a zatym ani wieczney nadgrody, ani wieczney nie-maśz kary, coż mnie ma od posłuszeństwa na mnie często wołających zatrzymać namiętności? Chcąc zostać nayostatnieyszym bezbożnikiem, więc się, chociażby Boga nie było, także y kroła lękać się nietrzeba?

Mci Panowie, ten Libertynow moralu portret, nas w poważaniu cnoty, którą nam oświecony rozum, sumnienie y Religia zachwala, koniecznie zmocnić powinien. Lecz się podobno ten portret Wc. Panom nieszczerze opisanym być widzi. Prawda, że niewszyscy Obiawionej Religii nieprzyjaciele, ten straszny przy-

przyimują Morał. Powierzchowne okoliczności, w których się znajdują, ich osobisty charakter, y same szczodroblive impressye, które pierwsza Religii instrukcya, niechcąc tego poznać, w ich sercach zostawiła, w pojedynczych go ograniczają spadkach. Lecz z tym wszystkim, nie jestże także prawda, że wielu Libertynów jest Morałem; y że Libertyniśtwo, chociaż nie zaraz, jednak z czasem taki wprowadzi Morał? Niepokazująż tego dostatecznie Deistów piśnina? Niech się kto tylko na drodze powinności, prowadzącemu nas Obiawieniu, z rąk wydrze, tedy się zaraz zepsute serca skłonności za przewodnika wpraszać y do dalszego uczynienia kroku wabić będą, aż nakoniec za wszystkie powinności przejdzie granice. Co większa można się w wielkie wprawić niebezpieczeństwo, gdy kto, mając najjaśniejsze Obiawienia światła, zamiast się go przyzwolicie doświadczać, Deistą zostać rozolwować się woli. Mości Panowie! swoje jeszcze delikatne dusze od tych strasznych Libertyniśkich zachowajcie propozycyi, które chociaż tak bardzo są straszne, jednak
poie

poiedyncze w przyrodzonym nam przywiązaniu do niecnoty, często dla siebie znayduią obronę. Strzeżcie się Wc. Panowie Libertynow zdań, które się od tronu nayiaśnieyszzych, iuż aż do chat naypodleyfzych cisną y rozszerzaią, a te się powietrzu w ciemności grafiącemu, y zarazie która w południu szkodzi, równaią. Sauryn, wysmienity Sauryn w swoich o męce Chrystusowey powiada kazaniach, że żadnego, żadnego bez ekscypcyi nieznał Libertyna, któryby był na śmiertelney pościeli swego nie odwoływał y w obrzydliwości nie miał Systemu; wiele także Wc. Panowie takich y pełnych nauk przykładow w edycyi pobożnego y uczonego Duńskiego Biskupa, inieniem Pontoppidana, wystawionych znaydziecie.

Prawda, że przy siłach trwałego zdrowia, w chwieiących się namiętnościach, w codziennych rozkoszy odnowieniach, w rozpustach y kompaniach rozwiozłych y winem zaćmionych, w tajemnicach powątpiewania y z Piśma świętego szydzenie wyćwiczonych ludzi, rozum do
wie-

wierzenia bardziej głupstwu, niż prawdzie zniewolić się dać; a sumnienie, zefromoconey równając się niewinności, zafionione bywa. Lecz przez niebeśpieczną chorobę, od uciech, do których się rozwiozły przykował, oderwanym, y wolno do refleksyi przymuszonym zoflawszy, ten dowód, któremu się sprzeciwiał, wcale w infzym widzi świetle. Rozum, od obudzonego się sumnienia mocno pobudzony, prawdzie przyznać prawo. Lękanie się śmierci, myśl o wieczności, myśl o najświętszym Bogu, ktorey żaden Libertyn z ferca swego wyrugować niemoże, ze wfszystką swoją na niego nacieraia mocą y flaią się mordercami duszy, ktore po niey wyznania, że przeciwko Bogu powftawała, zbawienia uchybiła, wymagaią.

Za nafzych czałow wiele nauczycielow Libertynow mamy; y aby nas zuchwałego Bryta, fzydżącego Galliera niezarażyły nauki; tedy dla rozfzeżenia ich tajemnic y do odmalowania niedowiarstwa wynayduiemy kolory. Szacowni Przyjaciele, firzeżcie się Wc. Panowie takich pifm y ludzi. Wyidziecie W. Panowie

na wolność, a podobno wielu dla zwiedzenia świata nie zadługo w cudze pośpieszy kraie, a przytym w niebezpieczeństwo do stania się z propozycjami niedowiarstwa poufałżym. Okazałość uczonego y dowcipnego człowieka, człowieka subtelney manieri, który w kompaniach jest przyjemny y miły, którego wielu słuchać musi, bez którego protekcyi obeysć się nie możemy, często swoje niedowiarstwo w naszych oczach błyszczącym czyni; Libertyn zaś z orderem natarczywiey, niż ten, co szkolną rewerendę nosi, chociaż obadwa mizerną instrukcyą dają, naucza.

Mci Panowie, proszę Wc. Panow, bo mogęż inszego zażyć sposobu, iak proźby? Proszę Wc. Panow iako przyjaciel, przez to wszystko, co Wc. Panom na ziemi y na Niebie jest kosztownego; przez miłość krwi, z ktorey pochodzicie, przez spokojność serca, o którą się staracie, przez szczęśliwość potomstwa, ktore w przyzłym czacie z Wc. Panow wykwitnie; a przez coż mam więcęy prosić? Przez Boga Wszechmocnego. — Dawaycie Wc. Panowie odpor zwodzacy

cey Libertynow nauce y niecnocie. Zachowaycie Wc. Panowie swoje od młodości poczuwające sumnienie; a wolności w zdaniach y obyczajach, które Wc. Panow sławnymi czynią, swoim statecznym opieraycie się przykładem. Na te pełne strachu sobie Wc. Panowie często wspominaycie słowa. „A iak się im niecupo-
„dobało mieć w znajomości Boga, tak
„też Bog podał ich w opaczny
„umysł *).“

Ieżeli Wc. Panowie Libertyna Krola z swoim niedowiarstwem tryumfującego zobaczycie, tedy sobie Wc. Panowie na uczciwego wspomniacie Antonina. Ieżeli Wc. Panowie potym w pańskich pałacach Rochestra, Hobba, Bolinbroka, y Schaftsbura szydzących y natrzęsających się z Religii usłyszycie, tedy sobie Wc. Panowie na Werulama, Addysona, Littletona y Westa, którzy ją przez swoje uwielbili pisma, wspominaycie. Sumien-
ny Minister, dary ducha y sposobności do publicznych interesów posiadający, u wszystkich Dworow, choćby w nich
mało

*) Do Rzym. 1, 28.

mało panowało Religii, użanowanie jednak ślanie się naygodniejszy. — Ieżeli Wc. Panow Sofizmata pewnego w błąd wprowadzają Bayla, które on chytrą bystromyślnością y sławy szukającą wymową y umiejętnością podpira; tedy sobie Wc. Panowie na wielu wielkich wspomniycie mężow, którzy rozumowi nad pożądlivościami pełnomyślnie y mądrze świecić, a Wierze nad niemi panować dopuścili. Uczzonego Erazina y Melanchtona więcej, niż dowcipnego poważaycie Bayla. Iestże lepszy dowcip La Mettrie, którym nayświętsze szydzi y wysmiewa Tajemnice, nad dowcip Hallera, którym Religii y praw rozumu brojni? Zrównaycie Wc. Panowie rozum z Mosheima obyczajow nauk wypływajacy, z rozumem, który z pisma o szczęśliwym prawi życiu: tedy Wc. Panowie zobaczycie, że pierwszy iest rozumnem Anioła, a drugi rozumem nieczystego ducha. Czytaycie Wc. Panowie Squira, Nelselta y Jerusalema szacowne pisma, które dla obrony prawdy y uboświenia Religii wydali, przez co naszym czałom wielkie wyswiadczyli dobrodziejstwo.

Niewstydzcie się Wc. Panowie swoiey Religii. Nayszlachetnieysze dusze za honor y szczęście ią sobie poczytywali. Niedowiarstwu, obyczajnym życiem, a gdzie tego potrzeba wyciągać będzie, fundamentami y szlachetną się W. Panowie umysłu sprzeciwiaycie woinością. Lecz, coż o mnie świat, gdy się iego skłonnościom y przykładom przeciwnym sławię, pomysłi? Nie będzieże mnie za melancholika, zawrot głowy cierpiącego, za fanatyka, za człowieka nie znającego się na manierze, za studenta, trzymał? Nie wzdygaże się mocno poczuwające serce na takie nazwiska? Prawda, że wzgarda, jest straszny nieprzyjaciel, a dla uniknienia iey, wielu się swoiey zaparło Religii, którzy, gdyby im ią był kto przez gwałt chciał wydrzeć, swoieyby fortuny y życia postradać woleli byli. Lecz się tym więcej przeciwko tey fałszywey uzbroić chaćbie, y pochwałą sumnienia nad szyderstwem porować y wynosić się musimy. Iżżycie się wielu uczciwych y przyjaciół Religii na każdym znajduie mieyscu. którzy z ufzanowania ku nięcy żadney

nam

nam nie okażą wżgardy. A daymy to, że ich mało iest, albo żadnego niemasz; a coż są lekce śmiertelnych poważania? Albo także nayzacneyfzych na ziemi potwarz? Bo czymże iest chańba y fzyderstwo dla cnoty; nie iestże dla niey sława? Kto się złego chroni a dobre wykonywa, ten ma naywiększy u Boga zaszczyt.

LEKCJA IV.

O różności filozoficznego Morału od Morału Religii.

Z wielkiego bardzo do mądrości przywiązania naszego rozumu y z tajemney niechętności ku Religii, łatwo filozoficznemu Morałowi więcej zasług y sił, niż ie w samey rzeczy posiada przypisujemy y przydajemy, a głębokomyślną szkolną mądrością do deistycznej sobie cnoty torujemy drogę; y rozumiemy, że na niey dosyć mamy. a tak żadnego objawienia, żadnego wyższego światła, żadney infszey siły, iak tę którą z przyrodzenia mamy, do naszey

fzey cnoty y szczęśliwości nie potrzebuemy. Abyśmy się tego błędu, który już wielu do zuchwałego wprowadził niedowiarstwa, ustrzegli, teraz różność między Morałem rozumu y Morałem Religii, między cnotą Filozofii y cnotą Religii, objaśniemy.

Przyrodzona y Obiawiona obyczajow Nauka z iedney strony mają wiele z sobą pospolitości y podobieństwa, a przecię z drugiey strony bardzo się od siebie różnią. Tak sobie są równe, ieżeli tego podobieństwa zgodnie zażyć mogą, iak krasomowstwo z wierzopistwem. Te z sobą bardzo blisko graniczą, często mają do instrukcyi y poruszenia iednakowy zamiysł, a iednak krasomowstwo nie iest wierzopistwem, a wierzopistwo iest coś więcey niż samo krasomowstwo. Tak blisko Morał zdrowego rozumu z Morałem Religii graniczy; powinności y zamiysły do promowowania cnoty mają z sobą równe, a iednak, tak mało moral rozumu, iest Morałem Religii, iak krasomowstwo wierzopistwem.

Obadwa się od siebie oddalają, po pierwsze, względem źródła, z którego swoje

swoie czerpaia powinności. Przyrodzoney obyczajow nauki źródełem, iest rozum y moralnego dobrego y złego poczuwanie. Co się z prawdą rozumu y poczuwaniem sumnienia, z przyrodzeniem ludzkim, y z świata zgadza pomysłnością, iest rzeczą dobrą y sprawiedliwą; y wszystko, co przez rzetelne konsekwencye z tego wyprowadzone być może, iest powinnością, a pełne zamyślu tey powinności z posłuszeństwa ku Bogu wykonanie, iest cnotą. — Chrześcianańska obyczajow Nauka ma z przyrodzoną, pospolite zdrowego rozumu prawo, lecz nad niego więkſze, z ktorego czerpa, ma Obiawienia źródeło. Rozum pobiłdzić może, y często iuż pobiłdził; ta zaś ieżeli rzetelnie y prawie rozumiana bywa, omylić nie - może. Wszystko, co w Obiawieniu, iasnym y wyraźnym obyczajow iest prawem, to iest powinnością; rozum tą powinność swoim własnym światłem rozſądzać y rozoznawać może albo nie. Miłość nieprzyiacioł, ktorey rozum nie roſkazuje, iest Chrześcianańskiej obyczajow Nauki powinnością; a chociaź mu z trudnością potrzebę tey

powinności uznać przychodzi, to dostyć że ją Religia rozkazuje. Modlitwa, chociaż się rozumowi być niepotrzebną zdaie, jest ustawiczną Chrześcijańskiego Morału powinnością. Pokora ku Bogu y ludziom, chociaż się tey cnocie pycha rozumu naybardziej sprzeciwia, jest ustawiczną Morału Religii powinnością.

Przyrodzony y Chrześcijański Morał, powtore, w pospolitym się poprawienia obyczajow zgadzaia celu; iednak ostatni daley, niż pierwszy, zimierza. Nie samowierzchnie zachowanie się człowieka rozporządzić, lecz go rozumnym obywatelem, któryby publiczny promować pokoy, chce uczynić. Ma większy do poprawienia y odnowienia iego całego serca zamiysł. Ma także więkwsze środki. Pokuty y wiary na pewny sposob, o którym rozum milczy, żąda. Przez wiarę miłość Boga y bliźniego mocnym gruntem, na którym się cały budynek wspiera, czyni. Z mocą Boską iego są złączone prawdy; a ten przedni jest punkt, którym się rozum od Religii różni: bo rozum, chociaż nas także potrzeby y wy-

śmiej-

śmienitości naszych nauczył powinności, jednak nam powiedzieć nie może, z kąd panującey skłonności y siły do zwyciężenia złego, y do wykonania dobrowolnie uznanego dobra, dostać mamy. Morał Religii nie tylko powierzchowne powinności rozkazuje zachowanie, ale też do ułlawiezney cnoty serca, do zezwolenia duszy na Boskie prawa, y do oczyszczenia naszych wszystkich skłonności y zamyśłów, mocno napomina. Uczy nas, że wszystkie dobre uczynki, chociaż się z przykazaniami zgadzają, chociaż za sobą potrzebną konsekwencyą pociągają, chociaż trudne y sławy w wyprawianiu ich są godne, jednak na to, aby je cnotą nazwać, nie zasługują; jeżeli nie z przeważającey miłości, y z ufzanowania ku Bogu y Zbawicielowi, y z prawdziwey miłości ku bliźniemu, wypływają. — Tak jest zupełny, że sercu żadney nie pozwala ekscepeyi. Uczy, że kto wiadomie jedno przestępić przykazanie, pewną miarą cały zbior Boskich przestąpił przykazań. Morał Religii cichym niecnotom, zazdrości, łakomstwu, potwarzy, bezmiłości, pro-

żnowaniu, niepowściągliwości y niewieściuchostwu podobnie grozi karami, a nimi ie od niecnoty, które publiczney spokojności y dobru świata przeszkadzają, odstrasza, a co więkfsza od krolestwa ie Bołskiego wyłącza. Możeż serce, te wyroki za ubostwione trzymając, ekscepcye czynić? Chrześcianński Morał, nie tylko niecnoty zakazuje, ale też niecnoty y pożądliwości przytłumić rozkazuje źródła. W sercu twoim, tak rozkazuje, niczego przeciwko Bołskiemu nie żądaj przykazaniu. Filozoficzny zaś Morał tak daleko nie zmierza.

Cnoty rozumu, ieżeli ich przyrodzenie zważemy, równają się, po trzecie, cnotom Religii. Wstrzemięźliwość rozumu, we wszystkim się z wstrzemięźliwością Religii zgadza; a przecię się względem źródła y zamyśłu daleko od siebie różnią. Cnota edukacyi y temperamentu równa się Religii cnotcie; lecz co za różnica, iedynie z miłości zdrowia y życia, iedynie z miłości dobrego imienia, y dla iego powierzchownego bydź wstrzemięźliwym szczęścia? przeciwnym zaś spo-

sposobem tąż samą cnotę z wyfokiego zamyśłu, miłości y ufzanowania ku Bogu, z serca, które Wiara szlachetnym czyni, wykonywać? Mogę byź dobroczynnym; ponieważ tak wyedukowany jestem, ponieważ poczuwające, y do li-tości skłonne mam serce, ponieważ do-broczynność sławę u przyjaciół iedną, ponieważ chcę aby mię czczono y wiel-kie mi przypisowano pochwały; lecz tak-że mogę, z miłości y z wdzięczności ku Bogu, z szlachetnego żądania bliźnich szczęśliwymi uczynić, ponieważ stwo-rzeniami są Boskiemi, być dobroczyn-nym. Ten dobroczynności gatunek jest tak cnotą Religii, iak własnego pożytku nieszukająca powszechna miłość bliźnie-go, głównym kolorem y farbą w Chrze-ścijańskiego Morału portrecie, a przez to się tak daleko iak zielona y kwiecista łąka, od piaszczystey okolicy, która krzywe, niezgrabne rodzi krzewy, od Systemu starożytnych rozumu Mędrców różni, y nad nim się wynosi, wywyższa y goruie. Przyrodzony Morał wzgardy dobrami powierzchownymi, ieżeli się z spokojnością serca zgodzić nie mogą,

uczy; Chrześcijański nawet powinność zaprzeczenia się rozkazanie, przez którą miłość samego siebie, miłość do świata y życia, miłości ku Bogu y bliźniemu, jeżeli sława Boska y! pomyślność ludzka inaczej wzpomóżona być nie może, na ofiarę oddać musimy. Pokora jest osobliwie właściwą Chrześcijańskiego Morału cnotą; a ta sama poniekąd niebieski początek Religii, y wielką między filozoficzną y Chrześcijańską obyczajow nauką pokazuje różność. Pychą nadęty człowiek, który się niczym być sądzi, a przecieby rad został Bogiem, miałby pokory, gdyby sobie jaki Morał wymyślił, tenże mówię, miałby nas Chrześcijańskiej nauczać pokory? To jest, tej cnoty serca, która z przeświadczenia pochodzi, że wszystkie nasze dary, przymioty y zasługi, dary Religii y przyrodzenia, dary duszy, ciała, powierzchownego szczęścia, wolnemi y niezasłużonemi są od Boga upominkami, których my bezstarannie y niewdziecznie źle zażywali, y one zniszczyli, y jeszcze często przy wszelkiej naszej woli, źle zażywamy? Pokory Religii która nam w brew powiada,

ze

że przez nasze siły cnotliwymi y szczęśliwymi zostać nie możemy? Mogłaby ta cnota być owocem, gdyby na gruncie pyśznego wyrosta rozumu? Pokora jest właściwą Chrześcijańskiego Morału cnotą.

Dowody Chrześcijańskiego y Filozoficznego Morału, po czwarte, względem wyraźności, mocy y powszechności bardzo się od siebie różnią. To jest pewna, że rozum znacność cnoty, z iey szczęśliwą influencyą do pomyślności człowieka pokazać może, lecz do wyprowadzenia powinności z pewnych fundamentów, do przyjaźnego złączenia ich z sobą, y w swoje ie zdalnie zamknięcia Syllema, wiele pracy y kunsztowności potrzebuie. Ten sposób przeświadczenia człowieka o powinnościach, chociaż jest dobry, jednak tylko dla małej liczby ludzi, a nie dla całego świata. Do iego dowodów naśladowania, bystrosmyślności y wydoskonalonego wymaga rozumu, którego nie wiele ludzi jest uczestnikami. — Chrześcijański zaś Morał tak prosto, mądrze, wyraźnie y krotko jest podany, że go najsłabszy rozum ogarnąć, y wcale nie wydosko-

doskonalona pamięć pojąć może. Jego dowody iako też y powinności, są tak jasne y mocne, że żadnego, boskiemi wyrokami będąc, nie cierpią zarzutu. Kochay bliźniego twego iak samego siebie; nie obrażay go; o jego się doczesną y wieczną staray szczęśliwość; bo Bog jest twoim Oycem, Stworzycielem y Zywicielem, Bog miłości y łaski, tak go kocha, iak siebie; ta miłość jest powinnością, bo naśladowaniem Boga y twoją jest szczęśliwością. Chrześcijański Morał na każdym mieyscu pokazuje Boga, iak naydobrotliwszą y nayświętszą, y naszych powinności dowodow od tych Boskich zapożycza doskonałości. — Cokolwiek czynicie, mowi Chrześcijański Morał, to wszystko na chwałę czynicie Boga *); tak czynicie, aby iusi z waszych spraw y uczynkow, z wyobrażenia, które o Boskich macie własnościach, z waszego uszanowania ku Jego doskonałościom y z waszego posłuszeństwa ku jego rozkazom sobie wnosić, y pobudkę do sprawowania ię tak w swoim życiu, mieć

*) 1 do Korynt. 10, 31.

mieć mogli. Tak w Chrześcijańskiej obyczajów Nauce wydoskonalony Uczeń, będzie mógł jeszcze powątpiewać, czyli, y czemu każdego czasu, we wszystkich sprawach życia, na każdym miejscu, w każdym wieku, w młodości y na schyłku dni, w każdym, bądź w najwyższym, bądź też najniższym stanie, w każdej życia scenie, w szczęściu, lub w nieszczęściu, w strzeźliwym, powściągliwym, sprawiedliwym, miłośniernym, dobroczynnym, czystym, wiernym, nieobłudnym, skromnym y cierpliwym być, albo szczerze takim zostać, starać się ma? Mielibyśmy przyczynę myśleć, że Chrześcijański Morał nie jest pożyteczny, albo wyraźniej mówiąc, nie jest Boski, gdyby Filozoficznym był podany sposobem. A dla tego dla wszystkich dość nie mogłoby być instrukcją. Miałżeby Bog dla uczynienia mądrych y pobożnych ludzi, takiego zażywać środka, które by się z potrzebnymi życia nie zgadzało interesami? O tym bez bluźnierstwa przeciwko Bogu. ani pomyśleć nie można.

Rozum

Rozum ma wielkie poruszenia y zachęcenia do cnoty fundamenta, lecz Chrześciański Morał, po piąte, oprócz tych, ma ieszcze wyższe, y poruszenia rozumu fundamentom więcey światła y mocy udziela. Co rozum o nieśmiertelności duszy mniema, albo głębokomyślnie, aby tylko niektórych przeświadczył, wywodzi, to Morał Religii z wielką ufnością pod upewnieniem Boskim, powiada. Człowiek, który wierzy, że jego dusza jest nieśmiertelna, bo jest niepodobna, aby go Bog oszukał, wie to z większym przeświadczeniem, niż Filozof przez swoje nayostrzeysze dowody. — Nadgrody y kary wieczności ten blask światła w Filozofii, iasnym jest w Religii południem. W ten śródtku punkt wszystko razem wpływa. Bog jest sędzią żywych y umarłych, który wszystko na światło wyprowadzi, z którego każdy odbierze, co czynił w swoim życiu, bądź dobrze bądź źle *). Wszystkie Boskie własności są poruszenia do cnoty fundamentami, y utrzymania się od

*) 2 do Korynt. 5, 10.

od niecnoty hamulcami, a tych własności filozofia w tym jałnym świetle, w którym ie Religia pokazuje, nie poznaie.

Rozważmy tylko mocną pobudkę, która z poznaney miłości Zbawiciela świata w naszym sercu y enocie skutkuje. Tą miłość Zbawiciela, gdy żywą przyjmujemy wiarą, a Duch Boży tą samą wiarę prawdami Piśma świętego skuteczną czyni, musi serce koniecznie większą, niż przyrodzona miłość, którą ku Bogu poczuwamy, jeżeli go iedynie, iak Stworzyciela y Żywiciela zważamy, napelnic miłością, y także większą do cnoty być musi pobudką. W takiego Zbawiciela wierzyć y iemu cześć oddawać, przez ktorego na Niebie y na ziemi wżysko się stało, który Bogiem y naszym iedynym iest Zbawieniem, który się dla nas stał człowiekiem, za nasze grzechy na siebie przyjął kary, dla naszego zbawienia nayokrutniejszy umarł śmiercią, który cnotę rozkazuje, niecnoty zakazuje wykonywać, który się objawił, nie tylko aby nas odkupił, ale też y poświęcił, y że bez poświęcenia, iego byśmy łaski y zasług uczestnikami być nie mogli; to
żywą

żywą wyznawać wiarą, a jednak żadney, do posłuszeństwa jego przykazań, nie poczuwać pobudki, możeszże kto o tym bez sporu y sprzeczki pomyśleć? Ten zaś poruszenia fundament, nad który niebo większego niema, jest w Chrześciańskim Morale, nie tylko pobudką do słateczności w cnocie, ale też jest źródłem y siłą cnoty. Miłość ku Bogu, która z Wiary pochodzi, że, pominiawszy nasze zasłużenie na kary, przez zasługę Boga Pośrednika, z łaski nieskończenie szczęśliwymi jesteśmy, serce Boską siłą, aby swoje zwyciężyło skłonności, ożywia. Ta miłość dobre chcenie y miłość ku bliźnim rozszerza. Nasze zamysły szlachetne czyni, a wolą Boską sercu, które z przyrodzenia chce być od iarzma wolne, przyjemną sprawuie. Ubośtwione poczuwa cnoty, y poznaie, że jego powinność, chociaż mu się tak oślrą y przykrą zdaie, niczym innym nie jest, iak jego szczęściem, y złaczeniem się z wszelkiey doskonałości y ułczęśliwienia źródłem. Czuie wewnętrzny pokoy, a ten jest nad wszystkie rozumy większym.

Moral

Morał Filozofii bez tey do poprawienia rozumu y serca obchodzi się sily. Iego obietnice, ktorými do cnoty pobudza, są powierzchowna pomyślność, nieiaka cichość y uspokojenie serca, y ciemny blask wieczney szczęśliwości. Morał Religii swoim uczniom sprawiedliwość, pokoy, w Duchu świętym tu w tym, a w wiecznym żywocie z największym upewnieniem nieskończoną obietnicie chwałę, y zasmakowania sobie w niej w pewnych nam zbawiennych udziela godzinach. Prawda, że Morał Filozofii wiele nas uczy, iak to reguł y środków roztropności, ktorých nas Obiawienie nie uczy. A ponieważ ią rozum sobie przywłaszczać może, dla tego ie Pismo święte, ktorego głównym iest zamysłem upadłych y grzesznych ludzi do zbawienia mądrymi y sposobnymi czynić, opuszcza. Co większa wielkie cnot przykłady, ktore nam Pismo święte wytławia, a osobliwie naydoskonalszy wzor Pana y Zbawiciela naszego, nieskończone Chrześciańskiey obyczajow Nauce, dają pierzeństwo.

Chrześcijański Morał poprawionego człowieka, jeszcze nie doskonałym zostawia uczniem: bywa y zostaje krewkim, ponieważ jest człowiekiem: y ponieważ to złe, z którym on walczy y pokonywa go, zawsze lgnie do niego, y do dobrego czyni go opieczętym; lecz go jednak na daleko wyższym y wspanialszym, niż Filozoficzny Morał, cnoty osadza stopniu. Możecie się tego, gdy kto Religiją y rozum zna, zaprzec?

Chrześcijański Morał uczy, że Bóg naszą niedoskonałą y niedoślateczną, lecz jednak szczerą cnotę, dla Boskiej nam zaśluzoney sprawiedliwości za doskonałą przyjmie y wiecznie nadgrodzi. Morał rozumu życzy sobie y spodziewa się tylko, że się Bogu niedoskonałe, lecz szczerze posłuszeństwo, y codzienne usiłowanie się zostania lepszym spodoba, y popełnionych przeciw jego przykazaniu przestępstw, y rozmaitych niecnot wiecznie karać nie będzie.

Obudwuch, cnotliwego według Filozofii, y cnotliwego według Religii, razem sobie w myśli wystawmy. Na
schył.

sfhytku swego zoslaiã życia, y obadwa
się w godzinę śmierci nadzieią cieszą.

Widzę już, mowi cnotliwy według
Filozofii, widzę już teraz tor życia, kto-
ry mi Stworca świata wyznaczył dokon-
czony. Szczerzem się usiłowałem, abym
iego poznał wolę, y powinność ku nie-
mu, ku mnie samemu y światu wypeł-
nił. Poznałemże tę powinność dostate-
cznie, wykonałemże ją najlepszym spo-
sobem, tak w sercu moim jako też y
w życiu, dla zasłużenia sobie na pochwa-
łę y łaskę u wszystko widzącego świad-
ka? On jest doskonałości źródłem. Ko-
chałem go y poważał bardziey niż
wszystko? W młodym, w podeszłym y
sędziwym wieku pojedyncze widzę cno-
ty. To o sobie przy samym grobowcu
świadczyć mogę; a wszakże ty o Boże
tego dobra żadałeś. Iego Przyjacielem y
Nadgrodzicielem jesteś! Jednak, o jak
słabe y niedoskonałe są moie cnoty!
Chceszże y te, ktorem więcey z bojaźni
ludzkiey, z chciwości sławy, y edukacyi,
z temperamentu y własney miłości, ja-
ko z bojaźni ku tobie wykonywał,

nadgrodzić? — Dobrze zamyślił y przed-
 sięwzięcia, miłość ku bliźnim w życiu
 moim widzę. Ale także we wszystkich
 życia mego scenach wiele ułomności,
 głupstwa y rozpusty w młodości, wiele
 przestępstw y niecnot w podeszłych la-
 tach, y wiele krewkości y ułomności w
 grzybiałej widzę starości; na iedney
 izali to dobro, ktoregom zaniedbał, y
 to złe, na ktorem zezwolił, widzę; o
 iakże tego wiele! na drugiey to dobro,
 ktorem wykonał, y to złe, ktorem zwy-
 cieżył; o iakże tego mało! Czuję strofo-
 wania sumnienia. Bog moje wszystkie
 zna występki, iako też nayskrytsze my-
 śli y skłonności; te powstawały przeciw
 przykazaniom iego, ktorem sobie przez
 rozum y sumnienie odkrył. Będziecie y
 te wiecznie w przyszłym żywocie karał
 przestępstwa? O wszakże jest świętobli-
 wością! — Uszczęśliwiże mnie swoją
 łaską? — O wszakże jest miłością. —
 Będę że żył wiecznie? — Ah jestem
 prochem y grzesznikiem! Przecię Boskim
 jestem stworzeniem, y czuję w sobie do
 nieskończonego życia pragnienie! ktoż
 mnie od tey niepewności a oraz y bojaźni
 uwolni?

uwolni? Rozum? — O przecież on rozsądnie naucza y mówi! Śmierć moją rozwiąże wątpliwość. Więc do infzego odchodzę żywota; do wiecznegoż y szczęśliwego? O dał by to Bog! To wymowiwfzy, umiera.

Niech teraz cnotliwy według Religii na śmiertelney pościeli swoje wiary y nadziei złoży wyznanie. Spuszczając się na swoje słabe cnoty, aby śmiało do wieczności krok uczynił? Nie przywłaszczając sobie przez Wiarę w Zbawiciela nayświętszey zaślugi, która mu u Boga odpuszczenie grzechow, y za niedokonałą cnotę nadgodę ziednała? Niemaże żadney infzey większey, iak tą, którą zdrowego rozumu, odkrywają promienie? Kaźcie mu Wc. Panowie mówić. Widzi swoje życie, a duchem swoim w grob spoglądając do wieczności zinnierza. Doktor mu iuż bliską śmierci oznaymił godzinę. Swoie do Boga kierując y podnosi myśli y naywiększey pełen ufności mowi.

Stworzycielu nieba y ziemi Wszemchnocny Boże! Teraz widzę, że się ku

memu spieszysz ratunkowi! Wołałz mię,
y zaraz na twoy głos odpowiadam.
Panie, oto jestem. Tobie nieskończona
część y wieczna za to niech będzie sła-
wa, że mnie zawsze twoja najsświętsza
y cudowna zaślaniała ręka, y aż do sa-
mego mnie prowadzi grobu. O iak czę-
sto moje serce swoiey zapominało po-
winności y szczęśliwości! A jednak;
Najświętzy Boże! w sąd ze mną nie
wchodzisz. Wyśłuchay moiey dziękczy-
nienia pieśni, którą ci umierając na ofia-
rę przynoszę. Twego miłosierdzia, kto-
reś mi okazał, nie jestem godzien. Ze
wszystkiemi Niebieskiemi wielbię cię du-
chami, a całemu światu opowiadam zba-
wienie. W tobie pokładam ufność, a
dusza moja niech ogląda chwałę twoią.
O Boże, ty jesteś moją iedyną miłością
y łaską. Dusza moja będzie zbawiona,
bo ją w twoie oddaę ręce. Ze wszyst-
kiemi Aniołami y Wybranemi chwałą
otoczonemi nieustannie na ciebie się za-
patrywać y żyć będę. Ty zaś mnie przy
śmierci nieodstępuiący przyjacielu! bądź
zdrow. To wymowiwszy, umiera.

Ktoryż

Któryż się większą cieszę pociechą?
 Czyli cnotliwy według rozumu; czyli cnotliwy według Religii? Ten według swojej Wiary z pokornym y bohaterzkim umysłem, ow według swojej Wiary z nadzieją y oraz z bojaźnią, umiera. Bo zrzędnego sumnienia rozumem doskonale uspokoić nie można. A czymże mam wiadomość y konsekwencye o złych znieść uczynkach y sprawach? Dobrymi? Lecz prześląże przez to być złymi? Nie jestemże już do tego dobrego uczynku, który teraz wykonywam, obowiązany? A jeżeli w nadgradzającego wierzę Boga, nie powinienem także y w karzącego wierzyć? Jestże tylko Bog dobrocią? Uspokoione w Religii sumnienie, najświętszey Wiary y przyłączoney nieskończoney sprawiedliwości, która pokoy z Bogiem iedna, jest owocem. Dobrego sumnienia według Filozofii przez naszą dosiępujemy cnotę, a naylepszą cnota jest niedoskonalą. Dobre sumnienie według Religii jest darem Nieba y poświęconego serca owocem. O jak wielka różnica! O jakże do upokorzenia Filozoficznej pychy y do uczynienia Chrześcijański Morał rozu-

mówi czcigodnym zdolna! A z tey go
 Wc. Panom pokazałem przyczyny. Bo
 chociaż tylko powinności rozumu, Wc.
 Panom mam wolą przełożyć; tedy iednak
 nie zapomnę, że ia y Wc. Panowie Chrze-
 ścianami iesteśmy; y że główną rozumu
 jest powinnością, ieżeli iakie bliższe Bo-
 skie odrzycie cnoty tuż jest na poręczy,
 abyśmy go z wielką wdzięcznością y
 ufzanowaniem przyimowali. „Właściwa
 „Chrześcijańskiej Religii nauka o odpusz-
 „czeniu naszych grzechow dla tego fa-
 „mego, co Jezus za nas uczynił y ucier-
 „piał, obietnica wszelkich z niey pocho-
 „dzących dobrodziejstw, y dodawanie
 „boskich sił do dobrego, jest przyrodze-
 „niu Boskiego Obiawienia bardzo zdalna;
 „z iedney strony naywyższej władzy,
 „chwale Boskiej y iego naywyższym
 „własnościom, iego nieodmiennej spra-
 „wiedliwości, iego niewyczerpany do-
 „broci, iego nienaruszonej świątobliwo-
 „ści zupełne sprawuie ukontentowanie;
 „a z drugiey strony, prawdziwą cnotę y
 „pobożność, tak, iako też y spokojność
 „naszego sumnienia niepospolicie zma-
 „nia y utwierdza: y chociaż zupełney
 „świę-

„świętobliwości y niesfatygowaney w
 „dobrym wyciąga żarliwości, a jednak
 „nasze zbawienie nie naszym uczynkom
 „albo zasługom, lecz iedynie w Boga y
 „w Jezusa Chrystusa przypisuje wierze;
 „nadprzyrodzoną pomoc y wolne nam
 „przez zasługi Chrystusa przyrzeka od-
 „puszczenie. Byłaż kiedy taka Religia,
 „albo możnaż taką wymyśleć, ktoraby
 „wyśmienitszą y lepszą o naszym zba-
 „wieniu dała instrukcyą?“ — Chrześcijań-
 ska obyczajów Nauka, nawet samych
 nieprzyjaciół Religii, ieżeli słuszność ko-
 chaia, do pochwał y uszanowania znie-
 wolić musi. Rozum w samey rzeczy iest
 wielkim od Boga podarunkiem; lecz go
 szczerze dla poznania moralnego przyro-
 dzenia człowieka zażywanie, y z iego sił,
 zdolności, potrzeb, a z relacyi ku Bogu,
 y naszym bliźnim, co według iego roz-
 kazow, y wyrokow sumnienia czynić,
 albo zaniechać mamy, usilne usłanowie-
 nie, iest nayważniejszyą powinnością.
 Poganie niemaiąc bliższego objawienia,
 prawo przyrodzenia za naywyższe trzy-
 mali. Lecz dla Chrześcianow Filozofi-
 czny Pisma Morał iest Morałem Religii.

A zatytn iest rzeczą pewną, że rozumne-
go y rzetelnego Deisty plan ma bardzo
wielkie do Chrześcian podobieństwo.
Sami Apostołowie poganow do Chrze-
ścianństwa prowadząc, od przyrodzoney
zności o Bogu swoją zaczynali nau-
kę. Kto, według ich słow, do Boga
przeiść, to iest Chześcianinem chce zo-
stać, ten musi wierzyć, że Bog iest, y
tym którzy go szukają nadgrodzicielem
będzie *). Pobożny Setnik Korneliusz,
według rozumu bał się Boga, a iednak
ta pobożność, według uwiadomienia
Chześciańskiej Religii wystarczającą do
zbawienia nie była. Lecz go przecię
do wiary w Zbawiciela świata przypro-
wadziła, y takim się stała posłuszeństwem,
ktore się Bogu podobać musiało. Te-
raz w prawdzie widzę, rzekł Apostoł,
że Bog nie ma względu na osoby, lecz
kto się go boi, y sprawiedliwość czy-
ni, iest mu przyjemnym **). Kto się
Boga według przepisania, ktore mu dał,
całym sercem boi y dobrze czyni, iest
mu

*) Do Żydow 11, 6.

**) W dzieciach Apost. 10, 34, 35.

mu przyjemnym; — to naszym najwyższym propozycji fundamentem, ułtawicznym tego wykonaniem, y naszą iedyną sławy niech będzie żadością! Bog Wszechmocny jest naszym przyjacielem; w naszych duszach mieszka pokoy; a cała przyszła wieczność będzie zbawieniem; — to jest największą y najzacnieyszą rozzumnego człowieka myślą, którą wyżey, niż całego posiadanie świata, szacować y trzymać powinien.

LEKCJA V.

Jak daleko cnota jest drogą do szczęśliwości:
y na czym cnoty zależy istota.

Iezeli szczęśliwość na używaniu najwyższego y naytrwalszego dobra, do którego człowiek zdolnym, y na ośwobodzeniu się od wielkiego y małego złego, którego oddalenie jest w naszej mocy, zawisła, tedy nas rozum; nasze serce y samo uczy doświadczenie, że cnota iedyną y beśpieczną do naszej szczęśliwości jest drogą, albo, że nam posiadanie cnoty y iey wykonanie największey
y nay-

y nayskutecznięszey użycza radości, y to, co iest naybardziej złym, albo oddała, albo nam iego ciężar lżeyszym uczynić dopomaga. A o tym w tey godzinie mówić będziemy.

Gdy się z dwoiſtey ciała y duszy zważemy strony, tedy do różnych ubiech y rozmaitego złego skłonnemi iesteśmy. Ukontentowania ciała y boleści, ukontentowania imaginacyi, ukontentowania rozumu, uciechy y radości serca, iego nieſpokoyność y zarzuty; uciechy, ktore się częścią według żyźwości y trwałości, częścią według dobroci y zacności, bardzo od siebie różnią, zobaczemy.

Uciechy zmyſłu, ktore z uſpokoienia cielesnych powſtaią pożądlivości, ſą znikome y oraz nieſzlachetne, a te z nierozumnymi bydłtami poſpolite mamy. Ich zażywanie, nie, o czymbyśmy z pochwałą pomysleć mogli, w naſzey nie zoſławia duszy. Przepyſznego zażywanie obiadu, nie iest myślą, którą się naſz duch w ſpokoyności zaſzczycą, ani pociechą, którą naſzą w nędzy cieſzy duleę. Uciechy cielesney miłości, oprócz ducha
rozu-

rozumney przyjaźni y czystego Małżeń-
stwa, iako są naykrotsze, tak też y nay-
podleyfze. Same nayniewinnieyfze zmy-
ślu uciechy rownaią się kwiatom, które
po zerwaniu ich zaraz więdną y żyć
przeftaią.

Widziemy, że ukontentowania y
uciechy zinyślu, w pewney ich tylko
zażywszy mierze, z naszym się złączają
przyrodzeniem, y że ich miary przebra-
nie, boleści ciała, słabości y choroby w
nas wzbudza, siły życia trawi, zdolno-
ści ducha wątli y przytłumia. Widzie-
my, że te przyrodzone skłonności do
ukontentowania zinyślu przez niehamo-
wane uspokojenia, gwałtownymi się sta-
ją namiętnościami, które nam do sprze-
ciwienia się im odbierają odwagę, rozum
mamią y oślepią, a w sercu co jest
chwalebego y pożytecznego przyduśnią
poczucie. Widziemy, że poządliwość
świątobliwego siebie miłości, poządliwość do
życia y zdrowia; że pragnienia sławy,
władzy, okazałości, bogactw, wspania-
łości, jeżeli mocno wzrosną, swoją za-
chęcającą utracą stronę, w nasze się
przemieniają niechęć, y febrą, którą
my

my rozpaczą, rokoszą, skępstwem, chciwością sławy, próżnością, gnuśnością, y leniństwem nazywamy, staną się duszy. Jeżeli z tey strony upewnieni jesteśmy, że się przeciwko sobie samym sprawować, y czynić, y z iakiego zmysłu chuci większego się ukontentowania pozbawić nie chcemy, tedy pierwsza powstaie powinność, abyśmy się samych y nasze przyrodzone skłonności w tey granicy którą im sumnienie y rozum okazał, trzymali. Wykonanie zaś tey powinności jest powściągliwości cnotą.

Uciechy imaginacyi, których nam przyrodzenia albo kunsztowności obiektów, przez rozważanie myślą ich piękności, porządku y różnaitości przez zapatrywanie się na nie y ich słuchanie, użyczają, są trwalsze, niż uciechy zmysłu. Onym się często przypatrować, słuchać, bez wstępu ie powtarzać, y niemi wielką część naszego napełniać życia, możemy. Ukontentowanie światłaącego szumu, y szelesłu y iakiey wdzięczney muzyki; o iakże się bardzo względem swego dobra y konfekwencyi od siebie różnią! A zatym te imaginacyi uciechy są większym ukontent-

ROZDZIAŁ I. LEKCJA V. III

tentowania słońcem, y naszymu bardzo zdadne duchowi. Wspomnienie sobie na nie, chociaż już przemieły, ieszcze upodobaniem ożywia serce, y poty są dobre, poki nam do większego nie przeszkadzają szczęścia.

Sława y pochwały, ieżeli z owocu zasług pochodzą, wielkie y trwałe przynoszą ukontentowanie. Nie bogactwa y władza, ale ich mądre zażywanie to ukontentowanie sprawia. W ręku cnotliwego bywają szczęściem, a w ręku niecnotliwego stają się nieszczęściem.

Doskonalenie y poprawienie sił ducha y rozumu do nowego nam pomaga ukontentowania. Dziwujemy się dowcipnemu rozumowi y dziełom, ktore wyśławia y wydaie. Niesłatygowaną pilność, im się potrzebniey do naszego ściągą dobra, poważamy; wierną pamięć, żywy dowcip, wielki rozsądek w nas y w innych wysoko szacujemy. Nad samą się szypkością ciała, to ieść, nad sposobnością w tańcowaniu, pasowaniu y na koniu siedzeniu, ktorey przez zdadne do tego reguły dosłąpić można, zdumie-

zdumiewamy. Lecz zdumiewamyż się kiedy nad wygodami takiego człowieka, który na gnułności y niewieściuchostwa rościagniony łożku, rozmaitymi życie swoje przemarzy rokoszami?

Większe ieszcze z pewnych skłonności y spraw, z pomyślnością inżych ludzi, iak przyczyny y skutki w relacji chodzących, powstaie ukontentowanie. Czuimy ku tym osobom skłonność, które w nieszczęściu widzimy, ofobliwie ku tym które kochamy y życzymy sobie mocno z tego ich wyprowadzić y oswobodzić nieszczęścia. Poczujemy ukontentowanie nad szczęściem tych, którym sprzyiamy, y życzymy sobie przy tym ich utrzymać szczęściu. A te to są słowarzyżone przyrodzonych skłonności, politowania, przyiaźni, y powszechnego dobra chcenie, poczuwania, które tak w nas, iak w inżych, bez wielkiego oświecenia y approbacyi rozumu, do pochwalenia y kochania przymuszonymi się widzimy. Też samo ukontentowanie, gdy się z inżych pomyślności tak, iak z swojej cielżemy, ich upadkom zapobiegamy; też wiadomość, żeśmy im

ile

ile możliwości naszej służyli, wspomagali, y ich szczęśliwymi uczynili; taż sama myśl, żeśmy sobie tego usilnie życzyli, to jest mowię nayszlachetniejszym ducha ukontentowaniem. Te pełne ludzkiey przyiaźni skłonności, y z nich wolne płynące uczynki, tak te, przez które się w ten stan służenia inszym wprawiamy, iako y te, przez które im w samey rzeczy służemy, nie tylko nayszlachetniejszego, ale też y naytrwalszego ukontentowania są źródłem: ponieważ też same skłonności, aż do ostatniego naszego trwają momentu, y ustawicznie ich po nas ludzka wyciąga pomyślność. Mój bliźni żąda odemnie, abym mu dobrze życzył, y o niego się starał, a gdy tego nie czynię, tedy się destynacyi moiey sprzeciwiam zamiślom, y przez to wewnętrzne sobie ubliżam ukontentowania, ponieważ się przeciwko Boskiemu przyrodzenia rozporządzeniu, tak, iak to stworzenie, które dla uspokojenia swoich zmysłu pożądlivosti żyje, sprawuję. Jeżeli skłonność niechęci y nienawiści posiłam, y żywię ją, tedy się tey namiętności z przyrodzonym moralnym czuciem

Gell. Mor. Pis. T. I. H zaczy-

zaczyna sprzeczka, a zatym niespokojność y zarzuty sumnienia powstają.

Ta na sercu wyrażona skłonność o fzcześnie się inższych starania, ich w nędzy ratowania, y tak wiele dobrych, ile możemy, czynności wykonywania, a to w prawdzie bez własnego pożytku, abyśmy pochwały naszego sumnienia y wszystko wiedzącego świadka dostąpili: ta skłonność powszechnym dobra chceniem y iego wykonaniem, cnotą bliźniego miłości, y sprawiedliwości, nazwać się może.

Iednego poznawać Boga (a niepoznać go, iest tyle, iak go niechcieć poznać) iednego poznawać Boga, iego iako naydoskonalszą, nayświętszą, naymądrszą, naymocniejszą y naydobrośliwą Istotę, w rozporządzeniu całego przyrodzenia, w tak wielu tysięcy kreaturach, w tyiu milionowych dobroczynnościach y mądrych rozrządzeniach, w tak wielu zamysłach y do nich nakierowanych środkach, ktore do powszechnego y ośbliwego dobra ludzkiego narodu zmierzają, w zdolnościach duszy, w pobudkach sumnienia, w cudach ciała naszego
y po-

y poczuwaniach nam własnych go poznawać; iednego Boga poznawać, który wżyskim rządzi, wżysko utrzymuie, wżysłkich kocha, w ktorego się rękach nasze naywyższe szczęście y nędza znajduje; iednego poznawać Boga, bez ktoregobyśmy niczym byli; iednego wszechmocnego poznawać Oycę, przez ktorego w tym momencie wżysko jesteśmy, który nas nie potrzebuie, który niczego iak naszego życzy sobie szczęścia; albo go za takiego nie poznawać; takiego poznawać Boga, a przecie żadney głębokiego uznanowania y iemu się poddania niepoczować iłkonności, iego nade wżysko nie cześcić y nie kochać, iemu posłusznym niebyć, w nim ufności nie pokładać, iego się rządowi wcale niechcieć poddać, iego za świadka naszych zamiřłow, za spektatora naszych spraw, za łędziego, który sam sprawiedliwie nadgradza y karze, nie trzymać, iego pochwał być godnym niechcieć; to nie jest charakterem rozumnego Człowieka, ale obrazem naywzgardzeńszego ducha, o którym rozum y ferce bez wřřętu y obrzydliwości nigdy pomyśleć nie może.

Nie może, bo rozumny człowiek uznaie y adoruie iednego Stworzyciela y Boga. Swoie z dziękczynieniem ku Niebu podniośszy ręce, swego wielbi Stwórcę, a iego duch pełną podziwienią jest o Bogu myślą.

Z tego poznania Boga y z poczuwania miłości, ufzanowania, ufności y wdzięczności, dusza najświętsze y najgornieysze czerpa ukontentowania. Serce nasze bez Boga jest niepokoyne, nasza pomyślność niepewna. Lecz o iego być upewnionym łasce, o iego wszechmocney uwiadomionym zostaś obrońcie, y w ufności z niego się cieszyć, na żadney nam spokoyności zbywać nie może! Możnaż o jakim szczęściu nad to umysłu pomysleć rozporządzenie? Iako Bog najwyższą jest myślą, tak też jest najbogatszym w ukontentowaniu y dla duszy najzbawiennieyszym. „Iednego „poznanie Boga, pewny pobożny „wi Autor, jest ukontentowania począt- „kiem, iednemu cześci oddawanie Bogu, „jest ukontentowania wzroślem, iednego „kochanie Boga, jest ukontentowania „doy-

„doyrzałością“*). Poznanie go, y ku niemu duszy mieć poczuwania, które temu zdadne są poznaniu, y czynienie tego, co nam te zalecają poczuwania, to jest cześci oddawaniem Bogu, istotą y szczęściem Religii, naywyższą cnotą, a dla tego naywyższym ludzkiej szczęśliwości stopniem.

Na tym pełnym ufzanowania umyśle ku Bogu y łaskawey woli ku bliźnim; na wykonywaniu tych spraw, które nam przez te poczuwania zalecane bywają, a potem także na podbiciu naszych zmysłu pożądliwości y własney miłości, aby nas od tey destynacyi nie oddaliły, cały zbior powinności y cnoty, a zatym y naszej szczęśliwości, zależy.

Wszystkich przykrości y boleści z przyrodzeniem złączonych od siebie oddalić; a zatym w teraźniejszym życiu doskonale szczęśliwymi być nie możemy. Jeżeli ciała y duszy, boleści y ich wielkość y trwałość zważemy, tedy zapewne nie zobaczymy, że boleści ciała wiekie-

H 3 mi

*) Young Nocne rozmyślania.

ni y długo trwającemi być mogą; lecz iak tylko ustatą, tym się iednak od moralnych różnią, że żadnego po sobie poczuwania nie zostawiają. — Choroba y uboństwo, nie sława y chwałba są wielkich boleści źródlami, a w ten czas naywiększymi, jeżeliśmy ich sami przyczyną byli. Politowania boleści, które z nieśczęścia tych osób, które kochamy, na siebie ściągamy, są także bardzo wielkie, iednak w rozważaniu Boskiey Opatrzności, która nasze zawsze mądrze y łaskawie, dla naszego prywatnego szczęścia y powszechnego dobra rozrządza wyroki, przeciwko tym boleściom mocny mamy środek, w którym, jeżeli się im dobrowolnie poddamy, uspokoienia znajdziemy sposob, ponieważ z dobrego chcenia serca pochodzą, y z miłością są zmieszane. Naywiększa y naytrwalsza jest męka duszy od inszych, od ktorey cnota uwalnia, przez tą mękę rozumiem, zgryzoty sumnienia, czyli dręczące zarzuty, wiadomie przeciw rozkazom przyrodzenia y rozkazom Boskim wykraczając. A chociaż to pewna, że wielu boleści ciała, y trapiących sumnienia zarzutów
przez

przez czułość y powściągliwość uniknąć możemy: jednakże złego zostaje się reszta, którego my nie wcale znieść y wykorzenić, lecz tylko jego impresją osłabić możemy. Zwłaszcza złemu przyrodzenia, złemu naszego własnego przewinienia, złemu przez winę innych podlegli jesteśmy. Nasze dobre zamiary nie zawsze bywają szczęśliwe; naylepsze serce jest słabościom podległe y często w występki wpada, których by się było mogło uchronić, a te jego ruynują szczęście; Nasi przyjaciele, których my iak część naszego kochamy szczęścia, nędze cierpią, lub od nas oddaleni bywają; nasze zdrowie ginie, nasze bogactwa przemieniają się w niedostatek y ubóstwo; nasze dobre imię wielką ponosi hańbę; śmierć sama codziennie się do nas przybliża; — a coż nas w tych uspokoi okolicznościach? Wielka myśl o Bogu naszym Stworzycielu y Zywicielu, wiara w jego mądre y łaskawe naszymi wyrokami rządy, pewność nieprzeważoney ku niemu miłości, iako też y ku dobremu, y nadzieia wieczney szczęśliwey trwałości. Chociaż w tym życiu wszyst-

kiego złego od siebie oddalić nie możemy, tedy przecie naszą duszę spokojnością y statecznością zmocnić, a zupełnym oddaniem się radzie Boskiej impresją nędzy zmniejszyć, y boiaźni się oprzeć możemy. Ta cnota albo zacność duszy, bez ktorey się w życiu y przy śmierci obeyść nie można, z uważania Boskiej miłości y Opatrzności, z świadectwa dobrego sumnienia, y z mocnego upewnienia o nieśmiertelności y szczęśliwości naszego ducha spłodzoną bywa; a za tym sprawiedliwy, z piśnem mówiące, iako młode lwiątko zostało bez boiaźni *). Sam tylko cnotliwy mówić może. Chociażby się ziemia poruszyła, y cały świat ginął, Boga mego iednak utrzyma mię ręka.

To jest przyrodzenia rozporządzenie, według ktorego człowiek może y powinien szczęśliwym zostać. Zostanie, jeżeli swoje przyrodzone skłonności, które do utrzymania życia y do zażywania uciech zmysłu zmierzają, zawsze wyższym

*) Przypow. 28, 1.

szym skłonnościom, które do dobrego duszy celują, poddać. Może y powinien samego siebie kochać, lecz według pewnego ograniczenia y tamy. Może ukontentowania zażywać zmysłu, lecz nie muszą wyższemu ukontentowaniu ducha y zdolności duszy żadnego czynić uszczerbku. Powinien być wstrzemięźliwym, swoje żądze według rozkazu rozumu podbić, swoje zdolności y siły doskonalić y proprawiać, y ukontentowania z wszczepionej bliźniego miłości y miłości Boga, iak najwyższego dobra szukając y zażywać. — Iak się tylko własnej miłości y zmysłowi poddamy, zaraz gwałtowne namiętności y rozumu następują zaćmienia. Ku bliżnim y Bogu szlachetne zamyśły y ochotę do dobrych spraw tracimy. W uspokojeniu naszych zmysłu pożądlivości, ich niewolnikami, rokoszy y innych fromotnych lubieżności zaprzędaniami, a tym samym naszego ciała stajemy się zniżczicielami. Dla iedney bydlęcej zmysłu żądzy, najwyższego Religii wyrzekamy się ukontentowania. Myśl o Bogu z naszey oddalamy duszy, a z nią najsza-

chetnieyfze y nayprzyjemnieyfze ufzania miłości y ufności ruguiemy skłonności, y iego sobie ubliżamy pochwały. A za tym iest rzeczą pewną, że żaden niecnotliwy szczęśliwym być nie może. Im więcey zaś człowiek rozumu y sumnienia zachowuje porządek, tym więcey iest tym, czym być powinien, chociaż niedoskonałym, iednak z samego siebie kontent, y w sobie iest szczęśliwym.

Wyſtawcie sobie Wc. Panowie w myśli takiego człowieka, który dobra życia według ich ſzacuje ceny; o nie ſię ſtara; nic więcey, iak potrzebuie, nie pragnie; ſwoie żądze według ich reguł roſporządza, ſwoim bliżnim tyle dobrego, ile może życzy y udziela; takiego człowieka, który wie, że za rozumem, y ſumnieniem, a przez nie za wolą Opatrzności idzie; takiego człowieka, który ſię iey miłością y wſzechmocną obroną cieszyć, y ſwoie ſzczęście lub nieſzczęście iey mądrości poddawać umie; nie miał żeby taki, iakim ſię człowiek ſtać może, być szczęśliwym? Uwolnia ſię od dręczącego łakomiſtwa, ſzukania ſławy. pychy,

chy, roskofzy, nienawiści y zgryźliwej boiaźni, od udręczenia pomsty y od niebezpieczney szaloney ofwobodza się śmiałości. Będziezże mu na koniecznych do życia zbywało potrzebach? Wszakże jest pracowitym y oszczędnym, y z tego co ma, jest kontent. Będziezże na zdrowiu wstrzemięźliwości y pracowitości schodziło? Nie sąże namiętności nayniebezpieczniejszymi ciała y dusze nieprzyjacielami? y od tych się uwolnia. Będziezże mu od bliźnich na poważaniu, przyjaźni y pomocy zbywało? Temu, który przyrodzone miłości prawo, przez usługę, wierność, radę, politowanie, wzobopolne ukontentowanie wypełniać usiłuje, a to dla tego tym więcej wypełnia, im mniej nieporządnej siebie samego naśladuje miłości? Iestże można takiego wzajemnie niekochać y nieszanować serca? możnaż przeciwko takowemu człowiekowi niewdzięcznym, niesprawiedliwym, y szkalującym się pokazać? Rzadko kiedy przyrodzenie tak zepfute bywa; sama niecnota stateczney y potrzebney życzy sobie cnoty. — A chociaż cnotliwy nie, zawsze sobie bezpie-

czność

czność sprawić, nie zawsze swoją powierchowną pomyślność utrzymać, boleści y choroby, nie zawsze od siebie oddalić, y obrażenia albo wzgardy złośliwych ludzi, nie zawsze uchronić się może; niemożesz sobie jednak swoiey przykrości y utrapienia y spokojnością ich ciężkości zmniejszyć? Niecnotliwy tego nie potrafi. Nie jestże ta myśl, że cnotliwy na nędzę nie zasłużył, mocną dla niego pociechą? Nie może swego serca pochwały, która go zmocnia? Nie może życzliwości y pomocy od dobrych y uczciwych, a ich politowanie, nie jestże jego zaszczytem? Niemaże ufności w Bogu, którego mocy y dobroci nikt granic nie wyznacza? Prędzey szczęśliwymi być nie możemy, poki nie uwierzymy, że nikt, chociażby się w najlepszych znajdował okolicznościach szczęśliwszym nad nas być nie może. A cnotliwy niemożesz temu wierzyć? Jak żeby nie mógł szczęśliwym zostać, mając oprocz spokojności tego życia, jeszcze wesoły do szczęśliwey nieśmiertelności przed sobą prospekt? Miłóść do dobrego, ufność ku Bogu opuściże go przy śmierci? choć

ciaż podle nosi fuknie, pomiernie iada y od panegirystow chwalony nie bywa, y z teatruin ułłapi życia; będzieże wieczył, iżby był w fiołu purpury, przy stole zbytku, y przez panegiryki iemu na pochwałę przypisane mędrszym, spokoinieyszim y kontentnieyszim, albo w przyszłym żywocie zollał więkšzym y zacnieyszim? Szczupłym dochodem mogł się wyżywić, a bogaty swemi dołłatkami więcey sprawić nie może *).

Gdy

- *) *Annotacya.* Jeżeli cnota te nam wšzystkie przynosi korzyści: tedy zapewnie naszym szczęściem, a ponieważ wšyscy z przyrodzenia niepohamowaną do szczęśliwości czuiemy pobudkę, także naszym naywyższym y ustawicznym jest obowiązkiem. Ta propozycya jest rozumna, y kto o niey myśli, niepodobna, aby ją za prawdziwą trzymać nie miał. Jeżeli zaś te dowodow fundamenta o zacności wysmienitości y zyskowności cnoty stateczną y dołłateczną były cnotą: tedybyśmy nic więcey nie potrzebowali, iak abyśmy się żywo o naszym obowiązku y o szczęśliwey influencyi cnoty, albo uznanej y wykonywającej powinności przeświadczyli, to przeświadczenie przytomnie w rozumie zachowali, y nieporządnym

Gdy przyrodzenia cnotę za własność uznamy duży, tedy być powinna szczerym y żarliwym usiłowaniem, abyśmy wszystkie uznane przyrodzenia prawa, ponieważ Boskim są rozrządzeniem y nasze iako też bliźnich naszych szczęście za fundament mają, każdego czasu najlepiej zachowali sposobem. Więc wszystko, co z rozumnego przeświadczenia, z szlachetnego naszych powinności poczuwania, z zamyśłu sprawowania się według Boskiej zdanie destynacyi swego nie-

dnym, niewstrzeźliwym y ciśnącym się do nas pożydlivościom y namiętnościom drogę zagrządzali.

Lecz to także zważyć potrzeba, czego nas samo doświadczenie uczy, że tych reprezentacyi nie zawsze w sobie zatrzymać, y nimi w naszej woli skutkować możemy; że także najlepsi ludzie nie zawsze tak są cnotliwymi, iakby być powinni, y być mogli! Co większa w tysiącznych przypadkach iakiś przyrodzony wstręt y niemożność, idąc za rozkazem rozumu, czuiemy.

To zaś światło rozumu wielą chmurami y ciemnościami względem naszych powin-

niebierze początku, chociażby to dla nas y dla naszych bliźnich bardzo zbawiennym było, właściwą nie jest cnotą. Cnotliwa albo moralnie dobra sprawa zawsze wewnętrzny rozumu y serca obowiązek, który my wiadomie y dobrowolnie wykonywamy, wprzód wyśławia. — Widok naszych skłonności y zamyśłów w pośrodku naszej leży duszy. Tak dobrze wiedzieć, co się w nas przy pewnych sprawach dzieie, jak okiem naszym obiektoy y ich skutki od przyczyn rozoznawać

powinności, wielą niepewnościami otoczone. Niepewność y poprzedzające zdania y rozśądki z żądz y namiętności pochodzące, nasz rozum, do fałszywego rozśądku o tym, co jest dobrego y złego, cnotliwego y niecnotliwego, zwodzą.

W Obiawioney Religii, iako w przeszłych lekcyach dostatecznie pokazane prawdy Piśma, są wyższymi y Boskim dla rozumu światłem y Boską dla serca mocą; nie tylko lekarstwem, lecz pokarmem y posiłkiem są duszy. Pokuta, albo Boska zmysłów odmiana przez piśmo, jest potym iedynym do prawdziwey cnoty środkiem, bez ktoregobyśmy wiecznie ztraconymi zostali.

znawać możemy. Możemy poczuwać, czyli dobrą sprawę wiadomie y dobro-
wolnie z przeświadczenia się o iey wy-
śmienitości z ufzanowania ku woli Bo-
skiej wykonywamy, a przynajmniey
dla tego życzymy sobie y sławimy się ją
wykonać, albo nie. Możemy się uwia-
domić, czyli nasza własna miłość, albo
dobre chcenie ku dobremu bliźniego;
czyli impresya własnego pożytku, albo
Boskiej zacności impresya; czyli pra-
gnienie sławy y ukontentowania, albo
pragnienie uczciwości, iedyną naszego
poślanowienia y przedsięwzięcia iest po-
budką, albo czyli w naszym sercu gorę
bierze. Wielu się powierzchownie kofz-
townością chlubi cnoty, iey wewnętrzne-
go szacunku y waloru niemając.

Co iest dobrego y potrzebnego wy-
konywać, nie dla tego, że iest dobrym,
lecz iedynie, ponieważ się z naszym tem-
peramentem, z naszą edukacyą, z przywy-
knionymi zwyczajami, y z naszym zga-
dza stanem, dla naszego serca nie iest cno-
tą. Przez to ani lepszymi, ani wspania-
łomyślniejszymi, ani z samych siebie
kontentniejszymi ani z Boskiemi zamy-
słami

śłami nie ślaniemy się zgodnieyszymi; a czymże jest, bez tych boskich konsekwencyi cnota? Jeżeli nie więcey iak własna miłość y własny pożytek, do uczciwego nie należy serca, może to człowiekowi ku zaszczytowi być przypisane? Czemuż pracowitey y pożyteczney iakiegoś łakomcy nie poważamy pilności? Czemuż iakiego Bohatyrą, który z szukania sławy, wiele miał szczęśliwie dobywa, y z niepraktykowaną pracą całą część podbiia świata nie panegiryzujemy?

Theologiczne księgi o cnocie pisać, aby sobie wysmienitego Autora zasłużyć zaszczyt; swoy urząd dobrze sprawować, aby przez to lepszego dostać; o każdym dobrze mówić, aby potym od każdego być chwalonym; swoje dosłatki na dobroczynności łożyć, aby lichodrobliwego y dobroczyńcy imienia dostąpić; przy wielkich zasługach być pokornym, aby swoje zasługi podziwieniu uczynić godnieysz; pomstę przytłumić, ponieważ jest rozpaczą, wyuzdania się na rokoszzy chronić, ponieważ to chanbę przynosi; dobre obyczaje kochać, ponieważ się w takim domu mieszka, gdzie ie poważają.

Krwią y życiem swoiey bronić Religię, ponieważ się w niey zrosło y wychowało; przyślugi y wierność zachować, ponieważ przyjaciół y dobrodzieiów wzbudzaia y poruszaią; wdowy y sieroty żywić, dla zniewolenia Boga, aby nam więcey błogosławił; przed łakomstwem sławy, ponieważ się wygodę, a przed łakomstwem pieniędzy unikać, ponieważ się sławę lubi; uporu się wystrzegać, ponieważ nas śmiesznyimi, a łaiania, ponieważ nam nienawiść u inŝyich sprawiaie; pianaństwa się wystrzegać, ponieważ śmiertelną przynosi chorobę y nowych wzbudza nieprzyjaciół. — Tyŝączne, tyŝączne takie znayduia się sprawy, ktore poŝać maia cnoty, lecz względem ŝrzedła z ktorego niemniemy tak, iak y cnoty wypływaią, są częŝto kary godnymi sprawami, y przez się niczym inŝyim, iak upiękrzoną ŝanego siebie są miłością. Tutay Wc. Panom Apostoła przypominam ŝłowa, ktory naychwałebnieyszych przymiotow y wielkich używanie darow, y naywiększych ku dobru bliźnich wykonywanie uczynności, ktore ŝwiat iak cnotę wyŝoko poważa, a te, ieżeli tylko z własnego

pożytku

pożytku y z zamyśłu samego siebie wykonywane bywają, za nikczemne poczytuje y ogłasza. — Chociażbym ludzkiemi y anielskimi językami mówił, powiada *), a miłości bym (ku Bogu y ludziom) nie miał, tedy bym był miedzią brząkającą, albo cymbałem brzęczącym; y chociażbym prorokować umiał, y wszystko bym tajemnice, wszystkie uniejętności wiedział, y wszelką miał wiarę tak, iż bym góry przenosił, a miłości bym nie miał, tedy bym był niczym — a chociażbym wszystką majątność na ubogichłożył, y ciało moje na spalenie wydał, a miłości bym nie miał, tedy by mi to nic nie pomogło. Zaden z mędrców rozumu tak chwalebnie o źródle cnoty nigdy na świecie nie mówił.

Często byśmy się nas samych y innych przejękli, gdybyśmy także moralne sprawy razem z ich zamyśłami widzieć mieli. A nie widzieli ich w tym świetle wszystko widzące oko? Nie posiadażemy nam także poczuwanie, że miłość samego siebie

I 2

*) 1 do Korynt. 13, 1. 2. 3.

siebie nie jest cnotą? Nie powiadaże nam zdanie świata; iak tylko nasze nikczemne posłrzeże zamyśli? Ktoż takiemu dobroczyńcy, który nie dla oka dobrze czyni, lecz z żądzy y chcenia, ponieważ się do tego obowiązany bydź widzi, aby swoich bliźnich w nędzy zostających ratował, wewnątrzney nie przypisze pochwały, a przeciwnie tym, który własnego z miłości pożytku szuka, ktoż pogardzać nie będzie? — Naprzykład, gdybyście Wc. Panowie w duszy iednego człowieka te zamyśli czytać mogli; „ie-
„stem czyły, ponieważ się hańby oba-
„wiam, którąby mi iej przeciwna przy-
„niosła niecnota; a w duszy drugiego,
„iestem czyły, ponieważ mi to rozum
„y sumnienie rozkazuje, chociażbym się
„także chańby uszredz mógł, iednak czy-
„tym będę, ponieważ nie świętszego,
„nie szlachetnieyszego, iak Boskiemu roz-
„porządzeniu, choćby innie naywięcey
„przewyciężenia samego siebie koszt-
„wało, być posłusznym niewidzę — kto-
„rey -żebyście Wc. Panowie duszy swoje
przypisali pochwały, y którą za cnotli-
wą ogłosili? Prawda, że moralne czu-
cie,

cie, jeżeliśmy go przez złe nałogi y namiętności partyzantem nie uczynili, rzadko kiedy w swoich wyrokach błądzi. Głośno mówi że przy cnocie nie na powierzchowney sprawie, lecz na dobroci źródła y zamyśłu, nie na staraniu się o uczynek, lecz na wiadomości Boskiego obowiązku, nie na ozdobie sprawy, ale na pobudce, z którą ją przedsięwzięmy; na sercu, słowem, na posłuszeństwie y na ufzaniu woli Boskiej zależy; a że te sprawy, które się na nasze dobro y własne ściągają wyżywienie, jeżeli cnotą być mają, wiadomym y dobrowolnym naywyższego obowiązku, to jest, posłuszeństwa ku Bogu wykonaniem być muszą. Takim sposobem nasze naypodleyšie wolne sprawy, dziełami dobrego serca, y szlachetnym się staną posłuszeństwem, które się z rozrządzeniem Boga zgadza, a dla tego są dobre. Bo będzie niepowściągliwość dopiero w tedy nieszlachetną, gdy chorobę, ubóstwo, y wzgardę rodzi; a potym szlachetną, jeżeli tych złych za sobą nie pociąga skutków? Nie jestże iuż więcey kochanie prawdy cnotą, gdyż mi nienawisć sprawuje?

Albo nie jestże miłość oyczyzny więcej cnotą, gdyż za nią życiełożyć muszę? Cnota jest wszystkich naszych zamyślow zgażaniem, skłonności y przedsięwzięcia z rozporządzeniem Boskim, które się na nasze szczęście y dobro naszych bliźnich ściąga. O jak żebyśmy do wykonania iey być skłonnyimi powinni! a jednak nas nie wiele jest takich, iżbyśmy się szczerze doświadcza! Niemiała-żeby nasza dusza jakiego ponieść zepfucia, że tak mało ochoty y siły do cnoty a w tyśiącznych przypadkach daleko więcej przywiązania do niecnoty poczuwamy? Cnota, refleksyi, czułości, zachamowania y żądz wymaga powściągliwości. A tychże się lękamy ofiar? Swoim rozkazać zmyśłom, swoje lube wstrzymać skłonności, y przyjemne ściągać imaginacyi rozprożyć dzieła, jest rzecz trudna. Cnota żąda, abyśmy co jest wewnętrznego doświadcza!i, a to doświadczenie wiele wyciąga pracy; y występki; ktorych zaniechać mamy, y które my lubiemy, pokazanie. Zamiast co byśmy zaraz od młodości szlachetne duszy naszej skłonności utrzymywać mieli, tedy my je ukontentowaniem zmy-

zmyśłu przytłumiamy, a przyrodzone
dobrego y szlachetnego czucie, które nam
Bog na sercu wypiętnował, osłabiamy, ro-
zum zaś do poprzedzającego zdania y fał-
szywego wyobrażenia, od tego co jest
szczęściem, przyzwyczajamy. Cnota
ustawicznego na Boga wspominania, ży-
wego iego własności wyobrażenia, aby-
śmy się w miłości do dobrego zmacniali,
wymaga. Lecz pod zmyśłu y imaginacyi
czarnokosieństwami, pod omamiającymi
sławy y bogactw powabami, pod proż-
ności y rozgromienia życia usiłowaniami
ięczy y polega naszego ducha siła: Boga,
Oyca y Prawodawcy naszego przed oczy
sobie wystawienie, któreby nas w cnocie
zmocnić miało, rozumowi ciemne, a fer-
cu, które żadnego świadka mieć niechce
y rozwiozłym być sobie życzy, staie się
przykre; a tak nasze serce staie się co raz
więcey niesposobnieyszym, czci y miło-
ści Boga, y dobroczynności ku bliźnim tra-
ci poczuwanie, a potym zmyśłowi pod-
ległym y niecnotliwym bywa. Mci Pa-
nowie, iako żadney insey do szczęśliwo-
ści niemasz drogi, chociaż jest przykra y
pracowita, iak droga cnoty; tak też prze-

cisnym sposobem, droga niecnoty, chociaż z początku przyjemna y miła, jest drogą do zguby. Albo wyraźniej mówiąc: droga do niecnoty jest z początku szeroła y przyjemna, jednak prędko bardzo niebezpieczna, a na koniec staie się okropną; droga zaś do cnoty, jest z początku przykra y pracowita, przecię daley, bo do wieczney prowadzącą szczęśliwości.



ROZDZIAŁ II.

O powszechnych środkach do nabycia cnoty y iey pomnożenia.

LEKCJA VI.

Powszechne środki do nabycia cnoty y iey pomnożenia.

Pierwsza y druga reguła.

Wszelka cnota, iakośmy w przeszley wspomnieli lekcyi, bądź ią ze stro-
ny rozumu, bądź serca zważamy, wprzod
pewnego wymaga przewyciężenia. Zna-
iomości y rozładku rozumu wprzod się
dopomina, ktore pracy y uwagi wycią-
gaia. Szczerości serca do przyięcia tych
rozładkow, rezolwowania się y ochoty
im zostać posłusznym, żąda y pragnie.
Nasza zaś wola, ieżeli iey rozum nieprze-
świadcza, nie łatwo się w posłuszeństwo
poddaje, a przeświadczenie się o naszey
powinności, ieżeli go nie często odnawia-
my, bezsilnym się staje. Musiemy tedy

naszego zażywać rozumu, nie tylko, abyśmy ogólnie człowieka poznawać się nauczyli powinności, ale też, abyśmy powszechne reguły dobrego y uczciwego, do osobliwych naszego życia przypadków na każdym aplikowali mieyscu. Jeżeli to pewna, że nasza na cnocie zależy szczęśliwość, tedy wszelkie nasze sprawy cnotą, czyli ku naszej powinności być powinny posłuszeństwem. A za tym do cnoty ustawiczne y mocne rozumu należy zważanie. Jednak niestaranność y nieuwaga, zwyczajne człowieka wysłępki, które mu w niewiadomości zasypiać pozwalają, albo go omamiają, aby na stronie prawdy, błędy y niebezpieczne cierpiał imaginacye. A zatym, człowiek szacowne y pracowite ofiary rozumu, cnocie przynosić powinien. Smutna prawda; lecz ta ofiara, staie się lżeyszą im ją częściej oddaemy, y przez wykonywanie jej przyjemną y miłą bywa. O pocieszna prawdo!

Nasze ferce czyli nasza wola ma skłonności y żądze, które cnocie wcale są przeciwne a te muszą być przytłumione; ma także infze, które od rozumu
rzędzo-

rządzane, poskromione y rozrządzone
 być powinny. Naywiększą ich część, my
 sami, nasza własna miłość, pycha, własny
 pożytek, fałszywe zdania o tym, co szczę-
 ściem albo nędzą sądzymy, płodzą. O
 iak ciężko takie zawoiować żądze! Po
 wielu nad niemi odniesionych zwycię-
 stwach, wcale nie wymierają, lecz ie
 zmysłu y tworzących imaginacyi wzbud-
 zają obietoty, a przez uspokojenie panu-
 jącymi nałogami y gwałtownymi staia się
 namiętnościami, ktore nam wolność, aby-
 śmy za rozumu nie szli światłem, odbie-
 rają, albo to światło, aby nie świeciło,
 zaciemniają. Złe przykłady (a możnaż
 się tego zaprzec, że naywięcey iest ta-
 kich ktorzy złe dają przykłady?) towa-
 rzyszą się do wagi przyrodzonych skłon-
 ności, y regułę dobrego wają. — A
 zatym człowiek ze strony ferca kosztowne
 y pracowite cnocie przynosić powinien
 ofiary, swoią do powinności gnuśność,
 swoje lube skłonności y ukontentowanie,
 ktore uspokojenie przyrzeka iey na ofiarę,
 ma poświęcić. Musi się władzy zmysłu
 y siły przykładu? ktore nas przyrodzonym
 sposobem do naśladowania wabią, sprze-
 ciwić.

ciwić. Musi nad sobą samym panować, y żwawym praw być obrońcą. Przykre panowanie! Lecz to panowanie stać się przez wykonanie lżej y co raz więcej a więcej — odmienia się w radość y spokojność. O wielka po ciecho takowego serca; które się o cnotę usiłuje y stara!

A iakże więc za radą rozumu do tego, abyśmy nasze powinności chętnie y sławnie wykonali, y przeszkod, które się iej w nas samym, lub zewnątrznie sprzeciwiają, zwyciężać nauczyli, przystąpimy? Iakimże sposobem ochoty y siły do cnoty, a wstrętu od niecnoty dostąpimy? To jest nieomylna prawda, że w cnocie ustawnie, chociażbyśmy nie zawsze do tego skłonni, pomnażać się potrzeba. Niektóre prawom zdadne y dobre sprawy nie są samym cnotliwym charakterem. Tym charakterem jest ustawnie, żywe, skuteczne przedsięwzięcie być dobrym y pobożnym, y nim się co raz więcej sławać. Iakże do tej przeważającej dużej skłonności, to jest do uczciwości, przystąpimy?

Rozum

Rozum powszechnie nam środki, które się na moralnym przyrodzeniu człowieka, y na przyrodzeniu cnoty gruntują, przekłada. A o tych mówić będziemy. Jeżeli prawem z fundamentu propozycji rozumu są konsekwencyami, tedy są Boskie środki, których, jeżeli do prawdy y w samej rzeczy do cnoty y szczęśliwości przystąpić sobie życzymy, zażywać obowiązani jesteśmy. Najokazalsze ze strony rozumu y serca są następujące:

„po pierwsze, wyraźna, przeświadczająca
 „y dostateczna znajomość naszych powin-
 „ności, którą zawsze kontynować, od-
 „nawiać, od błędów bronić, do życia y
 „wykonywania zażywać, y z ustawicz-
 „nym sercem y pożytkiem doświadczaniem są-
 „czyć powinniśmy; pamięć na Boga, czy-
 „li pieczołowite jego przymiotów y wła-
 „śności, które są największą do cnoty
 „pobudką, rozważanie. (to rozważanie
 „jest do modlitwy prowadzeniem, czyli
 „już samym do niego uczynionym kro-
 „kiem,) poznanie samego siebie y ludzi
 „którymi otoczeni jesteśmy, usilne zwa-
 „żanie świata, na którym żyjemy, za-
 „myślenie, dla którego zostaliśmy, y wiecz-
 „ności,

„ności, do ktorey przez ten żywot wcho-
 „dziemy; częste sumnienia, czyli moral-
 „nego czucia, to jest przyrodzonego o
 „zakości cnoty y przełknięcia się nie-
 „cnoty poczuwania obudzanie, z cnotli-
 „wymy osobami konwersacya, y dobrych
 „dla rozumu y serca pism czytanie: na-
 „koniec usilne y szczere roztrząsanie y
 „doświadczenie, czyli nam Bog, oprócz
 „światła rozumu, inszego bliższego woli
 „swoiey y drogi do naszej szczęśliwości,
 „nie użył obiawienia. Jeżeli się do-
 „wiemy, że takie na poręczy jest obia-
 „wienie; więc naszą jest najwyższą po-
 „winnością, abyśmy jego ubóstwienia
 „rostrząsali fundamenta, także y w ten
 „czas, jeżelibyśmy ie tylko do prawdy
 „znaleźli podobne, co się po usilnym, do
 „żadney się nie przyłączając strony, do
 „świadczeniu, nie trafia; naszej iej po-
 „chwaty y posłuszeństwa ani na moment
 „odmawiać nie musimy.“

O tych środkach obzerniey mówić
 będą y one w osobliwych regułach, w
 niektórych godzinach przełożę. — Reli-
 gia te approbuie y rozkazuje środki, jeżeli
 rozsądku y sumnienia rozkazuje zażywa-
 nia.

nia. Przytym nas oraz naucza, że sama przyrodzona naszym powinności znaiomość, do prawdziwey cnoty nie jest do-
 flateczną znaiomością; co więkfsza, że
 samo ludzkie objawioney religii poznanie,
 dla niey wystarczającym nie jest, lecz że
 wyższe przeświadczenie od Ducha Świę-
 tego uskutkowane, nasz rozum oświecić
 y nasze serce poświęcić musi, y że bez
 jego pomocy ani ochoty ani siły do do-
 brego niemamy; że Bog tak rozum iako
 y serce, chcenie y zupełne wykonanie
 przez słowo prawdy w nas skuteczne czy-
 ni *); ieżeli mu wierzymy y posłuszniemi
 jesteśmy. Uczy nas, że przy badaniu się,
 rozważaniu, y prawdy Boskiej zażywa-
 niu, o wyższą pomoc, iako o naywięk-
 sze duszy ludzkiej dobro, pokornie pro-
 sić, y we wszelkich przypadkach o niey
 upewnieni być powinniśmy. „Tedy
 „wy, będąc złymi (nasz Zbawiciel mówi)
 „umiecie waszym dzieciom dobre dary
 „dawać, iako daleko więcey Oyciec wasz
 „niebieski, da Ducha świętego tym, kto-
 „rzy go on proszą!“*)

T

*) do Filipen. 2, 13.

**) u Łuk. 11, 13.

To jest gruntowną Chrześcijańskiego Moralu prawdą, a przez to samo przyrodzona cnota od cnoty Religii bardzo daleko się różni. A chociaż pewną Filozoficzną naszych powinności jest znanomością; tedy Chrześcianie według wyroków Pisma świętego są upewnieni, że człowiek, jeżeli się cnotliwym, szczęśliwym, Bogu podobnym y przyjemnym stać chce, wcale się odmienić musi. Tym odmienienia środkiem nazywa się pokuta. Ta jest łaski Boskiej w skażoney duszy ludzkiej skutkiem, nią przeszkody, które nas do dobrego y do cnoty nieposobnymi czynią, zniszczone, y siły do niej ile naszego przyrodzenia dopuszcza krewkość, użyzione bywają. Religia iak z roztumnymi z nami posługując stworzeniami, zażywania przyrodzonych do cnoty środków nie wyłącza, lecz go co większa wprzód wystawia. Tedy jest naszą, powinności abyśmy się o nie starali. Na koniec, jeżeli rozumem, prawdami Religii obiasnionym, cnot, ich powinności zamyślow środków y przeszkod dochodzimy, tedy nieomylnie wiele, wiele potrzebnego odkryć możemy. Więc z tych
przy-

przyrodzonych środków nayprzednieysze przełożmy.

Reguła pierwsza.

Uśłuy wyraźney, gruntowney y dostateczney twych powinności nabyć zności.

Do wyraźnego y gruntownego rozśądu powinności, rzetelne wiadomości y poruszenia należą fundamenta. Jeżeli wiem, iak wiele mi na tym zależy, jeżeli cnotę y niecnotę bardziey według umiennia, niż z przyrodzenia y znaków znam; jeżeli błędnych wiadomości, które naszą imaginacyą y nasze serce wżyskiego się lękające, co iego skłonność pęta, y od powinności, od cnoty, odrzucać zwykło, nieznam, jeżeli tych wiadomości refutować nieumiem; jeżeli mój rozum o piękności y wysmienitości praw cnoty przeświadczony nie jest; iakże w sobie do wypełnienia ich wzbudzę postanowienie, y dla mego serca siły, która do wypełnienia ich jest potrzebną, nabędę? Niech sobie więc każdy swoje powinności, y ich przyczyny y wyśoką ich w

myśli wystawia godność; to jest, niech się usilnie y żywo przekonywa, że się w wieczney, y świętey Bóstwa są ugruntowane woli, y że wysmienienie z naszym przyrodzeniem, z naszą wewnętrzną y powierzchowną szczęśliwością, y z całego narodu ludzkiego zgadzają się pomysłnością.

Gdy kto według tych reguł postępować chce, niech umysły y powinności ku Dawcy naszego życia z ich fundamentami y przyczynami myślą rozważa. Będzieżże trudno te znaleźć fundamenta? Nie zawierająże się w Bogu y w nas samych? Czemuż ufzanie, miłość, ufność, wdzięczność ku Bogu poczuwać powinieniem? Jestże to tak trudna rzecz do odkrycia? Coż jest Bog? Coż jest człowiek? Czymżeby był człowiek bez Boga? Ktoż jest naszego iestestwa y naszego zachowania źródłem? — Nie znajdziemyż przyrodzonego w naszym sercu wstępu, jeżeli żadney Bogu czei y ufzania nie świadczemy? Nie mamyż w naszych duszach czucia, które ufzania ku Bogu aprobuie iłkonności? Nie brzydziemyż się takim człowiekiem,

ROZDZIAŁ II. LEKCJA VI. 147

kiem, który się ie przytłumione mieć zdaie? Nie czuiemyżę przeciwnie, że te poczuwania wyśmienicie się z przyrodzonym ciągiem według uspokojenia y szczęśliwości zgadzaia, y zmacniającym tego żądania są pokarinem?

Do takiego rostrząsania nic więcej nie potrzeba, iak szczerości y namiętności uśmierzania. Rozum w tym trefunku od sumnienia zostaie oświecony; a przeświadczenie się rozumu o praw potrzebie y świętobliwości, wzajemnie znowu w sumnieniu skutkuje. A tak sumnienie iako też y rozum woła do nas. Człowiek o Bogu y cnocie zapominający, iest wcale nieszczęśliwym.

Taż samą także drogą do przeświadczenia się o wewnętrzney zacności y świętobliwości naszych powinności ku bliżnim, y nam samym przyiść możemy. Czemuż tedy nikomu szkodzie nie powiniennem y tyle dopomagać, ile mogę? Czemuż od nienawiści, zazdrości, popędliwości, od szukania sławy, bogactw, od obmowy, od wzgardy, od lekce poważania innych wolnym; a czemu i prawie-

dliwym, miłosiernym, dobroczynnym, szczerobliwym, wdzięcznym y zgodnym być powinienem? — Ponieważ to, należę duszy doskonałość, y ludzkiego społeczeństwa pomyślność, ktorey Bog chce y chceć musi, rozkazuje; ponieważ wewnętrznie, w moiej duszy łaskawe ku dobremu bliżnich skłonności, y takich spraw, ktore o nich świadczą, approbowanie, przeciwney zaś strony obmierzanie czuię; ponieważ poznaię, że świat byłby niebem, gdybyśmy się według jego rozporządzenia y porządku sprawowali y zarządzili, y że byłby mizeryi y utrapienia pułczę, ieżeliby sobie każdy przedsięwziął przyrodzenia przestępować prawo. O jakby wielka dla każdego śmiertelnego człowieka na świecie była szczęśliwość! gdyby miłość y uznanowanie panowało, zdrada zaś oszukaństwo nie nawisła, zazdrość, y pomsta wcale zniesiona została! A w ten czas dopiero ten świat mogłby się niebieskim nazwać.

Czemuż wstrzemięźliwym, czystym, pracowitym, oszczędnym, statecznym y cierpliwym być powinienem? Bog tego chce, ponieważ jest Bogiem; ponieważ
chce,

chce, abym był szczęśliwy; ponieważ spoczynek duszy, pomyślność mego życia, zachowanie mego zdrowia, szczęśliwość mego bliźniego, a zatym cała moja destynacya, do ktorey mię Boska uformowała ręka, ktoremu z miłości do posłuszeństwa obowiązany jestem, bez tych skłonności y ich wykonania, ostać by się nie mogły.

Do doświadczenia się o swoiey powinności, należy rozsądek, że ona wolą Boga, wieczną, nieodmienną, y oycowską jest wolą; rozsądek, że ile razy od uznanego cnoty prawa odstępuję, dobrą skłonność, którą czuję, przytłumiam, a niegodziwą, którąm iak niegodziwą poczuwał, uspokoiam y kontentuuję; że potym, mówię, rebelizantem przeciwko Bogu, y własnym moim nieprzyjacielem jestem.

Do zupełnego poznania należy, abyśmy nasze powinności, w ich całym obwodzie, y w ich z sobą związku przeyrzeli, abyśmy cały naszego zachowania się zbior, iako się przez nasze życie, y wszelkie iego okoliczności, rozszerzać powinno, znać się nauczyli; abyśmy oso-

bliwe powinności y ich rozmaite rodzaje, które z powszechney powinności jako różne latorośle, gałęzie, kwiat, y owoce z korzenia urodzaynego drzewa wyraſtaią, uznać, y do naszego życia aplikować się doskonałili. Prawo może rozkazywać albo zakazywać; iednak to jest rzeczą pewną, że gdzie nam rozum iednego niecnoty zakazuje rodzaju, wszystkie iej rodzaje, z nią w powinowactwie zosłaiące do niey łączyć musimy: a gdzie nam rozum ieden cnoty rozkazuje rodzaj, tam żadnego z nią w pokoleniu będącego nie powinniśmy wyłączać rodzaju. To przykładami łatwo objaśnić można. Do tego sobie niektóre obierzmy.

Rozum mi mówi, abym się niewstrze-
mieźliwości wystrzegał. Jestemże tylko
w ten czas niewstrzemieźliwym, jeżeli
ciało moje tak wielą potrawami y na-
pojami obciążam, że choruję? Także y
w ten czas, jeżeli przez to mego ducha
przyduſzam, y samego siebie do interes-
fów niepoſobnym czynię? Nie jest nad-
miar w ſpaniu, w uciechach, w ſtaniach
się o ſławę albo bogactwa, iako też y
sam

ROZDZIAŁ II. LEKCJA VI. 151

Sam nadmiar w pracach, także niewstrze-
mieźliwością?

Nie powinienem moiej marnować
fortuny. Marnuję ją tylko w ten czas,
jeżeli ją na rokosz, na pompę łożę? Nie
mogęż icy także przez gnusność y niesta-
rannosć przemarnować? Nie mogęż icy
przez zbytne rosproszyć wygody?
Jeżeli sobie pochwałę pochlebców, sławę,
jeżeli pański stoł prowadzę, naybogatsze
noszę suknie, albo też imię dobroczyńcy
zakupię pieniędzmi, nie jestże to iedna-
kowym marnotrawstwem? Jestże tylko
złe zażywanie fortuny marnotrawstwem,
a złe zażywanie czasu nim nie jest? Mo-
gęż czas, bez niepożytecznego oraz y
szkodliwego sił duszy y ciała zażywania,
marnować?

Rozum mi mówi: Ufay Bogu! Jest
doskonałością, u niego jest pomoc; bez
niego jestes niczym. Mowi-że mi tylko,
że moiej ufności w pomoc bogatego
pokładać, y iego za Boga trzymać nie
powinienem? Nie mogęż także wielkiej
w miłości przyjaciół y przyjaciółek po-
kładać ufności? Nie mogęż w moje do-

ślatki, w moy stan, w moią urodę, w moią sposobność, w moy wielki rozum, w moią światową roztropność, w moią sławę u świata, y w moię dobre ufać ferce?

Niesprawiedliwości się strzedz powinienem. Ieżli to dosyć na tym, ieżeli nikogo nie uciemięrzam? Nie znaydujące się subtelniejszye niesprawiedliwości? Ieżeli z zazdrości, z łakomstwa, z szukania sławy, wszystkie do siebie garnę śrzodki, którymi by się moy ubogi bliźni mógł wyżywić, nie ieżli to niesprawiedliwością? Ieżeli go, więcey mając, niż potrzebuię, nie wspomagam; ieżeli go, wstydząc się mnie o pomoc prosić, w nędzy nie ratuię; albo go przez obietnice pomocy, albo przez zbranianie się iey sztucznie przymuszam, aby mi części swoiey zaślugi, albo swoiey ubogiey fortuny uśląpił; ieżeli od niego pewnych dobr, albo zaślug, pod kondycyą znowu mu niemi służenia, dostaię, a tego nie czynię; publiczne pośpolitego dobra nadgrody, na ktore pracować powinienem, odbieram, a nie pracuię; nie ieżli to także niesprawiedliwością?

Iestem.

Iestemże tylko w ten czas niesprawiedliwym, jeżeli bliźniego niszcę fortunę. A w ten czas nie, jeżeli go w chorobę przez niezmierne usługi wprawiam, y wyniosłą ostrością jego spokojność mięszam? Tylko w ten czas jeżeli jego dobre uszczerbiam imię? a w ten czas nie, jeżeli go mogę ratować, a niera- tuję? Iestże to tylko niesprawiedliwością, gdy mu przyjaciela, żonę albo dziecię odbieram? A to nie, jeżeli go z cnoty, z dobrego sumnienia łupię y ogołacam; jeżeli go w błędy wprowadzam, moie- mi go przykładami y naukami od pozna- nia prawdy, od poczuwania dobrego, od miłości ku naywyższej istocie y ku bliźnim odwodzę? Nie iestże to naywyż- szą szczęśliwością?

Stałemże się już łaskawym y dobro- czynnym, jeżeli bliźnich żywię y przyo- dziewam? Iestże moy bliźni tylko cia- łem? Mamże się tylko o jego starac wy- żywienie? Sąże jego błędy, jego niego- dziwe skłonności maieyszą niż niedosta- tek w żywność mizeryą? Nie potrze- buieź moiey instrukcyi, moiey pociechy, moiey rady, pomocy w dobrych oka-

zyach, aby się pożytecznie zatrudniał, prożnowania się uchronił, y sam sobie, pracując, na Kawałek zarabiał chleba? Nie potrzebuje mego przykładu w dobrym?

Tymże tylko osobom, które ze mną krwią, ślanem, y pożyciem są złączone, pomagać obowiązany jestem? Nie jestże każdy człowiek, także y daleko odemnie lichszy, albo godniejszy moim bliznim? Powinienże najzacznieysze, jeżeli go mam wspomagać, posiadać dary? Nie jestże proslak, także człowiekiem? Musiżę mnie powierzchowną swą miną do politowania y pomocy wzbudzać? Nie jestże także w ten czas moją powinnością świadczenia mu dobrodzieystwa, gdy mi się jego nie podoba powierzchowność? Nie jestemże y tym, ktorzy przeciwko mnie powstaia, także dobrze czynić obowiązany? — Nie powinienemże się starać y życzyć, aby wszyscy ludzie tak, jak się według woli Boskiey stać maia, szczęśliwymi byli?

Kto tylko iedney powinności cnoty poznać y iey się wypełnić zbrania, ten
nie jest

nie jest szczerego umyśłu, ten więcej, iak tyle, ile mu iego przyrodzona pozwala skłonność, być cnotliwym niechce.

Potrzeba się także przeświadczyć, że z każdą niecnotą, nie tylko iey rodzaie, ale też y żądze są zakazane; że z każdą cnotą, nie tylko iey rodzaie, ale także dobre skłonności, iako źródła z których wypływają, są rozkazane. Co więkfsza, wszystko jest zakazanym, co do niecnoty prowadzi; a wszystko rozkazanym, co cnotę promowuje. Co za obwód powinności!

Do obwodu naszych powinności, należą także y powinności, które w rozmaitym wieku, stanie, w relacjach y przypadkach tego życia zachować mamy. — Żaden wiek, żaden stan, żadne pożycie bez cnoty obeyść się nie może. A z tąd wynika, że dziecię y młodzieniec, podeszły y starzec, godny y podły, bogaty y ubogi, zdrowy y chory, szczęśliwy y nieszczęśliwy, Mąż y żona, oyciec y syn, brat y przyjaciel, dobrodziey y klient, mądry y prostak, swoje osobliwe mają powinności. O nie starać się mamy, a ta sama łatwość nauki, którą

ktorą uśłowaniem się o nią okazujemy, pierwszą jest powinnością.

Ieżeli cnota ma być Dobrem, tedy nim zawsze; we wszystkich życia okolicznościach nim być musi. Takim sposobem możemy albo moglibyśmy zawsze być cnotliwymi; y także nayobojętnieysze cnotą czynić sprawy.

Swoiey pokazywanie okazałości, ktorey nam urząd użycza, nie jest cnotą; lecz go sprawować, ponieważ naszą jest powinnością, ponieważ się pomysłność bliźnich y porządek świata utrzymywać staramy; ponieważ woli Boskiey być posłusznymi chcemy; to się stać może cnotą. — Ukontentowania zażywanie, w sobie y przez się żadną nie jest cnotą, lecz go dla ożyźwienia się y nowych sił nabrania, y innych rozweselenia zażywać, ponieważ to ukontentowanie naszą jest powinnością; to się stać może cnotą. — To moje Wc. Panom Morału dyktowanie w sobie y przez się nie jest cnotą. Ieżelibym to na przykład z próżności, z szukania sławy własnego pożytku, dla pokazania mego rozsądku, y cnoty czynił, tedyby to nic więcey nie było

było iak cnotą. Lecz to, ieżeli z skłonności do Wc, Panow szczęścia, z chęci wypełnienia moiey powinności, z uznawania ku temu, który nam Morał na naszych wypiętnował fercach, czynię, może się stać cnotą.

Reguła druga.

Staray się zawfze swoie poznawać powinności; a tego poznania ktoregoś dośłąpił od błędow zachoway.

Do przeświadczaiącego y zupełnego naszych powinności poznania na raz przyść nie możemy; dla tego nigdy w nim uślawać nie mamy. Bez pracy y natężenia rozumu do tego przyśłąpić nie można; tey pracy lękać się nie musimy.

Daymy to, żebyśmy nayrzetelnieszego o powinnościach nabyli rozśładku, przyrodzeniem się cnot y niecnot zupełnie uwiadomili, ich znaki y granice dośłynować umieli, fundamenta, na których polegają, znali, y różne powinności z nich pokazać, y one pośpolu w cały budynek, aby każda część swoy należyty płac miała, wystawić mogli;

(do

(do tey jednak sposobności iak po gradu-
sach y zwolna przychodzimy) tedy prze-
cią pewni być nie możemy, czyli się nasz
rozum w spokojney poznania utrzyma
osiadłości, y czyli wewnętrzne o potrze-
bie y zacności cnoty przeświadczenie nła-
wicznie posiadać będziemy. Bardzo wiele
rzeczy rozumowi, ktoregośmy nabyli,
przeszkadza, y słabym go czyni; a dla
tego, ieżeli tych przeszkod uniknąć nie
możemy, przynajmniej ich impresyi
odpor dać powinniśmy. Lecz także w
nayniewinniejszych y naypotrzebnie-
jszych zatrudnieniach życia, częś prze-
świadczenia, ktoregośmy o zacności cno-
ty nabyli, ginie. Nayiaśnieysze wiado-
mości zwolna gasną, nowym usteępują
wyobrażeniom; a błędy na mieysce
prawdy wstępują; więc naszą znościomość
często odnawiać y czyścić musimy.

Ządze nasze często z naszymi walczą
powinnościami. Czujemy przytup, kto-
ry sobie zadać musimy, życząc sobie,
abyśmy go nie potrzebowali. Skłonności
się obudzają, a o tym ani myśląc, przez
swoje nas do siebie zapraszają przye-
ciemności. Zbraniamy się prawda im za-

raz być posłusznymi. Rozum ie nam niegodziwymi, a serce przyjemnymi być pokazuje. Nie miałożęby być żadnego sposobu do rozumu z sercem pojednania, a tak, aby ten, iak y to, swego nie utraciły prawa? Iużci mała chmurka przed naszą unosi się znościomością. Przeciwko naszej powinności sprawować się niechcemy; o nie! Tym czasem niesfałszowany powinności obraz w naszej duszy utrzymać zaniedbujemy. Niektore nayprzednieysze ryfy z niego wymazać, albo niebacznie takie, które się z nimi zgadzać zdaia, na to miejsce stawiać dopuszczamy; to iest, te błędy, które na łonie naszych poządliwości spłodzone, a od przyiennego zmysłu poczuwania wypielegnowane bywaią, przyjmujemy. Te błędy z rozsądkiem naszej cnoty, tak dobrze iak możemy, zgadzamy y iednamy. Lecz nieszczęście! często ich niewidziemy, gdyż ich widzieć niechcemy. Przykłady inszych ludzi usprawiedliwiaią to, czego sobie skrycie, iakby to pozwolone było, życzymy, a te przykłady niebezpiecznymi się dla nas staią dowodami. Cieszymy się, że cno-

cie

cie wiernymi być chcemy, a tym czasem, małe potajemnie czyniemy ekscepcye, z początku wślydliwie, a potym śmieley błądziemy.

Tak często dzień za dniem często miesiąc za miesiącem, a podobno więkłą część życia naszego, raz mocno, drugi raz słabo, raz przeświadczeni, drugi raz nieprzeświadczeni do błędow przychodzimy.

O tym ieden przytoczmy przykład: guślu y przyjemnego poczuwania ukontentowanie od rozumu jest pozwolone, zbytek y nadmiar zakazany. Lecz nasza przyrodzona skłonność żadnegoby sobie wymiaru życzyć y mieć niechciała. — Jeżeli szczerego y prawdziwego wśrziemężliwości y iey wysmienitości szrzejemy obrazu, nie tak łatwo w zażywaniu potraw y trunkow zbytkować będzimy. Lecz niech tylko kto do tego obrazu fałszywe przyda ryfy, albo myśli o wysmienitości powściągnięcia, przyjemne poczuwania guślu na przeciwko wysławia, iużci nayiasnieyła znościomość, ktorey przedtym o niey nabył, zaćmioną zostaje.

Cóż

ROZDZIAŁ II. LÊKCJA VI. 161

Coż to iest być wstrzemieźliwym?
 Więcej się pokarimem, iak tylko wolne
 sił duży y ciała pozwala zażywanie nie-
 nasycać. To wiedząc, możnaż się tak
 łatwo winem, które do wielu interesów
 nieposobnymi y do wielu głupstwa zdol-
 nymi czyni, zalać? Lecz miary dosko-
 nale wyznaczyć niemożna. Kratyp te-
 go na złe zażywa, idąc chętnie za swoim
 gustem, iednakby przeciwko swemu roz-
 sâdkowi postępować niechciał. A czym-
 że się to dzieie? Cnotę wstrzemieźliwo-
 ści iedynie tylko z srony ciała zważa.
 Tyle a tyle spełnił kielichow, a przecię
 nie chorował, y owszem zdrow był po-
 tym, a zatym; ieżeli co dziennie nic wię-
 cey iak tą miarę spełnia, niewstrzemieźli-
 wości się wyszrega. Siły duży zaha-
 mowane y osłabione do pracy niezdol-
 nymi bywają, skłonność do sprawowa-
 nia dobrego zasypia, te pieniądze które
 na wino wydaie, mogłby na co lepszego
 nałożyć; według tych reguł swoiey
 niemiarkuie powściągliwości. — To iest
 rzecz chaniebna y fromotna, mowi,
 przez pîaństwo rozum utracić; tego się
 mocno chronić będę. — Drugiego dnia
Gell. Mor. Pif. T. I. L z do.

z dobrym się przyjacielem w kompanii bawiąc, w posrzód różnych przyjemnych rozmów, y pełney ducha przyjaźni y żartu, wino go więcej, niż przed tym do siebie wabi y zachęca. Żądza sił nabiera. Taємnie o wślrzemięzliwości myśli. Iey obrazu szuka, lecz go znaleźć niemoże. Iednak go znajduie, lecz w odmienney postaci; niektore nieznajome y cudze na siebie przybrał ryfy. Nie pomiarkowanym w wina napoiu być, to jest teraz według Kratypa obyczaiow nauki, aby sobie przedsięwziąć, przedcy od wina nie odeyść, poki się swego zmyśłu y rozumu nie utraci. Ktożby się takim chciał stać straszdytem? Lecz iednak w przytomności przyjaciół, uciech życia zażywać y ich inszym udzielić można; wino jest Opatrzności darem; y nim swoy rozum zaćmić, to by była rzecz bardzo straszna. — A tak ten mówca, za natchnieniem swoich żądzy, idąc, do upadłego piie, że swoy utracą rozum.

Wiemy wszyscy, że przywiązanie do iakiey rzeczy, przez częste uspokojenie

nie wzrasta; a równa rozumowi y woli waga przez namiętności zniesioną bywa. Uważcie Wc. Panowie, że często wpośrodku tak fałszywych rozumu prośpektów za naszemi idziemy skłonnościami; tedy się dziwować nietrzeba, ieżeli sobie fałszywe o cnocie w rozumie tworzymy rozśądki, albo, że go namiętność, aby nam naszego obowiązku y piękności cnoty nie pokazał, zatrzymuje. Nikt za iednym razem nayniecnotliwizym nie bywa. Lecz powoli w nieśćczęście utracenia światła y rozśądku w prawach rozumu, y subtelnego, co iest szlachetnym y dobrym; poczuwania, wpada.

Zadney złey niemaż skłonności, którą my uspokajamy y panującym być dopuszczamy nałogiem, iżby inższych niegodziwych za towarzysżki nie przybrała skłonności. Takim sposobem powoli naszemu sercu świadczemy uszanowanie, a cały naszych powinności obalamy budynek. I pochlebiamy sobie, żeśmy się tylko iednemu poddali głupstwu, a przeciwnie wiele cnot w sobie znajduiemy.

Kleon będąc z przyrodzenia do roskożny skłonny, myśli, prawda mogłbym

tą pożądlivość zatamować. Lecz ani memu zdrowiu, ani szczodroblivości y uczynności, ani memu poczeiwemu nieprzeszkadzając imieniowi, więc ieszcze niecnotliwym nie jestem.

O iak fałszywe Kleona o roskoszach zdania! Tylko sobie pomyśli, że iej bez infzych niecnot uspokoić nie może, tedy y te zaraz popelni. Będzie sobie pochlebiał, że nie są niecnotami, a tak rozrzu-tnym albo się skąpym y łakomym stanie, ponieważ tego po nim wymaga roskosz, stanie się także nieużytym, nieprawiedliwym, obmowcą, y subtelnym zdziercą, gdyż mu to iego główna rozkazuje skłonność.

A zatym iedna do niecnoty skłonność, do ktorey wiadomie przywiązanie mamy, cały fundament cnoty zburzyć, y naszą znościomość o naszych powinnościach, chociaż dobrą z początku była, zaćmić y sfałszować może. A któryż jest człowiek bez ulubioney sobie skłonności? Iakże tedy przy tak wielu pożądlivości niażdżach, przy wewnętrznych pokuszeniach wierny y żywy, o zacności

ROZDZIAŁ II. LEKCJA VI. 165

ści y wyśmienitości cnoty w nas zachowamy obraz; ieżeli go w naszym rozumie nie odnawiamy, y zgubionych y zamazanych ryśw znowu nie malujemy, naszych rozsądkow nie pomnażamy, naszego fundamentami nie wzniecamy y nie utwierdzamy przeświadczenia? Czy nie myż to codziennie? — Często imiona jakiej rzeczy, imiona cnoty y powinności w pamięci zachowujemy, nazywamy ie po imieniu, a właściwie tylko o dźwięku słowa, a nie o rozsądku myślimy. Tymże sposobem mniemamy, żeśmy o wstrzeźliwości, myśląc tylko o iej imieniu y iej ciemnym wyobrażeniu, myśleli.

Możemy fundamenta cnoty, główny poruszenia grunt, że ieś wola Boską, z naszej utracić myśli. Wewnętrzne dobro cnoty na tym zależy, że wola ieś Stworcy, która do naszego ściąga się dobra. Iednak cnoty y niecnoty mają swoje przyrodzone konsekwencye, swoje nagrody y kary. Do pewnych cnot znajduje się nieiaka skłonność, a do pewnych niecnot nie iaka nieskłonność, która nie z dobrowolnego rozolwowania się

L 3

duży,

duſzy, lecz tylko z naſzego temperametu, albo z ſzczęśliwego zwyczaju, za który naſzey edukacyi wdzięczni być powinniſmy, pochodzi. Jeżeli iedynie tylko z tych przyczyn y zamyſłow dobre wykonywamy, albo ſię złego chronimy, ponieważ tego zdrowie wyciąga; ponieważ życie, dobre imię y powierchowną utrzymuje ſzczęśliwość; ponieważ iaka cnota mechanicznym ſpoſobem łatwą ſię ſtaie, lub iaka niecnota z przyrodzenia ieſt nam obrzydliwą; tedy ſię dziwować nie trzeba, jeżeli fałszywe wyobrażenia o cnocie, nie chcąc, albo nie myſłąc, w ſobie płodzimy.

Ten rozſądek o właściwym cnoty za myśle abyſcie Wc. Panowie tym żywie y praktyczniej o nim myśleli, w niektórych ſobie go charakterach y przykła-
dach! przed oczy wyſławcie.

Kleant nie z miłości ku bliźniemu ieſt dobroczynny, o tey ſzlachetney nie wie ſkłonności. Chętnie iałmużnę daie, ponieważ z przyrodzenia miękiego ſerca y dobrego ieſt umyſłu, a gdy w nędzy zoſtających widzi, albo narzekających

cych słyfzy, skrytą czuie boleść. O dobroczyńności ani pomyśli, ieżeli mu czucie widzialney nie przypomni mizeryi. Możeż być iego szczodrobliwość cnotą? Iestże widzialnym dobrowolnym uznaney y czuiącey powinności wykonaniem, do ktorey z posłuszeństwa ku Bogu iest obowiązany? Iest mu tak, iak spanie, przyrodzona. Nie bliżniemu, ani swoiey powinności, lecz swoiey krwi y temperamentowi pomaga. Możeż taką szczodrobliwość sumnienie y dobroć Boska nadgradzać? Po tyluć kroć razy te wykonawfzy uczynki, stałże się na fercu szlachetnieyszym? Ta cnota łatwo mu przychodzi, może być bliżnim pożyteczny; a to iest wszystko. O tym stwierdzać niecheę, czyli w każdym poiedynczym trefunku, o dobrym zamysle zawfze wyraźnie uwiadomieni być musiemy; lecz iednak wprawdzie przytomnym y skutecznym być musi.

Semfronia z czyfitych rodziców uodzona, y między przykładami niewinności zrośła. Z młodości wftrętu od wfzelkich znakow niewftydliwości nabyła.

Swoiey kochaney naśladowała Matenki, y wczesnie się nauczyła, że Panienka przez skromność y wstydliwość naybezpieeczniej poszanowanie y miłość pozyskać może. Jest nauczona, aby się niebezpieeczney strzegła konwersacyi, y na wszelkie sztuczne zwodzenia pilne miała oko y im się zdradzić nie dała. Wszelkiego podeyrzanego y wolnego unika stroju, bo jest nieprzyzwoity. Na każde nie bardzo przystoyne zarumieniwa się słowo, bo w swoim domu żadnego nieobyczajnego nie słyszała. Zadney do niecnoty, która cnotę gładzi, nie czuie skłonności; niecnotę, za bardzo wielką chwałę swoiey Płeci, za powierzchowną nieślawę swoiey familii, y za wieczną przeszkodę do przyszłego małżeństwa, jest przyzwyczajoną zważać. Jestże Semfronia, jeżeli niczym więcej nie jest, w samey rzeczy czyśłą? Nie jestże iey cnota bardziej wychowaniem, niż się o nią pilnym staraniem? Nie jestże wyuczonym, które swoy bieg odprawia, przyrodzeniem, do którego ją z młodości wprowadzono? Jest szczęściem dla niey, tak pieczołowicie być wychowaną; lecz iey

iej serce tej cnoty prawdziwie własną sobie nie uczyniło, ale ją tylko powierzchownie przez naśladowanie przyjęło. Jeżeli niewinność za Boską ozdobę duży z przeświadczeniem uznaje, jeżeli obowiązek do niej w swoim widzi sumnieniu, a przecię iej dla tego nie kocha, tedy się w niej mina, lecz nie sama istota, znajduje cnoty. Niech Semfronia spróbuje, y światu, dla czego jest czystą, szczerze powie, a świat iej nie wysoko poważać, lecz ją tak za przyrodzoną, jak iej głos do śpiewania, do którego ją wcześniej przez sztukę przyzwyczajono, trzymać będzie. O tym, że z tej wychowania cnoty właściwa stać się może, y że wewnętrzne poczuwania, chociaż cnotie nie udzielają życia, pobudką do cnoty być mogą, mówić niechcę.

Aryst nie nawiedzi łakomstwa, ponieważ lekomyślną y bardzo prostą jest rzeczą. Bardziej o zażywaniu uciech, niż o fatydze zbierania pieniędzy, myśli, wcale tego nie poymuje, jak kto łakomym być może, gdyż to jest tyle, jak wyrażne postanowienie całemu się światu z

siebie dać naśmiewać, w kompaniach wzgardzonym y swoiey właśney fortuny złodzieiem zostać. Jest z przyrodzenia szczodrobliwym, a iego brat Damon łakomym. Cały świat nienawiedzi Damona, a szczodroblwość Arysta wychwala. W samey rzeczy tak ten, iak y ow nie jest cnotliwszym, lecz iego namiętność jest lepszą y wygodniejszy dla świata, dla rozumu zaś żadną nie jest cnotą. Ten jest chciwy ukontentowania y okazałości, a ow chciwy śródkiem ukontentowania y okazałości. Niech kto Arystowi obierać każe, czyli chętniey potajemnie y bez chluby sto talarow na edukacyą sierot dać, albo ie na traktament dla przyjaciół nałożyć, chce; a zaraz się iego prawdziwa wyda postać. — Jednak jest szczodrobliwym y ludzkim. Jest, ponieważ o pieniądze niedba. Woli kilka talarow na wspomnienie dać, a niżeli iżby się choć na jedną godzinę, do dania dobrej rady, o którą go nieszczęśliwy prosi, od uciech oderwać miał. Bądź on zawsze niełakomym zostać; to jest przyrodzeniem. Bądź zawsze jest szczodrobliwym, to jest

jest także przyrodzeniem. Jego przywiązanie do uciech łakomstwa nie cierpi, y rozkazuje mu, aby był szczodrobliwym. Iestże zmyśl źródłem cnoty?

Damis jest powściągliwym w iedzeniu y piciu, pomiarkowanym w uciechach y w spaniu, lecz dla tego, ponieważ pieniądze bardzo, a zdrowie y życie nade wszystko kocha. Przestałby być powściągliwym, gdyby żołądek lepiej trawił, wino mniej kosztowało, y zdrowie odzyskane y okupione być mogło. — Nie trawi czasu przy stole, bo siedzenie jest uszczerbkiem zdrowia. Lecz czas na uciechach, spacerach, albo iazdach przepędza, bo to do zdrowia pomocą być sędzi. Wystrzega się gniewu y wstrzymuje go, ponieważ krew zapala, ze szkody się cieszy, bo za sobą żadney nie pociąga choroby. O nikim źle niegada, ponieważ jest bojaźliwym y kłotni się lęka; lecz chętnie szydzących z wysłupkow ludzkich słucha, aby się mógł śmiać, bo śmianie do zdrowia pomaga. Urzędem, tytułem, y sławą wzgardza; bo sobie życzy wygodnie żyć, y swego życia

cia szukaniem sławy skrócić niechce. Damiś przy takim pożyciu przyjaciół wstrzemięźliwości być się sądzi, y w samej rzeczy wiele sobie zadać gwałtu, y ustawiczną ścisłość przeciwko sobie pilnie zachować. Lecz będzie kto wierzył, iak on tylko; y ci którzy źródła powściągliwości nieznają, że jego wstrzemięźliwość jest cnotą? Pieniądze, zdrowie y życie są jego cnotą y najwyższym dobrem. Powinienże zdrowie y życie tak bardzo wynosić? Alboż zdrowie y życie wyższe mają zamyślić? Czemuż z posłuszeństwa ku woli Boskiej dla stania się Panem nad swoim duchem, nad pożytecznym zażywaniem swoich sił y czasu, dla dobra świata y promocyi swego własnego prawdziwego szczęścia, nie jest wstrzemięźliwym?

Sarkast swój handel z niewypowiedzianą prowadzi pilnością; lecz jedynie dla tego, aby swoim dzieciom bogactwa zostawił, y swój dom w wyższy stan wprowadził. Żadnego niegodziwego nie zażywa środka, boby to jego osłabiło kredyt, y niebieskiego by go pozbawiło błogosławieństwa. O wierności y wierze ściśle

ściśle trzyma; gdy inși spią on niespi, y nie wiele iada. aby tym żywieyszy był do pracy. Naygodziwszych sobie także ubliża uciech, aby żadney do sprawiedliwego zysku nie opoźnił okazyi. Świat go, iak przykład pracowitego y sumiennego człowieka, który ukontentowanie y życie swoim ofiaruje powinnościom, wychwala. **Lecz** ktoreż prawo rozumu powiada, aby pieczołowicie handel prowadził, dla uczynienia swoich dzieci bogatymi y godnymi? Nieieście dobre wychowanie więcey, niż bogactwo? A tego im niedaie. Nie ieście pieczołowite rządzenie swoim domem wyższą powinnością, niż powinność zbierania bogactw? Będziecie dłuza na końcu iego życia, chociażby się tym podłym zamyśłem pięćdziesiąt lat zabawiał, lepszą y szlachetnieyszą iak z początku? Chociażby kto całego świata, dla uczynienia swoich dzieci bogatymi y godnymi, wziął na siebie pracę, przyrodzoną miłością, prożnością, **lecz** żadną nazwać się niemoże cnotą.

A dla tego, ponieważ siebie samych, y co do nas należy tak bardzo kochamy, tedy łatwo rozłądek cnoty to wszystko,

co

co nam godziwy zysk przynosi, albo co od utraty zdrowia, sławy, szczęścia y życia broni y strzeże cnotą czyniąc, fałszujemy. Często naszym namiętnościom, rozumiejąc że cnocie, służemy. Inszemi, lecz nielepyszymi y cnotliwymi, stałemy się ludźmi.

A zatym, kto o piękności cnoty chce być przeświadczonym, musi ją znać, musi swoją powinność na święte y nieodmiennę woli Boskiey pokładać, a potym ją odmierzać; bo inaczej w tyśiącznych się nie przezwycięży trefunkach, albo tylko pozor cnoty mieć będzie. Swoie przeświadczenia często y codziennie tajemnym rozmyślaniem y wykonaniem dobrego odnawiać y zmocniać, a znościomość od błędow, które się niespodzianie do prawdy towarzyszą, oczyszczać potrzeba. Tym sposobem znościomość rozumnemu stać się łatwa; nieuwważny y naśmiewca który się pracy lęka, y trzępiotliwie, y z roślagnieniem, y rzadko kiedy o mądrości pomyśli, szuka mądrości, a nie znajduje. iey *).

*) w przysło. Salom. 14, 6.

LEKCJA

LEKCJA VII.

Powszechne środki do dostąpienia cnoty y iey pomnożenia.

Trzecia y czwarta Reguła.

Mci Panowie, w objaśnieniu powszechnych środków, przez które cnoty dostąpić, oney bronić y powiększyć można, nie ustajemy. Pierwsza reguła była: Wyrażney, doskonałej y przeświadczaącej o twoich powinnościach y ich wysmienitości nabyway zności. Druga, pochodząca z pierwszey: Tą zność pieczołowicie kontynuuy y ona od błędów zachoway. Lecz byłaby zność naszych powinności dostateczną mądrością, gdybyś się iey w rozumie przypatrowali, y iey się obrazem mocno cieszyli, a iey wykonać niechcieli? Więc zność, a ta jest trzecia reguła, którą teraz objaśniać będziemy. Zność twoich powinności do swego serca y życia aplikuy, mądrze się do każdego dnia przygotuy, y pieczołowicie się, iakęś go sławił, doświadczay.

Nasza Dobrego zność, chociażby prawdziwą y doskonałą była, nieużyteczną

naż zosłanie, ieżeli sobie na nią nie często, nie codziennie, nie w ten sam czas, gdy tego okoliczności wyciągają, wspomina-my. Częstoć w cichości, w pokoiu, w godzinie uwagi, mądrze, dobrowolnie y doskonale przeświadczeni jesteśmy. Lecz iedno okiem na świat rzucenie, ieden wstęp do kompanii, iedna pokuszenia okazya, iedno niespodziane zburzenie się pożądlivosti, mały zysk, który nas wabi, uciecha, która nam imaginacyą omamiałęcymi maluje farbami, rzecz nie znacząca, czyni nas nieuważnymi, zwodzi nas, że się przeciwko naszym przeszłym sprawuiemy przeświadczeniom. W ten czas reguły Dobrego więcey niewidziemy, a ieżeli widzimy, tedy iednak przyćmioną. Nasze się mocne chwieią przedsięwzięcia; a coż za środek wynaleść, któryby nas w pilnym baczeniu naszych powinności zmocnił, y nasze postanowienie usilił, nie ieżeli świętobliwości y zacności o naszych powinnościach wyobrażenie, y ich sobie w poprzedzających przypadkach wspomnienie? Lecz byłoby za późno, gdyby się kto dopiero w ten czas w zbiorę cnoty, będąc już niebezpieczeństwo

słwo nad karkiem, ubierać chciał. Więc
 codziennie, wprzód niżeli kto na rozmaite
 życia przydzie odmiany, swoje powin-
 ności z ich zachością y niekazytelnością,
 z ich wszystkimi do naszego szczęścia in-
 fluencyami, w myśli wystawie powinien.
 Potrzeba się przyzwyczaić, aby żadnego
 dnia, który z nowymi przychodzi odmia-
 nami, y dla nas nowym jest życiem, bez
 takich uwag nie zaczynać; y żadnego do
 przepędzenia go, bez pytania się samego
 siebie nie czynić kroku: „Czegoż twoją
 „powinność y zbawienna wola Boska po-
 „tobie wyciąga? Poślanowiłeś ją moc-
 „no tak y dzisiaj z wielką wypełnić
 „ochotą? Nie uczyniż cię nic w twoim
 „poślanowieni uchwiciącym się? Mogą cię
 „okazyje tam y owdzie, abyś się szlachet-
 „nie, albo nieszlachetnie, dobrze albo źle
 „sprawował, spotkać; a iakże się przy-
 „nich zachowaśz?“

Codzienne doświadczanie się samych
 siebie jest nieodbitym cnoty środkiem.
 Ktoż jest wolny od występku; ktoż ie,
 nie znając ich, z siebie złoży; y ktoż ie,
 bez rzetelnego ich wyszukawania, postrze-
 że y zobaczy? To zatrudnienie jest przy-

kre, lecz do pomnożenia się w dobrym bardzo potrzebne, y naszą choynie nadgradza pracę. Do tego doświadczenia się pewna spokoyność duszy, uroczyście y trwale należy postanowienie. Swoie interesa y inſze rozerwania oddalić, ſwoim żądzom, aby milczały, rozkazać; po przepędzonym dniu, a chociaż y na łożku, według zwyczaju Sokrateſa, ſwoie ſprawy, zamyſły, któreſmy przy nich mieli, poczuwania, których naſze ſerce przez dzień doznawało; ſwoie przeſtępſwa y do nich okazyć, ſłaby y mocny odpor, którymeſmy przy przekonaniu ich okazali, rozważać; — nieoſtrożność w dyskurſie, w ſprawach, właſnego ſzukiwanie pożytku, chańbę y nikczemność ſwoich ſkłonności, y zamyſłow rozważać potrzeba. — Wyſłępki y przeſtępſwa, ieżeli ktore zobaczemy, y ich influencyą na naſze ſerce y naſzą spokoyność, względem łaski y miłości Nieſkończzonego, którycheſmy ſię przez nie niegodnymi ſtali; ich influencyą na naſze zdrowie, dobre imię y wewnętrzne ſzczęſcia, ſzkodę, którą za ſobą pociągają, nieſzczęſliwą influencyą, którą na naſzych przyjaciół, albo

albo ogólnie na bliźnich mieć mogą, w myśli sobie wystawić musimy.

Podobnym sposobem swoje dobre zachowanie się, iego zacność y godność poczuwać, w pokorze y dziękczynieniu Bogu z zwycięstwa samego siebie y przeskod do cnoty radować się y cieszyć, a przez to miłość do uczciwości, a wstręt do złego umocnić potrzeba

Sam *Seneka* tego cnoty śródka uznał znacunek, mówiąc: *) „Potrzeba codzien-
„nie samego siebie do porachunku wezwąć.
„To czynił *Sextius*. Ktoregożes się dzi-
M 3 „siay

*) *Quotidie ad rationem reddendam de ira vocandus est animus. Sextius, consumato die: quod hodie malum tuum sanasti? cui vitio obstitisti? qua parte melior es? interrogabat animum suum. — Quid pulchrius hac consuetudine excutiendi totum diem? Utor hac potestate & quotidie apud me causam dico. Cum sublatum e conspectu lumen est, totum diem mecum scrutor, facta ut dicta mea reme-
tior, nihil mihi ipse abscondo, nihil transeo.*

Sen. L. III. de ira.

„siay pozbył występku? Ktoreyżes się
„oparł niecnocie? W czyniżes się stał
„lepszym? Tak swego własnego przy
„dokończeniu każdego dnia pytał się serca.
„Możesz być co pięknieyszego, iak gdy
„się kto każdodziennie takiemu poddawać
„przyzwyczajai doświadczeniu! Za tymi
„idę regułami, y z samym sobą wiode
„prawo. Gdy noc nastąpi, tedy całe
„upłynione go dnia rozważam pożycie;
„wszystkie moje sprawy y mowy rostrzą-
„sam, nie przed sobą samym nie taię, nie
„nie omiiam.“ Jeżeli Pogański Filizof to
doświadczenie się za powinność trzymał;
o iakże daleko więcej Chrześciański Filo-
zof o niey trzymać musi!

To szczere y codzienne doświadcza-
nie się, nasze nam główne skłonności y
słabe strony, przeciwko którym naybar-
dziey się zmagać powinniśmy, pokaże.
To nas naybezpieczneyzzych okazyi y
środkow, których w ogulności, dla
utwierdzenia się, w naszych powinno-
ściach, zażywać mamy, znać nauczy.
O wielki pożytku! W samey rzeczy
wielki! gdyż bez tego usławicznego do-
świadczenia się na drodze cnoty nie daleko
byśmy

ROZDZIAŁ II. LEKCJA VII. 181

byśmy postąpili; bo zważać drogę swoją, jest roztropnością mądrego, mówi Salomon *).

Mci Panowie, regułę codziennego przygotowania się do pożycia y doświadczania się samych siebie, przykładem młodego, mądrego y kochania godnego Oresty, który wszelkiego dla dostąpienia umiejętności y do nabycia dobrych obyczajów przykładą starania, objaśnimy. Szczęśliwey zażywał edukacyi, y wczesnie samym sobą odważył się rządzić. Rozum ma dobrze wyuczony, a serce od rospuśty wolne. Występki prawda popełnia, lecz je zna, y w nich się poprawia. W ścisłej się trzyma karności, a przeciętyśnych zażywa uciech. Jest żywym lecz nierozwiozłym. Bywa w kompanii, a jednak z swoim czałem y z swoją fortuną dobrą prowadzi ekonomią.

Damon się go pyta, iakim się sposobem w tym swoim zachowaniu porządku. *Naybardziey* tym, odpowiada mu *Orest*: mocno sobie postanowiam y przedsiębio-

M 3

re,

*) W przysł. Salom. 14, 8.

rę, a bym każdy dzień od Boga zaczynał, y od tego porządku nie odstąpił, te zaś przedsięwzięcie często odnawiam; tak często, ile mogę, wykonywam, a jeżeli się przeciwko niemu sprawowałam, tedy samego siebie strofuję.

Rano, mówi daley: iak tylko powinności pacierzy y modlitew, prosząc Boga o mądrość y łaskę, odprawię, tedy zaraz o samym sobie, o interesach, przypadkach, kompaniach, pokuszeniach, które mnie zapewnie, albo do prawdy pozornie czekaia, myślę. Do tey cnoty, jeżeli nią jest, moy pierwszy, iakem tylko zaczął myśleć, mnie przyzwyczaił Inspektor.

Nie zaczynay Wc. Pan; mówił ten pełny miłości y zacny człowiek

1) żadnego dnia, iżbyś wprzod nie miał w myśli swoich wystawić interesów. Pilność jest Wc. Pana powinnością, a oraz y szczęściem. Przez wykonanie iej przyjemną potrzebą, a przez zamiysł uczynić sobie Wc. Pan cnotą. Aplikuy się Wc. Pan do nauk, dla stania się przez nie uczciwym y pożytecznym, a oraz się
cieisz

cieisz z posiadania do nich sposobności, y z szczęścia złączonego z pilnością. — Zadnego Wc. Pan ieszcze teraz niemasz urzędu; lecz młodziństwa urząd, iest przygotowaniem się do przyszłego. Pieczołowite czafu, okazyi, sił dufzy y ciała zażywanie, iest Wc. Pana urzędem; ten ważny urząd sam Bog przez rozum na Wc. Pana włożył. Sprawuy go Wc. Pan wiernie y żarliwie, a bądź spokojnym, iezeli sobie sam w wieczor o tym świadectwo dać możesz. Daymy to, że się Wc. Panu w pilności nie zawsze szczęści, że Wc. Pan nie tak wiele, iak inisi, w umiętności masz dowcipu. Pilność nie tylko uczonym, lecz także cierpliwym, sumniennym y swobodnym młodzińcem, a potym takim w męskim y sędziwym wieku uczynić; y Wc. Pana od wszelkiego gnufności y niecnoty niebezpieczeństwa wstrzymować powinna. — Tak Wc. Pan myśl sam w sobie, a z tymi powinności myślami, iak ze sfożami Aniołami swoją zaczynay robotę.

2) mowił daley, myśl Wc. Pan sam w sobie o uciechach, ktore Wc. Pana w tym dniu czekaia. Pytay się Wc. Pan sa-

meo siebie. Będęże ich tak z pomiarkowaniem zażywał, iż mi do nabycia nowych służyć będą? Zażyjęże ich na dobre? Będęże się tak cieszył, aby ich infu także uczestnikami byli? Wstrzymamże się, jeżeli mię guść w zmysle będzie chciał zwieść do rozpusty? — Jakże konwersacyi y przyjaźni zażyję szczęścia? Powściągnęże moją w dyskursie płochosć? Będęże moy żart dowcipnym? Będęże, iak na uczciwego przynależy człowieka, co myślę, powiadał, a będąc szczerym y rzetelnym, zostanąże skromnym?

3) Jakże się w małych y wielkich pokuszeniach, które mię spotkać mogą, zachowam? Lubię, abym się wszystkim podobał. Dosłapięże tego dzisiay przez pochlebstwo szczęścia? — Rad się z innych naśmiewam. Wstrzymamże się dzisiay gwałtem od tego? — Podobno mi o szczęściu bliźniego powiadać będą; będęże się mógł wspaniałomyślnie radować, y z ferca mu go życzyć, wiedząc także, iż moim jest nieprzyjacielem? Czuję w sobie czałem coś markotnego y nieprzyjaźnego. Nie opręże się temu dzisiay? Jakże moich bliźnich znieść wyślepkę?

stępkę? Czyli tak, jak sobie życzę, aby moje znosili? — W konwersacyi łatwo się gniewem zapalę. Tego sobie występkę tak, jak żądy własnego pożytku nie pozwolę. Będzieże moje ukontentowanie z konwersacyi piękności y dowcipu Płeci białogłowskiey, bez wyznania go temu czci godnemu człowiekowi, niewinne?

4) Mogą mi się nieukontentowania y przeciwne trafić przypadki. Uzbrowiam się z początku dnia, odwagi, spokojności, y oddania się pod rząd mądrey Opatrzności, tarczą? Jestem człowiekiem do wieczności stworzonym; Bog jest dni moich Panem. — Ich cel jest już podobno blisko. Lecz powinienemże go lękać się? Nie, gdy dobrze czynię, śmierć jest moim szczęściem, a życie radością. — Podobno mię mój przyjaciel swoją obrazi krewkością. Przebaczę mu to? Podobno moje dobre imię iaki ponieśie zarzut? To mię będzie trapiło, lecz dla mnie dosyć szczęścia; żem na niego nie zastrużył. Podobno jaką na zdrowiu cierpieć będę utratę? Powściągnę przy tym moiey niepokojności?

5) O czymże będę w czasie osobności myślał? Podobno o gruncie poruszenia do powinności, która mi trudną bywa. O wielkim Religii zamyśle, który ferce znaczenia y wynosi? O pięknym iakiego Poety albo Oratora miejscu, które do summienności, do miłości bliźnich, do odważnego dania odporu niecnocie napomina? Nie dopuszczam-że żadnemu w spokoyności upłynąć momentowi, iżbym się przyrodzeniu, ziemi y nieba cudom, y rozmaitym upominkom Boskim przypatrować, y śladów utrzymującej Opatrzności rozważać, y żywym wyobrażeniem o śmierci, sądzie y wieczności, ku moiej mądrości y pokoiu, myśleć nie miał? — Nie będęże o uszczęśliwieniu kogo, radą, przyczynieniem się, y politowaniem, myślał? Wspomnęże sobie, że cnota niebieskim darem y moją jest szczęśliwością; że nie jest okropną, także y w ten czas, jeżeli pracy wyciąga?

Tymi myślami, mówił moy Inspektor, które Wc. Pan przedłużyć lub skrócić możesz, dni swoiey zaczynay młodości; a od tyśiącznego pokuszenia bezpiecznym y w swoiey Wc. Pan sposobniey-

ROZDZIAŁ II. LEKCJA VII. 187

nieyfzym zostaniesz powinności. Sam, mowił także, od mego młodszego aż do podeszłego wieku, za tymi szedłem regulami, y tak daleko w nich, Bogu niech będzie nieskończona dzięki! postąpiłem, że mię moje występki ostrożnym y pokornym, a moy nieustanny postępek w mądrości y cnocie, śmielzym y ślatelynym, uczynił. Przynajmniej Wc. Pana upewnić mogę, że fobie na żadne dni w moim życiu spokojniey nie wspomnam, iak na te, ktorem tym rozmyślania sposobem zaczął, y o ich starałem się dokończenie. Tak, iak podróżny, wierzchowi się gory, na który wnieść chce, przybliżając, na te się niebezpieczeństwa y przykrości, ktorych, doznał, ogląda, y do zwyciężenia nowych, bo szczęście z gory uśmiecha się ku niemu, nabiera odwagi.

Tak fobie moy Inspektor, mowi młody Orest, że mną po przyjacielsku postępował, że z łagodnością, albo mi moje odkrył występki, albo wyznanie ich wieczor, łaskawe mi pokazując oko, że mnie wywabić się starał. Dla moiey
przy-

przyrodzonej żyźwości, tym byłem wy-
 stawiony skłonnościom, które moiey nie-
 winności zdawały się być niebezpieczne.
 Moie mu wynurzyłem krewkości y o
 pomoc go prosiłem. Dla moiey innie
 często uściśkał szczerości. Mówiąc; nie
 turbuy się Wc. Pan! poki Wc. Pan nieu-
 padnieysz, poty ferca swego jesteś stro-
 żem. Nie kontentuieź to Wc. Pana, żeś
 dzisia y nad swemi skłonnościami odniosł
 zwycięstwo? Niemalżże Wc. Pan niego-
 dziwych żądy, ktoeś czuł, w obrzy-
 dliwości? Nie położył-żebyś się był Wc.
 Pan na łożku ze strachem, gdybyś był
 swoją zefromocił cnotę? Tak Wc. Pan
 rozmyślay y swoje poczuway szczęście,
 w swoim zostaiąc pokoiu, dziękuy Wc.
 Pan Bogu, a o dalszą go na drodze cno-
 ty upraszay pomoc. Mocno sobie życzę
 Wc. Pana strzedz y bronić, y o Wc. Pa-
 na się starać szczęście; a Bog, który ieś
 miłością, nie miałżeby być, tak łaskawe-
 go, iak y człowiek zamyśłu, nie miałże-
 by być nieskończonym pomocy dawcą?

Wszystkich Wc. Pan ludzkich zaży-
 way środków, pilności w zatrudnieniach
 y pomiarkowania. Pierwłzemu się Wc.
 Pan

Pan skłonności poczuwaniu y pierwszemu imaginacyi obrazowi sprzeciwiay, a niebeśpieczney samotności, która te koloryzuie obrazy, unikay. Bądź Wc. Pan nie tylko w kompanii, lecz też w konwersacyi z samym sobą wstydlivy. Wstydlivość jest strożem, którego nam Opatrzność dla zachowania niewinności w sercu osadziła. Roskoszy, która tak wiele ma powabow, bez tego stroża ciężkoby nam się oprzeć przyшло. Tego stroża aniola z swoiey Wc. Pan nie ruguy duszy, on Wc. Panu do zwycięstwa pomaga. Wc. Pan jesteś szlachetnym, iżbyś miał, rokosz może mi zdrowia naruszyć, może mię bolow y iakiey ułomności ciała nabawić, myśleć; jednak sobie Wc. Pan na sinutne tych wspominaay przykłady, którzy sobie przez rokosz wczesną y okropną śmierć przyśpiefzyli. — Wiem ia, M. Panie Orest, że cnoty ofiary są przykre. Naypowabniejszy przyrodenia przytłumić skłonności, jest daleko wiecey niż na wały wniesć y liczne trupem położyć woyfko. Pomyśl Wc. Pan także sam w sobie, że niewinne ukontentowania miło-

ści

ści są pozwolone, lecz wyuzdane, są zakazane. Bez poczuwania miłości Wc. Pan być nie możesz. Na ukontentowania miłości y przyjaźni, w ręku jakiey szacowney y Wc. Pana kochającej żonki powinienesz zaczekać, y tym Wc. Pan szczęśliwszym zostaniesz mężem, im niewinnieysze młode pędziłeś lata. Powiedz mi Wc. Pan wszystko iak swemu naysłabszemu przyjacielowi, lecz także i mnie iak swego nayszczerszego słuchay przyjaciela. — Inaczej Wc. Pan niebezpiecznym nie będziesz, bo kto dumnie naybardziej swoiey dowierza cnotcie, ten naysłabszemu upada.

Ponieważ to Wc. Pana młodości naysłabszą jest krewkością, tedy każdego rana iey zabronić wstępu. Religia, M. Panie Orest! ma taką siłę, na ktorey wszelkiemu zbywa rozumowi. Gdy Wc. Pan rano Pismo Sw. czytać będziesz, a iakie Wc. Pana poruszy miejsce, tedy go sobie wbij w pamięć, y Boską go sobie czyń zbroją. Naprzykład, jeżeli Wc. Pan w Historii o Jozefie, to czytać będziesz słowa *): A iakożbyś miał uczy-
nie

*) w 1. Księdze Moyż. 39, 2.

ROZDZIAŁ II. LEKCJA VII. 191

nić tą wielką złość y zgrzeszyć przeciwko Bogu! Tedy ie do siebie aplikuy. Nie popełniłżebyś tey złości, gdybym moim pozwolił skłonnościom? Daymy to, że Wc. Pan to mieysce czytać będzie. Iak Niebiosa wyfokie nad ziemią, tak iest utwierdzone miłosierdzie nad tymi, ktorzy się go boią *)! tedy Wc. Pan sam do siebie mow: Jeżeli się Boga boię, tedy u niego mam łaskę y podobam się iemu, a tak cały zbior szczęśliwości posiadamy, to zaś iest dla mnie więcey, niż niebo y ziemia. Jeżeli się go boię, niczego się lękać nie powinienem, a kto się Boga nie boi, ten się wszystkiego bać musi. — A ponieważ tak iest, tedy także y tego dnia pieczołowicie mego sumnienia strzedz będę; bo Bog nieba y ziemi, Oyciec wszystkich żyjących swoją nademną utwierdza łaskę. Ta myśl iest tak gorna y wspaniała, że świat w porównaniu do niey iest niczym, co większa wielu światami iey zakupić nie można.

Nie-

*) Psalm 123, 11.

Nie zapomnii Wc. Pan o piękney modlitwie Syracha: O Panie, Oycze y Boże żywota mego, zachoway wynioŝności oczu moich, a złe pożądlivości odwróć ode mnie. W marnotrawność y nieczyŝtość wpaść mi nie dopuŝczay *).

Ieżeli Wc. Panu czas do tego wyŝlarczyć będzie, miej Wc. Pan uwag y rozmyŝlania Dziennik, a przynajmniey raz w tydzień ściŝe ŝwego zachowania ŝię poŝlanow doŝwiadczenie. Zadnego wyŝŝepku, żadney niegodziwoŝy ŝkłonności, żadney Wc. Pan nieŝzlachetney nie omiay myŝli. Okazye do wyŝŝepkow, zwyciężenia ŝanego ŝiebie, dobre na goŝciencu cnoty rozwaŝay Wc. Pan kroki. A to czyni Wc. Pan nie iakoby w przytomności moiey, lecz w przytomności wŝŝyŝkowiedzącego. — Będzieŝ Wc. Pan utykał, a podobno, czego uchoway Boże! w iawną wpadnieŝ roŝpustę, lecz z ŝalem, y ze wŝŝtydem, z nową odwagą, y z więkŝzą, w tym punkcie powŝŝanieŝ upadku. Bog więcey, niŝ ja, odpuŝcza, lecz nam odpuŝcza, abyŝmy ŝię go bali, y iego

*) Syrach 23, 4. 5. 6.

y iego rozkazy, iak rozkazy pomyslnosci zachowali. M. Panie Orest. Eog nam dał cnotę, nie ażeby nas inęczyła, tylko aby nam spokojność y ukontentowanie sprawowała. Ma obietnicę tego y przyszłego żywota, y do pociechy w nędzy, do ostrożności w szczęściu, do spokojności w śmierci potrzebna. Bądź Wc. Pan odważny! Każdego dnia życia swego naykrotszą y naybezpieczniejszą sobie Wc. Pan obyczaiow przypominay naukę. Bądź Wc. Pan pobożnym y cnotliwym, a z resztą się na Opatrzność zdaway. Przypominay sobie Wc. Pan często pełne nauk Syracha słowa. O iakże wielkim iest ten, kto dośląpił mądrości! Lecz niemafz nad tego, co się boi Pana *)! Chociaż Wc. Pan niektore mafz wady, iednak, dobrą wolą, szczeroseć y ostrożnoseć posiadafz, a dla tego Wc. Pana kocham, a Bog serce zważa.

Pomocą tey edukacyi, konkluduię młody Orest, ustawicznym zważaniem tych nauk, codziennym wykonywaniem nabożeństwa, przy ktorym wyobrażenie

*) Syrach' 25, 13. 14.

nie y wiare wielkich prawd Religii w sobie wzbudził y ożywił, codziennym przygotowaniem się do powinności życia, szczerym na końcu każdego dnia doświadczeniem się, choć prawda nie od krewkości y głupstwa, lecz iednak Bogu niech będzie dzięki! od wiadomych y ustawicznych wolny jestem niecnoci, aż do mego męskiego pomykałem się y przyszedłem wieku. Y wiem zapewnie, wiem z doświadczenia, że droga cnoty, chociaż się nam często pracowitą zdaie y staie, iest najpiękniejszą, na którą człowiek wstąpić może; a pełna mocy niewidzialna ręka, ieżeli się przez opieśzałość nie zaślanawiamy, przez markotność się iej nie opieramy y w cale się nazad nie cofamy, nas prowadzi y znacenia. To wiem z doświadczenia, co ieden z najmędrszych Poganow powiedział *): „Ieden dzień w którym kto cnotliwie y „mądrze żył, iest większego godzien szacunku, niż cała w grzechach przepędzona wieczność.“

Re-

*) *Unus dies bene et ex praeceptis sapientiae actus, peccanti immortalitati anteponendus est.*

Reguła czwarta.

Naymocnieysza pobudka do dobrego w Boskich się zawiera własnościach.

Ustawicznie żywy y godny obraz Boskich doskonałości w duszy swoiey wyrażać, ten tak długo iak żyiesz zachować, y z wielkim go usługę się rozważać uszanowaniem, a ten sposób codziennie z modlitwą łączyć.

Odwagi do zwyciężenia prac cnoty, y mocy do dania odporu powabowi zakazaney niecnoty, gdy nas pętać chce, potrzebujemy. Tey odwagi, tey mocy do posłuszeństwa praw, użycza nam godności y maiestatu Prawodawcy rozważanie. O iakże mocna, M. Pańowie, ta myśl! Wszechmogący, Pan tyle milionów światów! y duchow, wieczny, wszystko wiedzący, święty y dobrotliwy zważa cię, jest twoim przyjacielem: jeżeli dobrze czynisz, jest twoim obrońcą y nadgrodzicielem! Bez jego pochwały niemaż szczęścia, bez posłuszeństwa ku niemu niemaż spokoyności duszy; cnotę wiecznie nadgradza, niecnotę wiecz-

nie karze; y nie bylby Bogiem, gdyby między dobrym y złym żadney nie czynił różności. On iest Panem praw, y nie porównanie iest mniej życie utracić, a niżeli wiadomie y umyślnie prawo przestąpić Boskie. —

Bog, ktorego śmiertelnymi oczami widzieć nie możemy, swoie nam doskonałości w dziełach y cudach przyrodzenia w myśl wpadające uczynił. Te cuda, z ktorychmy nayprzednieyszym iestlesmy, powinniśmy często y z bacznością rozważać, abyśmy iego mocy, mądrości, dobroci y świętobliwości obraz w naszym rozumie żyźwie utrzymali. Ta myśl iest w nas samych cudem y nauką o Bosstwie!

Wszystko głosi y opowiada Boga y iego Opatrzność. Nasz rozum nam powiada, że iest nieprzebranych doskonałości źródłem, a nasze serce czuie, że Bog iest miłością y świętobliwością. Dla tego obowiązani iestlesmy, ile możliwości, wszelkich zażywać rzeczy, abyśmy się przez nie we czci y miłości Boskiej zmocnili, okazyie wynaydować, które

ROZDZIAŁ II. LEKCJA VII. 197

które nas do rozważenia Boga prowadzą, a z tego rozważania zbawienne nauki y pobudki, które nas do wykonania dobrego poruszają, wyprowadzać musimy. Nasze dobre y złe szczęścia okoliczności, nam o ich pochodzeniu od Boga, y o ufności w niego przypominać powinny. Niebo y ziemia, gwiazdy, morza, góry y wszystko, musi nam wielkość Boga do myśli wprowadzić. Ustawiczna przyrodzenia przemiana y odnowienie, musi w nas mądrości y opatrności obraz wzbudzić. Sam pokarm y napoy których zażywamy, zdrowie, którym się cieszymy, dobre imię y sława, które za nami chodzą, do wystawienia sobie nieskończoney miłości y dobroci Boskiey służyć mogą, te wdzięczność y wzajemną miłość wzbudzić y ożywić powinny, abyśmy tak łaskawemu Oycu całymi siłami posłusznymi, tak, iak on jest dobrymi byli, y w najlepszym porządku y harmonii, iak on, swoich darow, iak mądrzy gospodarze y ekonomowie, którzy według różnego zażywania powierzonych dobr wiecznie szczęśliwymi albo nieszczęśliwymi będziemy, zażywali.

Wyznać jednak musimy, że trudna rzecz y poniekąd niepodobna wpośród ziemskiego zatrudnienia, wpośród roztargnienia, zmyślu w tym życiu, zawsze czytte y żywe w naszych duszach, nie-
 skończonego Ducha zachować wyobra-
 żenie. Nayaśnieyszzy rozum podpada ciemnościom, a nayałepsza wola pod przy-
 rodzoną swoją polega gnusnością, ieżeli
 człowiek tylko obietotę ducha wyrażać
 sobie w myśli usiłuje. To wyobrażenie
 jednak, chociaż jest trudne y przykre,
 ieżeli tylko do cnoty jest środkiem, na-
 szą ustawiczną zostaje powinnością, a tą
 pamięć na Boga, im łatwiey się z nasze-
 go zwykła gubić ducha, tym częściej
 odnawiać musimy. Te rozśądki, ieżeli
 w naszej cnocie skutkować mają, nie
 tylko żywe, ale też Boga godne, naya-
 wyższe, y od przydatku wszelkich ludz-
 kich niedoskonałości być czytte powin-
 ny. Bo możeż co prawom w oczach
 tego, który im posłuszny być powinien,
 więcej okazałości y wspaniałości użyczyć,
 nad zacności y kochania godności Pra-
 wodawcy wyobrażenie? To jest rzeczą
 pewną, że cnota jest naszą szczęśliwo-
 ścią,

ścią, naszym największym zyskiem; a niecnota jest naszą karą, naszą największą nędzą. Lecz niewszelka cnota w tym punkcie nadgradza, y nie każda niecnota w tym punkcie karze. Wykonanie wielu cnot może na nieiaki czas z utratą y nędzą, a wykonanie wielu niecnot z iakim znacznym być spoione szczęściem. A coż człowieka w tym razie, który swego szczęścia ani na moment postradać niechce, a jednak swego prawdziwego niepoznaie szczęścia, coż go, jeżeli iego powinność doczesne mu szczęście na ofiarę oddać każe, a Boskie prawa iego się skłonnościom y życzeniom sprzeciwiają, w posłuszeństwie ku tym prawom, jeżeli nie wspaniały obraz Prawodawcy, który nie, iak co jest mądrego y dobrego, chociażby się nasze serce temu sprzeciwiało, a my przyczyn iego praw wcale rozrządzać nie mogli, rozkazać nie może, zmocni? Same nadgrody y kary, mocne pobudek posłusznego serca sprężyny, swoją o wyobrażeniu świętobliwości, dobroci y sprawiedliwości niekończonego Prawodawcy utrzymują siłę. O iak ie mało do tego przyfzła

wieczna szczęśliwość, albo wieczna nę-
 dza duszy poruſzy, ieżeli ich w nieod-
 miennej miłości y ſprawiedliwości Wiecz-
 nego ugruntowanych nie zobaczy! Na ko-
 niec naſze poſлуſzeńſtwo ku prawom Bo-
 ſkim, ieżeli go Boſkich doſkonałości nie-
 ożywia rozważanie, lecz tylko od wła-
 ſnego pożytku ſkutecznym bywa, nie-
 czyſłym y złyku chciwym zoſtanie po-
 ſлуſzeńſtwem. Naſza cnota, która miło-
 ſci uſzanowania y wdzięczności żąda;
 tak iak tymże ſpoſobem te poczuwania
 żywey zności Boga w naſzym wy-
 magaia rozumie, niewolniczą ſłuſbą a
 nie dobrowolną duszy będzie chęcią.

Myſłący człowiek uſiłować ſię po-
 winien, aby Stworcę, w pełnym cudow
 ſwiata budynku, w tak wielu niezliczo-
 nych dobrodzieiſtwach z iego ręki pły-
 nących, w tak oſobliwym iako y pow-
 ſzechnym naſzym ſzczęściem rządzeniu,
 w utrzymaniu naſzego życia, w ro-
 ſporządzeniu naſzey duszy, w poczuwa-
 niach naſzego ſumnienia, y wyrokach
 rozumu zważył y wzywał; to nabo-
 żeńſtwo ſerca, iako powinnoſcią y ukon-
 tentowaniem rozumnego, tak oraz, ie-
 żeli

żeli w nim codziennie trwamy, do utrzymania nas w chętnym poddaniu się prawom Boskim, jest najmocniejszym środkiem; a kto o Bogu myśleć niechce, ten przy swojej cnotie zawsze nikczemnie myśli, albo co większa, żadney niema cnoty. Bog się żadnemu nie utulił człowiekowi. Gdy tylko w zgorę spoyrzy, obaczy go; chce go usłyszeć, tedy go w grzmotach y w wdzięcznym ptaków usłyszysz okrzyku. Zadnego takiego przed którymby się mógł ukryć, nie znajdzie miejsca, wszędzie przy nim stoi. On życiem y śmiercią włada, on bez wszelkiej pracy tym zawiaduje y rządzi światem.

Religia ustawiczną modlitwę, iak zbawienny do cnoty środek, nam rozkazuje, a rozum do rozśądzenia wyśnienitości tego środka, y nam go zachwalenia, ma dosyć światła.

Ci, którzy modlitwę lekce wzięą, bez sporu wcale iey nieznają. Codziennie w spokojney y uroczystey godzinie z pragnieniem uczciwego serca do Nie skończonego się zbliżać, swoje myśli do

niego samego kierować, one od wszelkiego cudzego wyobrażenia oczyszczać, iego, iak źródła wszystkiego dobrego o błogosławieństwo upraszać, iego dobrodzieystwa poznać, y za nie go z porużeniem wielbić, swoje przywary y krewkości w świetle Boskim y w rozmowie z nim odkryć y wyznać, odpuszczenia ich w Wierze szukać y otrzymać; może być ktore zatrudnienie do obronienia y zmocnienia cnoty krewkiego człowieka czcigodniejszy y sposobniejszy? To jest rzeczywistą prawdą, że Bóg naszej niepotrzebuie modlitwy. Nasze najskrytsze wie y zna życzenia, chociażbyśmy mu ich słowami nie opowiadali. Jest skłonny do uczynienia nas szczęśliwymi, choćbyśmy go przez modlitwę do tego nie pobudzali. Jest uślawicznie Bogiem bez naszej modlitwy. Lecz człowiek potrzebuie modlitwy; modlitwa, że tak powiem, życie iego daie cnocie. Jest środkiem pomnażania się w mądrości y cnocie. A z tey słowny modlitwę zważać musimy. To jest bezsporna prawda, że rozważaniem Boskich doskonałości wiele w duszy naszej

zysku-

zyskujemy; lecz to rozważanie głębiej się w naszego wpaia ducha, ieżeli z nim modlitwę łączemy.

Możeż się kto bez doświadczenia siebie samego oraz y skrytości serca swego prawdziwie modlić? To doświadczenie, według swoiey mocy różni się od tego, któreśmy przed tym zachwalali. W powszechnym doświadczeniu swoją chętnie trzymamy stronę, y dla jednego małego posłuszeństwa, lub dla pojedynczey dobrej sprawy imieniem się cieszymy cnoty. Własna miłość nasze ukrywa albo zmniejsza przywary, gdy się sami z sobą rozkładamy. Lecz duchem swoim będąc od doczesnego wyobrażenia y niespokojnych żądź wolnym, w uroczystym rozmawianiu się z Nieskończonym, który wszystko wie, który nasze zważa serce, którego żaden nie omamia pozor y próżny ton nie porusza; nakierować się, tak się doświadczać; to więcey szczerości w doświadczeniu się, więcey samego siebie poznania, więcey żalu za swoje występki sprawić musi. To doświadczenie się naszą znacnia pokorę, y nasze
zba-

zbawienne do posłuszeństwa utwierdza przedsięwzięcia. Nieieście więc modlitwa dla nas szczęśliwością? Kto się modlitwy wstydzi, ten Boskim niechce być przyjacielem.

Ktoż się prawdziwie, nie odnawiając oraz w swoim duchu Boskich doskonałości, modlić może? Wyobrażenie sobie jego dobroci, mądrości, świętobliwości y wszechmocności, które my uroczyście, Bogiem się iedynie zatrudniając, przedsięwierzemy, nie wpoize się głębiey w naszego ducha, niż powszechne wspomnianie sobie na Boga? Te uwagi, których modlitwa częścią wymaga, częścią w sobie zawiera, nie wzniecająże ufzowania y miłości, wdzięczności y ufności poczuwania ku Bogu? A te poczuwania nie sąże najwyższą cnotą y wszelkiego posłuszeństwa źródłami? Modlitwa jest dla naszej cnoty błogosławieństwem, y równie, iak słońce w naszym sercu dobre rozgrzewa nasienie. Moglibyśmy wszechmecnego Ojca o dalszą łaskę y miłość prosić, zostawiając przedsięwzięcie zaniedbania tego, co nas jego łaski godnymi czyni? Ludzie, którzy przed

Bogiem

Bogiem swoją niegodność, swoją nie-
możność, swoje występki codziennie wy-
znaia, y za nie żałuią, y ich odpuszcze-
nia szukaia, mogące wynioſtości nad so-
bą dać panować, bez pokory y miłości
kłaniając się tak łaskawemu y dobroczyn-
nemu Oycu, ku członkom Boskiej zo-
stawiać Familii?

Niech subtelność dowcipu potrzebie
modlitwy zarzuty czyni. Najproſciej-
szy Religją oſwiecony rozum za zbawien-
ny y potrzebny do doſtąpienia cnoty y
w niej się pomnożenia uznaje ią ſrzo-
dek. Szacowni Przyjaciele, poki tą wy-
konywamy powinność, poty od naſzey
cnoty wiele dobrego, a od Boga wſzyſt-
kiego ſpodziewać się możemy. Im wię-
cey w nas wſtręt do modlitwy roſnie,
tym bardziey się do niecnoty zbliżamy.
Poczuwamy, y lękamy się oblicza tego,
ktory krzywdy zakazuje. Życzymy so-
bie w ſkrytości, iżby nas nie zważał, y
z iego oczu po dziecińſku, iakby nas
nie widział, ſchodzimy. Połowa modli-
twy, że tak mówić mogę, rzadko kie-
dy ſercu wcale od cnoty odpaść dopuſz-
cza. Zamiast wſzelkich dowodow na
naſze

nasze się odwoływać doświadczenie. Ktoreżesiny dni naylekomyślniey, nayproźniey y kary naygodniey; a ktore nayważniey y nayspotrzebniey przepędzali? Te, w których rano, lub w spokojnym momencie o Bogu naszym Stworcy y Oycu w modlitwie z głębokim się poddaniem myśleli, nasze sobie powinności żywo przed oczy wyślawiali, iemu naszą żarliwość słownie ślubowali, iego za świadka naszych myśli wzywali, o iego mocną pomoc z pokorą y z ufnością prosili? Albo te, w którychżeśmy tey powinności wcale zaniedbali?

Wiem, że Wc. Panowie podobno te prawdziwey mądrości reguły, tak dobrze, iak ja, znacie, wszystkie pod rząd rozumu y Religii należą, naszym oczom są jawne, y ich zobaczyć nie jest trudno. Lecz szacowni Przyjaciele, one wykonywać, jest największą mądrością; a do tego wykonania mocno sobie Wc. Panów zachęcić y prowadzić życzę, y tey poufałości, którą Wc. Panowie we mnie pokładacie, zażyć y godnym się iey stać pragnę. Codziennie sobie Wc. Panowie według

według tych reguł, którem aż do tego czasu przekładał, postępujcie, a poczućcie, że zbawienne są. Niewielu znam z Wc. Panow; a w kilku latach wszystkich Wc. Panow więcej, a podobno nigdy znowu w tym życiu nie zobaczę. Lecz Wc. Panowie jednak wszyscy do wielkiej Boskiej ze mną należycie Familii, których mi szczęście szacowne będzie, a o nie się wszelkimi sposobami starać powinienem. O ktoby mi to dał! abym tą powinność w tej godzinie zamyślem y samą rzeczą wypełnił, y przynajmniej jednego wczesnego klienta cnoty pozyskał, albo też ktorego do niej bliżej przyprowadził; o jakżebym się za szczęśliwego poczytał! Ten jedyny uczynek, nie byłże by całego godnym życia? Szacowna Młodzi, iak miarkuję, że zaraz, y prędzey, niż Wc. Panowie z teatrum tego życia ułapię; lecz w niewiele lat (bo coż to za wielki wiek trzydzieści lub pięćdziesiąt lat?) wszystkich nas znowu wieczność złączy. A tam zobaczymy, iak szczęśliwy jest ten, który się wczesnie być, albo jeżeli ieszcz nie był, zostać cnotliwym odważył. Tam podo-

podobno nie jeden mi z Wc. Panow, tak, iak ia przyjacielowi, ktory mnie po drodze mądrości prowadził, dziękować będę, podziękuję. Ktożby mi to dał, abym z Wc. Panow przynajmniey jednego do mnie mowiącego usłyszał. Tyś moje życie y duszę z niebeśpieczeństwa wyratował. Jedną tylko duszę na zbawienną naprowadzić drogę. O iak wielkim szczęściem y niewypowiedzianą dla serca musi być radością!

LEKCJA VIII.

Powfzechne środki do nabycia cnoty y iey pomnożenia.

Reguła piąta.

Mci Panowie, im mniey ten świat, samych siebie, infzych ludzi znamy, tym więcej nasz rozum w niebeśpieczeństwie napelnienia się błędami zoflaie, a tym więcej nasze serce iklonnościom y namiętnościom, ktore się mądrości y cnotie sprzeciwiają, y nas na goscieniec lekomyślności y niecnoty prowadzą,

dzą, podlega. Na to potrzebna nastę-
puie reguła.

Reguła piąta.

Zaraz z młodości świat, ludzi, y
samego siebie poznawać się staray,
a w tym iak naydaley postępuy.

Wielu często w ustawicznych roztar-
gnięciach połowicę lat swoich przepędza,
bez naymnieyszey myśli na to, co jest
świat, y dla czego na nim zostają. Po
większey części z spraw y często nienay-
gorzelych ludzi sądzić y poznać można,
iż iakoby dla tego od Boga na tey zie-
mi osadzeni byli, aby swoim zmysłom y
imaginacyom pochlebiali, y sił ducha y
ciała swego iedynie do nabycia wygod,
wielkich dóstatków, sławy, urzędu y
godności, zażywali. Rzadko kiedy, al-
bo iuż za późno, ten y przyszły świat
naszymi myślami, iakoby co z sobą złą-
czonego, rozważać się uczemy; a po-
winniśmy się iednak, chcąc być mą-
drymi, z młodości do tych przyzwyczaić
myśli. „Ten świat jest przygotowania

„się mieyscem, to życie doświadczania się

Gell. Mor. Pis. T. I.

O

„sta-

„stanem, w którym przez posłuszeństwo
„ku naszemu Stworcy do przyszłego nie-
„skonczenie kosztowniejszego świata spo-
„sobić się powinniśmy. Chociaż się tu-
„tay ludzie darami, stanami, sprawun-
„kami y fortuny różnią szczęściem, tedy
„przecię jednakowy urząd, jednakową
„powinność, mianowicie według im
„przypadłego losu, posłuszeństwo y mi-
„łość ku Opatrzności do sprawowania
„mają. Tą wyśokiego y niskiego stanu,
„bogaty y ubogi, mądry y proślak;
„uczony y rzemieślnik, szczęśliwy y str-
„piony człowiek wykonywać powinien,
„do tego punktu wżysłkie się okręgu
„świata zgromadzaia linie. Kto tey na-
„znaczoney mu powinności wiernym zo-
„staie, a przy tey się wierności na Opa-
„trznosc ogląda y spuszcza, ten icy po-
„chwały y obrony iest pewny, y w
„przyszłym świecie nadgród za dobre za-
„chowanie się zażywać będzie. Kto się
„zaś tey zbrania powinności, y Boskim
„się sprzeciwia zamysłom, ten się włafne-
„mu przytomnemu sprzeciwia szczęściu.
„łaską Boską wzgardza, y szypkim do
„wiecznych kar postępuje krokiem.“

To

ROZDZIAŁ II. LEKCJA VIII. 211

To w myśli sobie świata wyobrażenie, gdybyśmy go zaraz z młodości głęboko w naszą wpaiali duszę, mocnym go naszym zmysłu spraw czynili gruntem, we wszelkichby okolicznościach naszą podierać pomagało cnotę. W szczęściu by nas pomiarkowania, w nieszczęściu spokojności, w najwyższych godnościach pokory, w najniższym stanie szlachetnego umysłu, y na każdym miejscu, abyśmy przeszkody do cnoty łatwo zwyciężali, zmysłom się powodować nie dali, y więcęcy w nas samych szczęścia nie szukali, nauczyło mądrości.

Do wielkiej wszedłszy kompanii, uczemy się pospolicie ludzi w bardzo fałszywym poznawać światle. Z tego wyobrażenia rozmaite pochodzą błędy y imaginacyi omamlenia, te oszukującym w nas już będącym żądzom, w tym punkcie udzielając życia, y nas do głupiego naśladowania innych ludzi zwodzą.

Rzadko kiedy to, czym człowiek w samey rzeczy jest, od tego czym się być wydaie y wydawać usiłuje, rozważamy. Coż jest człowiek z przyro-

dzenia? Jego rozum niewiomością y prośłotą zaciemiony, serce złemi skłonnościami y niepomiarkowaną siebie samego miłością napelnione; a ciało jest ułomnym, słabym y niezdrowym dla jego duży mieszkaniem. Czyinżeby naywiększa część ludzi, przez karność y kunszt będąc poprawną, była? Naywiększym słabości y mocy, mądrości y głupstwa, cnoty y niecnoty, spokoyności y niespokoyoyności zmieszaniem. Człowiek dopiero ducha y ciała widzi przywary, iużci ie ukrywa; dopiero ich niechce widzieć, iużci się lepszym, niż jest wydawać chce. Własna miłość, pycha y własny pożytek w wielkiey kompanii są iey naypospolitszemi spraw żrzedłami. Z nich, tak szrodki, ktore do swego obiera szczęścia, iako sposob do zażywania ich, y wysłępna żarliwość, z którą sobie przy tym zażywaniu postępuje, wytryskaia.

Człowiek chce być lepszym, bogatszym, mędrszym, y zacnieyszym nad inszych, ponieważ niepomiarkowanie siebie samego kocha. Chce inszych do poważania y zdumiewania się nad sobą pobudzić,

budzić, ponieważ jest pyśznym, ponieważ ta pycha jego pochlebia imaginacyi, ponieważ mu względ y zdumiewanie się nad nim, poddanych, do służenia gotowych, y niewolników jego namiętności czyni. Co te zamyśły promowuje, to być roztropnością sądzi; a tey oślepu naśladowiemy roztropności.

Nie wiemyż wszyscy, że fuknie, stroy, asystencya, stan, urodzenie, mina, łagodna mowa, powierzchowny sposób życia, ani człowiek, ani samość człowieka, jego prawdziwą godnością, ani także jego prawdziwym nie jest szczęściem? A jednakowoż, iak często daemy się temu omamiać pozorowi! Iakże często, nie tylko w naszych młodych, lecz także y w późnych latach naszym oczom y uszom o szacunku człowieka y jego szczęściu sądzić dopuszczamy, a tym się snem imaginacyi, życząc sobie nasze szczęście według niego rozporządzać, oszukujemy.

Przyrzędlży w iakie wielkie posiadzenie, to jest do zacnych y godnych ludzi kompanii; coż tam zobaczymy?

Mądre, czcigodne, cnotliwe, podziwienią godne y szczęśliwe Stworzenia, takimi sobie być życzymy, ich obyczajów naśladowujemy, ich się zdania z chciwością, nie rostrząsnąwszy ich pierwey, chwytamy. A cożyśmy często zobaczyli, gdybyśmy według zmyśłow nie sądzili?

Damis Pan wyśokiey godności rozma-
wiał, wszyscy go iak zjawienia słuchają.
Z pełną rozładku wymową o interesach
rządu mówi. O iak miły y wyraźny
głos, iak udatna y szlachetna jego mina!
Wszystka się w nim przyzwoitość znay-
duie. Bogate suknie, jego powiększając
okazałość, y gdzie się tylko obroci,
usług y czci natrafia oświadczenia, wszę-
dzie się nad nim zdumiewają, bo przez
niego y bagatele szacunek otrzymują.
Ten Pan łaskawą na mnie spogląda miną.
O co za szczęście! Zbliża się do mnie,
aby ze mną mówił. Moie mu się po-
dobaia odpowiedzi. Uderza mię z aplau-
zem w ramię. — Drzę z radości. Pu-
blicznie moją chwali skromność; moją
wielbi umiętność, przyrzeka mi łaskę,
a w krotce swoią przyiaźń. O iakżem
szczęśliwy! y iak szczęśliwy ten wielki
Pan!

Pan! — — Oszukany młodzieńcze! Tego dystryngwowanego, który cię chwali, spytaj się Pana, czyli iaką o prawdziwych zasługach posiada znościomość? Tylko ten wyłoki od niego odbierz stan; tedy o iego bynajmniey nie będziesz dbał pochwałę, y podobno ią za wielką sobie poczytasz chwałę.

O iakżebyś się przelagł, gdybyś we wnętrzości serca tego wszedł człowieka! — Odbierz od niego to, co nie jest iego. Idź za nim do pokoju, w którym swoy Order, ćmiące suknie, błyszczące się składa dyamenty. Te złożysz, będzież ieszcze owe godne ufzowania ciało? Podobno to ciało przez niecnoty y rozpusły wyfilone y zefromoczone zobaczysz. Dla tego się podobno stroi, aby swoje uraił przestępstwa.

Idź za nim do iego duszy. Słuchaj go mówiącego y myślącego. Jestże ten, który ci się mądrym y szczęśliwym być zdawał? Zamknąwszy się w pokoju o tych, których rzucić, y o tych, których dla swego bezpieczeństwa wynieść chce, mówi. Iego rzędu kunszt jest

pracowitą chytrością, aby się Regentowi przypodobał, a swoją własną co raz większą y trwalszą uczynił szczęśliwość! A jego umiejętność, przez którą do tego tak godnego przyszedł stanu, na tym zawisła, aby Krolowi ukontentowania y rozmaite dla rozrywki wynaydował uciechy; a tak dla utrzymania godności Krolewskim zostaje niewolnikiem.

Tenże to jest mądry y prawie za Boga miany Minister? Pewny z jego przychodzi Konfidentow, y nową mu lubieżności oznaymuie ofiarę. Iako? Tenże okazały y czci godny człowiek, jest naynikczemnieyszych namiętności niewolnikiem? Ten człowiek twoją chwalił skromność, a on jest, lubieżnikiem? Ten, który twoją umiejętność chwalił; a ta książka, którą teraz w rękę bierze, wsze-
tecznym jest Romansem? Cożbyś, sądząc go z miny y mowy? po skończonym dniu w jego pomysłał gabinetcie? Ten człowiek ani o sobie, ani o swoim powołaniu, ani o swojej powinności, ani o Bogu nie myśli. A to w tobie przeciwna sprawaie słona. A chociażby ieszcze wyższym, żeby naywiększym był
monar-

monarchą, czymże jest? głupim y nie-cnotliwym, który się przez kunszt, czymś być, a nim nie jest, zmyśla. Nędzny Damis! Naywzgardzeńszy w oczach twoich człowiek, jeżeli jest cnotliwy, twoim mógłby się stać Bogiem.

W teyże samey kompanii tenże sam młodzieniec widzi Damę, którą z wdzięku, cnoty y maniery chwala. Więcej iey stroj, więcej iey żywe, niż wszystkie kleynoty, błyszczący się oko! Iey suknie y zachowanie się są z gustem. Zarzutu! zdumiewają się nad nią. O prawdziwych przypadkach, o jakiey szlachetnego urodzenia Panienci gadają wychowaniu, ta Dama o mądrości, prawie o Boskich mówi obyczajach, y samym tchnie rozumem. Tańcuje, a iey osoba bardziej się podoba. Wszystko wspaniałe, bez przymusu, czyni, co czyni. Gra w karty, lub w insze gry, z taką gra ukladnością która grze szlachetney rozrywki daje okazłość. O co za godna kochania piękney Płeci osoba! myśli młodzieniec, y iey męża, do którego się skromnie uśmiecha, za szczęśliwego trzyma!

Lecz ta wielka ofoba, gdy z teatrum znaczney kompanii zniydzie, y z przymusu się wyzuie, z zwodliwego się rozbierze stroiu, z kaydan stanu y żądy podobania się uwolnioną zostanie; czymże jest w swoim pokoju, iakże sobie z swoimi dziećmi, z swoim mężem, z swoimi posłepuie służącymi!

Spiesz do domu. O iakże swoimi kleynotami tak wiele przywar y ułomności swego ciała utaić, y kunsztownym upiększeniem błądę y chorą cerę twarzy w piękną y zdrową zamienić wiedziała! Więc chciała być tym, czym nie była. Zwiedła oczy z próżności. Ta rozumna Dama o niektórych przywarach dzisiejszego stroiu bardzo z wielkim gniewem z swoją pokojową rozmawia; a iam rozumiał, że się teraz, iak się iey dzieci sprawowały, pytać będzie. Namyslaią się obiedwie, co jutro za suknie wdzieie, y zaczyna Antenora gorszymi nad truciznę laiać słowami, (bo na niey dzie sięć czerwonych złotych wygrał,) Klitandra zaś z podziwiniem chwali, y swemu synowi iego dowcipu życzy, bo wysmienicie tańcował. Jestże ta rozumna,
mądra,

mądra Lesbia? *Dorymena*, która trefunkiem wyższe w kompanii zasiadała micyfco, teraz w uścich Lesbii jest głupią y zaletliwą. Lesbia na reszcie z swego męża, że ją po prostu kocha, chaniebnie sztydzi; rozkazuje, aby iej jutro przed dziesiątą nie budzono, y przed południem żadnego z iej dzieci do niey nie puszczano, ponieważ o pierwszej godzinie ubraną być musi. W pośrodku tych uwag spieszzy do spoczynku, a pokoiowey wieczorną modlitwę, iżby prędzey zaśnęła; czytać sobie każe. Jestże to ta godna Lesbia, która w kompanii swemu rozumowi nieakiey subtelności, swemu sercu cudzego dobra, swoiey postaci cudzego umie udzielać wdzięku? Zapożyczonymi się obyczajów przysłowiami, y skłonnościami, którymi swoje serca tak, iak sukniemi swoje ciało stroi, zaszczycza.

Ta kompania, o ktorey mówiliśmy w domu jednego godnego bogatego Pana, a bogatego według gustu jest zgromadzoną. Młody kawaler z iego wspaniałości, z iego dostatków, z asyflencyi, z ufzanowania do swego wnosi szczęście,
y na-

y nabiera myśli y zdania; gdyby tak żyć mógł iak Lupin, byłby szczęśliwym. Jestże Lupin szczęśliwym, czyli się bydz nim wydaie? Odrysuymy iego stan y iego słuchaymy wyznania. Niech nas w swoy dom wprowadzi y po nim oprowadzi, w nim nieiaką ozdobę, kunztowność, gust, wygodę, wspaniałość, y co tylko do ukontentowania y roskoszy życzyć sobie można, na każdym zobaczemy mieyscu. Rzeczmy potym do niego. M. Panie Lupin, Wc. Pan bardzo jesteś szczęśliwy; tedy się zapłonie y z rzelsistymi nam odpowie łzami. Iam szczęśliwy? Ah, wcale nieszczęśliwy jestem. Mam na wszelkie rospuśły y niecnoty rozwiozłego syna, ktorego iuż poprawić niemożna. Zona mną wzgardza, lekce poważa y niekocha. — Na coż mi się ten wspaniały pałac y naywiększe przydadzą bogactwa! Gdybym wiedział, że się tey uchronię nędzy, wołałbym w poszytey słomą mieścić chałupie.

Jednak nie trzymamyż często, powierzchnową oślepieni ozdobą, Lupiny za szczęśliwą; nieścaramyż się o iey szczęście,

ście, iak o naywiększe ukontentowanie życia? O iakże nam z ciężkością przychodzi cnotę w prochu, załugę w chacie poznać y szacować, przyzwyczaiwszy się iey tylko w powierzchownym blasku y okazałości, w stanie y godności szukać. To się nam rzeczą do prawdy niepodobną zdaie, że bez wspaniałości, bez bogactw, bez wybornych wygod, bez przepysznych stołów, bez godności, bez asystencyi, bez dziwniujących się nad nami, bez pałacow, bez powierzchownych znaków załugi spokojnie y dosyć szczęśliwie żyć można! O iakże nam to przeświadczenie się z trudnością przychodzi! że bogaty często ubogim przy swoim bogactwie, a ubogi bogatym przy swoim uboŹwie, że dobry umysł, bez obfitych y zbytecznych stołów, iest dobrym życiem *); że droga cnoty, choć w prochu zostaiącego pobożnego iest ukontentowaniem: a że niezbożny wszelkim szczęściem y godnością otoczony, iest nędznym y na rozumie chorowitym! Iakże się nam trudne

*) W Przysło. Salom. 15, 15.

odne w tym widzi przekonanie, że nieznaione życie, jest bardziey, niż wielka sława naturalnieyfe y wygodnieyfe; że ten, który się na urząd y godność pnie, y u Krola się o władzę usiłuje, częślo się o pęta niewoli słara; „że, iako Young „mowi *) nienawiść, zazdrość przeciwko „tym, którzy się szczęśliwymi wydaia, „jest dwoiakim głupstwem, bo to głup- „stwo jest grzechem y błędem, y żad- „neyby na świecie nie było nienawiści „gdybyśmy wiedzieli, iak infi ludzie „mało mają y zażywaią.“ O iak cięż- ko się o tym przekonać, że prawdziwa zacność y godność człowieka nie jest wi- dzialna, nie jest zmyślowa, y wcale ią tyl- ko rozum widzieć może; że mądrość, dobroć, sprawiedliwość y znanie tey prawdy, która nas Boga, iego doskona- łości, iego święte zamyśly y drogi rze- telnie poznawać y cześć uczy, że promo- wowanie prawdziwey, usławiczoney, ro- zumnego Stworzenia pomysłności, ofwo- bodzenie ludzi od skażenia, te tylko praw-

*) W iego edycyi o prawdziwym ludzkiego życia szacunku.

prawdziwemi y wyfokiemi są duszy obiektołami; inſze zaś powierzchowne ozdoby są niczym, na żadne nie zaſługują uſzanowanie, żadney prawdziwey godności dać nie mogą.

Tenże młodzieniec, o którym mówiliśmy, wychodzi na zaiutrz ze Dworu w którym ſię kompania znaydowała, do chałupy iednego Starca, o którym ſłyszał, że dziewięćdzieſiąt lat mając, iednak kontent zoſtaie, wſtępuje.

Lecz iego chałupa, piinym przyłożeniem rąk iego ſtarey goſpodyni po wieyſku wybielona. O iakże ſię od Dworu z ktorego ſię dopiero oddalił różni! Mówiąc ze Starcem pyta ſię go, czym ſię zabawia, y co robi. Tak długo w ogrodzie mego Pana drzewa oſadzam y okrzęſiaę, poki ſię moje z ſił upadające nie zmorduią nogi, potym takżę tutaj na tey ſpoczywam ławce, na ktorey, będąc ieſzcze małym chłopcem, ſiadawałem, y myślę o ſmierci, iey co godzi na wyglądam y memu niebieſkiemu Oycu, memu Stworcy Bogu, że mñ tak wiele w mym życiu wyſwiadczył dobrego,

brego, dziękuję. — Kochany Starcze, a w czymże to wafze zależało dobro? — Ze od famey młodości zdrow byłem, y aż do dziewięćdziesiątego roku pracować mogłem; że aż do tego dnia chleb y infzy pokarm ku posilkowi miałem; że mi Bog pobożną dał żonę, która spokojnie do grobu y do nieba ze mną iść gotowa, która mię kocha, o mnie się stara y pieczołuje, dwóje z sobą podobnych do nas mieliśmy dzieci, a te przed kilką latami Bog do siebie zabrał. Nakoniec kochany Mci Panie, moja naywiększa na ziemi szczęśliwość iest ta, że mię Bog od grzechu przeciwko sumnieniu zachował, spokojne dał serce, y wieczney mi szczęśliwości użyzył nadziei. Umieram z ochotą, y żadnego nie mam frasunku, jak ten, że moja stara żona o mnie się bardzo trapić y smucić będzie.

Ten Starzec, młody kawaler, świadcząc mu niejakie dobrodziejstwo, sam w sobie myśli; przy wszelkiej swóiey podłości iest szczęśliwy. Lecz iego mała chałupa, gliniane stołowe naczynia, płocienna kamizela, na którą własnemi rękami iego stara żona przędła, mleczna polewka

polewka y w nią czarny wdrobiony chleb, ktorey stary z apetytem pożywa, czyście prawda, lecz iednak proste łózko starca, iego aż do dziewięćdziesiątego roku pracowite życie, iego od słońca wygorzała twarz, iego twarda od roboty ręka, iego trzęsąca się głowa, w oczach młodzieńca szczęściu y cnocie starca wiele uymnia godności. Bo czymże są te wszystkie dla zmysłu obietoty? Czymże jest, myśli w imaginacyi, spokojne życie bez wygody, bez opływania we wszystkim y bez swobodnego pożycia? Jednakowoż ten starzec, ktory w krotce, z swoją się starą pożegnawszy gospodynią, spokojnie umrze, ieżeli iego śmierć zaraz rozważemy, jest ieden z najszczęśliwszego y najmędrze-
go stworzenia.

Bardzo mało w młodości o poznaniu samego siebie, naszych ulubionych skłonności, naszych krewkości y dobrych przymiotow, sił do prac w tym życiu nam udzielonych, ich złego zażywania, w które tak łatwo wpadamy, ośobliwego sposobu życia, ktory obierać mamy, y ktory do naszego szczęścia lub nieszczęścia, rozumnie lub nieuważnie obierając, wiel-

ką influencyą mieć będzie, nauczani bywamy; a to doświadczeniem mocno jest stwierdzone; że mało tą przywarę w męskich latach, będąc już rozum do nieprawych sentymentów włożony, a nasz charakter niedostatecznym wychowaniem y nieostrożną konwersacyą ze światem źle wykrztałtowany, poprawiamy, albo już poprawić nie możemy. Bodayby takie doświadczenie nigdy pewnym nie było!

Historya, jeżeli się iey mądrym uczymy sposobem, długą y przykrą do poznania człowieka skroca drogę. Człowiek we wszystkich wiekach świata, tylko pod różną postacią, tenże sam jest. Jego skłonności y zamyśły ze spraw y postępów pokazać, a te z owych objaśnić można. Jednakowoż często uczymy się historyi dla pamięci tylko, naywięcey dla zażywania rozumu y dla ozdoby Krasomowstwa. O iak rzadko kiedy dla naszego serca! Iak rzadko z tey strony, gdzie jest Boskiey Opatrzności zwierciadłem, y tłumaczem tego wszystkiego, czego nas Religia o przymiotach ludzkiego serca uczy!

Wiel-

Wielkimby to dla tego zamysłu pożytkiem było, gdybyśmy z większą dokładnością y rozładkiem opisanie życia, nie tylko wysoką godnością zaszczyconych, ale też uwagi godnych średniego, y cnotliwych niskiego stanu osob, czytać mogli. To zaś życia opisanie, musiałoby nam Monarchow nie tylko na błyszczącym się tronie, nie tylko w ich laurowych zwycięstwa wieńcach; ministrów, nie tylko w ich gabinetach, iak w naradzaniu się myślą; uczonych, nie tylko w ich muzeum, iak się umiejętnościom ofiaruią, pokazać. Musiałoby nas także ich obyczajny charakter, we wszystkich okolicznościach domu y serca, w poufalej konwersacyi z ich przyjacielaми y familią, w postępowaniu sobie z ich poruczonymi, w skrytych scenach, czyli bez wszelkiej symulacyi, w nich, w szczęściu lub nieszczęściu swoją udawali osobę; w przywarach słuchania konfidentow, ktore oni szczęśliwie lub nieszczęśliwie pokonali, znać nauczyć. Musielibyśmy ich w nim bez krasomówskiego ich dobrych przymiotow powiększenia, w tak prawdziwych portretach,

iak nam Pismo święte swoich wielkich abrysuie mężow, którzy przy wszelkiej swojej pobożności zawsze ludźmi, zawsze niedoskonałemi, a iednak w dobrym godnemi naśladowania, są przykładami, zobaczyć. Takowe wiadomości byłyby pożyteczne, boby nas w poznaniu człowieka ułatwiły, y nasz własny obraz w innych widzieć dały.

Gdyby wieley y uczciwi Mężowie fczere swego tajemnego życia pisali anekdoty, y swoim ie do rąk oddawali przyjacielowi, a potym za czasem, ieżeliby na to roztropność pozwoliła swoim ich użyczali potomkom; iakżeby pełne nauk dla myślącego czytelnika, iakżeby często upokarzającymi go były! — O iak iasniejący Ludwik Wielki, gdy nam go historia z daleka na tronie, w zawoioowaniu tak wielu krajow y na teatrum krolewskich rad pokazuje! O iakże się być szczęśliwym zdaie! A iednak iak bardzo człowiekiem, iak małym, iak się nam nie szczęśliwym wydaie, ieżeli go z bliskości w iego pokoiu pod władzą zmyślonych konfidentow, ze strony niefortunnych dzieci, pod ciężarem namiętności, w pętach

tach lubieżności, w okrzykach pochlebcow; w niespokojności w wolnych od interesselow godzinach, a na koniec w rękach nieiakiey Maintenon pełnego nad swoiemi przestępstwami wstydu, zobaczemy; y aby sobie Pana wszystkich Panow przyiacielem uczynił, w iego fałszywym zdaniu bronięcia Religii y przeciwko iey prawdziwym wyznawcom z mieczem krwi pragnącym frożącego się, uyrzemy. Z pierwszey go znać strony, jest tylko według zwodliwych pozorow go znanie; lecz go z drugiey strony znanie, młodego krolewicza mądrości y poznania samego siebie nauczyć musi. Racyna albo Addysona tylko z autorstwa znać, jest niedostateczne znanie, lecz go iak przyiaciela, iak oycę, iak klienta, iak młodziana, iak męża przy dworze, iak Chrześcianina umierającego znać, to jest dostatecznym dla serca znaniem. Jeżeli młodzieniec w życiu Addysona czytać będzie: „Addyson niemając już więcey „nadziei życia, y od Doktorow opuszczony będąc, młodego bliskiego swego „pokrewnego, aby y z umierającego ko- „rzyślał, do siebie zawołać kazał. Z po-

„czątku konający Addyson nic do niego
 „nie mówił. Po nieiakię skromney y
 „przyśtoyney pauzie rzekł młodzieniec:
 „Mc. Panie, Wc. Pan mię do siebie wo-
 „łać kazaleś, rozumiem y spodziewam się,
 „że mi Wc. Pan masz co do rozkazania.
 „Uroczyscie Wc. Pana wypełnię rozkazy.
 „W tym uiawszy Addyson za rękę mło-
 „dzieńca, ścisnął y rzekł łagodnie do nie-
 „go. Patrzay z iaką spokojnością Chrze-
 „ścianin umierać może.“ To z ciężko-
 „ścią wymówiwszy, skonał. Młody czło-
 „wiek tą wiadomość czytając, nie miałżeby
 w swoim sercu do tak szczerśliwey śmierci
 y do tak codziennego życia, aby takim
 sposobem mógł umierać, życzenia wzbu-
 dzić? Szacowni Współtowrzyſze, niech
 to opowiadanie głęboką w sercach Wc.
 Panow uczyni impresyą. W takiey umie-
 ranie spokojności, iest ludzi y Chrześcian
 godnością, iest sławą y zbawieniem.



LEKCJA IX.

Powszechne środki do dostąpienia cnoty y icy pomnożenia.

Szosta, siódma y osma Regula.

Namiętności czyli affekta są mocną do mądrości y cnoty przeszkodą. Te z przyrodzonego nabycia szczęśliwości pochodzą żądania. Przez zmyśły y imaginacye, przez wewnętrzne przyjemne poczuwania, przez fałszywe wyobrażenia iakiego moralnego waloru, lub niewaloru, który my z obietnotami łączemy, wzbudzone y zachowywane bywają. — Ktożby tych Reguł zażywać zaniedbywał, które nam wszyscy obyczaiow Nauczyciele zachwalaia, że zmyśłu impresyom, *Regula* imaginacyi omamieniom zabra- *szosta.* niać, swoje skłonności, ieżeli przez się y w sobie godziwe są, miarkować, niegodziwe zaraz powściągać, a niegodziwym wyobrażeniom, które affektom życia udzielają, rozumem zapobiegać potrzeba.

Każdy zna złe mocnych namiętności konsekwencye. Widzi y czuie, że rozum

P 4 mamią,

mania, wolą poddanką czynią, że przez uspokojenie ich ledwie zwyciężyć można, że życiu y zdrowiu, sławie, publico, y bliźniego pomysłności szkodzą; a przecie mało jest takich którzyby się tymi porużeniami fundamentami od nich odrywali. Oczywisty dowód, że nasze przyrodzenie musiało powszechnie ponieść skażenie, ponieważ te zwyczajne, do poprawienia iey, tak mało pomagają środki.

Czemu za-mocno żądamy albo się brzydziemy, zmysłowność, władza imaginacyi y pewnego przyrozsądku o wyśmienitości y moralnym dobru spoienie, które zmysłu y imaginacyi niebacznie przypisujemy obiektom, tego głównymi są przyczynami.

Zmysłowność, czyli mocna impressya którą przytomne obiekty w naszym poczuwaniu mają, jest pierwszą z innych przyczyną. W pierwszych naszego życia latach, niczym prawie nie jesteśmy jak zmysłem. Nie obudziliśmy się jeszcze nasz rozum, poczuwanie jego zastępuje miejsce; jeżeli rozum powstaie, jużci poczuwanie u wielu swoje założyło panowanie.

Dla

Dla tego ci, którzy się o naszą starą edukacyą, nasze żądze krztałtować y nas do miernego y rzetelnego poczuwania przyzwyczaić, nam takie obietoty, o których byśmy szlachetną impresyą powziąć mogli, pokazywać powinni, bo inaczej, bardziey zmysłowi y jego mocy y władzy poddani zostaniemy. Przykłady po cichu nas informuią, stają się naszych pożądlivości filozofią, y nas fałszywemi ukontentowania y nieukontentowania żarzą rozśdskami. Takim sposobem nasze pierwsze upływają lata. Potym nam bywa ciężko o rzeczach rozumu myśleć, ponieważesmy tak długo o niczym, iak o zmysłu obietotach myśleli y one poczuwali. Z trudnością naszemu rozumowi rozkazuiemy, gdziebyśmy rozkazywać powinni. Naszego poczuwania dobroci inaczej destynować nieumiemy, iak według przyjemney albo przykrey impresyi, którą zmysły wzbudziły; a same tylko przyjemne poczuwania zdają się nam być dobre. Wszystkie żądze przez to wzrastają, gdyż często uspokojone były; a tak władza zmysłowności rośnie; rozmyśl stają się przytrudny; a tak o szacunku al-

bo nieśzacunku iakiey rzeczy według oka, ucha, y według poczuwania sądziemy.

Czymże jest naszych pierwszych lat System? Coż niewykrztaltowany młodzienc za dobre, za szlachetne, y co za nie dobre y za szkodliwe trzyma? Jakże sądzi? Według rozumu? Ten niešťczęśny rozum, możeż on ucieszyć? Jego na zgiełkach, grach y piałństwie zależy umiętność. Zachęcając młodych, woła: Młodych naszych używamy lat, kwiecistemi nasze koronujemy skronie wieńcami, bo tey ozdoby wiosna nie użycza starym; naśmiewamy się z nich, gdyż się dla tego dobrze sprawują, ponieważ już są starcami.

A iakże w męskie wyśzedłszy lata sądzi? Jakież są jego życzenia; a iakież są dobra, które on za starania się godne trzyma, y za którymi się tak troskliwie y pracowicie ubiega? Nie będąże bogactwa y wygody, powaga y okazałość, sława y godności?

Tym sposobem władza imaginacy wielką mądrości y cnocie jest przeszkodą. Nasze miłe, albo nieprzyjemne poczuwa-

nia w imaginacyi zachowywane bywają; a ile razy ich rzecz, lub część ich okoliczności nam na myśl wpadnie, tyle razy imaginacya, zażyte przy nich ukontentowanie lub nieukontentowanie odnawia. Gdy w przyrodzeniu albo w myślach, jakie miejsce, na którymśmy radość lub umartwienie czuli, widzimy; iużci nam z swoimi przyczynami y konsekwencyami na myśl wpadają, a ich żądanie y wstręt nagle się w nas obudza. Te imaginacyi obrazy za zwyczaj nie są nam wiernymi, dla tego też poczuwania, które przez nie wzbudzone bywają, im w niewierności są podobne. W imaginacyi powab obiektu, który nas poruszył, powiększamy, a jego defekta zmniejszamy. Niebacznie ciężkość jakiej rzeczy, która nam miła była, powiększamy, a to dobro, które przy sobie miała, albo mieć mogła, zmniejszamy. Słowem, nasza imaginacya od naszych przekupiona skłonności, do swoich portretów przydać y odejmuje, równając się pochlebnemu y niewiernemu malarzowi. — *Amint* przed niejakim czasem był w kompanii, gdzie go bardzo chwalono y cześć mu oświadczano.

Lin-

Imaginacya czci chciwemu Amintowi tą scenę ukontentowania znowu przed oczy wystawia. Uśmiechające się y pełne uznanowania miny nad nim się dziwuujących, ich usiłowanie dla przypodobania się iemu, widzialnie sobie w myśli abrysuje. Na iego pochwałę głośnym znowu w iego uszach rozlegać się pozwala okrzykom. Nie użyczaż mu to wyobrażenie ukontentowania? Lecz będzieże mu ten obraz, z którym go imaginacya w zachwycenie wprawia, y żądza do tey kompanii, która go znowu do dostąpienia pochwał zapala wiernym? Bynaymniey. Przykre okoliczności przytłumia, a przyjemne powiększa. Prawda, że się nad nim kompania zdumiewała. Lecz także prawda, że sobie wiele musu zadawać, z uniżeniem według ich zdania y myśli się sprawiać, y wielu fałszywym rozlądkom o defektach albo zaślugach inszych przyśluchywać się musiał. Te rysy imaginacya w swoich odrzuca obrazach. Amintowi przypisowanie pochwał, iak dobrowolny pokazuje upominek, a to odrzuca, że sobie ich większą część wzajemną pochwałą y pokornym zakupił dziękczynieniem.

Po.

Pochwałę, którą otrzymał, iak sprawiedliwy iego zasług trybut mu pokazuje; a to w wystawianiu w myśli odrzuca, co sam w kompanii czuł, że te osoby, nad to go chwaliły, y za to od niego pewnych łask wymagały. Tylko mu pożyteczną pokazuje stronę, a uprzykrzone przy zażywaniu tego szczęścia okoliczności, znużenie się od komplementów, długie przy stole siedzenie, pośpiech w mowie, do ktorego chciwość sławy Amin-ta przyprowadziła, pychę, którą ta kompania iego zaraziła serce, utracone godziny, ktorychby był mógł na co daleko potrzebniejszego zażyć, odrzuca. Przez ten niewierny obraz po odnowieniu pochwał, żądza, a po przeszłych albo podobnych okazjach obudza się życzenie. Im częściej te wyobrażenia w nim mieysce posiadają; tym bardziey iego pochwał żądanie tak rośnie, że aż na stopień namiętności wstępuje. Te imaginacy czar-no-księstwa, tak w zatrudnieniach iako też y osobności do nas się ciążą, nam zawfze więcey, niż w zażywaniu rzeczy znaydujemy, widzieć rozkazują, nas na wielkość ukontentowania, niż na iego trwa-

trwałość uważnymi czynią, nam śpieszno tylko przemieniającą uciechę, lecz nie duszy poczuwania, które na fałszywe ukontentowania następowały, malują, nam tylko przytomne złe w jakiej rzeczy, lecz nie przyzłe dobro, tylko boleść, z nieuszczenia jakiej urazy, ale niesławę z przewyciężenia pomsty, pokazują; te mówię imaginacyi omamienia, są uślawicznymi nieporządnymi pożądliwości strumieniami. A teże same omamienia światłem rozumu rozpędzić musimy, jeżeli w mądrości rość y przeciwko naszemu szczęściu pragnąc, albo się, brzydzić nie chcemy. W czasie mocney namiętności, bądź ona przez imaginacyą, bądź przez obłąłość, które w naszym skutku umysle, powstaie, rozum moc swoją traci. Przyjemne iako też y nieprzyjemne poczuwanie przymusza go, aby na pożądliwość serca zezwolił. Więc potrzeba temu pierwszemu czuciu przez fundamenta mądrości y cnoty odpor dać, z swoiego się własnego doświadczenia, albo z cudzych przykładów, iak rozładek zmysłu jest zwodliwy, nauczyć. Potrzeba się w spokojnych y wolnych godzinach rozmyśla-

myśleniem y rozważaniem uzbroić, przypominając sobie okazy y niebezpieczeństwa, które na nas przypadły, albo by przypadły były, wystawiając sobie w myśli okazy, które nas dzisiaj, albo jutro spotkać mogą, a z tąd się nauczyć iako się przy nich sprawować mamy. Potrzeba także tey mądrości być posłusznymi, często w sobie wzbudzać przedsięwzięcie, a iak się tylko okazya podaie statecznie go, niech to iak chce z przykrością przychodzi sercu, wykonywać y pełnić. Potrzeba się przyzwyczaić, nie wszystkiemu, czegośmy nie doświadczyli, dowierzać; a iak tylko rokosz namiętności iniarujemy, od niey się odrywać musimy. Wino, które przed sobą widzę, albo które mi imaginacya pokazuje, wzbudza we mnie wystawienie sobie przyjemnego czucia, którym siły ożywia. Wprzod go kosztuję, lecz wiem, że mojemu zdrowiu, albo także y sercu jest niebezpieczne. Zwodzi mię niebacznie do rozrzutności, albo nieporządných pożądliwości. Imaginacya prawdę mi mówi, iego mi ukontentowanie zachwalaąc, lecz rozum mi powiada, że przez to ukontentowanie daleko

leko lepsze utracę. Komuż mam wierzyć? Gdy się kto nieuważnie od iakiey dał pociągnąć skłonności, musi sobie na większe, albo trwalsze dobro, które przez wszystkie namiętności ukontentowania utracił, na powierzchowne, albo wewnętrzne złe, które przez to, że krotkiego ukontentowania powinności ofiarować, albo podłej boleści z uszanowania większego dobra zniesć niechcąc, na siebie ściągnać, wspomnieć. — Uporny y niepochanowany gniew, coż w tobie y w inszych za umartwienie y niepokoy wzбудził? — Uspokoienie pochlebney rozkoszy, iakimiż cię, albo innych zarzutami skarało? Jakiego nieporządku w twoim życiu y sercu, iakiego licha w kompanii nabroilo, y iakim cię wstydem przed obliczem Stworcy twego pokryło? — Coż są za konsekwencye zmysłowych gnuśności, na które się spuszczaśz, ustawiczne roztargnienia w nowe uciechy, za którymi spiesznyim postępuiesz krokiem, próżnowania, któremu się oddaiesz, nie sążnie nieślawy, niedostatek, y nieukontentowania z samym sobą, do nowego głupstwa y niecnoty zapisami?

A iak

A iak to pewna, że nieporządne skłonności y pożądliwości przez imaginacyi omamienia, y przez nieprawe rozumu sobie wystawienie utrzymywane y zmocnione bywają; tak też y to nieomylna, że te wystawienia często się z nich, a podobno ustawicznie rodzą. Gdy się kto fałszywym wystawieniom, ieszcze rozum niesposobnym będąc da omamić, iużci się niegodziwe pokazują pożądliwości; a pewne rodziców skłonności, po więkzey części do serca się dziecięcia wszczepią. A tak gniew, łakomstwo, pomsta, rokosz dziedziczą w potomkach. W małych dzieciach nieumiejących ieszcze myśleć, niemożnaż iuż przez sprawy złych widzieć skłonności? Człowieka pomysł chciwego, lubieżnego, łakomego, możnaż łatwo przekonać, że się imaginacyi zwodzić daie pozorowi; przemieniże się dla tego w łagodnego, szczerobliwego, y powściągliwego? A iakże długo to przeświadczenie swoją utwierdza siłę? Sam nie wie iakim sposobem w przeszłe na powrót wpada pęta y kaydany. A za tym nie tylko nasze fałszywe zdania, lecz także nasze fałszy-

we żądze, które błędnym wyobrażeniom życia udzielają, a te, owe także wspierają, zawoiować potrzeba.

Złączenie pewnych przyrośdów o wyśmienitości y moralnym dobru, albo także o przeciwnym stronie, które my zmysłowym albo innym imaginacyi przydajemy obiektom, y do którychśmy częścią przez edukacyą, częścią przez konwersacyą ze światem przytąpili, to złączenie, mówię, jest nowym dla wielu nieprawym żądzy y afektów pokarmem.

Czemuż bogactwa, obfitości we wszystkim, okazałości, strojów, wygody, przepysznych obiadów, y innych tak mocno żądamy rzeczy? Czemuż ie za szczęśliwość trzymamy? Przeciwnie, czemuż podły y nieznaiony stan, ubóstwo y niedostatek za wielką trzymamy nędzę? Jestże pierwsze według swego przyrodzenia y jego zażywania przez się y w sobie szczęściem? Jestże drugie przez się y w sobie według swego przyrodzenia, albo tylko w rodzaju, iak go znosiemy, nędzą? Rozśdki o moralnym szacunku lub nieśzacunku z tymi obiektami, który im istotny nie jest, złączamy.

Praw-

Prawda, że bogactwo do uczynienia wiele dobrego wysmienitym jest środkiem. Lecz zażywamyż go do tego zamysłu? Dla tegoż go tak mocno żądamy? Bardziej go sobie z własnego życzymy pożytku. Wyznaiemy że posiadanie go szczęśliwym nie czyni, że nie jest pewne, że nie jest kochania godne. Jednak w tymże samym czasie z posiadania go ciemno o chwalebnym myślemy zażywaniu, a tak naszą żądzę do dosłapienia bogactw rozpalamy y usprawiedliwiamy.

Te ciemne o moralney wysmienitości, albo moralnym złym rozśądki, często tajemnymi naszymi mocnymi pożądlivości bywają pobudek sprężynami. Wiedzimy, że bogaci y godni więcej nad innych poważani bywają; a tak bogactwo y godny stan z moralnym dobrem, z zasługami, z rozśądkiem, z życia sposobem, z cnotą y z zacnością duszy być złączonym myślemy.

Dopinamy się sławy: a ponieważ sława wprzód się o zasługi starać rozkazuje, tedy myślemy, iakby z sławą za-

śluga spoiona y złączona była, która się rzadko kiedy w niej znayduje. Ten sławny człowiek tak wiele chwalebnych spraw uczynił, został y ty sławnym: zaszczyt jest coś wyśmienitego. Lecz nas tylko zaszczytu łechtanie, a nie prawdziwa jego rusza godność.

Eraſt o nic się tak bardzo nie stara, iak o wspaniałość. Niewieź *Eraſt*, że wspaniałość w sobie y przez się żadnym nie jest dobrem? Wie, lecz wspaniałość nie ze strony tylko wygody albo ozdoby y glancu myślą uważa. Uważa ją także, iako przyziaciół y zdumiewiających się sprawuie, nam sławę gustu y sposobu życia y zaszczyt rozumu zasługnie, tak iako słoń, u którego nałznych częstuiemy gości, nam sławę, że szczodrobliwymi y godnymi iesteśmy, przynosi. Zamiaſt, coby się miał tych dorobić przymiotów, wygodnie y bez wielkiej fatygi posiadać ie sobie życzy; a te w wspaniałości widzi. Tych fałszywych rozśądków, nie doświadczając się ich należycie, z konwersacyi nabył.

Erazm z wyſławieniem sobie piękności osoby, którą mocno kocha, rozmaite

maite moralnego dobra łączy rozsądki, które mu bardzo gorącą y szlachetną sprawują miłość. Z tym piękności rozsądkiem oraz myśli, że wypogodzona y przyjemna mina, łagodnego y ludzkiego serca w przód żąda; że tam więcej jest rozumu, gdzie się grzeczność y przyjemność znayduie; że godney stan y fortuna iego kochanki, miłość iego sławnieyszą, y iego samego szczęśliwszym uczynią; że inisi, kochając tą osobę, jest dobrego gustu y rozumu, wnosić y o nim mówić będą.

Neran swoy podły stan za nędzę trzyma. A czemu? Nie możeż w tym stanie dobrze czynić? Nie iestże dom iego dostatecznym dla niego światem; który sobie codzień zobowiązać może? Nie maże nikt sławy, iak ten, który świat wielkimi napełnia czynami y imieniem? Nie maże cicha pochwała uczciwych y mniej roztropnych, to iest, ugruntowana naszego serca pochwała, daleko większego, nad pełny łoskotu y niebezpieczny aplauz świata, szacunku? A Boska pochwała, nie iestże naywyższą sławą, o którą się starać mamy? Iestże iego stan

względem zmysłowego albo innego ukontentowania nędzą? Niemożesz Neran przy miernym zażywaniu prostych potraw żadnego zmysłu znaleźć ukontentowania? Samażę tylko do smaku należy szacowność? Jeżeli z ukontentowaniem dom wyżywić może, nie znajdzieże więcej nad to godniejszego ukontentowania? Nie nadgradzaże jego ukontentowania trwałość poczuwania stopnia, którego się być ubliżonym zdaie? Nie także Opatrzność rozporządziła, że wrodzone wyżywienia pobudki łatwo y na każdym miejscu być uspokoione mogą?

Powszechnie ukontentowanie, które z rzucenia okiem na przyrodzenie y z jego rozważania na nas spływa, nie jestże tak Neranowi y więcej, niż godniejszemu, otwarte? Musiże te rzeczy, w których się kunsztowność y wspaniałość okazuje, dla swego posiadać ukontentowania? Posiadanie y codzienne zażywanie, nie czyniże serca przeciwko takim powabom obojętnym?

Nie możeż *Neran* ukontentowania przyjaźni y miłości, dobroczynności y
wdzię-

wdzięczności, tych nayszlachetnieyszych y nayszczuwaniszych skłonności? nie może skrytego Religii y z niey mocnego się cieszenia czuć ukontentowania? Musi-
 że pierwey dla niego na wysoki stopień
 wstąpić?

Neran z niskim stanem y ubóstwem pewne moralne złe, lekce poważanie od inszych, zarzut, że niewiele ma zasług, niedostatek przyjaciół y klientow, niedostatek okazji do działania szlachetnych czynow, w myśli spoia y łączy. Wierzy, że iego dobrego zważać nie będą serca y tyśiączne takowe wyobrażenia z zbyteczney samego siebie miłości pochodzące do ofszukania mu się pomagają. Ze Maryan z swoiey fortuny sierotę wychować kazał, y aby insi iak dowod iego dobrego widzieli charakteru, to z rozsądkiem bogactwa łączy. Lecz nie iestże nayniższy stan do tego szlachetnego umysłu także zdolnym? Zygmunt, który konie Maryana opatruie, na drodze co dzień ofierociałe y wzrastające widzi dziecię, tajemnie go do stajni wola, czytać y pisać go uczy, y pierwsze w niego fundamenta Religii wpaia, swe-

go kolegi prosi, aby iakie na edukacyą tego dziecięcia wyświadczył dobrodziejstwo. Któryż czyni więcey szlachetnego, Maryan w swoim wyfokiem, czyli Zygmunt w swoim niskim stanie?

Tego złączania rozśladkow, do których z młodości przyzwyczaieni bywamy, y według których niebacznie obietnotem cenę naznaczać zwykliśmy, trudno wykorzenieć; a przecię obowiązkiem y powinnością iest człowieka, aby te wyobrażenia, które tylko przypadkiem z sobą są złączone, iedne od drugich odrywał, iezeli ani nieprawie sądzić, ani według iakiey fałszywey imaginacyi żądać, y ani obietnot z rozkazującymi namiętnościami zakupić sobie nie chcemy.

Iak tylko nieprawie y nieprawdziwie sądziemy, także nieprawie y fałszywie żądać y poczuwać musimy. Musiemy zaś poczuwać, bo nasze serce próżnować nie może. Iezeli swego do szlachetnych y lepszych obietnot zapomina naznaczenia, tedy iego nieszlachetne opanować muszą serce, potym to kocha, na to pozwala, y tego szuka, co zmyśl, moda,

moda, przykłady godnych osób, mizerne rozśładki tych, którym się podobać chce, approbują. Bo iakżeby polowanie, taniec, jeżdżenie na koniu, y inne doskonalenia się w układności ciała, pewne zwyczaje y ceremonie skłonności młodych, a często y starych do siebie pociągały? Iakżeby to można rezolwować, że rozumni ludzie swoiey szacunku w sposobności pijaństwa, y w kunszcie bicia się, w zastudze kosztowniey się nad innych stroienia, szukać mogli, ieżeli byśmy z tymi rzeczamy w myślach moralnego szacunku, który rzadko kiedy mają, nie łączyli?

! Potrzeba się nauczyć szlachetney w swoich rozśładkach, w swoich ukontentowaniach, y w tym czego się wzdrygamy; pokładać niedufności. Potrzeba swoim rozkazywać zmysłom, mocą rozumu, poczuwaniom się opierać, a nie tylko na Stopień, lecz bardziey na trwałość ukontentowania lub nieukontentowania patrzeć. Szacunek dobrego albo iego nieszacunek, zawsze tak potrzeba wyrachować, aby za następujące ukontentowanie, albo także y nędzę z nim złączono-

na w sumię wprowadzić. Na koniec często sobie przypominać potrzeba, iak niepewne y niestateczne są wszystkie te ukontentowania, które od powierzchownych pochodzą rzeczy; że wszystkich boleści, ani tych, które się nam samym, ani także tych, które się nam wspólnie z drugimi przytrafiają uniknąć, y że bez Religii spokojnymi być, nie możemy *).

*) Szrodki przeciw nieporządkom z affektów pochodzącym.

I. Przeciw nieporządkom w rozumie.

- a) Potrzeba się pośpiechu wystrzegać y z swoim się nienaglic rozśądkiem.
- b) Potrzeba się aż do samey edukacyi myślą cofnąć, abyśmy iej przywary odkryli, y pierwsze rozsądki, do którychśmy się przez nie wezwyczaili, tym dobrowolniey złożyli.
- c) Potrzeba sobie iakiego przyjaciela, który w poznaniu prawdy jest rozumnym, y w opowiadaniu iej wspomniałomysłnym; obierać.

II. Przeciwko nieporządkom w umyśle.

- a) Potrzeba się częstego powtarzania tych rzeczy, które affekt wzbudzają, wystrzegać.
- b) Potrzeba się próżnowania chronić.
- c) Potrzeba zmysłom nie co gwałtu zadać.

Do zmoćnienia się w prze- *Reguta*
świadczeniu o wysmienitości cno- *siodma.*
ty, y do powiększenia naszej możności
do niey, wszyscy jedną bezpieczną ma-
łą drogę, drogę wewnętrznego badania
y nieustannego naszych powinności wy-
kony-

III. Przeciw nieporządkom w imaginacyi.

- a) Potrzeba pewne w imaginacyą wtło-
czyć obrazy których, gdy afekt obra-
zy do złego wabiące w nas wzbudza,
na pomoc używać można.
- b) Potrzeba sobie ich z prawd Religii,
które się nam nayszdolnieysze здаią, dla
utwierdzenia panowania nad duszą,
wyszukać; naprzykład, potrzeba sobie
często na śmierć, na sąd, na szczęśli-
wą y nieszczęśliwą wieczność; y na
wszędobytność Boga wspominać.

IV. Przeciw nieporządkom w sercu.

- a) Potrzeba niespokojności y nienasyce-
niu swego serca według nowych obie-
stot zapobieżć, abyśmy wszystkie
stworzenia, y wszystko, co nad mia-
rę kochamy, y czego sobie często z
tesknością życzymy, za próżność po-
czytali.
- b) Potrzeba częściej od stworzenia do
Stworcy myślą się podnosić, y przywy-
knąć na każdym miejscu obecnego
znajdować Boga.

konywania; bądźcieżże co, iak że tą drogą iść musimy, pewnieyszego?

Nasze serce dobrego y złego, godziwego y niegodziwego posiada poczuwanie, ktore nad wszystkie demonstracye jest bezpiecznieysze. Lecz iako się światłu rozumu sprzeciwić, y zacmić go możemy, tedy także możemy wewnętrzne obyczajne osłabić y zachamować czucie. Iako na wyroki rozumu zważać powinniśmy, tedy także na zezwolenie albo niezezwolenie serca, lub sumnienia zważać musimy. Swoim się do dobrego sprzeciwiać natchnieniom, na swoje zarzuty przeciw złemu uszu uchylać; tyle znaczy, iak serce ku dobremu y złemu niepoczuwającym, y naywiernieyszego radodawcy niegodnym y straconym uczynić. Niechcieć wiedzieć, co się w naszym dzieie sercu, to niechcenie nas nakoniec do tego przywodzi, że tego wiedzieć nie możemy, a w bytności nieuwagi y roztargnienia do tego przychodzić, y czucia dobrego w sobie nie wzbudzać, jest także tyle, iak go przytłumiać y niszczyć. Jeżeli szacunek poczuwany cnoty, a to poczuwanie mocną jest do niey

po:

pobudką, tedy do zmocnienia tego zba-
 wiennego czucia pewnieyszego niemasz
 środka, iak gdy do wykonania naszej
 powinności y do uwiadomienia się o
 wewnętrzney pochwale żadney nie za-
 niedbujemy okazji. Ten przystęp do
 wykonania naszych powinności, nas z
 samych siebie kontentami czyni, nasz gust
 do cnoty powiększa, nam odwagi y
 ochoty do nowego przedsięwzięcia do-
 daie, a oraz wstętu do złego w nas wzbu-
 dza. Przez to możność do prawie czy-
 nienia wzrasta, praca lżeyszą, a powin-
 ność, która nas serca regalizuje pochwa-
 łą, przyjemną się staie. Jeżeli się prze-
 świadczemy, że droga powinności, dro-
 gą jest do spokoyności, a tym samym
 Boską jest drogą; a w tym przeświadcze-
 niu przedsięwzięcie chodzenia po niej
 ustawicznie, z nowym się zawsze w na-
 szym sercu obudza zmocnieniem. —
 Złą skłonność przytłumić, namiętność
 zwyciężyć, niegodziwey zaniechać spra-
 wy, a potym ukontentowanie z swego
 poczuwać zwycięstwa, a wstyd, który
 wszelkie niecnoty przymuie powaby, w
 swoiey czuć duszy, to nieodpornie prze-
 swia-

świadcza, że cnota jest od Boga, y odnawia przedsięwzięcie, abyśmy sobie niegodziwych, ani przez imaginacyą, ani przez wykonanie, nie pozwalali, skłonności. Serce do nieścierpień każdej nieszlachetney pobudki nabywa mocy, ponieważ czuje, że przez ścierpieńie ta skłonność w niecnotę się krzewi, y że namiętności, które często bez odporu czuujemy, przez nie mocniejszyemi, a wykonanie nienafycenśzymi bywają. Gdybyśmy się zaraz od pierwszych lat naszego życia skłonność do zmyśłu y rozkośzy, do własnego pożytku y niepomiarowania, do pychy y zazdrości, do fałszu y nieprawdy, do zatwardziałości y okrucieństwa powściągać usiłowali; o iak bardziey kochania godniejszyą stąaby się nam cnota! o iak wielu niecnotliwym sprawom naszego przyszłego życia tymbyśmy przeszkodzili! y iakby się mocno głos dobrego w nas odzywał! Powinniżemy się dziwować, że tak mało skłonności do cnoty w męskich latach, niepielegnując iey w młodości, y owszem ją wcale przytłumiając, poczuwamy? Powinniżemy się dziwować, że nam
 powin-

powinności w podeszłym wieku, nie wykonywając ich w młodości, nieznośne bywają? Nie ubyważe miłości do dobrego przez zaniedbywanie dobrego? Nie rośnież skłonność do złego przez wykonywanie? Niestaieże się nałóg przyrodzenia prawem? — Dla tego o Młodziencze w młodym wieku twoim, pierwey niżeli złe dni nastąpią, pierwey niżeli siły duszy zwałeią, pierwey niżeli żywność ducha twego zgaśnie, pierwey niżeli serce przez nałóg w złym zatwardnieje, na swoje pamiętaj powinności. Bo coż jest pięknieyszego nad sumniennego, wiośnię życia swego niewinnością zdobiącego, y wczesnie się cnotę kochać uczącego Młodzienca? Iego umiętność jest radością, a iego kunszt obyczaiem; bo radość z sercem czyniącym dobre w towarzystwie chodzi. O iakże daleko w swoich męskich latach na drodze cnoty postąpi! y iak szczęśliwym w starości będzie, ieżeli do przeżytego wieku dr: swoich, nie tylko bez wzdrygania y przełęknięcia się, lecz z radością duszy y z pochwałą wiecznego Prawodawcy weyrzy! Coż nas na twarzy oboiey Płeci osoby nay-

naybardziej porusza? Nie sąże poczuwania niewinności, wypogodzenia y dobroci serca, które się w minach wyrażają, y utaloną malują duszę? O iakże więc cnota, będąc ozdobą twarzy, duszę upięknić, a iak bardzo niecnota, ieżeli swoje na twarzy wzory, które oko obrzydliwością napełnia, piętnuje, duszę oszkaradzić musi!

Tey fałszywey myśli, która tak wielu od powinności oddaliła, iakoby cnota radość życia znosiła, y dla stania się cnotliwym, potrzeba wcale człowiekiem przestać, lepiej, iak przez wewnętrzne poczuwania dobrego, które kto statecznie wykonywa, refutować niemożna. Podobnym sposobem jest także wstydlivość fałszywa, gdy się kto przy swojej powinności, zarzutów y wzgardy od swoich współtowarzyszów lęka, gdy się przy swojej ściśle cnotcie samego siebie pyta: „lecz coż świat o mnie myśleć będzie, nie będzie cię za osobniczką, za „mela~~ni~~cholika y za hypokrytę trzymał?“ Ta zwodząca wstydlivość już nie jednego młodego, już wielu w męskich latach zostających serce chwiejącym się

się uczyniła. Można ją jednak przez przeciwną stronę, przez poczuwanie godności cnoty którą my z długiego doświadczania się znamy powściągnąć y zatrzymać. Można poczuwać, że prawdziwa sława na pochwałę naszego sumnienia, a nie na zwodliwych innych ludzi rozstępach, zależy. Przez szczere swoich powinności zachowanie do najwyższego ukontentowania y pociechy, że Wszechmocny naszym jest przyjacielem przyjsz można. Ta pociecha do trwania w cnotie, nie do daież nam odwagi?

Reguła Przykłady bardzo mocno w naszym rozumie y sercu skutkują; wyobrażenie sobie ich, y konwersacya z uczciwymi ludźmi, jest mocnym zmocnienia y utrzymania się w mądrości y cnotie środkiem.

Wszyscy z przyrodzenia radzi nasładowiemy y skłonności y zamyśli tych, których poważamy, z ktorými prześlawiamy, niebacznie ie do siebie przyjmujemy; a jako od słonecznych promieni, po ktorých chodzimy, tego nieuważając, koloru y ciepła dostajemy, tak y konwersacya, nie-

myśląc o tym, nasz guśc y obyczaje krztałtuie. Kto chodzi z mądrymi, mądrym będzie, a kto towarzyszy z głupiem, w nieszczęście wpadnie *). Między wśzystkiemi pokuszeniami, ktore nas od cnoty odwieść y niespodzianie w niecnotę wprowadzić mogą, zła kompania iest nayniebezpiecznieysza; a zatym naszą iest powinnością, abyśmy się iej chronili, y przed nią uciekali. Niech sobie nikt nie podchlebia, że do stania się dobrym y do chronienia się niecnoty, nie wystrzegając się pokuszenia y okazyi do niey, prawdziwe ma przedsięwzięcie. Jeżeliśmy się w złą wplątali kompanią, tedy uniknienie iej iest w prawdzie bardzo przykre, lecz przecię nieodbicie potrzebne. Nie chodź tą drogą, o młodzieńcze, zawściągnij nogi twej ścieżek ich — bo droga niepobożnych iest iako ciemność, y niewiedzą o co się otrącić mogą **). Z przeciwney zaś strony to iest nieomylną prawdą, że w dobrych kompaniach mnieysze do pokuszenia, a częsttze do chwalebnych spraw znay-

*) w przyp. Sal. 13. 20.

**) w przyp. Sal. 1. 15. 4, 19.

znaydujemy okazyć. Ten sam pożytek zważywszy, powinienby nas mocno pobudzić, abyśmy rozumnych y uczciwych ludzi szukali kompanii, y ich przyjaźni godnymi, wszelkiemi się sposobami zostać starali.

Do tego pocztu uczciwy y cnotliwy nam się w wzajemney miłości y latach równający, należy przyjaciel. O iak wielki pożytek, ieżeli nas z miłości powoduje, swemi przykładami ożywia, swoiemi pochwałami nam zawdzięcza, swoją radą wspiera, swoiemi prozbami, a często swoiemi migami abyśmy na gościńcu dobrego daley posładowali, ostrzeżga y znacnia! Mądrego y pobożnego znalezienie przyjaciela, iest nieoszacowanym, y jednym z naywiększych dobrodziejstw, które nam Opatrzność na świecie wyświadczyła, szczęściem; takiego zaś szukanie przyjaciela, iest jedną z naywiększych powinnością, a poważanie y naśladowanie go, iest prawdziwą dzięką, przez którą się takiego szczęścia godnymi uczynić możemy.

Nakoniec iego sobie dobrych przykładów, albo upłynionych czasów często w myśli wystawianie, one sobie w pamięć wbiianie, y przez nie do rowney żarliwości w dobrym przychodzenie, na przykłady sobie tych, których niecnota oczywiście ukarała, a z ich nieszczęścia nikczemność, niecnoty poznawanie y poczuwanie, a to jest mądrości śródkiem, który każdy wykonać może. Każdy stan, każdy wiek, każda płeć, ma swoje cnoty, przykłady, a także w prawdzie y zapewnie swoje okropne przykłady, które nam, czym być niemamy, powiadaia. Z tych przykładów korzyść, iako zawsze, tak ofobliwie w naszych młodych latach dla naszych obyczaiów szczęściem y największą naszego chakteru jest pochwałą. Ztąd Pliniusz niejakiego młodzieńca Juniusza Avita, którego mu śmierć wydarła, w jednym swoim liście *) wielbi y chwali.

„Jego

*) *Omnia mihi studia, omnes curas, omnia
avocamenta exemit, excussit, eripuit do-
lor, quem ex morte Junii Aviti gravif-
simum cepi — cujus haec praecipua pru-
dentia, quod alios prudentiores arbitra-
batur; haec praecipua eruditio quod di-
scere*

„Jego naywiększa roztropność, (nażało-
 „wawszy się wprzod swoiey straty, mo-
 „wi,) w tym zależała, że inszych nad
 „siebie za roztropnieyszych trzymał, że
 „się od inszych uczyć chciał, zawsze się
 „o to pytał, co się do umiejętności lub po-
 „winności życia ściągało. Tak każdego
 „czasu przez to, co słyszał, lub przez to,
 „o co się pytał, lepszym się stawał, od-
 „chodził.“ — Mci Panowie ten abrys
 z ręki mądrego y obyczajnego statysty
 Wc. Panom obojętnym być nie może. Y
 gdyby mi się publicznie powiedzieć go-
 dziło, co w jakim poufałym liście mówić
 można; tedybym wielką część tey po-
 chwały do niejakiego młodego Awita,
 ktoregom ia nie dawno, a podobno w
 w nim wielu z Wc. Panow, szacownego
 utraciło przyjaciela, do pewnego appli-
 kował Brawe. Jego pamiątka tą niech za-
 kończy godzinę.

R 3 LEKCJA

*scere volebat. Semper ille aut de studiis
 aliquid, aut de officiis vitae consulebat.
 Semper ita recedebat, ut melior factus; et
 erat factus, vel eo, quod audierat, vel
 quod omnino quaesierat.*

Plin. Ep. L. VIII, ep. 23.

LEKCJA X.

Powszechnie środki do nabycia cnoty y iey pomnożenia.

Reguła dziewiąta.

W tej godzinie naukę o powszechnych środkach rozumu do nabycia cnoty, ktośmy aż dotąd w pewnych regułach przekładali, dokończmy. Ostatnia, o silnych skutkach przykładów; y o konwersacyi z uczciwymi ludźmi, prawila. Do tej konwersacyi, także konwersacyą z dobrymi dla rozumu y serca pismami, w których się rozsądek z krasomowstwem zgadza, aby prawdę y cnotę wsparły, y uwagę czytelnika sobie zastrzyły, łączę.

Mci Panowie, ksiąg starożytnych mędrców, Platona, Xenophonta, Teophrasta, Kebesa, Epikteta, Antonina, pism Cycerona y Seneki Wc. Panom zalecać niechęć. Z wielu bowiem przyczyn, częścią iak czcigodne zdrowego rozumu ostatki, częścią iak dowody o słabości rozumu, jeżeli go żadne niepodeprze Obiawienie,

nie, są szacowne. Zarliwość, prawdę y cnotę, o których te pisma świadczą, zna- leść można; pilność y krasomowstwo, z którym te są pisane księgi, zasługują na baczność, y czytelnika nadgradzają uwa- gę. Lecz w pośrodku tego usiłowania uczynienia nas mądrymi y cnotliwymi, łatwo by nas zamiast do cnoty, w pychę pozorem się tylko zdobiącą cnoty wpro- wadzić mogły. To się oczywiście w Stoików nauce o obyczajach widzieć daie. Wyśmienite ich o obyczajach zdania, chore napuszają y nadymają serce, iakąś mu moc, ktorey niema, z podchlebstwem przypisują, y swoiey go przyrodzoney oddawają słabości.

Za naszych czasów daleko lepsze o obyczajach znajdują się pisma, w których się światło Religii z światłem rozumu zga- dza, albo w których Religiją objaśniony rozum naucza y porusza. Z nich nie- ktore wspomnę, nie tą myślą, iakoby Wc. Panom wcale nieznałome były, lecz żebym w Wc. Panach ku tym pismom pożanowanie zmocnił, y im małą y nie bardzo kosztowną Bibliotekę o moralnych pismach opisał y zalecił.

Moscheima Morał według mego zdania jest bardzo kosztowne dzieło, które przy mądrości Religii, oraz gruntowne mądrości rozumu, także wysmienite uwagi różney umiętności, a oprócz tego ludzkiego serca znajomości, y obfitość krasomowstwa w sobie zawiera, że Czytelnik zapomina, iż pięć obszernych tomów ma do czytania, a przy dokończeniu ich nie jest content, że się ich więcej nie znajduje. To dzieło tak wielkiego męża, jest pełne geniuszu y umiętności. To dzieło było naszego wieku sławą, nad którym się potomne czały zdumiewać; y z niego korzyścić będą, y podobno nasi potomkowie, chcąc Niemieckiemu krasomowstwu naznaczyć peryod, wiekiem Moscheima tak, iak piękne peryody Greckiey Filozofii peryodami Sokratesa nazywać zwykliśmy, ogłaszać będą. Tych ofobliwie z Wc. Panow, którzy się na urząd kaznodzieyski poświęcić zamyslaią, do pilnego czytania morału tegoż autora, y do czynienia sobie z niego ekstraktow, zachęcam, y owszem usilnie proszę, abyście go Wc. Panowie, gdy iuż na urzędzie zosławac będziecie, czytać nie prześlawali,

stawiali, y iego rozsądkiem, iego wiadomością, iego grantownym objaśnieniem, ludzkiego serca znościomością, iego krasomowstwem y pobożnością, swojemu rozsądkowi y krasomowstwu pomagali. Nieboszczyk *Gesner* nazywa to dzieło, y wcale się niemyli, dla duchownych krasomowcow skarbem. Lecz kto go z tym większym chce czytać pożytkiem, temu musi być o iego piśmach przez Imc. Pana Millera Doktora Theologii, wydany *Summary*z wprzód bardzo znościomy.

Baumgartena y *Kruzyńskiego* moral — chociaż obadwa dzieła, tylko dla katedry, która usłnego wymaga objaśnienia są napisane, y do naszego nie należą katalogu; iednak z fundamentow, z zupełności y dobroci serca, swoje mają zasługi, o zaleceniu ich wcale zamilczeć niemogę. Naybardziej ku pożytkowi tym, którzy innych potym rozumu y Religii powinności nauczać zechcą, służyć będą.

Hutchesona y *Tördyce* moral podług rozumu. Ci obadwa Angielczykowie cnoty prawa, powinności sumnienia y rozumu bardzo pojętnym sposobem bronią y

obiasniaią. Człowieka do miłości powszechney doskonałości, do czci y miłości ku Bogu, iako do naywyższego iego przykazania y do szczęścia iemu zdanego prowadzą. O to się naybardziej staraią, aby powinność y ferce człowieka nie tak fundamentalnymi regułami, iak bardziej po winność iego y cnotę gruntowną doskonałością ferca y moralnym dobrego y złego obiasnili poczuwaniem, a sposobem Fizyków z uważania y własnego doświadczenia moralny złożyli system. Obadwa, lecz osobliwie pierwszy, w swoich o obyczaiach naukach bardzo na moralnym spolegaia guście, (Sens morale) który się przez pisma Schaftsburego naypierwey Angielczykom spodobał. Tordice uczniem był Hutchesona, a dzieło iego, iak mi się zdaie, dla swoiey krotkości, Nauczyciela przewyższa dzieło.

Rycharda Łukasza bezpieczna do prawdziwey szczęśliwości droga — z Angielskiego ięzyka przetłomaczona we trzech Tomikach, iest nauk pełne dzieło, które bardziej obfzernym niż niedoskonałym nazwać można.

Bafedow

ROZDZIAŁ II. LEKCJA X. 267

Bafedow nazwanego, Professora w Altonie, praktyczna dla wszystkich stanów filozofia; pożyteczna, y jeżeli nie dla uczonych, tedy iednak dla ciekawych y umiejętności pragnących Czytelników, niemal we wszystkich rozdziałach potrzebna książka. Świat o powinnościach tak snadnie, iak y gruntownie informuje, rozmaitością y ważnością materyi, wielością y krotkością, prostym objaśnieniem, y stylem głębokomyślnemi y subtelniemi dowodami y z nich pochodzącą o prawdę y cnotę, o powinności Religii y publiczne dobro żarliwością na czytelniku uwagę y bacność wymaga, y do czytania iey ochotę wzbudza. Dworzanin, kupiec y mieścianin y sama pleć białogłowska wiele się z tego dzieła nauczyć mogą. Jego myśli są dobre, nowe, a pod czas y śmiałe y wcale się uczniem Pufendorfa, Baumgartena, Moscheima, Kruzyufza, Hutchesona y Monteskwina nazywać nie wstydzą. Według mego zdania, iżby się był przy zachowaniu porządku materyi, bez tak zbytniey wytworności, prędzey do systemu zbliżył, gdyby był niektóre charaktery Toufainta opuścił, był na nie-
których

których mieyscach polepszył, y niektóre nieskładne wymazał peryody. Bardzoby się był Niemieckiemu przyśłużył narodowi, gdyby był zamiaścił urażliwej Philalethyi, tą swoją praktyczną, ktorey ieszcze żaden z Autorow dla powszechnego pożytku niepisał, lepiej wyrobił filozofią. Pożyteczniejszy jest ieszcze dla młodziiego nauka z przyrodzoney znaomości Boga y świata, którą dla syna swego (1768) napisał, y do dzieła: Cała przyrodzona w prywatnym stanie obyczajnych obywatelow mądrość, — przyłączył.

Nayprzedniejszy przyrodzoney Religii prawdy w dziesięciu podziałach pojętym sposobem wyrobione y objaśnione; pisano nieboszczyka Profesora Reymara w Hamburgu, które tak dla ważney materyi, iako też dla stylu zalecenia jest godne. Także Buttlera Biskupa Derhamskiego przyrodzoney y objawioney Religii z porządnego biegu natury analogia, zawiera w sobie dla Chrześciańskiej Religii wspierający się na analogii z przyrodzeniem, dowód, jest czytania godne pismo, przydowcipnych myślach w nim wyrażonych, y bez wszelkiej ozdoby stylu, któryby się
w tym

w tym dziele znaydować nie powinien, jednak się nim baczny czytelnik zabawić y wiele nauk wyczerpać może. — A ponieważ najwyższą naszego rozumu jest powinnością, abyśmy prawdę y pewność Boskiego Objawienia nieomylnemi potwierdzoną dowodami, y to za prawidło Wiary y posłępków całego naszego życia z ufzowaniem uznali y przyjęli, tedy niektóre wyśmienite w teyże materyi, y właśnie do naszej Biblioteki należące, a osobliwie dwa małe wspomnę y zachwałę dzieła: osobliwie.

D. *Samuela Squir*a wyrażenie pewności, ważności y zgodności przyrodzoney y objawioney Religii, (przez J. P. Zollikofra 1764) w Lipsku przetłumaczone — a tym ieszcze więcey zalecam.

D. *Nesselta* w Hali Ekstrakt z obrony prawdy y świętności Chrześcijańskiej Religii. Gruntownieyszego, summownieyszego, pojętnieyszego y pięknieyszego w tey materyi, nad ten Ekstrakt y obszernejsze tegoż bystromyślnego Teologa, dzieło, Wc. Panowie podobno nigdzie nieznaydziecie pisma.

Autor

Autor imieniem *Law* zachęcenie wszystkich Chrześcianow do pobożnego y świętobliwego życia. Tą Książkę osobiłwie dla tego zalecam, gdyż tenże autor umiał wynaleść sposob do objaśnienia charakterami y obrazami Chrześcijańskiego moralu y pięknie go do życia aplikował. Dla tego radzę moralistom, którzy dla świata a nie dla szkół piszą, aby się tego od niego nauczyli sposobu. Znamy się często na powszechnych cnoty regułach, lecz iednak wszystkiego, co w sobie zawierają, y iak ich zażywać trzeba, wcale niewiemy. Często głupstwa y ludzkie niecnoty ogołem znamy, ale ich według rozinaitego sposobu, którym się w życiu ukrywają, y według skrytych drog y wykretow, którymi do swego celu chytrze przychodzą, nie znamy. *Law* do swojej moralney nauki niektore nader trudne przydał powinności, y nimi do bardzo ściśley obowiązuie powściągliwości, iednakże tą dzieła swego przywarę innemi zasługami nadgradza. Do tego pisina, dzieło pewnego znanomego Angielskiego przydaię Teologa.

Imie-

Imieniem *Doddrydge* Początek y kontynuacya prawdziwey w duszy człowieka pobożności. Nie tak duch krasomowstwa, iak duch zbudowania tą Książkę naszego szacunku godną czyni, a iego iasna y krotka nauka do charakteru się y okoliczności wszystkich czytelników szczerze pragnących być, y stać się, im daley, tym więcej pobożnieyszemi, ściąga. Na wszystkie niemal znaiome jest przełożona ięzyki. Niech się ta, lub infza naszemu gustowi podoba książka; (o iakżeby książka nieboszczyka Arndta ku temu służyła, gdyby z tą pilnością y porządkiem, z iaką pobożnością serca, pisana była!) niech się to lub infze mówię nam podoba pismo, naprzykład. Cała człowieka powinność — Bernarda objaśnienie zacności Chrześciańskiej Religii, wysmienita Książka, na wygodne podzielona części — Kramera nabożenstwo w uwagach, modlitwach y pieśniach względem Boga, względem własności y spraw iego; albo Seilera duch y zamiysł rozumowi zdatnego chrześciaństwa, piękna y do zbudowania (1769) dopiero wydana książka; — tedy iednak częste, chociaż niecodzienne iakiego nauk
y zbu-

y zbudowania pełnego dziennika zażywanie, iest zbawiennym do zmocnienia się w Religii y cnocie środkiem.

Rano, dusza snem będąc oczerstwiona, z większą ochotą y żyźwością wyobrażenia prawdy y dobrego przyjmuie impressye, a tych impressyi codziennie potrzebuemy. Te zaś w sobie odnawiać potrzeba abyśmy ie przed sobą obecne mieli, gdy się wykonywaniu powinności opieszalymi staiemy, albo w iakie pokuszenie wpadamy. Iestże to prawo, poł godzinki rano y wieczor na wydoskonalenie ferca y zbudowanie się łożyć, tak bardzo ściśłym y do wypełnienia trudnym prawem? Każdy poranek iest nowym dla nas do życia zmartwychwstaniem. Nie iestże to zbawienną rzeczą, ieżeli obudzoną duszę w mądrości y cnocie znacniamy, ona w przeświadczeniu o prawdzie iey Wiary, o iey odkupieniu, o odpuszczeniu iey grzechow, o świętobliwości y skuteczności iey powinności ztwierdzamy y upewniamy? Każdy upłyniony dzień, iest krotko przepędzonym życiem duszy. O chwalebna y zbawienna sprawa, ieżeli od niey wymagamy porachunku

chuku y one tą karimiemy mądrością, która nas sumniennymi y do wieczności sposobnymi czyni. Każda noc jest oczywistym śmierci podobieństwem; żyjemy, abyśmy umarli — Każdy poranek jest jawnym zmartwychwstania podobieństwem; umieramy, abyśmy zaś ożyli. Te terminy czasu, nie miałyby w tak odmiennych życia scenach, naszego ducha do powinności przygotowania się porządnie y pilnie do ostatniego y wielkiego terminu pobudzić y zmocnić? Dobra książka, widzi mi się, jest więcej niż najmędrzy przyjaciel. Tego niezawzię, nie w każdej łatwej godzinie przy sobie obecnego mieć możemy. Nie sąże duchowne a osobliwe starożytne poranne y wieczorne pieśni wielkim dla naszej duszy błogosławieństwem? Iakże krótko a przecie skutecznie napominają rozum, a serce do stateczności w cnocie, y do zwycięstwa w czasie pokutowania zmacniają!

Niktore Dzieła z przyrodzenia do znajomości y czci Boga prowadzące.

Derhama Aftroteologia y Fizyczna Teologia. Chociaż te dwoiakie dzieła
Gell. Mcc. Pis. T. I. S nie

nie bardzo gładkiem są pisane stylem, iednakże dowcipu pragnącego czytelnika nauczyć, a serce iego od cudow przyrodzenia do czci Stworcy Boga prowadzą. Niebofzczyk *Fabrycjusz* w Hamburgu, przetłumaczywszy ie, obszernym, do tey materyi służących nauk przyozdobił katalogiem. Lecz te po więkŹszej części dla gustu uczonych pisane są.

Widok przyrodzenia przez Opata *Plüschę*; z więkŹszej części pożyteczna książka. Dobry Ekstrakt byłby ieszcze pożyteczniejszy.

Sulzera moralne uwagi nad sprawami przyrodzenia, y iego o pięknościach przyrodzenia rozmowy; książeczka z kraformowstwem y z gustem pisana, a takichby sobie więcey życzyć potrzeba.

Herweya budujące o wŹspaniałości Stworzenia uwagi byłyby ieszcze podobno skuteczniejszymi y bardziej przenikającemi, gdyby tak schematycznie y alegorycznie pisane nie były.

Nieuventyta prawe zażywanie rozważania okręgu Źwiata do poznania wŹszecmocno-

mocności, mądrości y dobroci Boskiej;
 przez Profesora *Segnera* 1747. przetłu-
 maczone. To dzieło iednego *Olender-*
czyka chociaż przy wielkie, iednak go
 można z większym ukontentowaniem
 czytać, niż *Angielczyka Raya* zwierciadło
 mądrości y mocy Bożej, w którym się
 prawda dobra materya, lecz zbyteczna
 umiejętność y rozwleczony styl znayduie.
 Toż zwierciadło: w Roku 1717. na Nie-
 miecki jest przełożone ięzyk. — Także
 nieboſzczyka *Wolfa* piſma o zamyśle przy-
 rodzonych — y o zażywaniu części w
 ludziach, zwierzach, y ſzczepach poży-
 teczną nas umiejętnością w przyrodze-
 niu uwiadomić mogą, iednak więcej.

Bonneta Rozważania przyrodzenia,
 przez J. Pana *Tycyusza* (w Lipsku 1766.
 w wielkim 8.) przetłumaczone. Książka
 ta ſławnego *Fizyka* w *Szwajcarach* ieſt
 nad inne naypożyteczniejszy, naypoię-
 tniejszy, y naymiłszy y do tey umięg-
 ności mocno ſłuży. Ieſt koperſztycha-
 mi całego na ziemi Stworzenia przyoz-
 dobiona, a Autor iakoby Krotką uniwer-
 ſalną o przyrodzeniu wyprowadził hiſto-
 ryą, aby ſpoienie wſzyſkich dzieł przy-

rodzenia y nieprzerwany związek we
wszelkim czytelnikowi pokazał skutku, y
na każdym go mieyscu do poznania y
czci mocnego y mądrego Stworcy przy-
rodzenia pobudził. Ciekawość czytelnika
bez zimordowania się w niey, y bez
natężenia uwagi, łatwemi prowadzi
drogami.

Dobrabym rzecz była, y sambym so-
bie tego życzył, aby kto z mądrych pię-
kny o przyrodzeniu wydał Katechizm,
to jest: Summowne przyrodzenia cudów
opisanie y objaśnienie, iżby potym ro-
zumny przyrodzenia spektator, mądrość,
porządek, piękność, wspaniałość iego
rostrząsawszy, od zwyczajnego się nie-
czułości występku, w który my, co-
dziennie się nieba y ziemi przypatrując
cudom, wpadamy, uwolnił. Widok
przyrodzenia przez Plüche wydany, jest
podobno wielkim katechizmem, bo się
iż z ośmiu Tomów składa. Iednakby
sobie bardziey mnieyszego, a to żywym
duchem *Fontanelle* y pobożnym sercem
Derhama pisanego życzył. *Kramer* w
swoiey nabożeństwa książce wiele temu
dogodził życzenia. Przyrodzenia y oby-
czaiów

czaiow Państwo, y Medyk w tych obydwuch edycyach, wiele się o dziełach przyrodzenia dla pospolitego rozumu poiętnych y nauk pełnych znajduie uwag.

Poiedyncze Moralne Pisma po więkkszej części dowcipem y bystrosmyślnością pisane.

Moralney Nauki powaga wsfyftkiey dowcipu nie odrzuca bystrości; aby się tym więcey spodobała, wesołą się uśmiecha miną, a przyjemnym swoie mowy zdobi wdziękiem. Często to krotkimi przemyślnemi peryodami, to charakterami y moralnemi myślami y satyrycznymi obrazami, to krotkimi uwagami, w których pożytek z przyjemnością ściśle łączy, a żwawość, która fundamentalność za sobą prowadzić zwykła, żywością ukrywa. Niektore z takich pism namienmy.

Charaktery Pana *la Bruyere*, blisko stu lat swoie odnoszą pochwały — Także y Opata *Trubleta Essais de Litterature & de Morale*, dla niektórych moralnych uwag są czytania poniekąd godne.

Maksymy P. *de Rochefoucault* y Marquisyny *de la Sable*. Chociaż prawda pierwsze dowcipnie są pisane, tedyby były z większym pożytkiem, gdyby był Autor nie tak bardzo cnoty poniżał, y sławy chciwości y własnego zysku nie zachwalał. Marquisyni *de la Sable* z większym rozsądkiem, chociaż nie z takim dowcipem, iak *Rochefoucault*, pisze.

Destynacya człowieka, przez P. Proboszcza *Spaldynga* wydana — krotka Morału Theorya, piękna z spospolitey materyi y z żywości stylu zacna; Morał rozumu często jednak Morału Religii zażywa.

Rabnera, Satyry osobliwie pierwsza druga y czwarta część. Tak charakter tego Autora iako też przyrodzony geniusz na wielkie zasługi ufzanowanie. Nauczcie się Wc. Panowie z iego przykładu, iż oryginalnym zostać autorem, a przedię oraz w interesach oyczyzny najpracowitszym naypożyteczniejszy być można statystą.

Tomasza Opata o zasługach, (w Berlinie 1765. w 8.) Ta Książka z wielką
dow-

dowcipu bystrością, z wielkim krasomow-
stwem, z wolnym myśli jest pisana wy-
nurzeniem; naucza y kontentuie, także y
na tych mieyscach na ktorychby się zda-
nia Autora z naszymi nie zgadzały, ied-
nak się podoba dla sposobu, ktorym ie
powiedział. *Montesquina* wielkim Bo-
haterem głosi; przeciwnie zaś pismo Pa-
na *Rousséau* o *Emilii* poniża. Krotko mo-
wiąc, bystromyślnie nad szacunkiem za-
ług rozumnego człowieka y obywatela
znaydują się uwagi. Lepieyby by był
uczynił, gdyby był tą zasługę bardziey
w świetle Religii uważał, oną przykła-
dami Pisma świętego objaśnił, kościelną
Historią przytoczył, a swoją pracę nie
tak dowcipnym y przerywającym stylem
wyprowadzał. Często zawilił przy
wyrażeniu podobieństw y niefluujących
do tego Metafor pisze sensem, y nowo
wynalezionych słow zażywa, przez co,
niektóre peryody trudne są do zrozumie-
nia. Druga zaś część łatwieysza, niż
pierwsza, do pojęcia.

Kramera Moralne uwagi, które pod
tytułem: różnych uwag pisma, wydał.
tego Pisma Wc. Panom zalecać nie będę,

gdyż on tak w wierszach y krasomow-
stwie, iak w dzieiow pisanu iako też
y innych edycyach, wszędzie prawdę,
cnotę y Religią swoim rozsądkiem y
dowcipem sławi, wychwala y wynosi.

Także *Bremerow* do ukontentowania
rozuemu y dowcipu przydatki, y różne
także tychże Autorow pisma, które tak
w prozie iako też w wierszach ku dobru
obyczajow y serca pisali, są wysmienite,
a w tymbym im wielką, zapomniaw-
szy onych wspomnieć, uczynił krzywdę.

Tu niektóre tygodniowe pisma: iako
to *Spektatora*, *Dozorcę* czyli *Opiekuna*,
Młodziana, *Cudzoziemca*, *Pułnocnych*
kraiow Inspektora, *Przyjaciela*, y *Medyka*
przydam.

Spektator. Nie tylko to Pismo dla
gustu y krytyki jest pożyteczne, lecz
także na wielu mieyscach dla obyczajow
zbawienne. Ia to osobliwie lubię czy-
tać, y w młodości moiej do poprawie-
nia rozsądku y serca wiele mi dopomogło.
A potym młodzieńcu, który w czytaniu
go ma upodobanie, bardzo się wiele spo-
dziewam; *Steele*, *Tykel*, częścią *Pope*,
osobli-

osobliwie zaś *Addison*, iego Autorami byli; Addison był to ieden z nayuczeńszych swey Nacyi, był statystą, znał ludzkie serce, był przyacielem cnoty y gustu. To tygodniowe pismo dla oboygą Płeci, dla czytelników różnego stanu skuteczne w sobie zawiera nauki, to tylko rzecz pożałowania godna, że wielu w nieporządne naśladowanie wprawilo.

Dozorca (*Guardian*) wyśmienite także tygodniowe pismo, późniejszy nad Spektatora, nieobszerniejsze nad dwa Tomy, przez *Steelea* wydane.

Czudzoziemiec; Pismo tygodniowe ktore nieboszczyk Professor *Szlegel* wprzod niżeli Sekretarzem Legacyi w Kopenhagdzie został do druku podał. Przyjaciel, z ktorymem w Akademii konwersował, y iego zasług poki żyć będę szacować nie zapomnę, w samey rzeczy był geniuszu pełny, y gdyby był dłużej żył, Niemieckim by był *Corneille* został.

Młodzian; to tygodniowe pismo z gustem pisane y już 1746. w Lipsku iest wydane, to sobie zasługuie, aby młodym czytelnikom bardziey, niż teraz iest,

znajome było. Prawda, że tego niebardzo chwale, gdy kto do Akademii chodząc, już Autorem zostaje. Iednak gdy kto z tak wielkim szczęściem y tak ściłą przyjaciół bywa krytyką, iako ci dway zacni Autorowie Młodziana byli, a potym sławnymi duchownymi zostali krajomowcami, tedy się chwalebłą nazwać może ekscypcyą.

Pułnocnego kraju Dozorca, ofobliwie do naszego należy Katalogu, ponieważ się naybardziej moralney Nauki y społecznych cnot zatrudnia obietotami. Kramer w Kopenhadze go napisał y do druku podał; to tygodniowe pismo jest szacunku godne.

Przyjaciel. Tego tygodniowego pisma, przed kilką latami w Anspachu wydrukowanego, iako wielu innych, tutaj bym był nie wspomniał, gdyby mnie serce do mowienia o ich Autorze, ktoregom niewypowiedzianie kochał, y iego śmierć wielką światu przyniosła stratę, nie zachęcało. Wielki geniuiz y szlachetne posiadał serce. Prawie wszystkich zacnieyszzych iezykow był świadomy, nie-
mi

mi czytać y pisać umiał, y najlepzych Autorow na pamięć wiedział. Nic iego talentom iak dojrzałości zbywało wieku, gdyż w dwudziestym piątym życia swego roku, z tym się pożegnał światem. Szacowni Współtowarzysze, nie to jest iego zasługą, że pięknie pisał, lecz iego cnotliwe życie większym nad nią było zaszczytem, bo niecnotliwe prowadząc życie zasługaby iego nie sławą lecz hańbą była. Imię *Croncka* nigdy mi z pamięci niewygaśnie, a fzkolney Młodzi na zawsze niech do zachęcenia służy!

Moralne Wiersze.

Younga Nocne Myśli. Z moralnych wierszow do nauki służących, o żadnych w których by rozum, dowcip y serce skuteczniej y wyśmieniciej dla dobra Religii y cnoty pracowało, nad te, niewiem. Prawda, te Nocne Myśli, jeżeli ich wszystkie piękności y moc poczuć chcemy, więcey ie niż raz czytać potrzeba; przy powtornym przeczytaniu fowicie nadgradzają pracę. Wszelkim taki wiersz niech będzie napełniony błogosławieństwem, który *Libertyna Boską* mo-
cą

cą do baczności y do ułęknięcia porusza, leniwego Chrześcianina ożywia, a poczuwającym zbawienie czuć rozkazuje! Jednak się trzeba strzedz, aby się kto w naśladowania *Junga* stylu, który mu prawie wrodzonym jest, nie bardzo rozkochał, gdyż ma swoje przywary. Ięgo centuar dla tego daleko innieyszego zalecenia warta.

Thomsona Części Roku, główne piśmo tegoż wielkiego Angielskiego Wierzopisa, o którego Muzach jeden z ięgo ziomek z zaszczytem mówił, że się mocno o pobudzenie rozumu y o poprawienie serca gorliły *).

Hallera y *Hagedorna* Wierze do nauki służące, do naszey osobliwie należą Bibliotheki; także

Racina o Religii wierze.

Niektore prozaiczne y dobre Wierze, osobliwie Klaryssę y Grandysona, przy-

*) *To awake the soul by tender strokes
of art,
To raise the Genius and to mend the
Heart.*

przydam. Ale coż mówię. Godziże się z Filozoficzney Katedry zalecać Romanse? A czemuż nie! jeżeli *Rychardsona* są pisma, tedy ich zalecenie za powinność trzymam. Jednak straszne w *Klarissie* charaktery, serca nie zepsują Młodzi? To od nas czytających zawisło. Do tego zmierzają, aby w nas wstręt do niecnoty wzbudziły, lecz inaczej ją sobie tłumaczącym czytelnikom trucizną być mogą. Ja Wc. Panow do Krytyki y pochwały, którą Jmć. Pan *Haller* względem tej Książki uczynił, odsyłam, znajduie się w jego małych pismach, ktorey krytyki w całym Niemieckim kraju, żaden z uczonych oprócz Hallera napisać nie mógł. W wolnych godzinach, te pisma bez zarzutu y z wielkim pożytkiem czytać możemy. Niegdyś przy siódmej części *Klaryssy* y przy piątej *Grandysona*, iakiś mniejszodki ogarnąwszy żal, niektore uwagi naygodniejszy dla mego serca przeplakałem godziny; za co po dziś dzień tobie dziękuję, *Rychardsonie!*

Ofobliwie w naszej małej Bibliotece, światłe mowy, *Tillotsona*, *Delan-*
ga,

go, Sauryna, Mosheima, Jerusalema, Kruzyusza, Kramera, Szlegela, Gijeka, Spaldynga pełnego ducha Mężów, prym mieć załuguią; Mowy, na których czytanie przynaymniey godzinę na dzień, a zwłaszcza w tym dniu, który do doskonalenia się w Religii poświęcić powinniśmy, obrocić możemy.

Dla proślego stanu ludzi, którzy krótko a przecię z poruszeniem swoje chcą poznać powinności, lepszey y piękniejszy, nad Morał *Syracha*, niewidzę książki.

Cała powinność człowieka. — Ta książka nieznanego Angielczyka z niewypowiedzianą tegoż Narodu approbacyą przyjęta, y niemal na wszystkie w Europie języki przetłumaczona, dla nauki prostaków jest pisana, gdyż takowych, tak w wyśokim iak y w niskim stanie, tak w podeszłym iak y w młodym wieku wiele się znajduie. Autor opisuie powinności Religii ku Bogu, sobie samemu y ku bliźniemu, także środki dla latwiejszego ich wykonania objaśnia, a tak wy-

śmienitą książkę gospodarze y gospodynie w domu swoim mieć, y dla czeladzi by swoiey pokupić powinni.

Co większa szacowni Współtowarzy-
sze, nad inne wszystkie książki, skarb
wszelkicy prawdy y znajomości, która
nas mądrymi, cnotliwymi, y szczęśliwymi
uczynić może, źródło prawdziwego
uspokoienia y najwyższej pociechy w
życiu y przy śmierci, skarb Ksiąg Pisma
Świętego naybardziej do czytania zale-
cam. I tego prawd z wszelką rozumu
bacznością, z wszelką serca chęcią y po-
korą, z pilnym zażywaniem środków,
które nas w poznaniu prawd Obiawienia
ułatwiają, z modlitwą y prozbą do Boga,
aby nas w posłuszeństwie ku uznanym
prawdom oświecił, y innych zbawien-
nych Wc. Panowie uczcie się powinności.
To Obiawienie za największe Wc. Pano-
wie dobrodziejstwo, które Bog od stwo-
rzenia świata ludzkiemu wyświadczył
pokoleniu, z unizonością y gorliwą
uznawaycie wdzięcznością. A zatym,
iako przyrodzone słońca światło ludzkie-
mu, (bo iakżeby nędzne y mizerne by-

to nasze mieszkanie na ziemi bez słońca!) tak Objawienie Pisma świętego duchownemu jest potrzebne oku. Bez światła Pisma świętego w grubey Poganow, przy uśłowianiu się rozumu, pełney błędow y zabobonow zostalibyśmy byli ciemności! Moie całe na czytanie tego, czego najmędrsi, narozumniysi ze wszystkich starożytnych Mędrcom o Bogu, o Religii y o cnocie, o sposobnych drogach do spokoyności y ukontentowania umysłu, y o naywyższej szczęśliwości nauczali, obrociłem staranie; a pod sumnieniem Wc. Panom wyznaię, że wszystka ich mądrość, przyrównyując ją do Nauk Objawienia jest tylko cieniem y niepewnością, naybardziej przyćmionym blaskiem, częstokroć ciemnością, głupstwem, zabobonem y szaleństwem. Czegokolwiek oczyszczona za naszych czasow filozofia szacownego y przyzwoitego o tey zności nauczają, za to wszystko naukom Pisma świętego być obowiązany powinna. Starożytni Filozofowie, którzy bez skutecznie y nieszczęśliwie od iednego wieku do drugiego nad wynalezieniem prawdy y mądrości do cnoty pracując,

czym-

czyżże byli? Nie byłże naysławiejszymi y między obiema poganilskimi Narodami, który naysławniej w umiejętnościach się doskonalił y ćwiczył, naysławniej? A ksiąg Piśma świętego Autorowie czyżże byli? Nie byłże ludzie w ludzkich umiejętnościach niebiegłymi, nie byłże w podłym stanie, nieuczonym y wzgardzonym ludem przy pasterskiej lasce y rybackiej sieci wychowani? A teraz ich Piśma o poznaniu jednego Boga, o mądrości y cnocie, daleko rzetelniej, doskonalej, niż obfzerne starożytnych Filozofów Tomy, nauczają. Piśma świętego księgi swoy od Boga początek mają, a zatym lekce sobie ich poważanie, nie miałożeby być naysławniejszą niewdzięcznością y naysławniejszym grzechem? Szacowni Przyjaciele, niech mi się godzi moje naysławniej przed Wc. Panami złożyć wyznanie. Jużem lat pięćdziesiąt przeżył, y różnemi w życiu moim zażywał ukontentowania y radości. Żadna trwałsza y niewinniejsza dla mnie nie była, iak ta, o którą się, moje serce, miłemi y przyjemnemi Religii będąc związane pętami, według iey rady starało y zażywa-

ło; a to pod sumnieniem wyznaię. Jużem lat pięćdziesiąt przeżył, y wiele w życiu moim doznałem nędzy; a nigdzie większego w ciemności światła, większey mocy, większey pociechy y ulżenia w utra-pieniu, iak w źródle Religii, nie znalazłem; y to pod sumnieniem wyznaię. Jużem lat pięćdziesiąt przeżył, y jużem kilka razy na progu stał śmierci, y doznałem, że nic, wcale nic, iak tylko moc Religii strachy śmierci zwyciężać pomaga, nic, iak tylko Wiara święta w Zbawiciela y Odkupiciela naszego, ducha prze-straszonego y do wieczności się wybierającego zmocnić, a sumnienie nas oskarżające uspokoić może; to iak przed Bogiem wyznaię. Jeżeli iakiego przyjaciela y nauczyciela u Wc. Panow popłaca powaga, tedy moia u Wc. Panow naybardziej w ten czas, gdy iaki chardy y lekomyślny zuchwalca Pisma świętego nauki wyśmiewać y szydzić, albo iaki chytry Libertyn Wc. Panow od Wiary świętey będzie chciał odwieść, niech popłaca okazałość. Uchoway Boże! aby się między tobą Chrześcijańska Młodzi, który Pisma świętego miał znaydować naśmiewca! Miec-

cie

cie Wc. Panowie w pożanowaniu Pismo
 święte, gdyż nie tylko na ziemi, lecz (jak
 Bóg żywy) y w niebie, największą dla
 każdego jest szczęśliwością. Jego nie-
 przyjaciela i naśmiewcami pogardzaj-
 cie. Nauka, z ktorey się oni natrzęsają
 Boskim jest y zostanie Słowem.



ROZDZIAŁ III.

O najzacnieyszych powinnościach
Człowieka.

LEKCJA XI.

O pieczołowitości utrzymania zdrowego ciała.

O najzacnieyszych powinnościach człowieka. **Z**bior ludzkiey szczęśliwości, z wielu pojedynczych dobr, które się, to do potrzeby ciała, to do naszej społeczney pomysłności, to do szczęścia duszy ściągają pochodzi. Wewnętrzny powód sumnienia y rozumu, tych dobr utrzymanie, y do tego końca, do którego nam od Boga są udzielone, zdadne zażywanie, to w ogulności powinnością człowieka, regulom zdadne z prawego zamyśłu tych powinności wykonanie, nazywa się cnotą. Powszechny urząd człowieka na tym zależy, aby się tych powinności, tak względem ich zamyśłow, iako też y względem ich środków szczerze badał,

te

te iak wolą Boską czcił, y oną zawŹsze, y we wŹsŹyŹtkich trefunkach w swoiey duŹzy zezwoleniem, przedŹsięwŹzięciem, iako teŹ w powierzchownych sprawach uczynkiem wykonywał. Powody do tych powinnoŹci skroczę, poniewaŹem co było zacniejszego w przeszłych wspomniał lekcjach.

Ciało nasze ma swoje dobra. Jego zdrowie y trwałość kochamy, y Źaramy się o Źródki do obronienia y zachowania naszego Źycia. Choroby y ŹlaboŹci, nie tylko zdrowie nasze pustosŹzają, ale teŹ poniekąd naszą duŹszę dręczą. Do godziwych uciech, do Źluzenia inŹszym, do konwersacyi, y do nabycia potrzebnych nam rzeczy, nas nieŹpoŹobnymi czynią. A zdrowe y mocne ciało, o iakŹe nam wiele na tym Źwiecie sprawuie ukontentowania y poŹytku! A zatym Źłaranie się o dobra ciała, ieŹeli nas od większego dobra nie zatrzymuie, ieŹt powinnoŹcią.

Lecz takŹe oprócz naszego przyrodzonego Źądania ŹzczęŹliwoŹci, te obieŹloty, ktore do naszej powierzchowney, czyli Źpołeczney pomyŹlnoŹci Źpływają, kocha-

my y poważamy; życzymy sobie dobrego imienia, okazałości, fortuny, bezpieczeństwa, y wolności. Są środkami, częścią do nicodbitych potrzeb, częścią do pokoju y wygody życia; a usiłowanie się o te dobra, jeżeli ich, iak środkow do tych lub innych większych zamyśłow zażywamy, z posłuszeństwa ku woli Boskiej o nie się staramy, są powinnością.

Nasz duch ma swoje dobra, rozumu, imaginacyi, pamięci y gustu siłę. Nam ważne przynoszą pożytki; wielu kunsztownościom, umiejętnościom y zarobkom, które pożytek y ukontentowanie sprawują, swego iestestwa y życia udzielaia. Na szczerym ich zażywaniu pomysłność człowieka zależy. Są więcęcy, niż dobra szczęścia, więcęcy, niż dobra ciała. Staranie się o te dobra, iest powinnością, a wprawdzie większą powinnością.

Nasze serce ma swoje dobra, które od rozumu zawisły, przez nie rozumiem, panowanie nad swemi żądzami, czyli ich powściągnięcie, po tym skłonność dobrej chęci ku bliźnim y nayszlachetniejszą

szą uznanowania y miłości ku Sprawcy naszej istoty skłonność. Usiłowanie się o te dobra jest powinnością a w prawdzie największą powinnością.

Po tym znanym porządku y podziale dobr człowieka, naukę o najważniejszych powinnościach, y tak rozumieniem, że Wc. Panom nayszyteczniejszą y nayszytniejszą będzie, przełożę.

O powinnościach Bez obszernego wywodu do dobr ciała przystępuję. A ktoż *starania* zdrowia, siły w pracach y trudach życia trwałości niepoczytuje za szczęście? Ktoż nie lubi ochędostwa y przystoyności? Staranie się o te dobra, z tych przyczyn, z których są dobrem, dla nas będą powinnością. Ich ważność każdego czasu wielkość powinności naznacza, a ich przyrodzenie uczy środków, które nam tą powinność ułatwić pomagają.

Nayprzód o zdrowiu y o wielkości tego dobra, a potym o środkach utrzymania go mówić będziemy; a na końcu w niektórych charakterach ich wyślawię używanie.

Jeżeli zdrowie jest jednym z najzacniejszych Opatrzności podarunkiem, tedy bronienie y utrzymanie go jest wdzięcznością; a możeż kto mówić, że sobie dał zdrowie, nie dawszy sam sobie życia? Jeżeli zdrowie jest nam do potrzebnych użyzowanych zamyślow tedy to Boskich zamyślow jest zatrzymaniem y zniszczeniem, gdy kto swoje zdrowie dobrowolnie lub przez gnuśność z gruntu osłabia y ruynuje.

Przystąpmy bliżej, y zdrowie ze stro-ny ukontentowania y pożytku uważmy. Jego influencya po naszym ciele y duszy, po naszych interesach y po całym się rozszerza świecie. Dobra krwi y duchowżycia cyrkulacya, poczuwanie mocy żył y lekkość, według woli naszych potrzeb naszymi członkami władanie, głód zapraszający nas do pożywania y nayprościejszych potraw, chętny y pokrzepiający sen, są wielkie pożytki y ukontentowania człowieka, Te ukontentowania choroba ruynuje.

Niedostatek zdrowia, duszę w smutną y markotną obłoczy islotę, która nam y w nayniewinniejszych ukontentowaniach,
chociaż

choć pod naszą należą władzę, mało, albo wcale żadnego nie pozwala gustu. A potym konwersacya, przyjaźń, y miłość, sława, fortuna, y wygoda żadnym dla nas nie są powabem; a to, co zdrowego kontentuie, choremu się zawsze nie podobą. Jako się nayzdrowszymi brzydzi potrawami, ponieważ ich zażywać nie może, tak też z rowney przyczyny, nayniewinnieysze ducha lży ukontentowania — Tak przyjemna impressya, którą kunsztowności dzieła w zdrowym sprawują, dla chorowitego jest straconą, będąc z samego siebie niekontent, mało w nich ukontentowania znayduie. Duch jego jest trętwy, a to, co jest pięknego, z ciężkością mu poczuwać przychodzi; bo się serce jego z tajemną niechęcią unowilo. A coż są te godziny, które chory przepędza, innego, jak okropnemi y strasznemi godzinami dla niego? Smutniejszy jeszcze widok, jeżeli samochcąc swoje stracił zdrowie. Tu tajemne narzekanie. Sameś się twego zdrowia y ukontentowania pozbawił! we dnie go przesładuie, a w nocy trapi. Na refzcie rozmaite y często nieuleczone boleści ciała, dręczące y gorzkie

nad śmierć lekarstwa y kuracye, nie są-że dostateczną nauką, że zdrowie szacownym dobrem, a chorowitość ciała jest rodzajem powolney śmierci?

A iako nas zdrowie do powinności życia sposobnym czyni, tak zaniedbanie go, jest krzywdą, którą sobie y światu sprawuiemy, a umyślne zdrowia swego zepfucie jest dla rozumu y sumnienia dobrowolnym trucizny zadaniem. Swego zdrowia zaniedbanie, jest tyle, iak prawe- go y wolnego rozumu na zawsze zahamować y przytłumić zażywanie. Chorowitymi na ciele będąc, mdło y bezsilnie myślemy; a niemająże błędliwe y fantastyczne zdania w zepsutey y zapaloney krwi swego siedliska? Znamy wielu melancholikow y błędnych duchow, ktorych doktoriska uzdrowiwszy ręka, więcey w tą chorobę nie wpadli. Z niedostatku zdrowia myśl y rozważanie staie się nam przykre, dusza w swoich się pracach zatrzymuie, gdy nam ciało potrzebnego duchow ubliża spływania, albo gdy swoją żyźwość do prędkości tracą. Nie powinienże się każdy człowiek o poprawienie y zażywanie rozumu, iak o swoje nay-
więk-

większe starać szczęście? Nie poymuie-
myż Boga y świata, powinności y cnoty
rozumem? Nie iestże na drodze pomyśl-
ności światłem? Nie zobaczymyż cie-
mnych obiektów, gdyby to światło przez
połowę przygaśło? Nie stanież się nam
prawda nieznaną, gdyby nam pamięć
y imaginacya iey znaków y przymiotów,
jak się w chorobach, y w wielkiej staro-
ści trafiać zwykło, abryfować niechcia-
ły? — Serce z utratą zdrowia rozum, a
z nimi świat, gubi. Tajemne z samego
siebie nieukontentowanie nieznacznie do
skłonności ku bliźnim y do dobrego za-
myśłu ku Bogu wpływa. Komu na zdro-
wiu zbywa, a co większa komu przez
własną winę zbywa, ten iest, chociaż nim
być nie chce, skrzętnym y markotnym,
a swoim naprzykrzaniem się, przyjaciela,
żony, potomstwa, współ urzędnika pio-
łunem zaprawia ukontentowanie. Serce
iego niebardzo się nad bliźniego ukonten-
towaniem raduje, ponieważ swego wielki
niedostatek czuje, a dla poczuwania swojej
własney nędzy, rzadko kiedy, albo z tru-
dnością politowania się otwiera impresji.
Przyrodzona czucia żywość, przez cho-
roby

robę osłabiona bywa; a potem co jest szlachetnego y dobrego znać nie chcemy, ponieważ go mało poczuwamy. Kto wierzy y poczuwa, że tak, iak być może, jest szczęśliwym, przyrodzonym sposobem staie się chętnym y sposobnym do wiedzenia y zapatrywania się na szczęśliwość bliźnich. Serce chorego czucie niespokojność, która mu do szlachetnego przedsięwzięcia y skłonności przeszkadza. Miłość bliźniego pod ciężarem niespokojnej samego siebie miłości upada, a szczerobliwego poczuwania niedostatek, jest największego szczęścia naszego serca niedostatkim. Nasza śmiałość y odwaga odmienia się w boiaźń y niedufność. Ubywanie sił wprawuie nas w rozpacz, a czucie umysłnych y własną winą zaciąganych na siebie chorob, Religii, wdzięczności ku Stworcy przeszkadza u kontentowaniom; takie serce, które o swoim Stworcy myśleć y na niego pamiętać nie chce, nie szkoduje wiele?

A któryż stan, która kondycya życia y professya jeżeli szczęśliwie sprawowana być ma, nie życzy sobie sił y zdrowia? Utrata zdrowia, jeżeli naszym jest dzie-

łem

lem jest potym zdzierstwem, którym świat niszczy. Ublizamy mu usług, których od niego żądamy, albo od połowy go tych odsądzamy załug, których on o wszystkie upominania się ma prawo. — Rozmaite ukontentowanie, które nam pożytecznie świadczone sprawują usługi, w tych od nas unikają okolicznościach; a dusza, jeżeli szlachetnie myśli, pierwszą do niego czyni pretensją.

Niedofyć, że pożytecznymi nie jesteśmy, albo pożytecznymi być przestaniemy; niedofyć, że tego charakteru ze sławą utrzymać niemożemy, którybyśmy na świecie utrzymać powinni; stać się nam także społeczeństwu y naszym domowym, takim sposobem, jakim sobie samym, przykreć. Naszym pokrewnym bywamy ciężarem. Często na ich porachunek żyjemy, y zabieramy im to, o cobyśmy się do wyżywienia nas samych postarać powinni. Naszą niespokojnością ich spokojność mierzamy, a zamiast, cobyśmy ich radością y pragnieniem być powinni, im się przykrością stajemy. Tyśiączne są powinności, których chory Oyciec, chory nauczyciel, chory mąż y przy-

przviaciel wykonać nie może! Życzą nam śmierci, ponieważ nasze życie ciężarem bywa świata.

Z zażywaniem zaś zdrowia wielkie są związane pożytki. Czucie zdrowych sił do przedsięwzięcia dodaie odwagi, ciężar prac ułatwia, y sprawiaie, że się niebezpieczeństwa nielekamy, a pod naszych zamyśłow przeszkodami za prędko nie mdleimy. Wypogodzony duch, wesóły umysł, ztowarzystone serce, są przyjaciela mi zdrowia. Zdrowy swoiey pomysłności, szczęściu y światu więcey pożytku przynosić, tyłaczne niewygody, pod którymi chory polega, znosić, nędzy się przez pilność ultrzedz, prędzej sposobności do swego powołania nabyć y oną powiększyć, a chociaż tylko potrzebne dary y dobrą posiada wolą. we wszelkich zatrudnienia y życia łecnach pożyteczniejszy y przyjemniejszy być może. Zdrowa cera, iest twarzy oboiey płci ozdobą, wpada w oko, y wzbudza zaufanie, że pustoszącey namiętności niewolnikami nie iestleśmy. A iako układność ciała, ktorey kunsztowność uczy, przez zdrowie powiększoną bywa, tak niedostatek zdro-

zdrowia, który się w słabey y martwey minie, w trzęsących rękach, w bojaźliwej postawie, y w nog zaplątaniu znajduje, oku się niepodoba. — Ku zdrowemu, jeżeli serce iego jest spokojne, całe się przyrodzenie z podwoynymi umizga wdziękami y powabami. Każdy poranek, który go z czerstwemi obudza siłami, nowe mu pokazuje słońce. Niezliczonych może zażywać radości, przed którymi się w pokoju zamknięty chory wzdryga. Zdrowy, chociaż ze wszystkich ludzi jest nayuboższym y w nayniższym zostaie stanie, jednak chłodzący trunk, zmacniający chleb, zdrowe powietrze, miła y wdzięczna okolica, przyiaciół, miłości, rozmowy, imaginacyi y kunsztowności ukontentowanie, na każdym go czeka miejscu, a sen nowe w iego żyły wlewający siły, naypracowitszą mu cukruie pilność. Czymże jest sława, władza, bogactwa, konwersacya, przy niedostatku zdrowia? O iak w wielu trunksach y najlepszych ducha dary są w chorym ciele nieużytymi skarbami! A mielibyśmy jeszcze, czyli się o utrzymanie naszego zdrowia starać mamy, opowia-
dać

daiąc nam wszystko iego szacunek y influencyą do naszego y bliżnich szczęścia, powątpiewać?

Szrodki do utrzymania swego zdrowia, y do zmocnienia go, ieżeli słabiecie, samych siebie y inszych doświadczeniem y rozważaniem odkryć można. Doświadczay, uczy Syrach, co twemu ciału iest zdrowego, y uważay, co mu niezdrowego iest, tego mu nie pozwalay *). Uważny rozum więcey, niż rozumny Doktor, nas uczy, że w iedzeniu, piciu y uciechach, w pracach y mocyach ciała pomiarkowanie, swoich gwałtownych namiętności zawoiowanie, wypogodzone y wolne od troski serce, y mierny od prac wypoczynek są bezpiecznym zdrowia pokarimem **).

Jeżeli

*) Syrach 37, 1.

**) *Paletudo iustentatur notitia sui corporis, et obervatione, quae res aut prouide soleant aut obesse; et continentia in viciis omnique cultu, corporis tuendi causa: et praetermittendis voluptatibus, postremo arte eorum, quorum ad scientiam haec pertinent.*

Cic. Offic. L. II. c. 24.

Ieżeli tych środków wcale nie, albo tylko czasem y to jeszcze opieszale zażywamy: tedy nasza do zdrowia skłonność jest słaba. Ieżeli zaś tych środków pieczęłowiciey, iak po nas ich wyciąga zamyśli, zażywamy: tedy nasza miłość do zdrowia jest bardzo wielka. To jest nadmiaru tey skłonności próbą, ieżeli innym skłonnościom do systemu naszej pomyślności należącym, siłę, albo wcale y życie odbiera. Z miłości do zdrowia swoje dobre imię śmieszonym uczynić, swoich prac zaniedbać, czas, nie będąc do tego powołanym, czytaniem lekarskich książek, albo całę zbytecznym zażywaniem zdrowych wód y kąpeli trawieć, jest nadmierną y przeciwną pieczęłowitością. Ieżeli się tylko z tey przyczyny o zdrowie staramy, tedy swoy szacunek y całą swoją godność, iako też y wżyskie dobra życia utracą. Jest nieodbitie potrzebnym do szczęśliwości człowieka środkiem, lecz jednak całą szczęśliwością ani ważną dla niego nie jest częścią. — Środkow do zdrowia pieczęłowicie zażywać, lecz nie z zamyślem ku zdrowiu y ku jego do życia influen-

Gell. Mor. Pif. T.I. U cy,

cyi, iest nierozumnym o swoie się zdrowie staraniem, a zatym żadną nie iest cnotą. Można być pomiarkowanym dla utrzymania swoiey piękności, można się mocnych uchronić namiętności, boby nas w wesółych kompaniach niebardzo poważano, można sobie uczynić spacer y przechadzkę, aby większego u stołu nabyć apetytu, robotą się nieprzebrać, ponieważ się próżnowanie lubi. Chociaż takowe zachowanie się do zdrowia pomagac może, iednak by to nieprzyzłowną było chlubą, gdyby się kto takim o zdrowie zaszczycał staraniem.

Ieżeli to iest pewna, że nie dla tego żyjemy, abyśmy iedli y nie iedli, y nażł sinak y pieśzczotę nałycali; tedy ten będzie pomiarkowanym, który sobie więcej, iak umocnienie iego ciała wyciąga, y wolne ducha iego, zażywanie rozkazuie, nie pozwala pokarmow. Tey miary, doświadczenie, albo własn nas uczy poczuwanie; a zatym iest bezpieczniejsze mniejfze, niż większe zażywanie pokarmow. Kto przy stole za swoim tylko apetytem y za radą sinaku idzie, ten, chociażby po tym nie chorował, daremnie

mnie sobie, że z pomiarkowaniem iadł, pochlebia. Pomiarkowanie dobrowolnego zawsze wymaga powściągnięcia. O tym niemyśleć, czyli się wiele-ie, albo piie, nadmiaru się niechronić, wszystkiego sobie pozwolić, będąc tego zdania, że się przez to siły tym bardziey znacniają, żadnym nie jest pomiarkowaniem *). Żadnych po obiedzie niepoezuwać bolow, żadney z niego na zdrowiu nie odnieść straty, y te ielzce nie są pomiarkowania znakami. Szkoda z nadmiaru, iutro, albo nie zaraz, a podobno w starości przyść może. Jeżeli się nasze ciało nieposobnieyszym do pracy, nasza dusza opiepszalszą y niechętnieyszą przez pokarm do swoich spraw staie, tedy tuż naywiększa się pokazuje pewność, żeśmy z niepomiarkowaniem y niezdrawe potrawy iedli, y bardzo się do iedzenia przymuszali. To są dobre obiady,

U 2. : : ktore

*) *Hanc sanam & salubrem formam vitae tenere memento, ut corpori tantum indulgeas, quantum bonae valetudini satis est. Durius tractandum, ne animo male pareat.* Sen.

które aż nazajutrz śniakują; y ci są najlepsi kucharze, których *Leonidas Alexandrowi*; „do śniacznego obiadu ranną przechadzkę, a do śniaczonej wieczerzy po- „mierny obiad,“ *) zachwalał. A iako niektóre potrawy mniej niż insze, szkodzą, tak też przez się y w sobie zdrowy pokarm osobliwym przymiotom ciała y życia mniej pożytecznym być może. Kto bardziey śniaczone nad zdrowe przekłada potrawy, y żadney między nimi nie czyni różności, ten się zdrowia sprzeciwia prawom. Do ciepłych y zimnych przyzwyczajenie się napoiów, ponieważ nas ochoczemi y żyźwemi do pracy czynią, jest tajemnym swego zdrowia podkopaniem, gdyż przez to nasze żyły za często nęciemy, a na reszcie ospale czyniemy.

Więc do pomiarkowania należy usiłowanie się o to, abyśmy wszystko, co zdrowiu łatwo zaszkodzić może, poznawali, y nie czekali poki się wstrzymanie potrzebą, albo iakim nie urodzaynym nie-
 stanie

*) *Ad prandium iter antelucanum, ad coenam frugale prandium.*

ślanie śródkiem. Ta pieczołowitość do
 snu y wszelkich uciech, które nasze poru-
 szają zmysły, ośobliwie do cnoty czysto-
 ści, którąśmy ciału powinni, rozściaga.

Reguły Powszecznych reguł do za-
 zdrowia. chowania zdrowia y do zmo-
 cnienia go, jeżeli się zachwieie, czyli
 do ustrzeżenia się jego utraty, doświadcze-
 nie y baczność, iakom iuż wspomniał,
 nas uczy. Od wielu lat do zachowania
 tych reguł przymuszony byłem, więc
 tym większe do przełożenia Wc. Panom
 nayprzednieyszych mam prawo, o kto-
 rych aby tym pewniey y dowodniey mo-
 wił, Angielskiego Medyka imieniem Arm-
 stronga piękney o tey materiy zażył
 nauki. Cała Dyeta do naszego się zacho-
 wania względem powietrza, pokarmow,
 napoiow, spania, agitacyi ciała, y na-
 miętności ściaga.

Powietrze. Powietrze naypotrzebnieyszy
 duch naszego życia, tak naszego zdrowia,
 iak y tysięcy chorob iest źródłem.

Niemasz nic szkodliwszego zdrowiu,
 iak zamknięte, zagnięte y setnemi płucami
 zarażone powietrze. — Te obiedwie

powierzchowne powietrza własności, bardzo wielka wilgoć y fusza nasze płuca. — Więc ile możesz świeżego y wolnego, nie ludnych y zatęchłych miast, nie bagnistych okolic, albo iłowatych strumieni, lecz wolnych mieysc y gor nabieray powietrza.

Rannemu y pogodnemu powietrzu y wieczornemu chładowi, osobliwie w cieple dni, do pokoju nie zabraniaj wniścia; a to mieysce w którym sypiasz, nie melancholiczną alkową, nie ciemnym y wilgotnym tarasem y waporow łożyskiem, lecz mieyscem świeżego niech będzie powietrza. Jeżeli go w lecie dostatecznie przewiewać nie może, oclem go y wodą ochładzay. — Nasz sen, nowych sił żrzodło, bardzo wielkiego ciepła y zbytecznego zimna znosić nie lubi. Nie zakopuy się w gorącą pościel. Na twardym materacu y na elastycznym podgłówku łatwo zaśniesz. Lekie przykrycie głowy a w cieple zostające nogi smaczny sen sprawują, y bez musu y przykrości, iako też y bez potu obudzą cię.

Jeżeli najlepszego chcesz zażyć powietrza, tedy pod czas wiosny y lata na łożku

ROZDZIAŁ III. LEKCJA XI. 311

łożku nie zasypiaj poranka. Ranne wstanie, nie tylko nas do pracy sposobnymi, ale też y zdrowymi czyni.

W zimie każ pomiernie w twychpa-
lić pokojach, a małej w oknie nie lękaj
się szpary, to zimno, które nią wchodzi,
nie zabiie cię, lecz w twym pokoju go-
rąco, które ci się zdrowym być zdaie,
osłabia cię, y najlepsze wywarza foki.
Opatrz się lepiej w fuknię, a niemi się
dobrze przyodziawszy, nie wzdrygay się
zimna, bo to zimno iest balsamem.

Nagle z zimna do gorąca, z gorąca
do zimna wychodzenie y wchodzenie,
za szkodliwe trzymaj, y ani się do tego
ani do owego nie przyzwyczajaj.

Zbyt lekie fuknie nie zmniejszyaią cie-
pła, y owszem go powiększaią, y potem
przechodzą, iedwabny ubior pod czas
chłodnego wieczora, pory w cieie zama-
knie, y febry cię nabawi.

Bądź chędogi! bo to iest cnotą, kto-
rą przystoyność y dobre rozkazuie mie-
nie, a tym bardziey zdrowie zaleca. Przez
kąpiele prochu z ciała, przez czystą zaś

y świeżą bieliznę kleiowatego pozbywaj potu; y tego się wszystkiego strzeż, co jego powierzchownym częściom zgniłość y ostrość przynosi, gdyż się to aż do fokow ciągnie. Pisno Niemieckiego *Hypokratesa* imieniem *Platnera*, który niegdyś zjawieniem chorych, pociechą zdrowych y wielką nazwą Akademii był sławą *de morbis ex immunditie*, czytaj.

Dieta w Z niedostatku przyzwyczajenia iedzeniu się, często naylepszy szkodzi *po-
ypiciu*. karm. Więc, będąc zdrowym, do wszystkiego się przyzwyczajaj, y iak po stopniach w tym daley postępuj, a miarę zachowaj, to jest naywiększą regułą. — Proste pokarmy, których ci ziemia, powietrze y woda udziela, by-naymniey nie szkodzą. — Młode y nie-karmne, lecz na wolney łące pasące się bydłę naybardziej posila y tuczy; a wol-no buiająca farna, krwią cię melancholiczną nie zarazi.

Długiem i aż do zmordowania nie baw się obiadami, y wyrobionymi kształtowo-ścią kucharzow nienasycay się łakociami. Jedna zdrowa potrawa, będąc zmieszana

na z infzymi rozmaitymi, staie ci się tru-
eizną; pod gorącemi cudzoziemskimi
korzeniami w mocną burzącą się sokow
kisleie brzączkę. „O iak wielką mno-
„gość rzeczy, przez gardło przechodzić
„maiących, lubieżność, ziemi y morza
„pułstofzycielka, pospołu mięsza! O nie-
„ba! iak wiele piekarzow y kucharzow
„ieden zatrudnia żołądek!“ *) Te sobie
Seneki przypominay słowa, y wstydz się
bydź łakotliwym.

Gdy ci się ieść chce, iedz, y nie cze-
kay, poki cie głód niezacznie trapić. —
Na twoie ciało, na zwyczaj y wycho-
wanie, na pożycie, y każdego czasu na ro-
zmaitość y mnogość pokarmow uwa-
żay. — Iezeli masz żołądek słaby, te-
dy się tego wśzystkiego, co go iefzcze
bardziey słabszym czyni, iako to tłustych
zapraw, y oleiu żółtaczkę sprawuiącego,
wystrzegay. Zdrowa potrawa nie każ-

U 5 demu

*) *Vide, quantum rerum, per unam gulam
transiturarum, permisceat luxuria, ter-
rarum marisque vastatrix. — Dii bo-
ni, quantum hominum pistorum coquo-
rumque unus venter exercet!* Sen. ep. 95.

demu do zdrowia służy. Twardy pokarm, w dymie uwędzone mięso, faletrą zmacerowana wołowina, fuszona ryba, pracowitemu wieśniakowi mocnego nie obciąży żołądka; day mu zaś delikatne potrawy, kunsztem kucharzów zgotowane łakoci, w kilku tygodniach wcale do pracy utraci siły. Słaby żołądek twardymi obłoż pokarmami, tedy go tym bardziej osłabi.

Nagle głodnego żołądka nasycenie jest wielu fiber matką; posłny zaś żołądek, którego oziębło do siebie woła apetyt, bywa zdrowiem. Nabądź przez spacer z Sokratesem głodu, abyś tym lepiej do iedzenia miał apetyt.

Wiosna, lato, jesień, swoje ci do po-
krzepienia y zmocnienia się balsamiczne
szczepow y ogrodow ofiarują owoce.
O iak wielą zdrowymi nasze znarowione
podniebienie pogardza ziołami! Każdy
w lecie miesiąc do dojrzałości przypro-
wadza owoc, a tego łatwo dostać mo-
żesz. Zażyway go z pomiarkowaniem;
bo jest lekarstwem od przyrodzenia
danym.

Mleko

ROZDZIAŁ III. LEKCJA XL 315

Mleko za posilający stanie balsam, a tego ci iako słodczy, albo iak uzdra-
wiającego oclu, udzielaia dobra. Oso-
bliwie ten napoy zmieszany z czystą źrzo-
dlaną wodą twoie zdrowie y żyły
zmacnia.

Wino, dla delikatney młodzi zwy-
czaynym niech nie będzie napoiem. Cza-
sem go zażywanie, zmacnia podeszłego,
ożyźwia słarca, posila słabego, a pod
czas tęgiey zimy przyrodzone, iak lekar-
stwo, rozmnaża ciepło. O dobrze czyn-
ny napoiu! nadmiar w truciznę cię od-
mieniac niemus!

Wielu ciepłych w naszym kraiu
zwyczajnych strzeż się napoiow. Co-
dzienny cudzoziemski trunek, który my
z wielkim kosztem z odległych przez mo-
rza sprowadzamy kraiow, bardzo nas osła-
bia. Nasi przodkowie tych napoiow, a
oraz różnych chorob, nieznali.

Agitacya. Pracuy a bądź mocnym! Z
wolna zaczynay agitacyą, y co raz da-
ley w niey postępuy. Na raz wielka
po spoczynku agitacya szkodzi zdrowiu. —
W agitacyi za twoim idź gusem; pra-
ca,

ca, ktorey nie lubiemy, zmordować nas zaraz. — W cieplejszych częściach roku, pod czas chłodnego rana y wieczora przechodź się po polach, twe ukontentowaniem nasycaj oko, a przyrodzenia obiekstotami napelniaj imaginacyą. Agitacya twoie wypogadzająca serce jest dwoistym dla ciebie lekarstwem. — Wsiądź na górę, a niech cię zdrowe zioła y kwiaty swym owiewają zapachem, iako też y czyste niech zmocnia powietrze. — Wsiądź na konia, lecz z ostrożnością y nie z szaloną młodości śmiałością, abyś na zdrowiu, a podobno y na życiu nie szwankował; Zabaw się polowaniem y pracą w ogrodzie. — Iednak o regulach nie zapominay Seneki *): „Ciała „eksercycya lekka y krotkie być powinny, muszą mu prędkie sprawić pokrzepienie, czas zaś ochraniać, na iego kosztowność pamiętać potrzeba.“ Zagrzawszy się do zimna, oziębivszy się do cie-
pła

*) *Sint exercitationes faciles & breves, quae corpus & sine mora laxent & temperi parcant, cujus praecipua ratio est habenda. Sen.*

pla nie wychodzi. Iako ciało w zimie
mocniejszych pokarmów y napoiów do
strawienia żąda, tak też silniejszych wy-
maga agitacyi. Twoie ciało według kli-
ma formuy, y naucz się kunsztowności
do znoszenia tego, czego się ustrzedz
nie możesz. — Chroni się gdyś zdro-
wym, lekarstw. Wszytko, co swoją
nadprzyrodzoną prędkością krew burzy
y psuie, iako to zbytne eksercycya y po-
rufzenia ciała, częsty napoy y przeso-
lone potrawy, to także życiu szkodzi y
skroca go.

Namiętności. A na koniec, ieżeli zdrowie
y życie kochasz, tedy się powstania y
rozruchu namiętności wystrzegay. Gnie-
wu, miłości, bojaźni, mocney radości, śla-
wy, pomsty y nienawiści żądza, wielu
w choroby y w grob wprowadziły, kto-
rzy długiego życia zażywać mieli. —
Nie wierz, co ci teraz nie szkodzi, że
nigdy nie zaszkodzi, y czego przy siłach
młodości nie czuiesz, nigdy potym czuć
nie będziesz. Poźna y prędka znajduie
się kara; często się staie, że człowiek
dopiero w podeszłych latach z częstym
wzdy.

wzdychaniem na swoją młodości narzeka niestaranność.

Więc przed nadmiarem przy stole, przed trunkiem, iak przed naystraszniejszym cnoty y życia uciekay nieprzywacielem; lekomyślności y głupiey się chroń śmiałości; pochlebney lecz zabiłajacey strzeż się rokoszy; strzeż się iey Młodzieńcze, a bądź mocnym y zdrowym, a z dobrym sumnieniem przed Bogiem y ludźmi w późne siwui lata.

LEKCJA XII.

O przywarach rozumnemu staraniu się o zdrowie ciała przeciwnych, iako też o staraniu się dostąpienia mocnego y trwałego ciała.

Bardzo małe **M**ości Panowie, przy zdrowym staraniu się o wia powinnościach o zdrowie. ktorychśmy w ostatnięj mówili lekcyi; łatwo się kto za mało, y także za bardzo wielkie o niego czynić staranie usiłuje. Tę ielzce podwoyną przywarę w dwoistym rozważmy obracie, y do naszey go zażyjmy nauki.

Uczony

Uczony *Sejus*, umiejętności oczarowany powabem, iako mól zagrzebawszy się w książkach, czuć niechce, że przez natężone uwagi, y przez niedostatek pokrzepienia się w spoczynku, swoje za prędko targa zdrowie. Mało ie, y rozumie, że przez ten pomiar o swoje się dostatecznie stara zdrowie; lecz z sobą do obiadów wolnego nie przynosi ducha. Te żadnym dla niego nie są pokrzepieniem; siedząc przy stole, o tychże samych uczonych myśli dubiach, o których w swoim myślał muzeum. Nie wieże *Sejus*, że żył natężenie zdrowemu szkodzi strawieniu, albo nie miałżeby tego łatwo wiedzieć? A czemuż przy stole tych chwalebnych do nauk na stronę nie odkłada żądości? *Sejus* przez agitacyą o swoje się stara zdrowie. Zaraz w pierwszą godzinę po obiedzie bieganiem swoje roztrząsa członki, bo w teyże samey godzinie do prac sposobnym nie iest. Iego zdanie iest dobre; a w samey rzeczy swoje zdrowie za mało kocha; bo niechce wierzyć, że cztero lub pięcio godzinna po obiedzie agitacya zdrowiu iest bardzo pożyteczna, krotka zaś bywa mu szkoda.

zskodliwa. Od piłki, którą drewnka przetrzymał, y od bilaru, zagrzawszy się, do swoich spieszno uidaie się książek, y czyta. Dobrego bywa humoru, ponieważ dwie albo trzy godziny jedna po drugiej ciepłego zagranicznego dla zmocnienia się zażywa trunku, bardzo ściśle o swoim zwyczajnym trzyma pomierze, oraz sobie pochlebiając, że dyetę zachowuje, a on się w tym samym czasie nie o zdrowie, lecz tylko o wypogodzenie umysłu stara. Wiele już lat takim żywie sposobem, a ponieważ od tego chorym nigdy nie bywa, mocno wierzy, że swoje ochrania zdrowie. A to jego przewrotne staranie się o zdrowie coż ma za zamiysł? Staraze się tą myślą, będąc Boskim upominkiem, o niego? Nie, lecz ponieważ tym bardziey do uspokojenia jego uczoney rokoszy jest środkiem. Gdyby Sejus przy słabych członkach ieszcze głębokomysłniejszy dla podziwienią świata mógł wydawać Książki, tedyby nie wiele dbał o zdrowie. Aż do połnocy nad czytaniem, swoje osłabiwszy myśli, siedzi, sześć lub siedm wczasuie się godzin, y wierzy, że swoy wywczas zdania ro-

po-

porządził, ponieważ się potym zaraz do swoiey może udać pracy. A czemuż nie wierzy, że sen pożytecznieyszym y zdrowyszym jest przed połnocą? Czemuż swego nałogu gwałtem, nie mogąc się go inaczej pozbyć, nie zwycięża. Naymniejszych nie czuie przykrości, rano znowu myśleć może. Tym czasem iego bladeść twarzy, zapadłe skronie, zemdlony wzrok, iego trzęsąca się ręka, tajemne mu sił opowiadają ubywanie. Doktor mu różnymi grozi chorobami. Sejus mu odpowiada, że tey pracy iego wymaga urząd; lecz w samey rzeczy, dla samey chciwości sławy pracuje. Jednak Sejus nie co sobie zadaje gwałtu, y rozumie, że się teraz lepiej o swoje stara zdrowie. Jedną sobie na dzień od nauk urywa godzinę, y chce sobie przy kieliszku wina wypocząć y pokrzepić. Pijąć, sam z sobą albo też z swoim dysputuje przyjaciелеm. Słucha muzyki; a zamiast iey w sobie poczuwanie wzbudzać, tedy metafizycznie o iey przyrodzeniu, y o iey własności u Starożytnych myśli. Czyli idzie albo iedzie na spacer, ani go kompania, ani okolica nie kontentuje, w myśli przy swoim ma-

nuskrypcie siedzi, mieysca opuszczone zapisuie, poprawia, albo nowy rysuie abrys. Sejus ze spaceru z takim umyślem, iaki przy swoich miał książkach, do domu powraca. Możeż sobie imaginować, że dla zdrowia tą czynił agitacyą? Jego przewyższająca do umiejętności skłonność na każdym nad nim panuie mieyscu, a iego zdrowie, przy wszelkim powierzchownym starania się o niego pozorze, ani się mocniejszym, ani trwałszym nie staie. Przymus, który sobie zadaie, iest przestroioną umiejętności żądzą. A lekarstwa nie dla tego zażywa, aby go według rozkazu Boskiego sposobnym do lepszego y dłuższego służenia światu uczyniło, tylko aby iego sławy podparłochciwość.

Sejus swoją do nauk y sławy namiętność tajemnie swoje niszczy y pustoszy zdrowie. Przed każdym, chociaż niegruntownym, drży zganieniem. Zle mu się udana pochwała, aż do krwi wstępuie, y apetytowi przy obiedzie przeskadza. W *Journalach* przed oczy mu wyrzucano omyłki, y z wielką dla niego przykrością niesprawiedliwie iego pilna ganiono. Jużci pierwszą noc bezsennie trwi, a iego

puls

puls, równym febry pulsowi, biie. W trzeci dzień chcąc ratować swoiey niewinności, fałdow przyśiada, y z potem czoła na swoje się bronienie pracuje; że z tego w febrę wpada. Wierzy, że swoją własną winą swemu nie szkodził zdrowiu, a przecieby mógł wiedzieć, że sam swoiey choroby jest przyczyną. Wierzy, że iego dobre imię jest więcej niż zdrowie; lecz trzeba się pierwey spytać, czyli iego zaszczyt u rozumnych przez tą nagane szwankował, y czyli iego usprawiedliwianie się niesprawiedliwie go ganiących przeświadczy, y czyli mu co większa nowych nie sprawi nieprzyjaciół? Byłóż tedy utracone o sławę zdrowie sprawiedliwą ofiarą? Nie iestże przywrocenie iego zdrowia inniey niepewne, niż przywrocenie iego imaginowaney sławy? Jeżeli się do chorob śmierć przywzięcie, tedy życie, tak wielkie dobro, dla swoieyłożył sławy. Nie iestże to tyle, iak przez poiedynek chcieć swoje dobre ratować imię?

Sejus swoją nieodstępną y zgryźliwą pilnością dobry y wesoly przytlumia umysł, y zdrowia swego zarzuca y zatyka

zrzodło. Jest skrzętnym, y codziennie gniewu znayduie okazyą, prędkiego swego żaluie krwi zburzenia, y swoje zdrowie pędzącymi proszkami, iak on mnie ma, beśpiecznym stara się uczynić. — Pokoju, w którym czytywa y fypia, rzadko kiedy, aby nieporządek nie powstał, chędożyć, y w swoim zamkniętym muzeum proch y zagnię powietrze znosić woli. Nie wiele fypia, lecz w ciepłym pokoju y gorącej pościeli, bo jest delikatnym. Grube y twarde lubi ieść potrawy, y rozumie, że na tym całe iego zdrowie zawisło, iż ich pomiernie zażywa. — Sejus bardzo mało swoje zdrowie kocha, względem go swoiey ulubionej y głównej kochając skłonności, a niąż samą go niszczy y psuie.

Zbyteczne Irys przeciwny popełnia *stanie się* występek. Tak się choroby y *o zdrowie.* śmierci boi; że się codziennie do apteki udaie. — O niczym, iak o dyecie myśli y mowi, a z boiaźni, aby sobie czym nie zaszkodziła, w nowę wpada nudności. Izby się nie oziębiła, nayzdrowszego chroni się powietrza, y aby się niepotrzebnie pocila, przed południem w

cie-

ROZDZIAŁ III. LEKCJA XII. 325

ciepłych się osłabia pokoiach, a żyły gorącym wątl napoiem. — Dla wzbudzenia w sobie apetytu, bardzo go wielę środkami przytłumia, chcąc chorobie zapobiec, sama się zażywaniem lekarstw w chorobę wprawia. — Agitacyę za rzecz potrzebną trzyma, iednak powiada, że wielę aż do zmordowania się sprawuie fatygę, a moie ciało iest delikatne, krew zaś do zburzenia się skłonna. Każdą agitacyą z boiaźnią przedsiębierze, nigdy na umyśle nie bywa wolną, y czuie, że iey agitacya, zamiast do zdrowia dopomagać, szkodzi, a w samey rzeczy zbyteczna ię boiaźń w chorobę wprawia. — Zawſze iey czego niedostaie, gdyż wierzy, że iey co zaſzkodzić może. Nayniewinnieyszich się wyſtrzega uciech; ponieważ się troſzcze, że iey zdrowia uſzczerbkiem być mogą. — Aby się nie roſchorowała, zdrowych się ieść wyſtrzega potraw, a na ich mieyſce tymi się nałyca, które oſtre y leniwe ſprawuiają ſoki. Każda iey ſęſiadow choroba w nową troſkę; a każdy trup w ſtrach ię ſmierci wprowadza. Te dy przez boiaźń, teſz ſame nudności, ktorych się tak troſkliwie uchronić ſtara, cier-

pi, iak gdyby ie w rzeczy samey cierpiała. O iak nędzną iest Irys! Iak wzgardzoną ze strony pospolitego życia! Będzież rozumną żoną, pieczołowitą matką, szczerą y do służenia gotową przyjaciółką? O iak wiele z boiaźni śmierci zaniedba powinności! A zatym życzy sobie życia, iedynie dla tego, aby żyła. Co za niegodziwy zamyśl? Y iak ią nie-szczęśliwą czyni. Naywiększe serca powinności; ktore z skuteczności y z wypełnienia społecznych pochodzą obowiąz-kow, traci. Pozbawia się względu mi-łości y wierności. Zbytecznym się stara-niem o zdrowie, z obydwuch się naykosz-towniejszych dobr życia, z spokoyności duszy y oraz ze zdrowia ciała, оголаca nędzna Irys!

Na koniec, chociaż iest powinnością, abyśmy się rozumnie o zdrowie starali: tedy iednak o tym zapominać nie musie-my, że zdrowie, iako też y infze nasze dobra, nie wcale od naszej dependują władzy.

Zmocnie- Można być zdrowym, cho-
nie ciała, ciał mocnego y trwałego niema-
my ciała; iednak zmocnienie go iest pod-
porą

porą zdrowia, y często potrzebną do prac w życiu własnością; dla tego pilne się o nabycie y zachowanie go staranie jest także powinnością. Nikt pewnością niewie, do czego na świecie powołanym będzie, czyli go stan do twardych y trudnych podęymowania prac, do znoszenia gwałtowney niepogody, ciepła y zimna, do odprawiania przykrych podróży, y ich niewygód z cierpienia, do obozowey służby, a podobno do spotkania się z głodem y z pragnieniem, ze snem y ślotnym powietrzem nie przymusi. A ponieważ tego nikt pewnością niewie, ponieważ bez trwałego ciała naszych interesów dobrze, y iakby się godziło sprawić nie można, ponieważ nikt od przykrości w tym życiu wolnym być nie może: tedy mocne y trwałe ciało za szczęście, delikatność zaś za nie-
 szczęście poczytać mamy. Dla tego do chronienia się delikatności obowiązani jesteśmy. Jey się chronimy, jeżeli uciechy y wygody życia za konieczne nie trzymamy, do osobliwych się potraw y napoiów nie przyzwyczajamy, nasz głód wszystkim y także grubymi potrawami uspokajamy, a pragnienie nalepiey wodą

ugaszamy, ciała, ani nadto ciepło, ani też nad to leko, nie przyodziewamy, ze drżeniem przed mroźną nie uiekamy zawieruchą, a w lecie się upału znosić uczemy. Wszystkie eksercycya ciała zmacniaią y pod naszą go oddaia władzę. To dobrze starożytni wiedzieli, dla tego też ich dzieci tegoż samego ciała przymiotu, jaki oni mieli, dostawały. Do żadney się iak niewolnik nie przywieszować godzi-ny, a pod czas od uczynionego odstąpić rozporządzenia; sen chociażby nam był najmilszym przełamać; na twardym po-ssaniu za w czasu się miło zasypiać przy-zwyczaić; często sobie samemu, chociaż- byśmy dzieściu przytomnych służących mieli, usługować; także małą podróż, byśmy iechać mogli, pieszo odprawiać; za wczasu się do zimnych nałożyć kąpieli, to wszystko, gdy się zaraz od młodych lat z ostrożnością czynić odważamy, moc y trwałość promowuie ciała. Czemuż Wieśniak, bez pieszczoty w uślawicznejy robocie y w wolnym powietrzu, pro- stemi y domowemi potrawami, bez cie- płego y gorącego będąc wychowany na- poiou, y iuż w dzieciennych latach trwa-
łym

ROZDZIAŁ III. LEKCYA XII. 329

tym y pracowitym się stawszy, nas w
 tych szczęśliwych przechodzi przymio-
 tach? — Kto zmocnienie swego czuie
 ciała, ten się łatwo niebezpieczeństwom,
 które na nas czekają, oprze. Kto się do
 trudu y fadygi przyzwyczaił, niedostatku
 y uboſtwa ſpokojnoſci nie przykroſci;
 bo nikt ſwego przyſzłego niewie wyroku.
 Mniey w choroby zapadać będzie, ieżeli
 odmiany powietrza, potraw y napoiow;
 odmiany kraiu y wody, mało w ſwoim
 poczuwa ciele. A chociaż to ieſt nie-
 omylną prawdą, że naſze ciało, bez od-
 poczynku w pracach y ſil natężeniu zoſta-
 iąc, iak żelazo się wyrabia, tedy y to tak-
 że prawda, że nic-nieczynnoſć, iak rdza
 żelazo, moc ciała naſzego pſuie y trawi.
 Do trudu przyzwyczaiiony człowiek we
 wſzyſtkich pracach ciała, bez prędkiego
 zmordowania się, wytrwa. O iak wie-
 le prac znajduie się ducha, które się nam
 dla tego nie darzą y nie udaią, albo ponie-
 waż naſze ciało długiego ſtania, ſiedze-
 nia y agitacyi wytrzymać nie mogąc, cię-
 żarem się ſtaią! Zdrowe, lecz roſpieſz-
 czone y delikatne ciało, częſto naſzemu
 urzędowi y ſtanowi, naſzey ſpokojnoſci

jest przeciwne. Dla tego się do delikatności przyzwyczaić nie powinniśmy. O iak wiele powinności, miłości, przyjaźni y powierzchownego powołania, iedynie dla tego, że rospieszczone mamy ciało, nam się wielkim staie ciężarem! Duchowny drży w ciepłym pokoju chorego; a krwi zburzenie, ktore czuie, do żarliwości w iego mu przeszkadza urzędzie, y do prędszego, niżeliby powinien, od chorego przymusza go odeyscia. Przyjaciel, najmnieyszą wygodę nieodbitą sobie uczyniwszy, za bardzo wielką to trzymałby za krzywdę, iżby iey swoiemu przyjacielowi udzielić, bo nauczywszy się na trzech pościelach zawsze sypiać, iedney mu ustąpić miał. Delikatna gospodyni, na chorego ani spojrzeć nie mogąca, chociaż na sercu ma dobry zamiysł, iakże powinności ratunku y starania się o chorego męża, o sękającą dziecię, o konającą pokrewną, ktora w tym momencie iey sobie życzy pociechy, zachowa? Dwuch godzin bez bolenia głowy, od swego zwyczajnego snu oderwać nie może, a miałaby przez całą noc ich bole niespaniem ulżywać? Chcąc to czynić, sama

zapada

zapada w chorobę, bo iey zdrowie w tym tylko zostawa porządku, do ktorego się z młodości troskliwie y delikatnie przyzwyczaiła. — Kleon, nie mogąc się rano według zwyczaju wypocić, wstawszy, choruię, a chociaż ani snu ani miękicy nie lubi pościeli, iednak bez tych potow, będąc do nich przez długi czas przyzwyczajony, obeysć się nie może. Ile razy go urząd, który piasłuię, do zaniedbania tey lekomyślney przymusza dyety; tyle razy przez cały dzień opieśzałym y markotnym bywa, a chociaż lubi pracować, do pracy nieposobnym zostaię. W tym samym dniu do dania rady iest obowiązany, a iemu mocno głowa cięży. Bystrego zawżę będąc wzroku, wcale nie widzi, bo ciało rozumowi zadaie przykrość. Jednak radę w prędkości dać musi, ponieważ tego nagła wymaga potrzeba. Czemuż się Kleon tey dyecie za niewolnika oddaie? — Dorant każdemu się chętnie przysługuie, lecz przez dwie ustanowione godziny żadney sobie nie uczyniwszy agitacyi, choruię. W tych samych godzinach z grzecznością ma obcego przyjąć gościa, lecz on ziewa, y zadow-
dne.

dnego nie może wymówić słowa, bo ciało przyzwyczajone w tym czasie do agitacyi, krępuje go. Gość wiele o grzeczności Doranta słyszał, a teraz go wszystko z musiem czyniącego widzi. Dla tego przyjechał, aby mu ofiarował szczęście, lecz mu się nie podoba; a tak Dorant nie przez winę swego charakteru, ale przez tą godzinę, do ktorej się niewolniczym przywiązał sposobem, swoje okazałe traci korzyści. — Młody Arift do uczynienia sobie szczęścia wszelkie posiada biegłości. Języki rozumie, dzieje y prawa bardzo dobrze umie, y zostaie sekretarzem u wielkiego ministra, ktory z iego talentow y dobrych obyczajow mocno kontent. Arift choć bardzo skromnie, iednak delikatnie jest od swego wychowany oycą. Arift jest zdrowym poki w swoim zwyczajnym zostaie rozporządzeniu. Minister go na kilka tygodni w tajemnych wysyła interesach. Ma wygodny pojazd, ale czterdzieści mil dniem y nocą iechać musi. Drugiey nocy kataru dostawszy mocno zeschiał. Prawda, że od kilku lat dwa kieliszki tylko wina zwykł piąć, przez ieden mu go dzień nie starczywszy, aż

Arift

Arist apetyt traci, y rznięcie cierpi żołądka. Trzeciego dnia mokra y słotna napadła pogoda, a Arist ostrego wiatru znosić nie może. Z febrą do cudziemskiego przyjeżdża dworu, iednak spoczynkiem y wywczasem pokrzepiwszy się, wyśmienicie swoje zleczone sprawia interesła. Po kilku tygodniach odieżdża, a wcale z sił spadłszy z nową do ministra powraca febrą. Jego ięzyki, jego otwarty rozum, jego przedni życia obrot, jego przyjemna mina y manierna przystoyność, do interesów go u wielkich wyznaczają dworów. Wierność y staranność z jego się równają biegłościami. Minister starając się o jego szczęście, chce go znowu wysłać. Lecz Arist drży, boi się, y lęka. Jego ciało przykrości powietrza y zwyczajnych wygod niedostatku zcierpieć nie może. Przeszłe sobie przypominając febry, prosi o dymisję, y w bliskim miasteczku mieyskim zostać pifarzem; ten, który się, bez pochlebstwa mówiąc, do pofełskiej urodził funkcyi, któryby był swoją oyczyznę y pomyślność swoiey familii uszczęśliwił, y tyśiąc razy z większym pożytkiem niż inisi, mogłby był odprawiać podroże, gdyby
był

był swego nie rospieścił ciała; bo było zdrowym, y stałoby się było trwałszym, gdyby go był Arist za w czasu, opieszalecy mu nie dopuszczając wygody, rozumnie do znoszenia przykrości zachęcał.

A ztąd łatwo zobaczyć można, że trwałość, jeżeli iey przez prace, odważanie się, y co raz dalsze odstępianie od zwyczajnego sposobu życia dostępujemy, jest powinnością, y że ią sobie tak, iak staranie się o zdrowie, przez zamyśl cnotą uczynić możemy. Jednak bez przynale żytego większego zamyślu Mei Panowie nie zapominamy o nim) bez przynależytego większego zamyślu, naylepsza sprawa, chociażby dobrą y pożyteczną była, naszą nie jest cnotą; y ani większych, ani mniejszych powinności wykonanie nas cnotliwymi nie czyni, jeżeli ie, bez poddania się woli Boga, bez uznania iego obowiązku y bez zważania go iako Pana naszego y Prawodawcę, wykonywać się usiłujemy. Bądź to powinności ku nam, lub ku bliżnim, jeżeli ie tylko ze zwyczaju, z gustu dla naszego ukontentowania, okazałości, y z własnego tylko zważamy pożytku; tedy jest tyle, iak że się ślanych czciemy,

a przy

a przy tym, co czyniemy albo zaniechujemy, samych siebie najwyższym zamysłem, a w nim się Bogiem czyniemy.

Zacna Młodzi! nauki o powinnościach względem naszego zdrowia y życia, z miłości ku Wc. Panom, bez przydania do niej przestrogi zakończyć nie mogę. W żadnym wieku bardziey, iak w młodych latach o zachowanie y zmocnienie naszego zdrowia starać się powinniśmy; a podobno w tym wieku mało się kto o niego stara. W tym żywym wieku wielkie wzmacnianie się sił czujemy ich nie obawiając się ubywania. W tym odważnym wieku nieprzyjaciele naszego zdrowia y życia najbardziej się zmacniają. Często nieśmiało y nieuważnymi, bo nasza krew wre, w naszych przedsięwzięciach bywamy. Nasze namiętności są mocne, y w postaci niewinności, y potrzeby do naszego ciska się rozumu. Niepomiarowania, rokoszy y fałszywego honoru chciwości pokuszeniom, tym nieprzyjaciółom zdrowia podlegli jesteśmy. Wielu się takowych znajduje, którzy sobie przez swawolą, próżność, lekomyślność, zniwst, tego ubliżają skarbu, y iuż sobie słabości y bole

le na starość, y dręczący zarzut, że ich fa-
mi przyczyną byli, a często iuż na trzy-
dzieśły rok wieku swego zakupią! Gdy-
by wiosnę swego życia w niewinności y
pomiarkowaniu przepędzili byli, tedyby
zdrowey y spokojney zażywali starości,
od nieuleczoney cudzoziemskiej zarazy
okrutnie trapieni, od suchot wczesnie
zniszczeni, y od męczeństwa podagry na
poźną śmierć skazani nie zostaliby byli.
O iakby wielu, ściśle zachowawszy
wstrzemięźliwość, z zepsutą y zarażoną
krwią, z kurczem w żyłach, z zawrotem
głowy, y z śmiertelną żyjących duchow-
mnością teraz by nie woiowało! Jakby
wielu w małżeństwie grzecznym y zdro-
wym potomstwem ubłogosławionych,
przy pochwałach ucziwych, wesole swo-
iego życia zażywających, y swoje powoła-
nie szczęśliwie sprawujących, którzy teraz
niemiłością, nieobyczajnymi y chorymi
dziećmi skarani, z tajemnymi światay swo-
iego serca zarzutami życie prowadzić mu-
szą, y do usług publico nieposobnymi, y
owizem mu nieznosną fą przykrością, było!

O iak ulomne jest nasze ciało, a nasze
zdrowie y życie ruinie podległe! Jedna
krwi

krwi, z swego okazanego mieysca wyciśniona kropla, iedna nadwreżona żyła, iedna w osnowie mozgu zerwana nitka, iedno zagrzawłszy się ugaszenie pragnienia, iedna nagła powietrza odmiana, ieden napowrot wpędzony pot, iedno zbyteczne głodu uspokojenie, ieden gwałtowny gniew — potrzebaże do wprawienia w chorobę y do wtrącenia nas w grob, nad to więcey? Nie mieliżebyśmy się osłodzić z naszym obchodzić zdrowiem, ułomnymi będąc, na nasze codzien pamiętać zeyście, mądrze żyć, abyśmy spokojnie umierać mogli?

Mci Panowie chroncie się, y nienawiedźcie Wc. Panowie zwyczajney w młodym wieku lekomyślności, rozwiozłości, y dzikich obyczajow, ktoreście pierwey imieniem akademiczney wolności czcili, straszney porycerlku spotkania się z kieliszkiem chciwości, niszczącey do gry żądy, ktora wielu ze szczęścia y ze zdrowia złupila, gorzwey nad truciznę uciechy, pochlebney lubieżności, ktora nie iednego w kwitnących latach młodzińca wyschłym uczynila trupem. Kochana Młodzi niech prozba moja u Wc.

Gell. Mor. Pis. T. I.

Y

Pa-

Panów popłaca, gdyż iest proźbą o wtrzymywanie się y powściągliwość, proźbą o Wc. Panów zdrowie, o szczęście przyszłego pożycia, o spokoynność y cnotę Wc. Panów duszy, o dobro świata, o radość Nieba; iak przyjaciel, iak najszczerzszy Wc. Panów Professor, y tak iak Oyciec synów swoich prosi, proszę; y wiem, że Wc. Panowie na moią proźbę, gdyż iest miłością, swego nakłonicie ucha. — —

Zdrowie y zmocnienie ciała iest Opatrności upominkiem, ktorego nabywamy y zażywamy, iednak iego utratę także z spokoynością, iezeli się wszystko wiedzącemu Rządcy ią na nas zestać podoba, znosić powinniśmy. Bez tego poddania się przy wszelkim naszym pieczołowaniu y staraniu się o niego, nie tylko spokoynymi y bezpiecznymi być nie będziemy mogli, lecz z wielkiej boiaźni w mnogie występki, ktore naszemu zdrowiu szkodzą; co większa zdrowymi będąc, w dziecinne iakieś wielkiej ostrożności, albo chorując, dokuczającey tęskności wpadniemy przywary. Naywiększa w przyrodzonym rozkazie starania się o zdrowie powinność iest ta, abyśmy przy
wšel-

wszelkim rozumnym staraniu się, y chwalebny naszym zdrowia zażywaniu, iak y samo także nasze życie, w ręce Opatrzności oddawali. Jeżeli nas to kosztowne uchybi dobro, tedy dosyć dla nas pociechy, żeśmy go sobie sami nie odebrali, albo żeśmy go naszej wyższej na ofiarę oddali powinności. Jeżeli naszego zdrowia utrata iest nieszczęśliwym nieuwagi, nierozmyślu y niewiadomości (a od tych występkuw nikt wolnym być nie może) owocem: tedy się tysiąc razy prędzey uspokoić będziemy mogli, niż gdyby taż sama utrata nim zezwoloney y zawsze trwającej niecnoty, czego uchowały nas Boże, być miała. Lecz także w tym przypadku może się ieszcze z poniesioney nędzy ślać cnotą, jeżeli z pokorą głupstwa znośimy kary, y onych do mądrości y poprawy zażywamy. Ten ieszcze wcale nieszczęśliwym nie iest, kto się z swego nieszczęścia roztropności uczy.

Chociaż choroba okropnym iest nieszczęściem, nawet y w ten czas, gdy dziełem naszej nie iest winy: tedy jednak ma dobre skutki, któreśmy zważać powinni. Prawda, że chorowite ciało du-

fzy ani mądrą ani cnotliwą nie czyni; przecię nas, abyśmy na siebie samych, na mądrość y cnotę uważniejszy byli, przymusić może. Może nam być przeszkodą, abyśmy się w iakie rozgromienia y uciechy, w których by się nasze poczuwające zepsuło serce, nie wdali. Może nas do politowania y dobroczynności, jeżeli tylko sami chcemy, sposobniejszymi uczynić, a zazwyczaj ci, którzy wiele chorob y nieszczęścia wycierpieli y doznali, jeżeli poprawione posiadają serce, pożytecznymi, chętnymi, pełnymi pociechy, y innych ludzi bywają przyjaciółmi, bo spokojność, cierpliwość, ufność, są tymi cnotami, których się tylko w doświadczenia y mizeryi szkole wyuczyć można. Chory człowiek, chociaż do wielu powinności staie się nie-sposobnym, przecię tę iemu własną powinność zachowa, to jest los, który na niego, iak na stworzenie z ręki padł Boskiej, spokojnie znosi, y do iego prawdziwey zawsze trwałej pomyślności, za najlepszy go zna. Zdrowia się spodziewać, życzyć y pieczołowicie się o niego starać może. Narzeka y iak człowiek

ROZDZIAŁ III. LEKCJA XIII. 341

wiek płacze, lecz z przykrością nie szemrze. Bog naszych wyroków jest Panem. Sama tylko Religia przez żywą nadzieję niekończoney szczęśliwości do tego nas wspaniałomyślnego ludzkiej nędzy zmańczenia znośzenia. „Czeniuż rozpaczasz? „w biedzie zostający sam do siebie mo- „wić może; Bog do uszczęśliwienia cie- „bie ma całą wieczność. Nie utylkuy, y „wcale się uspokoy, a w nim całą swoją „położ ufność!“

LEKCJA XIII.

O staraniu się o przyżytość y powierzchowną obyczajność.

O chędostwo, o którym teraz mówić będę, jest potrzebnym przyżytości a oraz pomnożenia zdrowia przymiotem. Potrzebę go z tych obydwóch stron rozum nam zaleca, a przeciwną ich tym bardziey potępia zawadę, ponieważ opieczętość, gnusność, y charakteru bezstaranność, albo zapowzięte zdania pychę y zbyteczne zatrudnienie nam przed oczy za chwalebne wystawia. Samo ubóstwo chędogim być może, a kto naysięcią-

głiwfze prowadzi życie w fwoiey ochędoftwo może zachować ofobności. To wfzytko, co nafze ciało obmierzłym czyni, także iego zdrowiu y zmocnieniu fzkodzi. Proch y brud nas fzcpecący, małe pory, przez ktore wilgoć y pot z nafzego wychodzi ciała, zatyka. Potem przefzła kofzula, na którą bez wftrętu fpojrzyć nie można, krwi fkrzepnienie y zgniłość fprawuie; a czyfta y zimna bielizna oko rozwfela, oraz nafze chłodzi y zmaccia ciało. Chłodna woda, którą fię myiemy, nafze zmaccia żyły y żyjących wzbudza duchow. Zamknięte y pełne pleśni w pokoju powietrze, powonieniu obrzydliwość wzbudzające, brudzi płuca y ofłabia ie. Taż fama ftaranność, która nafze żęby iak śnieg białe, y nafz oddech czyftym świeżym powietrzem czyni, ufta od zgniłości, a podniebienie od wrzodow, zachowuie. To iefł oczywifty znak, że żadnego w fobie ten upodobania niema, kto ochędoftwa nie lubi; iefł rodzaiem zachęcenia infzych, aby nami pogardzali, y nas lekce fobie poważaniem ukarali, ponieważ sami o fiebie niedbamy, y ich bezwftydnie, do wftrętu

tu

ROZDZIAŁ III. LEKCJA XIII. 343

tu y obmierzliwości ku sobie pobudźmy. Wiele piśm o chorobach świadczy, że swoją żywność, czyli początek z nieochędostwa biorą. Ten poruszenia fundament, tychby przynajmniey tknąć powinien, ktorzy dla osiągnięcia przystoyności ochędostwem y powierzchowną pogardzą czystością. Ochędostwo wymaga porządku; a podobno niechluiowatego dla tego cierpieć niemożemy, ponieważ się domyślamy, że także y w duszy jego żadne porządku nie panuje prawo. Iednak ochędostwo ma także swoy nadmiar. „O ochędostwo, mowi Cycero, nie powin-
niśmy się zbytecznie y z przykrością in-
szych starać, tey tylko opiekzości,
ktora przyrodzoną przystoyności y do-
bre obyczaje obraża, chronić się po-
trzeba *).

Przystoynność bez ochędostwa nigdy być nie może, iednak względem iestow

Y 4 y skła.

*) *Adhibenda est munditia non odiosa neque exquisita nimis, tantum quae fugiat agrestem & inhumanam negligentiam.*
Cicero.

y składu ciała, więcej wymaga. Powierzchnowa układność regułom zdającego, a przecię dobrowolnego naszymi członkami żąda ruszania, przez które, łatwo do swego przyiść może zamyśłu. W samey rzeczy prawdziwa układność tak małym, iak krasomowstwo iakiego pisma, iest wykwinnych reguł owocem. Podobno wielu temu albo owemu narodowi wolne zdanie, kunsztowny obrot, za piękność ciała, y wprowadzoną przyrodzoną modę w stroiu, za przystojność poczytuie. Iednak my tak obyczajnego Narodu, któryby ku ziemi zwieszoną głowę, ku głowie podniesione ramiona, ręce zdreławiałe y na doł opuszczone, albo iakby do ramion przyastowane były, brzuch wystawiony, a pierś skurczona, nogi wchodzeniu iedna o drugą się odbijające, albo całym sobą na tą lub ową stronę rzucanie, za układność ciała trzymał, nie znamy, ponieważ się te wszystkie postawy iego całemu budynkowi y członków zamyśłowi sprzeciwiają. „Stanie, chod, siedzenie, wspieranie się u „stołu, twarz, oczy, ruszanie y rozkładanie rękami, dobrą, a osobliwie tak-

„wz

„wą układność, która się do naszego
 „stosuje przyrodzenia, mieć powinny.
 „Co większa dwóch przywar, pieśczo-
 „ty y zniewieściałości, a potym prostey
 „y grubey manieri wysłrzegać się po-
 „trzeba;“ tak niegdys najmędrszy Kon-
 sul znaiący się na umiejętności y ukła-
 dności, Syna swego do szkół w Atenach
 chodzącego nauczał *).

To wszystko; co wolne zażywanie
 ciała pod naszą władzę podbić dopoma-
 ga, to także y jego pomnaża przyśtoy-
 ność. Dla tego wszystkie ciała obroty,
 które się według reguł przedsiębiorą, ie-
 żeli nie pojedynczemi, tedy przecię nay-
 lepszemi do tego być mogą środkami;
 a ztąd wiedzieć potrzeba, że to, co cia-
 łu jest naypożyteczniejszy, iemu tak-
 że naywiękfzey udziela układności. Chwa-

Y 5 lebną

*) *Status, incessus, sessio, accubitio, vul-
 tus, oculi, manuum motus, teneant il-
 lud decorum, praesertim natura ipsa du-
 ce et magistra. Quibus in rebus duo
 maxime fugienda sunt; ne quid effaemi-
 natum aut molle, Et ne quid durum
 aut rusticum sit. Cic.*

lebną jest rzeczą z dobrych się przykładów nauczyć, iak ciało nasze prostować mamy, lecz więcey nad to z przykładów nauczyć się nie możemy. Poślawy, czyli ruszenia y iestow piękność na swęy zawisła własności, która naszemu ciału y iego całemu budynkowi, y dufzy nim rządzącey naybardziej przyśloi. A to jest prawdziwą układnością, która do siebie każde pociąga oko. Kunstowność iey nam użyczyć nie może; sama od siebie pochodzi; a dla tego powinniśmy się strzedz, abyśmy iey uśilnym naśladowaniem nie wyrugowali, y owżem pilnego starania, abyśmy ią pewnym regułom poddali, y każdego czasu ią do nich aplikowali, przykładac mamy; bo snadnie kosztowności y pedanteryi przywara w układności wyrośnie. Rysowanie jest nieomylnym środkiem, które nasze oko do układności przyzwyczaja, y zgodne mu prawa do własnych reguł czyni. A iakżeby ten, który pięknie y dokładnie rysowane portrety y naylepsze snycerskich dzieł często widząc ułożenia, nie miałby poczuwania układności, do ktorey się ciało iego z czasem przyzwyczaja, ieżeli
sam

ROZDZIAŁ III. LEKCJA XIII. 347

sam tego nie zaniedbywa, nabyć! Fech-
towanie, chociażby do dania odporu w
przypadkach nie służyło, przecieby ten po-
żytek przynosiło, że nasze członki regu-
larnym sposobem z ospałości y niegib-
kości oswobodza, one składnemi czyni,
a oraz układność ciała ułatwiać dopoma-
ga. Jeżdżenie y siedzenie na koniu, oprócz
układności y bezpieczeństwa, także nas
układności, iak ciało nasze prostować y
bez wielkiej pracy y trudności w wol-
ney wadze nim kierować mamy, uczy;
bo wolne ruszenie od prawdziwey ukła-
dności odłączone być nie może. Wiem
dobrze że każda z tych kunsztowność,
ma swoją własność ktora w granicach
swoich zostając, ciało zdobi, a bez niey
układność przerywa; lecz to y o szkole
tańcowania twierdzić mogę. Ułożenia
tey kunsztowności w naysubtelniejszy
iey porze, do chodu na ulicy, albo do
ieństw w kompanii zażywanie, nikomu
się nie spodoba. Wiemy, że dobrego
tańca reguły są nam przyrodzone, iednak
świat nie jest szkołą tańca; a chociaż bar-
dzo wysmienite do śpiewania mamy re-
guły, a przecię dźwięk im zdatny, nie-
byłby

byłby w mowie przyrodzonym dźwiękiem.

Na minie, względem przystrojności, iako tego każdy doznaie, wiele zależy; wypolerowanie miny do przystrojności jest tak potrzebne, iak do cnoty wypolerowanie rozumu. Lecz iakże minę wypolerujemy? Według mego zdania dwoiakim sposobem, a ieden jest ważniejszy niż inszy. Wypolerowanie, które nam kompania, zwierciadło, napominanie przyjaciela lub inspektora sprawuie, odcyumuie od nas wytworność, niegładkość, ponurość, bezczelność y boiaźliwość, a mina od tych nagannych będąc ofwobodzona obyczajow, bardzo się powabną staie. A iako mowa nie może być ieszcze piękna, dla tego, że się żadne omyłki względem reguł w niej nie znayduią, bo y bez porządnego słow ułożenia także piękną być nie może; Tym sposobem y mina, chociaż ułożenie twarzy żadney nie podpada naganie, ieszcze dostatecznych dla siebie nie ma powabow. To co się światu w minie naybardziej podoba, albo nie podoba, jest charakter ducha y ferca, w oczach y na twarzy się wydaia-cy.

cy. Żywe, skromne, wesołe, szlachetne, łagodne, wspaniałomyślne, serce; serce ludzkości, szczerości, y dobrego sumnienia pełne, nad zmysłami y namiętnościami władzą mające; takowe się serce na twarzy y obrotach ciała pokazuje; takowe serce najbardziej przerażającą, wabiącą, podobającą się y mamiącą, a co więktszą poważną, szlachetną, udatną, y wspaniałą płodzi minę; łagodność y ludzkość na twarzy, szczerść y wierność w wzroku, powagę czoła z wypogodzeniem pomiarkowaną, przyjemność rzucenia okiem z wstydlivością złączoną sprawia; a najlepsza na twarzy cera, y najlepsza mina znaczy najlepsze serce y rozum. — Powiecie Wc. Panowie, że mina zdradza y zwodzi. Prawda, można ją udawać, ale rzadko, bo się takowe udanie przez przymus wydaie. A prawdę miny tak łatwo, iak prawdę rzetelney, albo się też tylko zdobiącą pięknęj myśli pozorem, rozeznąć można. Malowanie, chociaż, najlepiej na twarzy udane bywa, nie jest przyrodzoną cerą. I to także jest nieomylną prawdą, że twarz z dobrą miną pokazujący, często

sto nieobyczajne posiadają serce. Ztąd ia bardziey wnoszę, że to osoby przyrodzoną do takich własności miały sposobność, gdyż ich ieszcze znaki na twarzy widzieć można. I temu nikt przeczeć nie może, że w zmarłczonym czole łagodne y wesołe serce, w gniewliwym y surowym wzroku, miły y wdzięczny iest utaiony charakter. Ta różność, albo ze złego przyzwyczajenia miny y mniej uczciwey kompanii, lub ztąd, że ten charakter, który mina głosi y opowiada, przyrodzoną iest wadą, albo od pierwszych lat naszych przez długi czas naszym własnym, chociażeśmy go potym pozbyli, był dziełem, pochodzi.

Ze złe y niecnotliwe serca skłonności często się w minie człowieka wydaia, to nas o niektórych niecnotach doświadczenie upewnia. Bo coż piękna składność twarzy, na ktorey się naganne beczney lubieżności, gniewu, fałszu, nienawiści, łakomstwa, pychy y niespokojności wyrażaia znaki, popłaca? Coż powierzchowna układność, iezeli mina niezlachetne y lekomysłne wydaie serce, waży? Naleyfzy

lepszy środek do przyozdobienia twarzy jest ten, abyśmy, przyozdobiając serce, w nim żadney namiętności panować nie dopuszczali. Naylepszy środek do pozbycia nic w sobie niemającej y prośley miny jest ten, abyśmy się rzetelnie y subtelnie myśleć nauczyli. Naylepszy sposób do rozszeżenia twarzy swoiey powabu, jest ten, abyśmy serce pełne Religii mieli, gdyż ta zacność y spokojność w nim sprawuje. Zaczny y sławny *Young* na iednym mieyscu pism swoich mowi, że sobie piękniejszego y znaczniejszego w myśli swoiey wystawić nie może widoku, iak urodną Damę pod czas modlitwy, kładzącą w osobności, na ktorey się czele pokora y niewinność pobożney wydaie duszy. W samey rzeczy, miłe y przyjemne obyczaje, ktore sobie w powierzchownych naszych postępках tak mocno poważamy, nie musiałyby iakoby nam przyrodzone były przy nas zostawać; gdybyśmy tak szczodrobliwymi y do ratunku innych gotowymi byli, iak się tylko z wielką usilnością tym zdo biemy pozorem? Usilności, bez ktorey byśmy się wcale obeyść mogli. Dwóch
sobie

fobie Ministrów z równymi przyrodzenia darami, y z iednakowymi powierzchownymi przymiotami przed oczy wystawmy. Ieden jest dobrym Chrześcianinem, a drugi według świata politykiem. Któryż się z nich naybardziey swemi powierzchownymi podoba postępkami? Ten, ktorego serce szlachetną y dobroczynną jest napełnione miłością, czyli ten, który własną miłością miłym y przyjemnym się czyni?

Iest także wiadomo, że ton głosu powszechną podpira układność, Głos iednego człowieka, nie rozumiejąc ieszcze iego języka, nam się podoba, y oraz nas porusza, drugiego zaś głos swoją hucnością, wrzaskliwością, chrapowatością y grubością nas obraża. Prawda, że fobie ani przyjemnego głosu, ani też pochlebney miny dać nie możemy, lecz się ich przywar uchronić y im zapobiec możemy, y takowym ktore z nieposobności języka pochodzą. O to się naybardziey usiłować potrzeba, abyśmy udatny y wyraźny głos mieli, a dla tego mocno się upodobamy. Stanie się mocniejszym y słabszym, a gdzie tego potrzeba

trzeba wyciągać będzie, powolniejszy y prędzyszym. Chrapotliwości doskonaleniem, a podłości, ktoreyieśmy ze złego nabyli wychowania, dobrym naśladowaniem pozbędzie. Doskonalenie się w śpiewaniu, wielki głosowi przynosi pożytek. Lecz głos iest często charakteru naszego wyrażeniem, dla tego też iego dobroć y przywarę na siebie przyimnie. Znayduie się taki ton, który niedostatek rozumu wydaie, ktoregobyśmy pozbyli, gdybyśmy się myśleć uczyli. Znayduie się także leniwy y powolny ton którybyśmy łatwo odmienić mogli, gdybyśmy się żyźwo y ochotnie myśleć, y bardziey rozumu y dowcipu natężyć, nauczyli. W głosie znayduie się nieco prędkiego y skwapliwego, tobyśmy łatwo umiarkowali, gdybyśmy chyżość ducha, y moc naszych żądz powściągali. A któż łatwo upornego, wyniosłego, niewieściego y płaczliwego nie pozna głosu? żródło tylko naszego poprawmy serca, tedy się zaraz y głos poprawi. Zbytńia śmiałość, albo boiaźń głos czyni w kompanii nieprzyjemnym; a im rozumny człowiek, przyzwyczajony do kompanii z ludźmi, iest skromniejszy, tym bardziey się wszystkim

iego głos podoba. Jak tylko głos nałogu, zły kompanii y temperamentu pozbędzie przywar, y doskonaleniem się poleruje: tedy się takim ślanie, który nam wcale przytłoi, niech według swego przyrodzenia do tego lub owego należy sposobu, iednak nas przytłoynie zdobi. Chociaż głos naywyżwiejszy bywa, tedy iednak serce swoje skłonności, y poczuwania utrzymuje. Do dobrego wyrażenia słow dobry gust, a do dania naszemu słowom przytłoynego tonu, tenże sam gust y subtelne poczuwanie mieć potrzeba.

O iakżebyśmy daleko szczęśliwsi byli z naszymi wyższymi byli darami, gdybyśmy sobie tych przytłoyności lekce nie wazyli powinności! Ta w urządzie naszym, w domu naszym, w przyjacielskim posiedzeniu, w towarzystwie wielkich y mądrych ludzi, y wszędzie za nami chodzi. Dobra układność w innych o nas zauienie wzbudza. Wykrztakowane ciało, nas, nie myśląc o tym, zaleca. Dobra mina za nas mówi, a ton nasz podpira ją. Często się trafia, że sobie do naszego szczęścia zagrządzamy przytłep, bożny powierzchnowych zaniedbali posępkow, y o układność się bynajmniey nie starali. A

prze-

przeciwnie, tym bardziej się spodobamy, nasze dary wyżej szacować będą, im mniej przykrey miny, a więcej poważną okazaemy postawę. Nie ieden Teolog zeskarbiłby sobie był serce wielkiego Pana, gdyby go był swoją podłą układnością od siebie nie odstręczył. Więcej by był w posiedzeniach cnocie przyniośł pożytku, gdyby był przy swoiey gruntowney uniejętności, y pobożnym sercu nie zapominał, że układność naszego ciała, nas śmiesznymi y wzgardzonymi uczynić może, że nas delikatny świat obowięzuie, abyśmy mu żadnego nie sprawili wstępu, y od wprowadzoney nie odstępowali przyśloyności. Pełna boiaźni postawa w tym, który z nami ma co do czynienia, sprawia przynus, aby się od nas oddalił. Wielkie czytanie książek, wielka mądrość, wielkie dobre zamyśly, a przy nich pedantyczną minę, prośłą układność, y chrapowaty ton pokazywać, bardzo mało w towarzystwach popłaca. Publiczne naszych urzędów sprawy, chociaż do nich naysposobniejszymi iesteśmy, cierpią zdumiewania się nad niemi, iedynie dla tego, ponieważ nam maniery nie dostaje. Zbyt-
nia wytworność w układności, a kof-

towność y przymus, naszej próżności jest tłumaczem, y wydać nas, że nam prawego niedostać gustu, y wcale się na ludziach nieznamy. Nie miałożby naszego urzędowi, pobudzając innych aby nas lekce poważali, szkodzić? Mądry Profesor nieuiąłżby sobie swojej sposobności y pilności pożytku, gdyby przez swoje jest y proste postawy ciała, swoich uczniów do nasmiwania się z nich pobudził? To się trafia nie tylko w naszych urzędach, lecz w domowych ekonomiach, y we wszelkich obrotach życia, gdzie trudno y prawie niepodobna bywa, abyśmy się przy powadze, miłości, y uszanowaniu utrzymali, ponieważ przykra y cikliwa w nas się powierzchowność znajduje. Wieleby człowiekowi potrzeba zaśluga, jeżeliby przywary ciała niemi chciał upięknąć; a tej powinności, którąśmy ciału naszemu winni, poty, poki oczy y uszy mamy, które regularność za piękność, a nie-regularność za nieprzyzwoistość z przyro- dzenia poczuwać wydoskonalone są, za bagatelę trzymać niemamy. Ochędostwo ciała w domowym pożyciu zdać się iakąś małą bydź rzeczą; a przecię zaniedbanie go u obojga płci pierwszym umar-
twienia

twienia, niezgody y obmierzliwości w małżeństwie bywa źródłem. Ta suknia, którą nasze pokrywamy ciało, iego nie jest ozdobą, iednak stroj staroświecki, który nosimy wcale się nie spodoba, y upor lub też naszego charakteru wydaie niestanność. Człowiek brudną, ktorego by na lepszą stać można, noszący suknię, społeczeństwu się naraża, y w cale go obraża, a chociażby był naymędrzy, iednak mu iego mądrość y nauka, żadnego do nieprzystoyności nie udziela przywileju. Moda w sukniach nic nieważy, lecz, jeżeli żadnego z siebie nie daie zgorzzenia, powinniśmy ją zachować; a to dosyć na tym będzie, jeżeli ani pierwszemi, ani też ostatniemi w niej iesteśmy, jeżeli się ani nad to nowomodnie, ani też nad to podło, ani bardzo kosztownie nie strojemy, a męskiey przystoyności w delikatny y niewieści stroj nie odmieniamy*).

Z 3 Stara-

*) Obyczajow Nauczyciel przy dworze Nerona o galanterji Rzymskich kawalerow, ten nam odryfował portret, który w naszym wieku wiedzieć można: *Complures videas, quibus ad tonsorem multae horae transmittuntur, dum decerpitur, si quid proxima*

Staranie się o przystoynosc ciała, chociaż samą nie jest cnotą, tedy iednak stać się nią może, jeżeli ją tym zamyślem zachowuiemy, abyśmy się tym pożyteczniejszyemi stali, y nikomu, ponieważ to prawo rozumu z sobą przynosi, y Boską jest destynacyą, przykrością nie byli. Na koniec w powierzchowney układności reguła, którą z przedsięwzięciem wykonywamy, y oną za powinność uznaiemy, stanie się w rzeczy samey przy ważniejszych naszych sprawach regułą, która nam przypominać będzie, iak się każdego czasu w kompaniach sprawować, y abyśmy tym pożyteczniejszyemi byli, iak się uniać,

iak

proxima nocte succrevit, dum de singulis capillis in consilium itur, dum disjecta coma aut restituitur, aut deficiens hinc atque illinc in frontem compellitur. — Quis est illorum, qui non sollicitior sit de capitis sui decore, quam de salute? Qui non comptior esse malit, quam honestior? — Nosti complures juvenes barba et coma nitidos, de capsula totos. Nihil ab illis speraveris forte, nihil solidum. — O homines inter pestem et speculum desidiose occupatos!

Sen. de Brev. vitae c. XII.

jak przywary inszych znosić, iak łagodnie poprawiać mamy. Te uwagi o przystö-
ności z charakterem iednego młodzieńca
ktorych on sobie na pożytek zażył, za-
kończę.

Ten młodzieniec imieniem Semnon
wielkicy sposobności, lecz podłego wy-
chowania, y szczupley będąc fortuny na
wyuczenie się Teologii poświęciwszy, wie-
dział dobrze, że do iego wzrostu na powierz-
chowney zbywało układności. Do wy-
uczenia się umiejętności y uczonych ięzy-
kow wielkicy przykładał pilności, a iego
geniusz równał się krasomowstwu. Nie
możesz, że, mówił sam w sobie, bez za-
niedbania twej pilności; boiaźni y nie-
śmiałości, która do kaźdey kompanii za-
tobą chodzi, zapobiec? Nie zmiesz, że
cię to, wiedząc dobrze, że twoim cia-
łem według zdatnych reguł władać, gdyż
się w żadnych dystrygowanych kompa-
niach nie pokazuiesz, nieumiesz? Kto się
o śródki nie stara, y ich z pilnością nie za-
żywa, ten sobie lekce waży zamyśl, y
mało sobie dowierza. Postaray się, mo-
wił daley sam w sobie, o iakiego sposo-
bnego człowieka, któryby twoie wady

upatrował, y tobie ie powiadał, a ciało polerował. Jeżeli się na osobnym ślać nie może mieyscu, tedy niech będzie y na publicznym. Lecz co dzień godzinę? Y na to się odważę, wstań godziną ranniej, tedy tą, którą do nauk masz zażyć nadgrodzisz, albo tey na to zażyć, którą inisi na rozpustach y przechadzkach trawia. — A kosztu zkad? Niewiele masz dochodow? Y na to iest sposob, przez dobry porządek sukni y tych pieniędzy, ktore na podróż do twoiey oyczyzny pożyczysz, oszczędzay, a na ten ci potrzebny wystarczą ekspens. Semnon odważył się na to, y cały rok uczy się tańcować, a tak tey godziny iako też godziny swego powołania nigdy nie opuszcza. Nie dla tego tańcuie żeby umiał tańcować, lecz tańcuie, aby ciało swoje do regułom zdatnych przyzwyczaił iestow; nie bardzo kunsztownie tańcuie, lecz iednak tańcuie z gustem. Już składniey chodzić zaczyna; ręce mu więcey nie są zawodą, iuż się więcey, iak przyrodzony ma uczynić ukłon, nie gotuie. Wystrzega się wytworności y płochości, a przez napomnienia przyjaciół staie się co raz milszym y przy-

iemniejszy. O iakże wiele w iednym korzystał roku! A ieszcze ten, który przed tym niewiedział, iak miał krok uczynić y swoje krzywe prostować kolana; ten, który z posępną miną do kompanii przychodził, y: Jak się Wc. Pan masz? z wykrzywioną gębą, do ktorey się w swoim muzeum przy pulpicie przyzwyczaił, mówił. — Teraz na Ambonie każe, a słuchacze już twierdzą, że iego postawa y jesta daleko są przystoynieysze y składnieysze, niżeli przed tym. W kompanii, wyższego stanu osob nie jest lęklwym, y bez boiaźni na pytania odpowiada. Semnon bynajmniey się w pilności nie opoźniał, iedną powinności swoiey skończywszy godzinę, do drugiey się spieszył. Kompania iego obyczajom nic nie szkodziła, ponieważ Semnon nie zapomina, że w każdym posiedzeniu trzeba być ostrożnym y sumniennym. Dla swoiey biegłości zabiera w pewnym zacnym domu znościomość, a syna teyże rodziny w niektórych godzinach starożytnych uczy ięzykow. Siada z państwem do stołu, a tam widząc oboiey płeci gości, wuczył się milego sobie zadawać przymufu,

ktory niższego stanu człowiek z dystyngwowanymi będąc w kompanii, zachować powinien; szlachetney się także nauczył skromności, a ta się jednak od niewolniczey różni pokory. Iego Dobrodziey, a Pan tego domu, widząc iego wielką biegłość, y dobre obyczaje, poważa go, odwagę y śmiałość w nim wzbudził, y swoim go przykładem do milczenia zachęcił. *Semmon* y sumniennym y miłym zostaje w kompanii Teologiem. Już się przystoyności nauczył poznawać przywar, wiele ich pozbył, a do dobrej się przyzwyczaił ukladności. Surową ma minę, a jednak wdzięczną y przyjemną. Wszyscy iego dyskursu radzi słuchają; bo iego mina oraz przez niego mowi, a ton iego każdego uwiadomia, że to o czym dyskurs prowadzi, poczuwa y rozumie. Zwyczajney w tym kraju uczy się mowy, a teyże samey mowy do Teologii na ambonie używa, y dla tego się w niey doskonalili, aby zawsze z ludźmi tak ia y oni mówili, a przez to sobie u nich zaufanie y powagę ziednał. W krotce zwyczaje u stołu y komplementa pojąwszy, uczy się przy takich okazjach, iak się przystoynie

nie y składnie sprawować ma. Potym chociaż od Ministra lub Książęcia do stołu zaproszony będąc, nie zostanie wyśmiany, lecz tak, iak na iego przyśtoł charakter posłepować sobie będzie. Szlachetna w minie y w mowie odwaga, w każdym mieyscu na nim wydawać się będzie, a na urzędzie kaznodzieyskim w przyszłym czasie zostaiąc, mocą ktorego, gdy wielkim Panom będzie potrzeba wysłępki wyrzucać y ganić, zażywaiąc prawd Religii, nigdy im winnego nie ubliży poszanowania. Bywaiąc w kompanii tam sobie żywe y świeże ich krewkości y cnot rysuie portrety, y staie się wymowniejszym, y miłszym, ponieważ się sposobu uczył życia. Maiąc do tego okazyą w cudzym się doskonali ięzyku, który u wielkich Panow iest w używaniu, a ten iuż rozumiał, teraz zaś przy stole nim mowi. Możnaż tak łatwo tey nabyć sposobności? Prędzey podobno iaki wielki Pan w Francuskim ięzyku Semnona usłucha napomnienia, ktoreby był w oyczyśłym odrzucił. Uczy się o świeckich interessach y zabawach dyskursu. Nie będzieże mu y to do iego urzędu z pożytkiem? Powinienże

nienże duchowny zawsze w posiedzeniach o prawdach mówić Religii? Uczy się o muzyce, o kunstzie Malarzkim, o Architekturze y ekonomii sądzenia, gdyż iego Dobrodziey mocne w tym ma upodobanie. Nie iestże to dla duchowney osoby ozdobą y zaszczytem w kompaniach będąc, ieżeli iest obyczajnym? O iak wiele Semnon powierzchowną przystönością na całe życie swoje nabył pożytku! Nie zostanieże godnym wielkich Dworow kaznodzieią, ieżeli go Bog do tego powoła? Nie będzieże niższego urzędu, szczęśliwiey sprawował, iak żeby mu było na potrzebney schodziło przystöności? Nie nauczył się iey dla chęłpienia się nią, nie z szukania sławy; bynajmniej, ale raczej z powinności, y żarliwości ku przyśłemu swemu urzędowi? Gdyby się był w przystöności y układności nie wypolerował, podobnoby był przy swoiey naywiększey biełłości do tak zacney familii nie dostał przyśtepu, albo dostawszy, nie długo się tam utrzymał. Teraz trzy lata, iak tam zostaie, y w pożyciu daleko mędrszym, przyiemniejszym, y pożyteczniejszym został. O gdyby
można

można było wielu takich młodych na przykład wystawie Semnonow! O iakżeby wiele teraz y potym duchownym Urzędem sprawowali sławy!

Mci Panowie, cudzoziemiec y domowyy wysokiego y niskiego stanu człowiek, aż dotąd naszej Akademii dobrych obyczajow dawał zaszczyt. Usiłuycie się Wc. Panowie o utrzymanie tey sławy, a cień niewstrzemieźliwości y złych obyczajow, które z umiejętnościami y wolnemi kunsztami być stowarzyszone nie mogą, wyruguycie. Tą zachowaymy obyczajność, która od rozpusty broni, y tak wiele pożytkow sprawuie. Gdzież się więcey pokoju dla uczących, więcey niewinnych y wesołych rozrywek y ukontentowania, więcey prawdziwey wolności, a mniej do niey przeszkody, iak tu znayduie? A komu za to szczęście być obowiążani powinniśmy? Dobrym obyczajom, skromnemu y cichemu pożyciu. Kochana Młodzi, jeżeli mię y samych siebie kochacie, usiłuycie się o ich utrzymanie y zachowanie; chroncie się płochości y zbytniey śmiałości, gdyż człowiek nad to płochy y śmiały pospolicie się

się rozpustnym y niewstydlwym staie. Tego się Wc. Panowie wysirzegaycie, a to, cokolwiek uczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebnege; ieżeli która cnota, y ieżeli która chwała, o tym przemyślajcie. *). Te są prawdziwe dobre obyczaje, których nas Religia y oczyszczony naucza rozum.

LEKCJA XIV.

O powinnościach względem powierzchownych
dobr społecznego życia; a wprzod względem
dobrego imienia y sławy.

Ządanie dobrego imienia, pochwały y sławy ieść tak człowiekowi, iak y żądanie doskonałości przyrodzone; zwalzcza ieżeli pochwała y sława, iak owoc y piętno zasług, albo iak potrzebny do zbawiennych zamysłów środek z ludzką są związane doskonałością. Sławy pobudka tak długo przyrodzonym y do chwalebnege się usiłowania, zostaje powodem,

poki

*) Do Filipen. 4, 28.

poki od rozumu do iey zamyśłu prowadzoną, do prawdziwych zasług y dobrych przymiotów nakierowaną, a przez pokorę y poddanie się Bogu rozporządzoną y rządzoną bywa; a gdy się z pod panowania wybiie rozumu, y w mocne się rozrodzi namiętności, y zamyśl opacznym uczyni, tedy się potym głupstwa y niecnoty staie żródłem. Taki człowiek, ktorego pochwała y charęba bynajmniey nie porusza, nie iest dalekim od bydlęcia; a sławy chciwe serce w tym tylko iest ieszcze dobre, że swego zaszczytu w takowych obieśtotach, ktore dla światła pomyslnie, chociaż bez więkzsey siły duszy do nabycia są trudne, szuka.

Dobre imię, ieżeli uczciwości serca, którą wszyscy ludzie posiadać powinni, wymaga, iest zawsze powinnością, a bez życzenia y starania się o niego dobrymi być nie możemy. A jakimże sposobem staranie się o sławę iest prawdziwą powinnością? Abyśmy to poznali, tedy przymiot sławy, iey influencyę do nas y do inszych, zamyśl, którym sławy, szukamy, iako też szrodki y własności, ktorymi się o nią staramy, ściśle rozważmy.

Sława

Sława, jest przyiazne y gruntowne
 infzych o naszych zaślugach y sposobno-
 ściach, y o zamyśle, ich na dobre y pow-
 fzechny zazywając pożytek, zdanie. Chęć
 podobaniu się rostopnym y uczciwym
 jest w sobie chwalebna. Ich nas ciefzy
 pochwała, a dufzę do nowego dobrego
 zmacnia przedsięwzięcia. W tym rozu-
 mieniu, kosztownieysze jest dobre imię
 nad bogactwa, a przyiaźń lepsza nad sre-
 bro y złoto *); życzenie sobie, aby nam
 uczciwi pochwałę dawali, a z własnego
 przeswiadczenia wiedząc, żeśmy sobie na
 nią nie zaśluzyli, jest żądzą y łakomstwem.
 Dobrych zdań uczciwych ludzi, nie mając
 zaślug, albo się o nie przyzwolicie nie fla-
 rając, żądanie, jest więcey niż prożno-
 ścią, y nikczennego serca kłamstwem.
 Dla tego małych zaślug człowiek trofki-
 wie swoiey strzeże sławy, ponieważ wie,
 że iego pretensya do niey na słabym stoi
 gruncie. Przez trefunkowe dobra, przez
 bogactwa, urodzenie, stan, wspaniałość,
 przez fuknie y infze kosztowności, wzglę-
 du u infzych szukanie; jest zmyślowym

sławy

*) W przysł. Salom. 22, 1.

sławy łakomstwem, y trybutem pochwa-
 ły, ktorego przez te różnienie się od in-
 szych nabywamy, jest iakmużna pospoli-
 tego ludu, który ozdobę y kosztowność
 zwykł z zasługami mieć, ponieważ
 się zasługi często w ozdobie wydaia. Ła-
 komstwa sławy w dobrowolnych darach
 ciała, w urodzie y siłach pokładanie; jest
 tyle, iak żebyśmy tego ze struktury ża-
 dali podziwienienia, ktore Sztukaterowi na-
 leży biegłości. W samey powierzchow-
 nej układności, y w pięknych obyczai-
 ach swoiey sławy szukanie, jest małe-
 go ducha sławy pobudką. Iey zaś przez
 dary ducha, przez miłe pożyteczne
 kunsztowności, y rozumu dzieła szukanie,
 jest chwalebna sławy żadością. A swoiey
 sławy w dobrym sumnieniu przez chętnę
 y pieczołowite wszystkich powinności z
 poddaniem się Bogu, zachowanie, y w
 iego pochwałę, w prawdziwey uniżo-
 ności y pokorze serca przeciwko niemu,
 iako w źródle wszelkiey doskonałości, y
 w Dawcy wszystkich dobrych darow,
 w poczuwaniu wszelkiey swoiey niego-
 dności szukanie, to jest naywyższym ża-
 dania sławy stopniem, na który ludzie,

choć się darami y sposobnościami, urzędami y urodzeniem, edukacją y przyrodzonymi różną skłonnościami, wysoce wstąpić mogą. O iak chwalebna dla godności człowieka ta uwaga, że wszyscy przez powinność y pokorę prawdziwey mogą dostąpić sławy! A przez nie, mówię, samego Boga staia się przyjaciółmi, bez nich zaś, sami Królowie są tylko niewolnikami.

O iakby nas to doświadczenie upokorzyć powinno, że iey naywięcej z ludzi, pominawszy tą godność, w przypadkowych y zmyślowych, od imaginacyi zwodzących y głupich, a co większa w chaniebnych szukaia obietstotach! Choćbyśmy nayślawniejszymi byli, y na naywyższy sławy wstąpili szczebel, bez zasług ferca, nasza godność, sława y naywyższa władza iest fromotną troygraniaistą kolumną, na ktorey nasze zawieszone imię.

Ludzie swoje dobre o nas zdania powierzchownymi obiawiaia znakami, a te znaki, ieżeli o naszych zasługach y ich zamyślach dobrze sądzić niemoga, albo ich bez przeświadczenia zażywiaia, nie
nie

nie znaczą. Żądanie pochwały, jeżeli rozumnym być ma; tedy gruntowney y prawdziwey pochwały roztropnych y uczciwych ludzi powinno być żądaniem. Bo gruntowność pochwały roztropnego y mądrego zachęca, a bez niey niema iey za pochwałę, głupi zaś z każdej pochwały, czyli ią zasłużył, albo nie, cieszy się y raduje.

Tylko mnoſtwu, tylko nieumiejętnemu poſpolſtwu podobania ſię żadość, ieſt ſłabą ſławy miłoſcią y żadney prawdziwey nie przynosi. Teyże ſobie pochwały podłemi ſzrodkami, podarunkami, pochlebſtwami y naygłębszym ſię uniżeniem zakupienie, ieſt wzgardzoną y nikczemną ſławy miłoſcią. Maiąc zaſługi, a według dwoiſtych ſławy znakow, to ieſt, według pokorney poſławy y pokłonu, według tytułow, godnoſci y panegirykow o nią ſię ſłanie, ieſt próżnym ſławy łakomſtwem. Zadnych zaś nie-maiąc zaſług, iey ſię domaganie, ieſt ſzukiającym ſławy głupſtwem. Chociażby nas inſi, nieumiejąc o nas ſądzić, naybardziey czcili y ſławili; tedy jednak dla nas ta ſława ieſt nic nieznaczącą ſławą.

O iakże i często zamiast za sławą, tedy się za iey, a to ieszcze z pracą, za iey ubiegamy odgłosem. Iednak ci ludzie, ktorzy nas chwalą dobrego są umysłu. Chociaż y takimi są, mogąże dla tego naszych zasług być sędziami? A my pragniemy szczęścia abyśmy się wszystkim, to iest nieumiejętnym podobali? Ta sławy pobudka nie iest dobrą, y niczym innym, iak zbytęzną, być nie może. O iak często wiele rozsądku posiadający ludzie, chociaż niechęcą, przecię nieprawie o naszych doskonałościach y cnotach sądzić mogą. Naywięcey się trafia, że tego, co naszym zasługom y cnotom szacunku udziela, albo ie z niego obiera, ani także źródła y zamyśłu, z ktorego wyszły, nie widzą. Kopertę y indeks, lecz nie wewnętrzne zasług dzieło, widzą. Stanęże się przez to mędrszym y cnotliwszym, ieżeli o mnie, milionowe, że nim iestem, sądzić będą stworzenia? A zatym zaszczyt prawdziwey godności duszy dać nie może, ieżeli go w sobie nie ma, y nie czuie. Wewnętrzna nasze-go sumnienia pochwała, usiłując się nayszczetniejszym y naylepszym sposobem

według

według praw rozumu y cnoty sprawo-
wać, musi zawsze przodkować, iezeli
sława y rozum nic nie znaczącym nie ma
być odgłosem.

Pożytecznemi y dobrymi zabiegami
sławy y dobrego się imienia dopinanie,
iedynie dla tego, ponieważ poczuwanie
go iest ukontentowaniem, albo ponieważ
mocną y przyrodzoną do tego czuiemy
pobudkę, albo zaraz z młodości do tey
sławy żądności kunsztownie wypolerowa-
ni iesteśmy, iest rokoszą duszy, eduka-
cyi y nałogu owocem, a przy tym ni-
czym inszym iak cnotą. Tey żądności
obietota, chociaż iest naywiększą y
dla świata naypożyteczniejszą, iednak
względem naszego serca y zamyślu iest
tylko z przypadku ostatnią. Siła, kto-
rey do tey zażywamy obietoty; bądź
duch albo ciało, bądź naygorniejszy y
naysubtelniejszy rozum, to naszej żado-
ści sławy nie odmienia przyrodzenia. Pil-
ność y niespanie, głębokie uwagi, z nie-
skończoną pracą inwencya, wszystkie
wygod, zdrowia, y samego życia ofia-
ry, ktore naszej sławy miłości przyno-
siemy, wcale iey nie czynią cnotą. Niech

kto będzie największym Filozofem y po-
dziwieniem mądrych, y całe życie swoje
na myśleniu o potrzebnych inwencyach
trawi; niech będzie najsławniejszym Bo-
haterem, na tyśiączne niebezpieczeństwa,
ktorych się inși lękaia, swoje waży ży-
cie, y wszystkie pod swoją moc podbiia
narody; niech naysławniejszym bę-
dzie Autorem, y nayszyteczniejsze o
obyczaiach pisze nauki, y potomnego wie-
ku wielkim stanie się ziawieniem; niech
będzie naybieglejszym Architektem; y zie-
mi poprawia pożytki; niech będzie nay-
mędrszym y nayszyteczniejszym Mo-
narchą, y na tyśiąc lat swoich uszczęśli-
wia poddanych! to wszystko z miłości
żądania sławy, z ukontentowania, które
przy zaszczycie poczuwamy, a nie z
myśli na Boga y powinność, nie z praw-
dziwego bliźnich pożytku, to jest nie z
cnoty pōchodzić może.

Żądość sławy, ktorey pobudka moim
tylko powierzchownym jest pożytkiem,
jeżeli przez pożyteczne przedsięwzięcia u
inșych szukam pochwały, abym ich
przyiaźni, ich protekcyi, ich pomocy,
słowem, mego szczęścia, albo tego, co

za szczęście poczytuję, nabył, iest godziwym własnego pożytku szukaniem, lecz ieszcze żadną nie iest cnotą. Tegobyśmy dobra, ktore wykonywamy zaniedbali, gdyby dobre inszych mniemanie żadnym do naszych głównych zamyślow nie było środkiem, y mało byśmy się o to, czyli nas za pochwały godnych trzymają, albo nie, pytali.

Dobrego imienia y sławy iak środku zważanie y żądanie, abyśmy tym więcej dobrego stanowili, a ciesząc nas albo pożytkując, przez niego żarliwość do powinności ożyźwiali, to iest powinności zdatnym sławy żądaniem. Staranie się o dobre imię y pochwałę, ponieważ bezstaranność się o nie, naznemuby y inszym przeskadzała szczęściu, y ponieważ promowanie tego szczęścia za świętne rozumu prawo trzymamy, także y to cnotliwą iest sławy pobudką. Iednak nie tylko tego wszystkiego, co nas ze względu rozumnych ogołocić może, ale też pozor. nieszlachetności strzedz się obowiązani iesteśmy. Nie tylko to, ponieważ iest chwalebny y iest powinnością, lecz także ponieważ iest powinnością y dobrem,

obowiązani czynić iesteśmy; bo inaczej nasze żądanie nie stanie się zaszczytu pełnym, albo więcej, niżeliśmy zasłużyli, żądać go będziemy. Probę tego łatwo pokazać można. Jednego z moich nieprzyjaciół, który mię mocno obraził, zapłaciwszy tysiąc talarów długu z więzienia uwolniam. Ten uczynek wielkie mi sprawuje imię; a także przytym życzę sobie, aby mię osobliwym nazywano dobrodziejem. Iestże ta pobudka cnotą? Ktoż temu uwierzy? Niech kto chwalcemu nas jakiemu rozumnemu y uczciwemu człowiekowi, powie, żeśmy tę cnotę, nie dla tego, abyśmy niešťczęśliwego nieprzyjaciela z więzienia, lecz bardzo, abyśmy sobie wielkie ziednali imię, przedsięwzięli; tedy nas z podziwieniem chwalić prześłanie, a ze wzgardą zaraz poważać zacznie. Nie za tego człowieka, który z posłuszeństwa ku Bogu swoich nieprzyjaciół, zamiast się nad nimi pomścić, uszczęśliwia, lecz mnie za ślawy chciwego fanatyka trzymać będzie.

A chociaż to prawda, że przyiazne inszych mniemanie żadnego nam nie udziela szacunku, y często próżnym iest odgłosem

głosem; y to iest także prawdą, że światu mniemanie, ktorego się uczestnikami staliśmy, nie iest bezpiecznym naszym zasług niedostatku znakiem, y często naszych zasług godności nie iest dowodem; tedy iednak staranie się o zaszczyt imienia, a lekce powazaniu y wzgardzie u świata przez godziwe y doświadzone środki przeszkadzanie, iest rozumnych ludzi powinnością.

Ieżeli wiem, że sobie, moim przyjaciółom, moiey oyczyźnie, przy siłach y woli do iego, także dobre zdanie y wzgląd u innych posiadając, więcey dobrego sprawić mogę; tedy zaniedbanie tego iest nierozumny. Prawda, że przez moje wszystkie dary y sposobności nie wiele światu pożytku przynieść mogę, ieżeli nie w dobrej u innych okazłości iestem; tedy okazłości y sławy niedostatkowi nie zapobieganie, widząc w moiey władzy rozumne do tego środki, y ich, mogąc ie przez moją pilność y pieczołowitość pod swoią moc podbić, zaniedbanie, iest głupstwem. — A dla tego względem zaszczytu imienia niektorę, rozważmy reguły.

Reguła Naybeśpieczniejszy y nayza-
pierwza. cniejszy do dobrego imienia dro-
ga, iest, abyśmy się uczciwymi y poży-
tecznemi stać usiłowali ludźmi. Pochwa-
ły u rozumnych ludzi niczym podlejszym
pozyskać nie można; a chociażby się ich
nie wiele znaydowało, tedy iednak, po
wewnętrznyim sumnienia świadectwie, ie-
dynymi y nayspewniejszymi między ludź-
mi są sędziami; chociaż się ich nie wie-
le znayduie; tedy przecię iednego uczci-
wego na szali rozumu położone zdanie;
więcey waży, niż milion głupich y nie-
cnotliwych pochwały. Pochwała iedne-
go godnego człowieka, nie tylko siłą, po-
ciechą y nadgodą dla mego serca, lecz
iest mi także od wszystkich iemu się ro-
wnaiących względu oczekiwaniem. A
iako wszyscy uczciwi iednakowe serce,
iednakowe mają poczuwanie, tak też ie-
dnakowe dobrego mają reguły. Pochwa-
ła rozumnego człowieka iest zmocnio-
nym trąby głosem, który daley, niż
krzyk wielu głupich, usłyszeć można.
Ktoż, iak rozumni y uczciwi nieumieję-
tnym y lekomyślnym, a częstó y niecno-
tliwym do prawego sądzenia, udziela to-
nu?

ROZDZIAŁ III. LEKCJA XIV. 379

nu? Słuchają zdania, które o nas uczciwi czynią, bo sami sądzić nie mogą, gdyż albo do sądzenia są opieśzałymi, albo poczuwają, iżby łatwo fałszywie sądzili, a przez to mogliby się przed światem zawstydzić, za swoją go własną przywłaszczają inwencyę, z bełkotaniem go powtarzają, aby ich za rozumnych trzymano sędziów. Nie przyznaże każdy, że przez ściśle uczciwych spraw zachowanie, głupich y niecnotliwych głos, jeżeli nie zaraz, tedy z czasem, na naszą przyciągniemy sironę? Głupi, chcąc, albo niechcąc, jeżeli nasze dary, naszą pilność y nasze zgodne zachowanie się poznai, od swego poczuwania przymuszonym zostanie, aby nas tajemną swoją udarował pochwałą, y bardziey się, jeżeli mu do tego pożytek rozkazuje, na nasz się zda rozsądek y rzetelność, y chluby swoich towarzyszków, których własny pożytek, próżność y nieumiejętność z własnego zna ferca, odsląpi. Nayniecnotliwszy, o tym człowieku, który swoim powinnościom zadosyć czyni, rzadko kiedy źle trzymać będzie. Chociaż go spotwarza, tedy bardziey sposób wykony.

konywania cnoty, bardziey iego powierchowność, niż cnotę, wysmiewać będą, którą, przy uporze swych złych namiętności, iednak za sławy godną trzyma. Jeżeli zaś ten z naynędznieyszych ludzi rodzaj wzgardą uczciwego prześladowie; tedy mu ta wzgarda u rozumnych sprawuie sławę. A iako osy, po spuszczeniu swey roboty dzieła, naypięknieyszy obiecuią owoc, tak potwarcy naywiększe ogłaszaią zasługi. Chwała u świata, na którą nie zasługuiemy, jest wprawdzie nieszczęściem, lecz iednak nieszczęście, ktore nam nasze sumnienie, pochwała szlachetnych, a więcey, niż wszystko, pochwała niebios sownie nadgradza, nieszczęście, ktore się często, równie iak w tragedyi, zaszczytu pełnym kończy szczęściem.

Reguła druga. Nie dosyć dla dobrego imienia, że uczciwymi y pożytecznymi być chcemy, musimy się także starać aby każdy z swoiey części naylepszym sposobem był pożytecznym.

Każdy z ręki przyrodzenia pewne dziedziczne dary, y osobliwą odebrał sposobno-

ROZDZIAŁ III. LEKCJA XIV. 381

fobności rozmaitość, ktoremi sobie pochwałę, zaufanie y miłość u infzych ziednać może. Rowną miarą nasza iest odmierzona szczęśliwość, a każdy swoy odebrał talent.

Kto na te sposobności nie zważa, tedy nie tylko za swoim nie idzie powołaniem, lecz także u infzych dobre o sobie zmniejszy zdanie. Do stania się zaczęmi, wcale nam na pilności y żarliwości nie zbywa. Wiecey niż infi pracuiemy, a jednak nasza praca nie zasługuie na pochwałę; bo nam przyrodzoney nie dostaie sposobności. Ow mizernym zostaie mówcą, a to mu świat sprawiedliwie przyznaie. A chociaż iest nayspilnieyszym, nikt go nie poważa. Podobnoby sobie był swoią pilnością w kupiectwie względ u świata ziednać. Trapi się, że mu na nim zbywa, że go pochwała uchybia. Tajemnie na niebo y ziemię narzeka, a onby swoje fałszywe obranie obwiniać powinien. Strefon w pisanu wierzow pilności przykłada, y spodziewa się, że przez tą pracę u ludzi pochwały nabędzie. Iest w prawdzie dobrego umysłu człowiek, na pochwałę swoią pracą zarobić

robić y pożytecznym być sobie życzy. Gdyby się był doświadczał, albo swego dowcipu inszym doświadczać był pozwolił: tedyby był zobaczył, wyprowadzając tylko inwencye y myśli inszych, że sposobnym został. Podobno by był prawne intrygi z pochwałą y pożytkiem wywodził, zamiast, że teraz przy największych pracach, z iego nieszczęściem, podłym y mizernym nazywa się Poetą. Dworzanin, ktorego nikt nie poważa, ponieważ do tego życia sposobu nie jest urodzony, stałby się był swego folwarku pożytecznym Panem, a nędzny y wzgardzony Jurysta, wyśmienitym zostałby był Architektem, gdyby obadwa przyrodzonego powołania, które się przez wrodzone zdolności y sposobności do nich ściągało, nie odrzucili byli.

Oczywistą jest rzeczą, że nasze przyrodzone dary polerować musimy. Wielu zna swoy talent y idzie za nim; a jednak ani pożytecznemi, ani pochwały nie bywają godnemi, ponieważ sobie do wypolerowania bardzo mało zadaią pracy; albo z niedostatku ostrożności y roztropności, swoją pracą na daremnie marnują.

niua. Przed czasem żadaia zaszczytu y nadgrody, a tym samym pochwałę, którzyby byli potym nabyli, utracaią; albo zaniedbywaią tego, co do nabycia pochwały potrzebnym było. Gdyby się był młody Autor z swoimi geniuſzem y z ſwoią podobania ſię żadzą tak prędko nie wydawał, pokiby ſię był pięknych umiejętności doſkonale nie wyuczył, y o zdaniach mądrych ludzi nie uwiadomił: tedyby był z pochwałą na ſwiat zawitał, a pochwała do noweyby go była zmocniła pilności, zamiast że go teraz nagana, albo markotnym lub zaciętym czyni, bo nie nadſtawiwſzy ucha na rozſądek ſwiata, ſwoie kończy piſma. *Neran* mogłby był z wielką pochwałą zoſtać *Kraſomowcą*. Ma wielkie dary, y wiele ſię nauczył, lecz doſkonalenie ſię w mowie za podłą rzecz trzymał, nie umie nią władać, y ani ieſy przywar, ani też piękności niezna; ſłowa tak, iak podły malarz farby, bez wyboru y roſtropności kładzie. Stałby ſię był nieſkonczenie pożyteczniejszy, y ieſo pochwała zoſtałaby była daleko wiekſzą, gdyby był pot rzebnego mowy ſrzodka za niebardzo potrzebny y za łatwy nie trzymał. *Re-*

Regula trzecia. To osobliwie utrzymować, do czego nas przyrodzenie y okoliczności sposobnymi czynią, a utrzymować bez przesłanku potrzeba, iednak także tych drog, ktore do naszego głównego są potrzebne zamyśłu, zaniedbywać nie mamy. Kupiec powinien się tego wszystkiego nauczyć, y w tym się doskonalić, co do iego handlu y zarobku jest potrzebnym. Ma wrodzoną sposobność y dobre do tego okoliczności. Poczciwym być musi człowiekiem; a nim wszyscy w każdym stanie być powinniśmy. Lecz gdyby się ięzykow ani maniery nauczyć, o cudzych krajach y ich w kupiectwie sposobach uwiadomić niechciał; mógłżeby z tak wielką pochwałą swoy prowadzić handel? Pożytek, ktory do naszych głównych wpływa zamyślow, także się y do naszego dobrego rościąga imienia. Żołnierz nie nauczywszy się nic, iak potrzebney y żołnierzowi służącey sposobności; z bardzo małą ią będzie wykonywał pochwałą. Czytanie pięknych Książek, wyuczenie się potrzebnych umiętności y ięzykow, konwersacya z ludźmi na guscie się znaiącymi, iego wojenney umiętności pomocą

y ozdo-

y ozdobą się staie; w niebieśpieczeń-
stwach y nagłych się rezolwowaniach ie-
go odwadze zjawieniem, a w czasie po-
koju iego sprawowaniu się będzie sławą.

Orgon z wielu sposobnościami na urząd
wstąpiwszy na tych sposobnościach prze-
stając, sprawuje go. Zażywa ich tak, ia-
kiem się w sobie znajdują, y rozumie,
że dla swego imienia wiele, a on w sa-
mej rzeczy bardzo mało czyni. Swoich
niezmacniać sposobności, iest pożytecz-
nych powinności zaniedbaniem. Ducho-
wny wie nie co z kościelnych dzieiow, a
czemuż się o nich bardziey nie uwiadomia?
Wszakżeby mu do propozycyi służyły.
Pieczolowicie swoje pisze kazania. Musi-
że tylko pisać? Czemuż naylepszych nie
czyta mowcow? Ma dosyć czasu. O świe-
ckiey nie wie historyi. Nie iestże iey
czytanie u Teologow we zwyczaju? Nie
napelniaże pożytecznemi rzeczami y cha-
rakterami, iako też y katologami o spra-
wach, y o ich dobrych albo zepsutych źrzo-
dłach, pamięci? Nie ucząże go ofobliwie
starożytne dzieie, iako naylepszego, bez
Chrześcianśkiey Religii człowieka za bar-
dzo niedoskonałego ma poznawać? Ten-

że duchowny Angielski rozumie ięzyk, y zapomina go, a mogłby tak wiele mądrych czytać Książek, ktoreby iego rozum zmocniły, y co raz go sposobnieyszym do urzędu, co raz pożytecznieyszym, co raz pochwały u świata godnieyszym uczyniły były. Swoy urząd pieczołowicie pialtować, co mu czasu od niego zbywa, to; co do pożytku iego urzędu spływa, czynić, to iest, swoich darow poprawiać, y w poprawianiu ich nie ustawać, powinien.

Tym sposobem w kunsztach y umiętnościach wydoskonaleri, a nawet y rzemieślnicy, to, co ich kunszt y zarobek powiększyć może, tak często y iak długo mogą, bez uszczerbku ich główney powinności pod swoją moc podbiiac są obowiązani.

Regula Nasza prawdziwa sława na tym *czwarta.* zapewne zależy, abyśmy nasze powinnościom zdadne powołanie, nasz stan, nasze potrzebne zarobki z żarliwością y wiernością zachowali, a oprócz tey drogi, żadnego bitego do pochwały nie-mały gościenca; tą żarliwość mieć, a przecię żadney, albo mało pochwały nabyć

mo-

możemy, jeżeli powszechnych pochwały
środków, mianowicie roztropności, skro-
mności, y przystoyności zapominamy.

Zadnego stanu, żadnego pożyteczne-
go bez sławy niemałż pożycia. Sławą rol-
nika iest, aby się stanu swego powinności
najlepszemu y najpożyteczniejszemu spo-
sobem wypełniać usiłował. To iest rze-
mieślnika, y biegłego Architekta, uczone-
go y naiemnika, Krola y poddanego, oyc-
ca y dziecięcia, gospodyni y służący sła-
wą. Kto w swoim stanie, w którym go
przyrodzenie y okoliczności y sam Bog
przez rozporządzenie przyrodzenia osadził,
żarliwym y wiernym, a w prawdzie z
powinności, żarliwym y wiernym się
znayduie, ten prawdziwą w sercu posiada
sławę, ktorey się sam Anioł powstydzić
nie może, a w tym także upewnienia się
o powierzchowney pochvale ma środek.
Iednak bardzo wiele ludzi, sposobem, kto-
rym swoje powinność wypełniają, tey osła-
tniey pochvale przeszkadza, y ją osłabia!
Czymże iest w swoim powołaniu żarli-
wość bez roztropności? O iak często obra-
żone bywa! czymże są zasługi bez skro-
mności? O iakże nam często wzgardę y

zazdrość sprawuią! Czymże iest wierność y uczciwość bez zachowania przystojności? Rostropność, skromność, przyziemność, y przystojne obyczaje, są cnotliwemu zażywaniu naszych sposobności ku naszemu y inszych dobru, tym, czym iest światło y cień portretowi, albo ziemi zielony kolor. Podobnież dla tego przystojność tak ważną iest powinnością, ponieważ inszych do poznania naszych darow y do służenia im, aby nam także służyli, skłonniejszymi czyni. Dla tego skromność przy naszych powinnościach y przymiotach, tak ważną iest cnotą: ponieważ tym, którym w naszym powołaniu pożytecznemi iesteśmy, nasze powinności przyjemniejsze, czyniąc nas miłemi, sprawuię, y ponieważ to co nasze cni zasługi w oczach inszego łagodnym czyni, a inszemu swego własnego podtego szacunku mniej poczuwać dopuszcza. Niedostatek rostropności w rozmaitych życia okolicznościach y sprawach, u różnych osob tej wielkiej sceny, ktore to wyższe, to niższe, to tego, to znowu inszego są sentymentu y sposobu życia, nasze sposobności y nieurodzaynemi, a ponie-

kąd

kąd wcale szkodliwymi uczyni. Niedostatek roztropności jest często winą, że najzarliwszym naszych powinności wypełnieniem innych obrażamy, siebie nas samych wielu martwych nabawiamy rozsądkow. Niedostatek miłych y ludzkości pełnych obyczajow pierwey, niż zasługi szacunek, w oczy wpada, a nauczyciel, inspektor, radydawca, przyjaciel, autor, oyciec, sztukater, jeżeli tych zapomina przymiotow, albo tych środków, przez ktoreby ie był mógł nabyć, zaniedbują, im bardziey sobie być pożytecznym życzy, często terażniejszyemu y przyszłemu szkodzi pożytkowi, y u innych z dobrymi zdaniem poufałości, a ze względem ich sobie także ubliża miłości. Zgryźliwy, chociaż wierny nauczyciel, niechluiowaty, chociaż pilny uczeń, popędliwy do gniewu, chociaż uczony autor, najżyczliwszy przyjaciel bez przynależytey roztropności, naygotowszy do świadczenia przyług, bez manieri y skromności człowiek, naydowcipniejszy głowa z pedantycznymi obyczajami, tym mniej pożytku przynoszą, im się mniej podobają; a tak ich dobre imię razem z własnym ich szczęściem

y pomyślnością bliźnich ponosi szkodę. Możnaże się ielzcie pytać, czyli do najlepzszego sposobu starania się o dobre imię obowiązani iesteśmy?

Nawet od woli zawistych lecz niewinnych zachowanie obyczajow iest prawem, ktore na nas dobre imię wkłada. Dobre go umysłu osobnizzek, żadney dla siebie nie znajduie ekskuzy, zobaczywszy, że od wprowadzonego zwyczaju odstępnie, naganę mu y wzgardę u świata przynosi y sprawuie. Żyie, y stroi się, iedynie dla tego, aby go widziano, a to mu bynajmniey na myśl nie przychodzi, czyli przy modzie swego dziada zostać, albo czyli suknie według teraznieyszego zwyczaju nosić ma. Na szczęśliwyby przynajmniey szrodek myślą trafić, y przystoyność od próżności y głupstwa rozeznać powinien.

Także chronienie się podobieństwa, y tego wszytkiego, co niedostatek sposobności, albo niegodziwe zamyśły y złe zażywanie darow obiawiać y wydawać zwykło, wszytkiego, co inszych przeświadczyć może, że od dobrego naszych powinności zaczynamy odstępować przed-
się-

sięwzięcia, chronienie się tego wszystkiego, co do niecnoty, głupstwa albo nieobyczajnych spraw ma podobieństwo, to wszystko, mówię, jest dobrego imienia powinnością. O iak wielu często, będąc dobrego umysłu y serca, przeciwko tej grzeszy powinności!

Kaznodzieia ze światowymi swemi pokrewnemi przedstawiać, na traktamenta uczęszczać, a jednak uczciwym duchownym być może. Lecz iak tylko pomiarkuje, iż na siebie przez to światowego człowieka, albo pochlebcy ściągają podeyrzenie, tedy z wizerką usilnością także y podobieństwa do tego chronić się, jest obowiązany. Gdyż to iego urzędowi y sławie szkodzi. Professor może co wesołego na lekcyach przytoczyć, y niech naidowcipniey żartuje, lecz iak tylko zobaczy, iż się tym za lekomyślnego y nasmiewcy w podeyrzenie wprawia; tedy to iego nie przystoi umiętności, ani się też z iego powinnością y powołaniem nie zgadza. Prawda, że Professor bardziej na rzecz, niż na słowa, uważać powinien. Iednak bezstarannie zaniedbywając dobrego stylu, może go często, iakoby grun-

townego, wyraźnego y pełnomysłnego stylu, choć go dobrze rozumie, nie rozumiał, albo iakoby iego zamiysł, do stania się w nauczaniu sposobnym, iakim by się stać mógł, nie był, w podobieństwo wprawić podeyrzenia. Dla tego się o dobry y piękny styl usiłować, a ieżeli iego szczerą chęć nic nie pomaga, tedy, chociażby mu to z ciężkością przychodziło, szrodku do nabycia go zażyć powinien.

Ci sami Mężowie, którzy extraordynaryinymi darami y siłami, do rozkazowania przyrodzeniu, od Boga udarowani byli, zostawili nam przykład, iako swemu powołaniu y dobremu imieniu ku sławie, w iego powinnościach gorliwość z rostopnością, z skromnością y przyługą łączyć powinniśmy. Ktoż większą do czynienia dobrego czuł żarliwość, nad Pawła? O iak wielka rostopność, opowiadając ciekawym Atenom Naukę Chrystusową, z iego instrukcją łączona była! Iakże się często y mocno, aby się wszystkim wszystkim stał, y według zdań inszych, ieżeli żadney za sobą nie pociągały szkody, rządzić się usiłował! Zold mu dawać chciało, lecz go przyjąć niechciał, y poki się
sam

sam wyżywić mógł, bez zapłaty Ewange-
 lią opowiadać, a tym swego dobrego imie-
 nia bronić, wołał *). Co za skromność
 w przyniesieniu dla swego urzędu zaszczy-
 tu! O iak usilnie, posyłając obfite do Jeru-
 zalem ialmużny własnego pożytku wy-
 strzega się podobieństwa! A ktoż miał
 mnieyszą przyczynę obawiania się podo-
 bieństwa nad Boskiego posłańca? A ie-
 dnak mówi, aby nam kto tey tak wielkiey
 nie zganił obfitości **). Mówiąc z Kro-
 lem *Agrypą*, Boskich do bronienia miał
 rzeczy; a przecię z taką przezornością,
 z taką godną naśladowania roztropno-
 ścią wolny łączy umysł. Zyczyłbym od
 Boga, aby w male y w wielu, nie tylko
 ty, ale y wszyscy, ktorzy mnie dziś stu-
 chaią, stali się takimi, iakim y ja jestem,
 oprócz tych związków ***).

Z przykładów tych świętych Mężow
 prawie wszystkie roztropności y przystoy-
 ności reguły do swego powołania zażyć
 można, ieżeli to, co do osobliwego urzę-
 du od Bogu poświęconych y extraordyna-

Bb 5 ryi-

*) 2 do Korynt. 11, 7. 8. 1 do Kor. 9, 7. 12. 18.

) 2 do Korynt. 8, 20. *) w dziełach Apost.

ryninami siłami udarownych należy, odłączyć.

A zatym naybezpieernieysza do sławy jest droga, abyśmy ustawicznie nasze wykonywali powinności, y z pieczołowitym usiłowaniem dla naszego szczęścia y dobra bliźnich, we wszelkich życia okolicznościach, razem z rostopnością, skromnością y przystöynością zażywali.

Mci Panowie, wolne y przyrodzone staranie się o sławę łatwo się w złe namiętności, sławy łakomstwo, y w pychę rozrósć może. Staiemy się sławy łakome, jeżeli się o zaśczyt y powagę iedynie, iak o nasz cel, a nie iak o órzodek do większego dobrego zamyśłu staramy, a tym samym siebie za Bogów trzymamy. Staiemy się wyniośle, jeżeli sobie zaślugi, których wcale, albo nie w tym wymiarze, iak u siebie przeświadczeni jesteśmy, przypisujemy, albo jeżeli wiedzieć niechcemy, że wszystkie nasze dary y przymioty są niezasłużonemi od Niekończonego upominkami. Sławy chciwość, jeżeli dobrą być ma, tedy przez cnotę pokory ku Bogu, o ktorey w dalszych lekcjach mówić będę, umiarkowaną y unobilito-

bilitowaną być powinna. Nie musimy także zapominać, że nasz największy zaszczyt jest ten, abyśmy wszystko na sławę y chwałę tego, od którego pochodzimy, czynili.

I abyśmy się pychy ustrzedz mogli, tedy sobie na nasze przywary, na nasze krewkości y głupstwa które nas sławiącym są niewiadome, często wspominamy. Potrzebaż do rozważenia, że podobno głupcami jesteśmy w trzydziestym, a do poznania, że zapewne niemi jesteśmy, w czterdziestym być roku? *) Mówmy sami w sobie. Cożby o tobie świat sądził, gdyby cię dostatecznie poznał, y cożbyś za sławy od niego żądał, gdyby o wszystkich twoich głupstwach y kary godnych wieział przymiotach? Nie jest to dosyć szczęścia, że tobą nie wzgardza, a ty ufzowania y sławy poboru, który ci nie należy, od niego wymagasz?

Na ludzkiej sławy przymiot często sobie wspominamy. O iak niegruntowną, iak odmienną y przemijającą, iak w swoim obwodzie małą, a co większa, iak zwo-

*) Younga Nocne Myśli.

dliwą y zdradliwą dla naszego jest serca, ieżeli się iej wcale opanować dopuszczamy! A na koniec, coż za wielkiey zaszczyt y sława udziela nam pomocy?

Zaszczytu chciwy, całego świata do siebie zagarnia pochwałę. Uspokoiże cię w czasie nędzy? Zmniejszyże dobre ludzi świadectwo twoiey choroby, y sumnienia uspokoiże niespokojność? Będzieże mógł Krol, chociażby cię na śmiertelney pościeli swoją przytomnością y pochwałą udarował, strachy śmierci oddalić, y przynajmniej jeden grzech, z tych, które cię najbardziej dręczą, odpuścić? Naywiększe wszystkich ludzi pochwały, udzieliż ci w ostatnim zgonie do najmniejszego upewnienia się o łasce Boskiej y zbawienney wieczności prawa? Przeciwnie zaś, ieżeli z ludzkiego ogołoconym zaszczytu, od każdego lekce poważanym, y wcale wzgardzonym jesteś, a dobrego sumnienia y sławy u Boga masz świadectwo, o iakżeś człowiecze w szczęściu, w nędzy, y w zgonie życia błogosławiony! Prawdziwego Chrześciana jest największym zaszczytem y sławą, którey mu Religia udziela, ieżeli z świętą ufnością o sobie myśleć, y mówić może.

może: Syn Boski jest moją własnością, przez niego wiecznego żywota stałem się dziedzicem, a to jest moim najwyższym zaszczytem, z którym żyć y umierać pragnę. A to naszą także najwyższą y wieczną niech będzie sławą!

LEKCJA XV.

Dalsze opisanie powinności tak względem dobro-
społecznych, iako też względem fortuny,
obywatelskiej okazałości y władzy.

Fortuna, powaga y władza w obywatelskim ustanowieniu, częścią do uspokojenia naszych potrzeb, częścią do sprawienia sobie niewinnych wygod życia, częścią do pożytku innych y ich promowowania szczęścia są środkami. Ich takie żądanie, o nie się przez godziwe środki, sposobność, pilność, y zasługę staranie, ich przez wierność y pieczołowitość utrzymywanie, y pomnażanie jest powinnością. Iak daleko się ta rościąga powinność, y co za wymiar jest bogactw według ktoregoby się każdy o nie starać mógł, powołanych do tego reguł naznaczyć nie można; jednak to jest pewna, że staranie się

się o fortunę naszym potrzebom zdadne, od żądania uczynienia przez nią czego dobrego rządzone być powinno, a żadney infzey przyrodzoney y moralney skłonności ulźczerbkiem być, albo, krotko mówiąc, żadney naszej powinności sprzeciwiać się nie musi. Jeżeli się na drodze powołania, o fortunę, y powagę y okazałość staramy, abyśmy nasze y infzych bezpieczeństwo utrzymali y promowowali, abyśmy naszemu domowi, naszym przyjacielom y rzeczy pospolitey tym bardziey przyślugi świadczyli; nie przyznaże tego każdy za prawo rozumu, a zatym y za samą powinność? Lecz gdy z przyrodzoney obojętności, uporu, wygody, lekomyślności y zmyślowey rozpusty starania się o fortunę zaniedbujemy; tedy to zaniedbanie sławnieyszym być nie może, iak przyczyną, a ta jest występkiem. Jeżeli małą lub wielką mamy fortunę, a iey na nasz y infzych nie zażywamy pożytek, lecz ią z chciwością chowamy, tedy się łakomemi stajemy. Ubogi, iak tylko swoją szczupłą fortunę zachować albo rozmnożyć sobie życzy, nie dla tego, ponieważ do iego nieodbitey potrzeby iest środkiem, lecz
ponie-

ponieważ ią iak ostatni cel kocha, tak łakomym iak y bogaty być; a kilką groszami, które całą iego sę fortuną, y iezeli ie bezstaramie y rozpustnie rozrzuci, podobnie iak y bogaty swoiemi skarbami marnotrawcą zostać może.

Kto z opieźałości na swoiey szczupley fortunie, gdyż więcey nie potrzebuie, przestawa, a przecięby się przez pieczołowitśze y wiernieysze swego powołania zachowanie więkzey mógł dorobić, ten grzeszy, ponieważby większą więcey mógł uczynić dobrego: Kto zaś z niebezpieczeństwem zdrowia o dobra się ubiega, ten fortunę za bardzo kocha. Kto naychwalebnieysze y nayzbawiennieysze przedsiębierze prace, wśzyłkie swego rozumu siły poprawia y natęża, naywyśmienitszych dzieł umiętności y kunsztu, lecz iedynie z chciwości bogactw, światu udziela, ten u rozumu, przy swoiey pilności nad tego łakomego kupca, który z tyśiącznym niebezpieczeństwem do Indyi, aby bogatym powrocił; iedzie, szlachetnieyszym nie iest. Nabywaniem fortuny tak się zatrudniać, że wcale do wypełnienia powinności, względem przyjaciela, oycy, y zo-

y żony, czasu nie mamy, iest oczywiście niegodziwą gospodarnością. Z tąd wielką ufilnością o potrzeby się ciała staranie, iż się przez to do poprawienia naszego rozumu y serca nieposłobnymi staiemy, albo sobie do tego wcale nie zostawuujemy czasu, iest lekce dufzy poważaniem, a samo się ztąd wydaie łakomstwo. Do upadłego pracować, abyśmy fortuny, dla czynienia innym dobrze, nabyli, iest pod pretekstem powinności iey ufzczerbkiem. Bogactwa posiadać, a przytym tego być zdania, abyśmy nic nie robili, tyle się znaczy, iakobyśmy iedynie dla innych pożytecznymi być musieli, abyśmy sami niczego nie potrzebowali.

Nasze bogactwo, bądź my go szczęściem lub pilnością nabyli, iest rownie iak y insze nasze dobra Opatrzności podarunkiem, a nayważnieyszą y natrudnieyszą do zażywania go na dobre iest powinnością. Iest, iakośmy już mowili, według swego przyrodzenia do nayzacnieyszich zamysłów środkiem; a iezeli go do tego nie zażywamy, tedy, czyli go z łakomstwa zamykamy, lub marnotrawnie rospaszamy, sobie y światu szkodziemy.

Sposob,

Sposób, którym go zażywamy, do naszego całego sprawowania się y do naszego moralnego charakteru, wielką ma influencję. Któż swoiey fortuny na złe zażywa, ten także czas, rozum, y siły ciała swego na złe obraca. A jeżeli próżność, pycha, upor, y niewstrzemięźliwość przy naszej fortuny używaniu są skłonnościami; tedy też same skłonności nad naszymi sprawami obeymują panowanie. Złe naszej fortuny zażywanie nieodbitym sposobem nasze psuie serce. Jeżeli ją za bardzo kochamy, tedy nasze serce nikczemnym, ku bogactwu bałwochwaństwa pełnym, do litości y miłości bliźniego nieużytym się staje. Możemyż go gorzszym rozmarnować sposobem, iak gdy nim częścią nieporządne kontentujemy skłonności, częścią nowe niegodziwe w sobie płodzimy pożądliwości, y naszym dogadzamy namiętnościom? Swoiey fortuny na przepyszne traktamenta, na wspaniałości w strojach y pałace, na kosztowne wygody y uciechy łożenie, jest niewieściuchostwa, pychy, łubieżności y gnuśności pokarmem; a fortuna takim sposobem rozmarnowana wcale nie ginie, lecz

Gell. Mor. Pis. T. I.

Cc

przez

przez to possessora, w nim głupstwa y krewkości ożywiając y płodząc, gorzszym czyni.

Bogaństwo nie tylko się do naszey, lecz także y do bliźnich rościąga potrzeby. Łakomstwo ku ubogim jest okrucieństwem, a rozrzutność tyranstwem dla nich. Jeżeli to jest rozumem y powinnością, abyśmy swoim przemożeniem, tyle dobrego czynili, ile czynić możemy; tedy y to musi być rozumem, abyśmy za bardzo wielką do pieniędzy miłość przytłumiali, nie potrzebnych się wydatków wystrzegali, y tey się pracy, ktorey dobre zażywanie fortuny wymaga, nie lękali. Jest powinnością, abyśmy szczerobliwiczemi, pomocnicyszemi y dobroczynnicyszemi byli; a tey fortuny, co nam od nieodbitych zbywa potrzeb, na kosztowności, ozdoby, y drogie uciechy łożenie, którąbyśmy niedostatkowi bliźnich zapobiec, nędznych poilić, nagich przyodziać byli mogli, jest dla rozumu zdzierstwem ubogich. Ten nie jest ieszcze rozumnym swoiey fortuny rządzącą, ktorey ią tylko kiedy nie kiedy, dziś albo jutro na dobre obraca; równie iak ten, nie jest

jest ieszcze rzetelnym człowiekiem który raz albo kilka razy powiada prawdę. Pożyteczne naszej fortuny y obfitości zażywanie przez całe się nasze życie rozpścić, y chyżą chęcią, iak y inne powinności stać się powinno. A iako fortuna w każdym wieku od Opatrzności jest podarunkiem, tedy się także w każdym wieku starać mamy, abyśmy iey według naszego sumnienia najlepiej, y z największym zaszczytem zażywali.

Po pracowitości oszczędność, do rozmnożenia naszej fortuny y uchronienia się niedostatku jest naszym środkiem. Przez nią bogaty od bezflarannej rozrzutności swoje zachowuje skarby, a uboższy przez nią w wielu rzeczach staje się bogatym. Oszczędność, chociażby był tego Rzymski nie powiedział Senator, nie tylko jest największą intratą *) lecz częstokroć bywa łakomstwu odporem, bo nas naucza, jako się małą fortuną wyżywić, a tego bez czego się obejść, albo nie obejść można rozęznawać mamy. Bez oszczędno-

Cc 2

Sci

*) *Maximum vestigal.* Cic. Parad VI.

ści żaden z Królów nie będzie bogatym; a ubogi przez nią swoim własnym staie się dobrodzieiem. Na tym co mamy przedstawianie y pomiarkowanie, a z tego, jeżeli jest cnotą, najpierwey pochodzi. Nie tylko wydatek, którego nasze wyżywienie y odzież naszego ciała, nasze pomieszkania y ukontentowania wymagają, miarkuje y rozporządza, lecz nas także uczy, abyśmy przez ostrożne używanie trwałość y piękność powierzchowney utrzymywali potrzeby. Bardzo wiele utyskuie ludzi, że w swoim stanie nie wiele mają, mieliby dosyć, gdyby tego wydatku, który na modę, wspaniałość, wygodę y wymyślne potrawyłożą, oszczędzili, y bardzoby wielu, którzy mówią, że tylko dla siebie dosyć mają, z tego co im zbywa na dobroczynność y szcudroblliwość nałożyć mogli, gdyby oszczędnieyszymi byli. *Plinius* młodszy chętnie y dobrym sposobem szcudroblwym będąc, nas źródła swojej dobroczynności naucza. „Czego mi z moich niedostaie intrat, to „oszczędnością y pomiarkowaniem nadgradzam, jest źródłem, z którego „moja

„moja wypływa dobroczynność *).“ Tego wielkiego Ministra pokazuje przykład, że się y w naywyższym stanie oszczędności, bo y owszem wielkich zdobi Panów, wstydić nie trzeba **).

Sejus utyskuje na dobr y szczęścia nie dostatek. Niezmiernie pracuje, aby siebie y swoją wyżywił familię, iednak przy wszelkiej swoiey pracy niedostatek cierpi. Niema tyle, ile potrzebuie, a przecię wiele swoją zarabia pilnością. — — A ktoż iest tego niedostatku przyczyną? Podobno sam Sejus. Niech swoje y swoiey żony przeyrzy wydatki. Niech koszt na modę, od tego czego przystöynność y potrzeba wymaga, odciągnie. — Iego stan

Cc 3 nie

*) *Quod cessat ex reditu, frugalitate suppletur, ex qua velut e fonte liberalitas nostra decurrit.* Plin.

**) *Adjuecamus a nobis removeve pompam, servis paucioribus serviri, vestes parare, ad quod inventae sunt, habitare contraktius. Discamus membris nostris inniti, naturae voluntati parentes, quae pedes dedit, ut per nos ambulemus, oculos ut per nos videremus.* Ta Seneki o obycaizach nauka wysmienicze do terażnicszego służy wieku.

nie żąda po nim tego, aby aksamitne nosił suknie. Sto talarów, a jeszcze dzieśnięć talarów, które w publiczney kompanii bogate swoje prezentując suknie, wydał, mógłby był oszczędzić. Ma prawdziwe zasługi, a dla czegoż przez suknie innych na siebie chce obracać oczy? Mądry nie będzie go więcej, lecz mniej považał, jeżeli wie, że większe czyni wydatki; jak na rozumnego przystoi ekonomia. — — Traktamenta corocznie go sto talarów kosztują, niech je pięćdziesiąt talarami odbędzie, albo, niech tylko przyjacioł, którzy z iedney potrawy y z niego będą kontenci zaprosi, tedy wiele oszczędzi. Na frazki, które rad kupuje, y bez ktorychby się mógł obeysć, sam nie wiedząc o tym, pięćdziesiąt talarów wydaie. Niech gospodarnieyszym zostanie, siebie y swoiey żony tey prawdy nauczysz, że naywiększą jest oszczędnością, nie wszystko to co się podoba kupować. — Niech się mniej kosztownym kontentuje pomieszkanie, a niech tam oszczędza, gdzie mu oszczędność sławę sprawuie; tedy dosyć, a podobno y nad to mieć będzie. Nie tylko nieodbite potrzeby, lecz

często

często nasze nienasycone żądze życie ubogim y nędznym czynią.

Staranie się o okazałość y władzę, aby ją inni poczuwali, jest panowania chciwością a oraz y tyranstwem. Staranie się o okazałość y władzę, albo iey używanie, aby ją tylko mieć, y z swego się przymiotu wynosić, jest pychą. Przyzwoitym sposobem, przez nic innego, iak przez zasługi staranie się o władzę y okazałość; albo jeżeli nam przez stan sprawiedliwie przynależą, abyśmy bezpieczeństwo y rozumną utrzymywali wolność, y tym pożytecznieyszemi stali się innym, jest mądrą powinnością.

A zatym żądanie środków, które naszą powierzchowną poprawiają przysłowność, do naszych potrzeb nieodbitemi y do iakiey godziwey wygody są koniecznemi, jest przez się y w sobie niewinne, y na przyrodzoney się szczęśliwości gruntuie pobudce. A jeżeli sobie kto przy tym bliźnich swoich szczęśliwymi czynić życzy, tedy nie tylko nie winnym, lecz także sławnym jest żądaniem. Co więkfsza, jeżeli kto do niego prawa rozumu y rozkazy Boskie przyłącza, tedy takie żąda-

nie zasługuje, aby cnotliwym usiłowaniem nazwane było. Przeciwnie, iak tylko bogactw y władzy żądania w przepisanym dla niego od rozumu nie trzymamy granicach, tedy się niepomiarowaną y chwiebną staie namiętnością. Fortuny y władzy pragnienie, kochanie y nabywanie, abyśmy ją mieli; a śródku, przeciwko jego przyrodzeniu w namiętność odmienienie, jest naynikczemniejszy łakomstwa y pychy stopniem. Fortuny y powagi pragnienie, o nie się staranie, iedynie tą myślą, ponieważ do ukontentowania naszego zmysłu, próżności y snów imaginacyi są śródkami, nie jest w prawdzie tak wysokiem głupstwa stopniem, iednak zawsze sprzeciwia się rozumowi. Miara bogactw, o które się staramy, wcale żądry y imaginacyi naśladowie miary; a iako te żadnych nie znają granic, tak też y ówa żadnych mieć nie może.

Do nabycia bogactw y obywatelskiej władzy, zawsze droga sposobności y pilności, rzetelności, w pracach ochoczości, oszczędności, y w konwersacyach wszystkim się podobającej obyczajności, jest naybezpieczniejszą drogą. A ta do dobrego

biego imienia y do bogactwa pełnego zaszczytu jest gościncem. A ieżeliby ta droga uchybić miała, tedy jest przecię prawom zdatną, a po niey bez żadnego chodząc skutku, jest zawsze nadgodą. Wszystkie inne do stania się bogatym sposoby y zabiegi są albo nikczemne, albo niecnotliwe. A te są, ieżeli kto przez zdradę, ustawiczne Krolowi się pochlebianie, y iemu się za niewolnika oddanie; ieżeli przez krzywoprzyjęstwo, rzeczy pospolitey, sieroty, Oltarza y samego Boga oszukanie, fortuny nabywa.

Rostropność, ktora nam, abyśmy przy naszey pilności y przy zażywaniu naszych pożytecznych sposobności, na okoliczności czasu, mieysca, kraiu w ktorym mieszkaemy y na dobre okazye zważać, ktore się przez nasze prace do ocalenia bliźnich godzą, a z tąd małego y prawom zdatnego zysku wyciągać rozkazuje; ta rostropność bez pomocy oszukania y zysku chciwości, w inwencyach y przedsięwzięciach uczyni nas pełnomysłnemi, a odwagi y chyżości, ktoremi ie do skutku przyprowadzić można, nauczy. A na koniec, ieżeli się według tych podanych reguł bo-

gatem i nie flaniemy; tedy iednak, chociaż tylko tyle, ile nafza wymaga fuftentacya, pozyskamy y zarobiemy, infzem i tyfiącznemi fposobami dobrodzieyftwa, lubo nie obfite, świadczyć, będziemy mogli, a pożytecznemi y uczciwemi zoftaniemy ludźmi.

Ieżeli zaś, pominąwszy w nafzym powołaniu pilność, ubogiemi, albo, pominąwszy nafzą fposobność, długo y zawfze bez powołania na urząd zoftaniemy, co się rzadko przy fposobności trafia; tedy to uboństwo, za wyrok Boſki, który na nas Opatrzności ręka na świecie do znofzenia włożyła, uznawać powinniśmy, a tego uboństwa z fpokoynością znofzenie, iefł cnotą. Przecię się tyle dobrodzieyftwa od ludzi, a iefzcze więcey łaski od Opatrzności fpodziewać możemy, że przy pilności wyżywienie y odzież, a w przypadku choroby y drogości dobroczynne wſpomżenia znaydziemy. O tym zaś zapominać nie mamy, że, zaniedbały w ſprawach ſwoich bratem iefł utratnika *); a niedoſłatku, który kto z włafney cierpi winy, z pełnym ſławy uboſtwem, prożnego iakiego

*) W przysłow. Salom. 28, 9.

ROZDZIAŁ III. LEKCJA XV. 411

kiego bogactw życzenia z potrzebnego wyżywienia się żądaniem mieszać nie trzeba.

Syrach sprawiedliwość czyli uczciwość y cnotę źródłem sławy y szczęścia przyznaie. To mieysce iest tak piękne, iż zalecenia go Wc. Panom opuścić nie mogę. „Kto się, mowi, o sprawiedliwość y cnotę stara, ten ją znajdzie. Ona mu iako matka sławy zabieży, y iako Panna młoda przyimie go. Nakarmi go chlebem rozumu, a wodą mądrości napoi. Przez to stanie się mocnym, że się nie pochyli, y będzie się iey trzymał, aby nie był pochańbiony. Wywyższy go nad bliźnim iego, a w posród zebrania otworzy usta iego. Doydzie wesela y radości, a imię wieczne odziedziczy. Lecz ludzie głupi nie dośląpią iey, a mężowie bezbożni oglądać iey nie będą mogli; bo daleka iest od pyfznych, a obludnicy nic nie wiedzą o niej *)“.

Mci Panowie, chociaż się nam sława y bogactwo życzenia ich sobie godnemi wydaia; tedy ich iednak do naszej prawdziwey spokojności, ani wielkiego imienia,

*) Syr. 15, 1. 8.

nia, ani wielkich nie potrzebniemy dostat-
ków. O iak' pociechy pełna ta uwaga! Zafzczyt powinności jest najlepszą sławą,
świadełwo dobrego sumnienia przed Bo-
giem y miłość uczciwego przyjaciela y
człowieka, a ten zafzczyt w naszey zостаie
mocy. Wszelka insza sława, sława wiel-
kich talentow y ekstraordynaryinych czy-
now, bez sławy serca niczym dla nas nie
jest. sławniejszy y okazalszy, lecz
nie mędrszy y lepszy, nas czyni. Je-
żeli nam przyrodzenie większych nie uży-
czyło darow; a czemuż się za większych
darow ubiegamy zafzczytem? Chcemyż
siebie y świat oszukać, y okrutny ciężar
na siebie włożyć, takie utrzymując dzie-
dziectwo, przy którym się sprawiedliwy
posłesor zostać, a ten który go przez wy-
kręty nabył, ani na godzinę jego bydź pe-
wnym nie może? Z iednego talentu, kto-
ryś odebrał, bydź kontent, a jeżeli z nie-
go pożytkuiesz y pieczołowicie go zaży-
wasz, tedy masz dosyć zafzczytu. A to
jest sławą u ludzi u Aniołow y u Boga. —
Jeżeliśmy wielkie y ofobliwie odebrali ta-
lenta; tedy bardzo dobrze! Przecięż nie
dla pompy naszego imienia, lecz dla do-
bra

bra świata y dla wielkich zachowania powinności są nam udzielone. Tych darów do tego Wc. Panowie zażywajcie zamyśłu, a o powierzchowny, jeżeli wewnętrzny macie, nie troskajcie się zażyczyt. Pochwała uczciwych przed zasługami nie unika, a to jest dostateczną sławą. Lecz często jednak wielkie zasługi w prochu zagrzebane zostawać, często zamiast głosu publicznego powinśzowania szczęścia, głosu obmowy, zazdrości, y nienawiści słuchać muszą. — A w ten czas nasza godność na tym zależy, abyśmy podłość y wzgardę na tronę odłożyli, a tym czym jesteśmy, chociażby nas cały świat nie poznawał, zostawali. Szacowna młodzi! o to, co za sława y godności w przyszłym czasie Wc. Panów czekają, bynajmniey się nie turbujcie, a na drodze powinności y zasługi, umiętności y dobrych obyczajów, iako już Wc. Panowie po niey posłupiecie, śmiało y bez przestanku chodźcie. Abrys naszego szczęścia od wieczności jest ułożony, jest dobry, lecz nie ten, któryśmy sobie sami odryfowali. Osobliwą prowadzącą Opatrzności wysławiam rękę, y z własnego ją znam doświadczenia. Tej
drogi,

drogi, na ktorey teraz zostaie, nie życzy-
 łem sobie, a przecie nie spodzianie na nią
 wprowadzony zostałem. A gdy to sobie
 teraz w myśli wystawiam, siebie, moje
 zdolności y siły zważam; tedy ten stan,
 w którym, Bogu dobrotniwemu niech bę-
 dzie dzięki! zostaie, y ktoregom sobie
 nie życzył, tym jest stanem, gdzie we-
 dług wrodzoney sposobności y przymio-
 tow ciała, bardziej w nim, niż w jakim
 innym, chociaż to, co czynię jest małym,
 pożytecznym być mogę. — Nasze szczę-
 ście nie spotka nas w ten czas, gdy go so-
 bie życzymy; lecz bądźmy cierpliwemi.
 Przyidzie godzina. Często nam uprzykrzo-
 ną bywa. Bądźmy cierpliwemi! przyi-
 dzie pomyślniejsza. — Wielu nie spo-
 dziewając się z niskiego stanu, z nędzy,
 w ktorey narzekali, na drogę dostat-
 kow, ktorych przed tym nie znali, wpro-
 wadzonych zostało. — Człowiek, zwy-
 czajna niesie powieść, jest swego szczęścia
 stworcą, ta propozycja ieżeli ograniczoną
 nie bywa, jest bardzo fałszywą. Pan Nie-
 ba y ziemi jest naszego szczęścia Stworcą,
 a naszą jest powinnością, abyśmy według
 jego rozporządzenia z poddaniem się iemu
 z poko-

ROZDZIAŁ III. LEKCJA XV. 415

z pokorą y ufnością na nasze pracowali
szczęście, a życzeniem dobrego mienia,
dobry godności, iego starania się o nas nie
obrażali. Wie on, czego potrzebuemy,
y bardziey, niż sobie sami być możemy,
jest nam przychylny. Szukaycie pierwey
Krolestwa Bożego y sprawiedliwości iego,
a to wszystko będzie wam przydane *).

Szacowni przyjaciele, zaszczyt, a tak-
że iego nie nieznaczenie bardzo dobrze
znam. Serca spokojnym nie czyni. Za-
danie go jest pragnieniem, a z wielką go
ugaświłzy pracą, tym mocniejszy by-
wa. Dostąpiłszy go, jest ciężarem, nie-
znaiome zaś życie jest daleko przyrodze-
niu zdawniejsze. Kto przed prędko prze-
mieniającym zaszczytem y próżnym unika
szczęściem, a wcale się enocie poświęca,
ten jest dopiero prawdziwie szczęśliwym.

Bogaćstwa, nie z własnego, lecz z cu-
dzego posiadania ich, bardzo dobrze znam.
Częściey są karą, a rzadko kiedy szczę-
ściem, y bogaćstwo jest cięższe nad nie-
dostatek do znożenia **). —

To

*) U Mateusza 6, 33.

**) *Non possidentem multa vocaveris
Resse beatum. Restius occupat*

Nomen

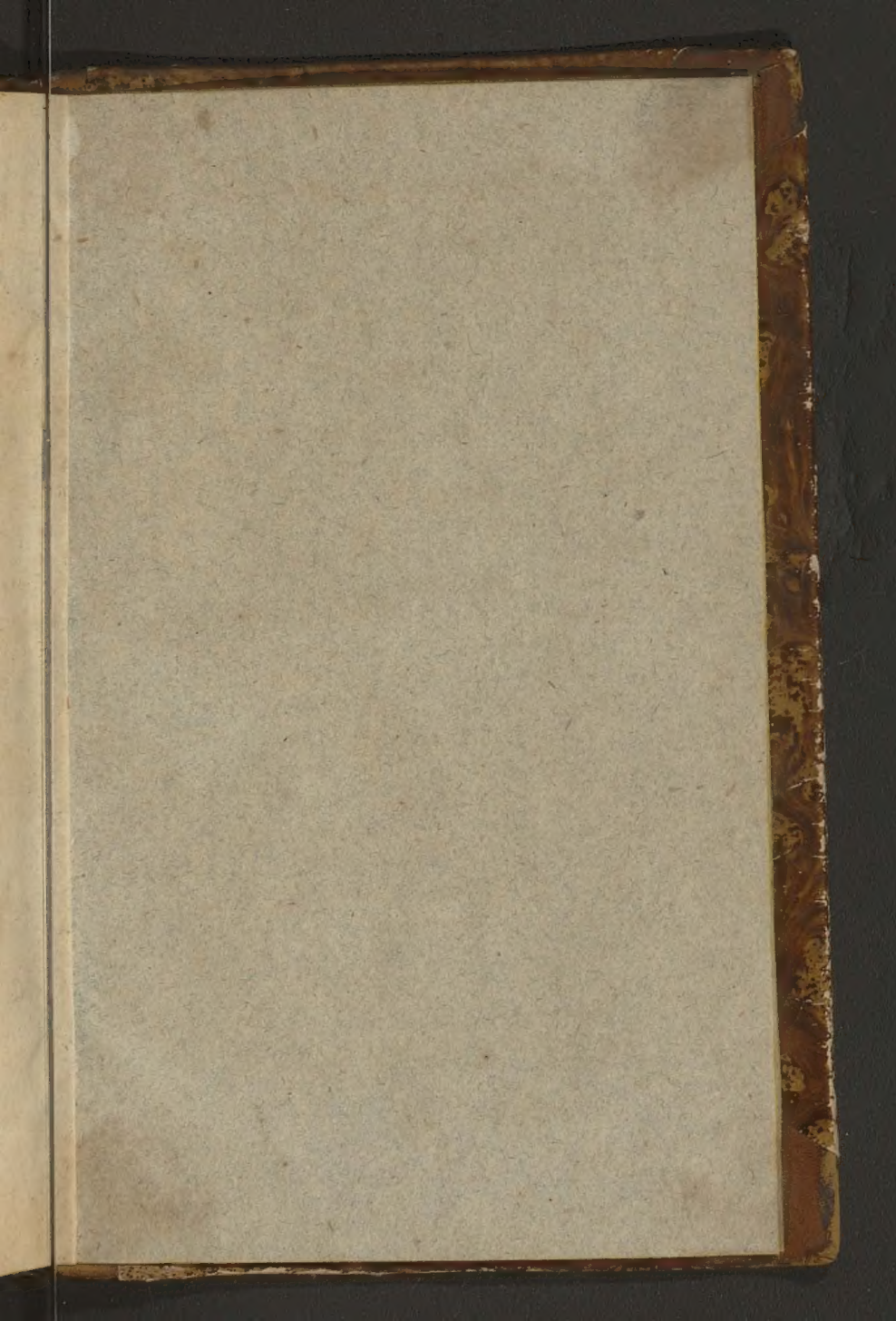
To jeszcze raz powtarzam, że w szczęściu człowieka nie się tak małego nie znajduje, coby pod rząd, rozporządzenie, y dopuszczenie nie podpadało Boga; a Abrys od niego ułożony, chociaż się z naszym nie zgadza życzeniem, przecię dla nas y dla świata jest najlepszym. Dla tego, o Młodzieńcze, w skromności y pokorze z wszelką żarliwością o prawdziwe tylko staray się zasługi, a przy nich spuść się na Boga całym sercem, a na rozumie swoim nie polegay; tedy on ścieżki twoje prosiłować będzie *). Ten Stworca, który najmniejszego pożywieniem nie zapominał uszczęśliwić robaczka, już od wieczności naszego szczęścia wygotował Abrys.

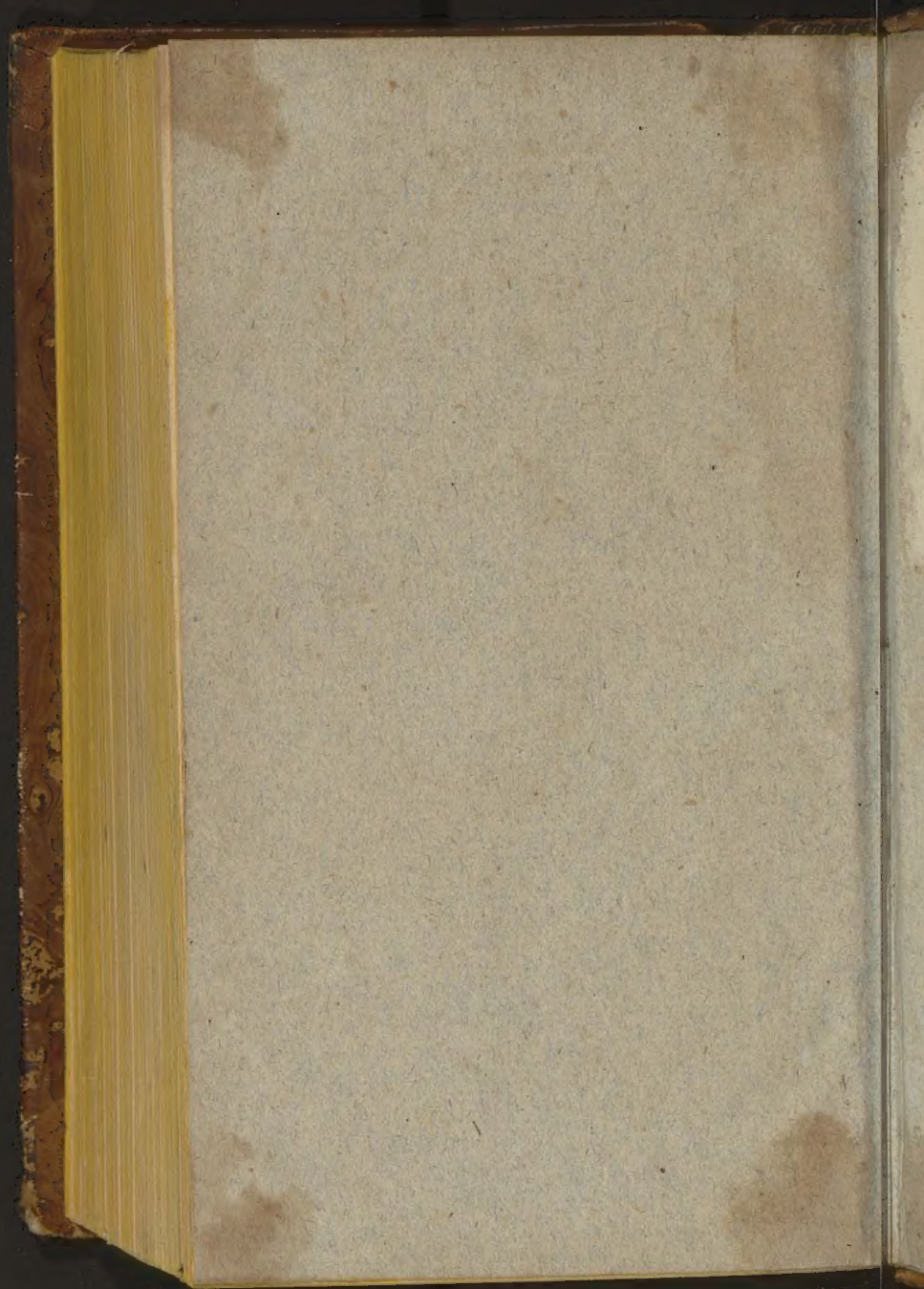
*Nomen beati, qui Deorum
Muneribus sapienter uti,
Duramque callet pauperiem pati,
Pejusque leto flagitium timet.* Hor.

*) W przysł. Salom. 3, 5. 6.



li.
o.
o.
go
ia
re.
ez
nu
o-
zu-
ey
z
ie-
do-
yie
an
ie-
cha
nic.
ora-





Biblioteka Jagiellońska



sidr0023559

